

TRYUMF I WŁADZA.
STUDYUM PRZEMIAN IDEI W HISTORII

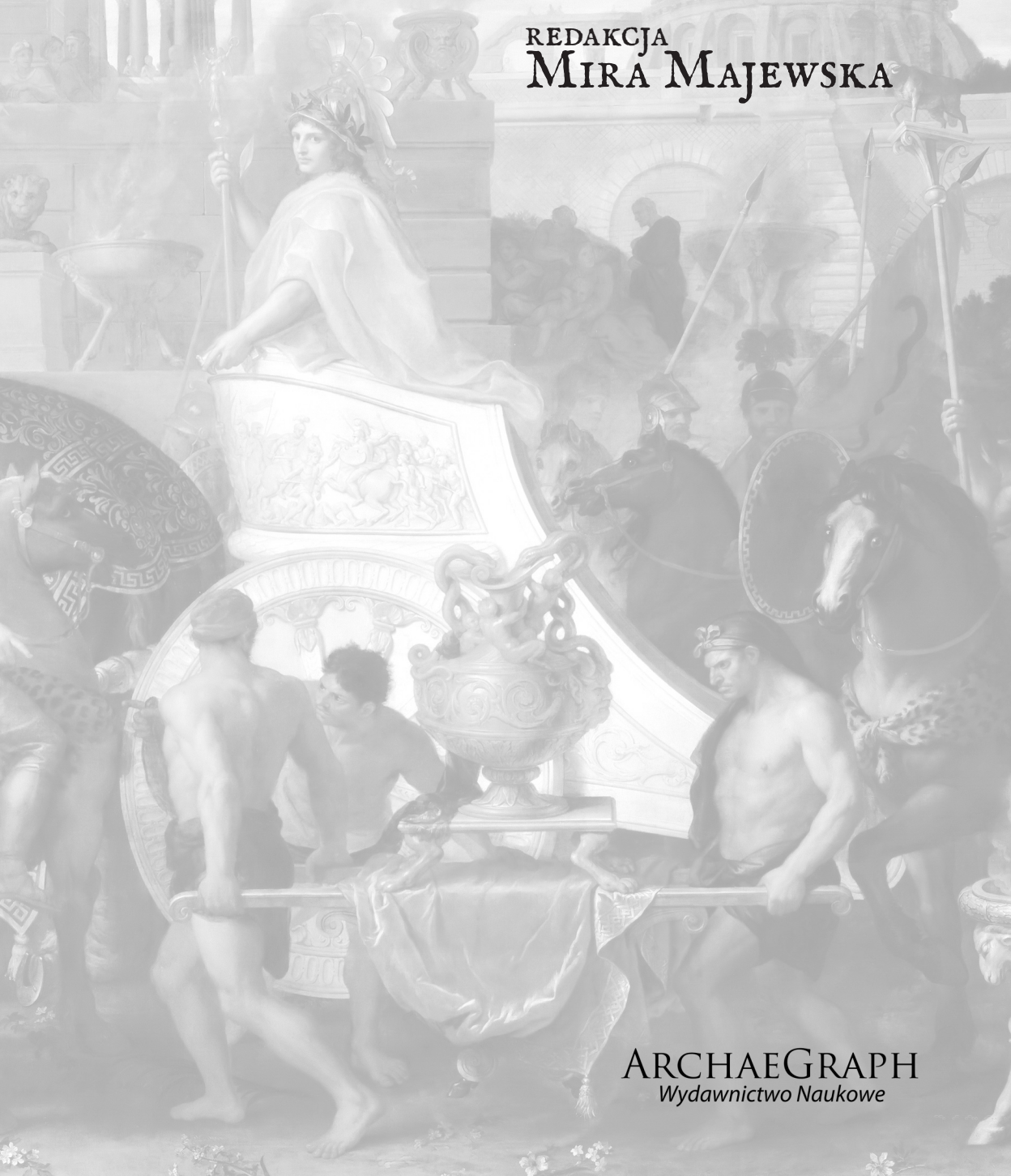
REDAKCJA
MIRA MAJEWSKA

Redakcja niniejszej publikacji dziękuje Wydziałowi Historycznemu UJ,
reprezentowanemu przez Dziekana Stanisława A. Srokę, oraz Kołu Naukowemu
Historyków Studentów UJ, którzy byli jej głównymi sponsorami.

TRYUMF I WŁADZA

STUDIUM PRZEMIAN IDEI W HISTORII

REDAKCJA
MIRA MAJEWSKA



ARCHAEOGRAPH
Wydawnictwo Naukowe

REDAKCJA
MIRA MAJEWSKA

RECENZENCI

PROF. DR HAB. JAROSŁAW CZUBATY (UW)
DR BARTOSZ JAN KOŁOCZEK (UJ)
DR DAWID MADZIAR (UŚ)
DR MAREK BEBAK (INSTYTUT MUZYKOLOGII UJ)
PROF. DR HAB. MAREK FERENC (UJ)
DR HAB. PIOTR MIKIETYŃSKI (UJ)
PROF. DR HAB. JAKUB POLIT (UJ)

KOREKTA REDAKTORSKA I SKŁAD
KAROL ŁUKOMIAK

PROJEKT OKŁADKI
MIRA MAJEWSKA



Redakcja niniejszej publikacji dziękuje Wydziałowi Historycznemu UJ, reprezentowanemu przez Dziekana Stanisława A. Srokę, oraz Koło Naukowe Historyków Studentów UJ, którzy byli jej głównymi sponsorami.

© COPYRIGHT BY AUTHORS & ARCHAEGRAPH

ISBN: 978-83-68410-97-6

WERSJA ELEKTRONICZNA DOSTĘPNA NA STRONIE INTERNETOWEJ WYDAWCY:
WWW.ARCHAEGRAPH.PL

ARCHAEGRAPH
Wydawnictwo Naukowe

ŁÓDŹ - STAROWA GÓRA, SIERPIEŃ 2026

SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE	6
FORMY PROPAGANDY NAPOLEOŃSKIEJ W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIM (1807-1813)	8
KACPER CHRZĄSTOWSKI	
PRZYWÓDCY DEMOKRATYCZNI. ZNACZENIE PERYKLESA, KLEONA, NIKIASZA I ALKIBIADESA W ATEŃSKIM PORZĄDKU POLITYCZNYM	24
PAWEŁ DRÓŹDŹ	
BONAPARTYZM I CEZARYZM. ANTYCZNE ŹRÓDEŁA NOWOŻYTNEJ IDEOLOGII I SYMBOLIKI WŁADZY	47
SZYMON GŁÓWKA	
EUROPEJSKA MUZYKA TRIUMFALNA XVIII WIEKU - CHARAKTERYSTYKA NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH	62
MICHAŁ JAROSZ	
„NIE MÓGŁ MU PRZY ODDANIU POSŁUSZEŃSTWA WIĘTSZEJ DANI I DROŻSZEGO UPOMINKU OFIAROWAĆ NAD KREW SVOJĘ WŁASNĄ”. IDEAŁ SŁUŻBY WŁADCY I OJCZYŹNIE W MOWACH POGRZEBOWYCH JAKUBA SOBIESKIEGO. ZARYSOWANIE PROBLEMATYKI ORAZ ANALIZA NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH	84
PIOTR KONSTANTY	
MIEDZY PONIŻENIEM A DYPLMACJĄ - TRIUMFALNE WJAZDY I ICH WYMIAR NA PRZYKŁADZIE II I III RZESZY	98
MATEUSZ KUPIŃSKI	
IDEOLOGIA EKSPANSJI STANÓW ZJEDNOCZONYCH W ŚWIETLE WYBRANYCH PRAC JOHN A FISKE’A	126
PIOTR MARKOWSKI	

SŁOWO WSTĘPNE

Oddajemy w ręce Szanownych Czytelników niniejszą monografię, której tematem przewodnim jest ewolucja idei tryumfów i władzy na przestrzeni dziejów - pojęć, stanów, uniesień, które nieraz gwałtownie zmieniały bieg historii, podobnie jak oddziaływały na postawy i charaktery indywidualów, które je osiągnęły.

Poniższy zbiór artykułów stanowi pokłosie Ogólnopolskiej Konferencji Studencko-Doktoranckiej pt. „Ewolucja ideologii zwycięstwa i władzy na przestrzeni dziejów”, która miała miejsce w murach Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniach 13-14 grudnia 2024 roku. Wydarzenie to cieszyło się dużym zainteresowaniem, dlatego też niektórzy autorzy referatów zdecydowali się swe ustne wystąpienia przeredagować na artykuły, które po redaktorskiej korekcie trafiły do druku..

Siedmiu autorów - studentów i magistrów - poruszyło w swych pracach oryginalne, nieraz w polskiej literaturze słabo znane zagadnienia, prezentujące tryumfy i istotę władzę w różnych kontekstach. Pan mgr Kacper Chrzastowski w swym tekście ukazał rodzaje napoleońskiej propagandy w Księstwie Warszawskim, pan mgr Paweł Drózd z kolei opisał najważniejszych przywódców w demokracji ateńskiej, a mgr Szymon Główka - inspiracje dla bonapartyzmu i cezaryzmu w starożytnym świecie. Pan mgr Michał Jarosz omówił na paru przykładach europejską muzykę tryumfalną komponowaną w XVIII wieku, a pan mgr Piotr Konstanty przeprowadził analizę niektórych mów pogrzebowych Jakuba Sobieskiego (1591-1646). Pan Mateusz Kupiński w swym artykule porównał dwa tryumfy niemieckie z 1871 roku oraz 1940 roku, scharakteryzowawszy pokrótce tradycję tryumfalnych wjazdów, natomiast pan Piotr Markowski przybliżył w swej pracy prace Johna Fiske’a traktujące o ideologii ekspansji Stanów Zjednoczonych w XIX stuleciu.

Dziękujemy serdecznie Recenzentom, zawodowym historykom, którzy czuwali nad wartością merytoryczną każdej z prac i służyli pomocą poszczególnym autorom: prof. dr. hab. Jarosławowi Czubatemu (Uniwersytet Warszawski), dr. Bartoszowi Janowi Kołoczkowi (Uniwersytet Jagielloński), dr. Dawidowi Madziarowi (Uniwersytet Śląski), dr. Markowi Bebakowi (Instytut Muzykologii Uniwersytet Jagielloński), a także prof. dr. hab. Markowi Feren-cowi, dr. hab. Piotrowi Mikietyńskiemu oraz prof. dr. hab. Jakubowi Politowi (Uniwersytet Jagielloński).

Również Wydziałowi Historycznemu reprezentowanemu przez Dziekana, prof. dr. hab. Stanisława A. Srokę oraz Kołu Naukowemu Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego za wsparcie finansowe w wydaniu publikacji dziękujemy.

Mamy nadzieję, że poniższe teksty Szanownych Czytelników zaciekawiają oraz pobudzą do refleksji nad przeszłością i teraźniejszością, a dla Autorów pozostaną następnym doświadczeniem merytorycznym, a także miłą pamiątką konferencji.

Życzymy inspirującej lektury!

*W imieniu Redakcji
Mira Majewska*

FORMY PROPAGANDY NAPOLEOŃSKIEJ W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIM (1807-1813)

W czasach napoleońskich takie słowo jak „propaganda” nie miało takiego samego znaczenia – tak wyraźnie negatywnego – jak współcześnie. Termin ten wywodzi się z łacińskiego *propagare* oznaczającego „rozszerzać”, „rozkrzewiać” lub „rozpowszechniać”. Do języków europejskich wszedł w XVII w. w kontekście religijnym, zwłaszcza po utworzeniu w 1622 r. przez papieża Kongregacji Propagandy Wiary – *Congregatio de Propaganda Fide*¹. Zadaniem tej instytucji było szerzenie katolicyzmu.

W okresie napoleońskim pojęcie to oznaczała przede wszystkim systematyczne rozpowszechnianie określonych idei politycznych i wizerunku władzy, najczęściej za pomocą prasy, druków ulotnych, sztuki, ceremonii publicznych czy symboliki państwowej. Rzeczono działania miały na celu ukształtowanie opinii publicznej i budowanie autorytetu władzy, jednak nie były jeszcze jednoznacznie kojarzone z manipulacją czy dezinformacją.

We współczesnym rozumieniu pojęcie propagandy oznacza celowe oddziaływanie na opinię publiczną poprzez selektywne przekazywanie informacji, perswazję lub manipulację, w celu osiągnięcia określonych celów politycznych, ideologicznych bądź społecznych. Pojęcie to nabrało szczególnie negatywnego wydźwięku w XX w., zwłaszcza w kontekście propagandy stosowanej przez systemy totalitarne, takie jak nazizm czy stalinizm.

Pomimo odmiennych kontekstów znaczeniowych zagadnienie to pozostaje przedmiotem zainteresowania historyków badających mechanizmy kreowania wizerunku Napoleona Bonapartego oraz sposoby legitymizacji jego władzy, zarówno we Francji, jak i poza jej granicami. Szczególne miejsce w historiografii zajmuje

¹ A.R. Pratkanis, E.Aronson, *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Warszawa 2008, s. 16-17.

dwutomowy słownik encyklopedyczny *Dictionnaire Napoléon* pod redakcją Jean Tularda, stanowiący jedno z najważniejszych opracowań referencyjnych poświęconych Napoleonowi i epoce napoleońskiej, obejmujący również zagadnienia poruszane w niniejszym artykule².

Za najważniejsze opracowanie poświęcone propagandzie napoleońskiej należy jednak uznać pionierską pracę Roberta Holtmana pt. *Napoleonic Propaganda*, opublikowaną w 1950 r.³. Istotny wkład w badania nad mechanizmami kreowania wizerunku Napoleona oraz funkcjonowaniem mitu wniosła również inna praca Jean Tularda pt. *Napoléon ou le mythe du sauveur*⁴. Cenne uzupełnienie dotychczasowego stanu badań stanowią także monografie Sudhira Hazareesingha⁵ i Wayne'a Hanleya⁶. W historiografii polskiej zagadnienie propagandy napoleońskiej na ziemiach polskich pierwszy próbował uporządkować Tadeusz Łepkowski⁷. Szersze ujęcie omawianej tematyki cesarskiego kultu podjął również Andrzej Zahorski w pracy pt. *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*⁸. Ważna jest w tym zagadnieniu współczesna praca Andrzeja Nieuważnego pt. *My z Napoleonem*⁹ oraz publikacja Pauliny Dąbrosz-Drewnowskiej pt. *Oczami paryżanina, czyli Księstwo Warszawskie w napoleońskiej propagandzie (1807-1815)*¹⁰.

Jednym z podstawowych instrumentów oddziaływania na opinię publiczną w epoce napoleońskiej były prasa, sztuka oraz uroczystości publiczne. Ich znaczenie wzrosło szczególnie po objęciu przez Napoleona Bonapartego urzędu cesarza, kiedy działania propagandowe podporządkowano realizacji celów politycznych państwa.

Wykorzystywanie prasy, uroczystości publicznych i sztuki w celach propagandowych miało swoje korzenie już w okresie rewolucji francuskiej. Napoleon, obejmując władzę cesarską, rozbudował jednak istniejące mechanizmy do postaci scentralizowanego, kontrolowanego przez państwo systemu oddziaływania na opinię publiczną. W epoce napoleońskiej przekaz propagandowy koncentrował się przede wszystkim na kreowaniu osoby cesarza oraz przypisywanych mu przymiotów, ukazywanych w sposób podniosły i autorytatywny. Już od okresu rządów jakobi-
nów dostrzec można początki świadomego wykorzystywania środków komunikacji

² *Dictionnaire Napoléon*, t. 1-2, red. J. Tulard, Paryż 1987.

³ R. Holtman, *Napoleonic Propaganda*, Baton Rouge 1950.

⁴ J. Tulard, *Napoléon ou le mythe du sauveur*, Paris 1987.

⁵ S. Hazareesingh, *The Legend of Napoleon*, London 2004.

⁶ W. Hanley, *The Genesis of Napoleonic Propaganda 1796-1799*, New York 2002.

⁷ T. Łepkowski, *Propaganda napoleońska w Księstwie Warszawskim*, „Przegląd Historyczny” 1962, t. 53, z. 1.

⁸ A. Zahorski, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971.

⁹ A. Nieuważny, *My z Napoleonem*, Wrocław 2006.

¹⁰ Paulina Dąbrosz-Drewnowska, *Oczami paryżanina, czyli Księstwo Warszawskie w napoleońskiej propagandzie (1807-1815)*, Szczecin 2019.

do kształtowania postaw społecznych, jednak to Napoleon rozwinął je na skalę wykraczającą daleko poza granice Francji. Świadomie budował własny wizerunek, wykorzystując odpowiednio dobrane hasła, dewizy, slogany i symbole, które znalazły odzwierciedlenie również w propagandzie Księstwa Warszawskiego. Według Tadeusza Łepkowskiego, to właśnie narzucony kult Napoleona zajmował w systemie propagandowym więcej miejsca poza Francją niż na jej własnym terytorium¹¹.

Będąc pierwszym konsulem (1799-1804), a następnie cesarzem Francuzów (1804-1814, 1815) Napoleon Bonaparte nieustannie zabiegał on o doskonalenie swojego wizerunku¹². Jeszcze jako pierwszy konsul ograniczał działalność prasową oraz chciał sprawować nad nią kontrolę. Niezależna od władz gazeta była jego głównym wrogiem. Część prasy zlikwidowano, a część poddano rządowej tzw. „redakcji”; wydawanych w Paryżu 70 pism zredukowano do 13, które poddano kontroli. Dane momenty z życia prywatnego Napoleona, jak na przykład narodziny jego syna, mogły opisywać tylko wyselekcjonowane przez niego francuskie pisma, np. „Gazette de France” oraz „Moniteur”. Ich redakcja składała się z ludzi przez Napoleona tolerowanych – zależnych dziennikarzy, którzy sprawowali kontrolę nad obiegiem informacyjnym. Ponadto zdarzało się, że Napoleon oprócz czuwania nad propagandą sam brał w niej czynny udział, osobiście pisząc do gazet francuskich, np. do „Moniteura” (dokładniej „Le Moniteur Universel”), która założona została w Paryżu w 1789 r. i była niczym innym jak dziennikiem propagandowym¹³. Formalnie gazeta ta miała mieć niezależny charakter, jednak w rzeczywistości była rządowym pismem drukującym nawet rozporządzenia i zawiadomienia władz najwyższych. Sprawując w ten sposób kontrolę nad prasą, Napoleon dbał co dzień o swój wizerunek.

Księstwo Warszawskie nie stanowiło wyjątku w systemie państwowym Europy napoleońskiej. Za pośrednictwem marszałka Louis-Nicolas Davouta, mianowanego 15 lipca 1807 r. generalnym gubernatorem Księstwa Warszawskiego, a w późniejszym okresie rezydentów francuskich wspieranych przez francuski wywiad wojskowy, Napoleon wywierał wpływ na najważniejsze decyzje podejmowane przez władze Księstwa.

Wprowadzano ostrą cenzurę prasową. Oficjalni reprezentanci Francji również dyktowali przebieg uroczystości ku czci Napoleona wspólnie z polską administracją Księstwa¹⁴. Za czasów Jean de Serry’ego, rezydenta warszawskiego w latach 1807-1810, ministrowie wyznaczali cenzorów, którzy dbali o interesy francuskie.

¹¹ T. Łepkowski, *Propaganda...*, s. 66.

¹² Tamże.

¹³ C. Lepage, B. Azzouz, *Kobiety na rzecz republiki, Europy i planety*, Paryż 2015, s. 208.

¹⁴ T. Łepkowski, *Propaganda...*, s. 62.

Sam rezydent służył im radą. Nie inaczej sytuacja miała miejsce w okresie rezydowania Louis Bignona, kiedy, zdaniem Marcela Handelsmana, prasa Księstwa Warszawskiego miała z góry narzuconą zasadę czerpania wiadomości o polityce zagranicznej tylko z dzienników francuskich, a przede wszystkim z „Monitora”¹⁵. Ponadto przydomek „Wielki” przy Napoleonie nie schodził z rubryk gazet przynajmniej do 1813 r.

Kult Bonapartego najbardziej widoczny był też w obchodach, rocznicach, wiecach bądź wystąpieniach władcy ludu. Atmosfera tych wystąpień miała być uroczysta¹⁶. Do rozpowszechniania kultu używano iluminacji oraz środków pirotechnicznych. Największa obecność przekazów tego typu opraw artystycznych w latach 1806-1807. Odnoszą się one do uroczystości przygotowanych w związku z planowanym pobylem Napoleona w Poznaniu i Warszawie. Warto tutaj przytoczyć takie daty roku kalendarzowego jak 15 sierpnia tj. urodziny Napoleona lub 2 grudnia – rocznicę jego cesarskiej koronacji. W Księstwie Warszawskim publiczne uroczystości stawały się okazją do oddawania mu czci; organizowała je zazwyczaj Rada Stanu Księstwa Warszawskiego wraz z rezydentem francuskim¹⁷, Louis-Étienne Vincent de Marniolą. Środki na tego typu uroczystości rozdysponowane były przez ministra policji, a przedtem przyznawane przez ministra skarbu¹⁸. Pomimo bogatej dokumentacji literackiej, źródła architektury okazjonalnej zachowały się w skromnej ilości, warto jednak przynajmniej nakreślić jaki mogła mieć ówczesnie rozmach.

W tym kontekście omówię miedzioryt autorstwa Zygmunta Vogla z 1811 r. przedstawiający bramę triumfalną na Placu Trzech Krzyży w Warszawie, wystawioną na powitanie wojsk polskich wracających po zwycięskiej kampanii 1809 r. Rycina bezpośrednio nie odnosi się do Napoleona. Pozwala jednak w szczątkowych ilościach zwizualizować, jaki rozmach mogła mieć architektura okazjonalna w kontekście samego francuskiego władcy. Zachowało się, również niewiele źródeł ikonograficznych.

¹⁵ M. Handelsman, *Rezydenci napoleońscy w Warszawie 1807-1813*, Kraków 1915, s. 214.

¹⁶ Tamże, s. 52.

¹⁷ Pierwszym rezydentem francuskim w Wielkim Księstwie Warszawskim był Louis-Etienne Vincent de Marniola, zob. szerzej: M. Senkowska-Gluck, *Rządy napoleońskie w Ilirii 1809-1813*, Wrocław 1980, s. 203.

¹⁸ J. Polaczek, *Znane i nieznanne. Źródła ikonograficzne związane z uroczystościami ku czci Napoleona organizowanymi przez Polaków w Dobie Księstwa Warszawskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 2024, t. 74, z. 4, s. 189-191.



Il. 1: Rycina datowana na 1811 r., m.in. w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, inw. Gr. Pol. 4062 (miedzioryt podtrawiany, 54×66 cm, sygn.: „Zygmunt Vogel rysował. Jakub Kubiki budował. Carl August Richter sztychował”).



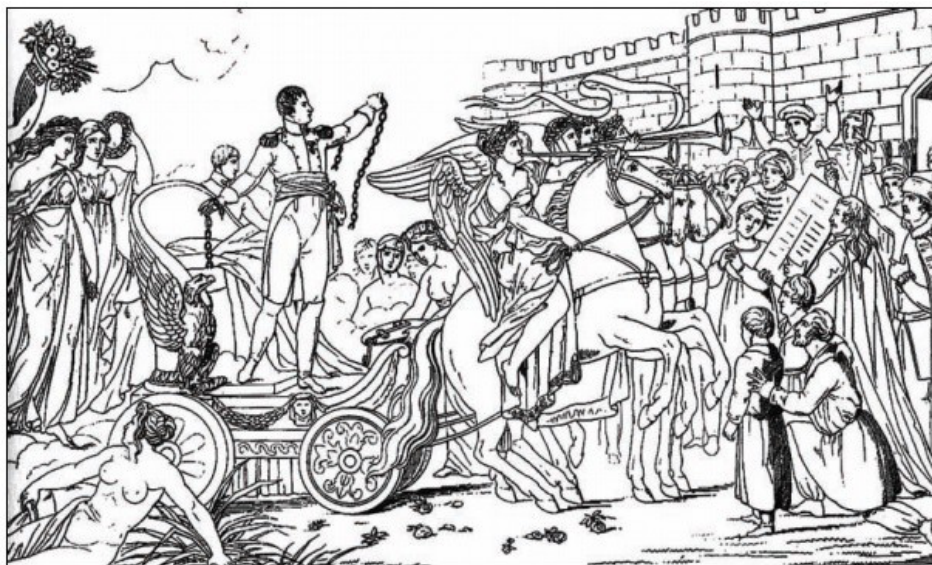
Il. 2: Sporządzona według tego transparentu rycina Jana Ligbera jest przechowywana m.in. w zbiorach Biblioteki Narodowej, inw. G. 41053. Na temat oprawy artystycznej wystawionego w obecności Napoleona spektaklu, której kluczowym elementem był ów transparent, vide: „Gazeta Warszawska” 1807, dod. do nr 5 (z 16 stycznia), s. 78; Władysław Rabski, „Napoleon w Teatrze Narodowym”, Kurier Warszawski 1905, nr 1.

Jednym z nich jest transparent autorstwa Jana Bogumiła Plerscha na cześć Napoleona z okazji inscenizacji teatralnej pt. *Andromeda* Ludwika Osińskiego w Teatrze Narodowym. Na rycinie widoczny jest podpis o następującej treści:

*Tak Polska z losów kolei
Z gruzów swoich ożywiona
Ujrzała cel swoich nadziei
Wielkiego Napoleona*

Kult Napoleona utrwał również teatr. Monarchę witano okolicznościowymi kantatami autorstwa Józefa Elsnera, wykonywanymi podczas uroczystości publicznych i wykorzystującymi wcześniej wspomniany napis z ryciny. Napoleon był także wychwalany w przedstawieniach amatorskich organizowanych w warszawskich salach oraz podczas przyjęć i mniejszych uroczystości, w których inscenizowano wydarzenia polityczne związane z jego osobą.

Innym przykładem ikonografii propagandowej jest rycina autorstwa Louis Le-normanda przedstawiająca Napoleona wkraczającego do stolicy Księstwa pod koniec 1806 r. na rydwanie, wraz z orszakiem aniołów i kobiet ubranych na wzór antyczny. W rzeczywistości jednak Napoleon do Warszawy wkroczył konno, a nie rydwanem, pod osłoną nocy i bez hucznego przywitania.



Źródło: A. Nieuważny, *My z Napoleonem*, Wrocław 1999, str. 37.

Il. 3: Wjazd Napoleona do Warszawy, ok. 1807, MHW Gabinet Rycin, fot. M. Łanowiecki.

W samej Warszawie zmieniano nazwy ulic na cześć Napoleona. Dla przykładu, zmieniono nazwę ulicy Miodowej na ulicę imienia Napoleona. Co więcej, kiedy w 1811 r. cesarzowi urodził się syn, na Bielanach planowano utworzyć ulicę Króla Rzymskiego (taki tytuł otrzymał cesarski syn w chwili narodzin). Do budowy ulicy jednak nie doszło. Ponadto rzadko odbywały się uroczystości bez okolicznościowych wierszy i transparentów, takich jak: „Wielki Napoleonie oto plon twej pracy, Tyś świat podbił i sprawił, że żyją Polacy”.

Bardzo dużą rolę w dziele propagandy napoleońskiej odegrał teatr – forma ta artystyczna miała dużą swobodę wypowiedzi i wyboru repertuaru. W dobie Księstwa Warszawskiego sztuka aktorska subsydiowana była przez rząd. Organizowano bale i przeróżnego rodzaju obchody. Od 1808 r. władza opłacała widowiska zarezerwowane np. dla cesarza lub króla saksońskiego, będącego jednocześnie księciem warszawskim. Wprowadzono utwory okolicznościowe o agitacyjno-politycznym znaczeniu. Warto tutaj wspomnieć o propagandowym teatrze Wojciecha Bogusławskiego, który wykonywał głównie propagandową sztukę na cześć francuskiego wodza. Już 2 grudnia 1806 r. wystawiono *Krakowiaków i Górali* z wyraźnymi elementami pronaполеońskimi. W 1807 r. odśpiewywano na uroczystościach z okazji 3 maja kantatę na cześć Napoleona, a 11 grudnia tego samego roku wystawiano *Frożynę* z nowymi pieśniami dedykowanymi cesarzowi. W latach 1811–1812 wystawiono sztukę A. Żółkowskiego pt. *Dziedzic tronu rzymskiego*, aby uczcić narodzenie syna Napoleona zwanego Orlątkiem – a w samym 1812 r. odgrywano kantaty zagrzewające do polityczno-wojskowego wspierania cesarza.

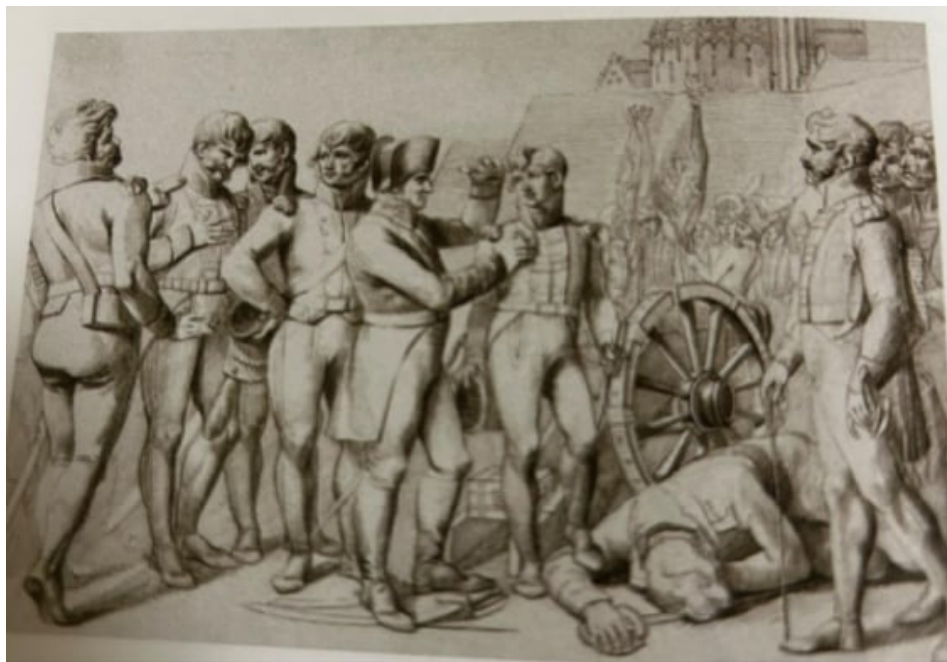
Armie Księstwa Warszawskiego również nie omijała „moda na cesarza”. Dla przykładu, 3 maja 1807 r. pod dawnym Pałacem Krasińskich wręczono polskiemu wojsku wzorowane na napoleońskich chorągwie z wizerunkami orła. Jednocześnie Napoleon cały czas figurował w graficznych przedstawieniach wzorowanych na antycznych, bardzo na nich przypominający Aleksandra Wielkiego na rydwanie. Z kolei na innych ilustracjach Napoleona przedstawiano współcześnie, w otoczeniu jego żołnierzy – jak na przykład na rycinie, na której cesarz odznacza w Hiszpanii piętnastoletniego Michała Wilczka, co jest propagandowym przykładem troski wodza francuskiego w stronę wyróżniających się żołnierzy.



Il. 4: Awers medalu za bitwę pod Somosierrą autorstwa Bertranda Andrieu z 1808 r., fot. autorska.



Il. 5: Rewers medalu za bitwę pod Somosierrą autorstwa Bertranda Andrieu z 1808 r., fot. Autorska.



Il. 6: Odznaczenie piętnastoletniego Michała Wilczka za zdobycie armaty pod Madrytem.

W wierszu na cześć wojska polskiego po kampanii 1809 r. Franciszek Wężyk – autor publikujący swe wiersze na łamach prasy, często posiadający też odrębne broszurki – triumfalnie odniósł się do Napoleona:

*Tak gdy krwią waszą odbite siedliska,
Gdy ziemie Ojców dawny blask odzyska,
W ten czas spocznijcie na zwycięstwa łonie.
A IMION WASZYCH UCZYĆ NIEMOWLĘTA,
WSKAŹE POWINNOŚĆ DLA SERC NASZYCH ŚWIĘTA,
ZARAZ PO BOGU I NAPOLEONIE¹⁹.*

Warto zauważyć tutaj regułę łączenia pochwał pod adresem wojska polskiego z kultem Napoleona.

Przybycie Napoleona do Wilna również nie obyło się bez śladów propagandowych idealizacji postaci wodza. Hasła powitalne pełne były zwrotów takich jak „wskrzesiciel”, „błogosławiony przez opatrność”, „zbawca nasz w najdłuższe wieki”.

¹⁹ F. Wężyk, *Oda na powrót wojska polskiego do stolicy d. 18 grudnia 1809*. [w:] A. Zieliński, *Ulotna poezja patriotyczna wojen napoleońskich (1805–1814)*, Wrocław 1977, s. 9.

W Nowogródku 15 sierpnia 1812 r., według relacji samego Adama Mickiewicza, na ratuszu widniało imię cesarza, a wśród nich hebrajski cytat z Biblii wyrażający zamiary Boga wobec świata i narodów, które spełnić miałby dopiero Napoleon²⁰. Ponadto na transparencie zawieszonym w kościele franciszkanów widnieć miała kometa z ognistym płomieniem, literą „N” i napisem *Maximus in Magno Napoleone Deus*, co w wolnym tłumaczeniu oznacza „wszechmocny, sprawiedliwy Bóg w Napoleonie”.

Bardzo istotnym elementem legendy napoleońskiej krzewionej w Księstwie Warszawskim był *Mazurek Dąbrowskiego* napisany przez Józefa Wybickiego w lipcu 1797 r. *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech* miała, zdaniem Andrzeja Zahorskiego, ogromną siłę propagandową, również w następnych latach. Niemniej prasa Księstwa Warszawskiego skrępowana była ostrą cenzurą. Specjalizowała się wręcz w szerzeniu kultu cesarza. Sama osoba Napoleona oraz jego przytaczane cnoty były głównym motywem prasowym aniżeli sama Francja czy wydarzenia polityczne z nią związane.

Hugo Kołłątaj w traktacie politycznym z 1808 r. o tytule *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, która od pokoju tylżyckiego, zaczęto zwać Księstwem Warszawskim. Nil Desperandum!* głosił sławę oraz kult Napoleona oraz przewidywać miał wskrzeszenie przezeń całej Polski, wraz ze Śląskiem po Odrę. Śmierć Kołłątaja w 1812 r. ocaliła jego oczekiwania przed rozczarowaniem.

Nie tak dawno została udostępniona przez bibliotekę Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk reprodukcja fotograficzna utrwalająca obraz pt. *Uroczystość Napoleona Wielkiego Wskrzescy Polaków*. Michał Stachowicz, jego autor, przygotowywał dzieło, które, zdaniem Janusza Polaczka, miało być wykonane z najwyższą starannością oraz przy wielkim nakładzie pracy. Prawdopodobnie obraz mógł być przeznaczony do pomieszczeń w którymś z obiektów publicznych takich jak np. Dom Rządowy, Dom Komisji, Dom Muncypalny lub przy Ratuszu Miejskim. Niewykluczone, że charakterystyka cesarza podyktowana była przez cenzorów lub innych oficjeli politycznych²¹.

Ówczesny w literaturze polskiej prym drugiego już pokolenia klasyków, wielbiący epokę starożytną, często przedstawiał Napoleona jako boga lub żołnierza na rydwanie. Spośród pisarzy, poza Adamem Mickiewiczem i jego pochwałami cesarza w *Panu Tadeuszu*, wyróżniał się również m.in. Kajetan Koźmian, który wychwalał Napoleona w swoim słynnym wierszu okolicznościowym z okazji wyzwolenia Lublina spod panowania austriackiego i przyłączenia go do Księstwa Warszawskiego pt. *Oda na zawieszenie orłów francuskich w Lublinie* lub *Oda na zawarcie pokoju*. Napoleona wysławiał także Franciszek Wężyk czy ksiądz Jan Paweł Woronicz, który,

²⁰ A. Nieuważny, *My z Napoleonem*, Wrocław 2006, s. 29.

²¹ J. Polaczek, *Znane i nieznanne. Źródła ikonograficzne...* s. 9.

dla przykładu, wskazywał na wodza francuskiego jako gwiazdę Polski. Według Andrzeja Zahorskiego, prawie cała literatura polska w dobie Księstwa Warszawskiego gloryfikowała Napoleona²².



Il. 7: Michał Stachowicz, „Uroczystość Napoleona Wielkiego Wskrześcy Polaków”, fragment ze sceną figuralną, fot. Antoni Pawlikowski [?]; ze zbiorów Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie. Nr inwentarzowy AN.K.III.150.1571, digitalizacja: PAU, projekt PAU art, www.pauart.pl, domena publiczna.

W kontekście prasowym opisującym uroczystości ku czci Bonapartego przytoczę artykuł występujący w „Gazecie Warszawskiej” z 1808 r.

W warszawskiej prasie został wydrukowany artykuł poświęcony przebiegowi uroczystości urodzin Napoleona. Cesarza nazwano w artykule *wskrzesicielem*. Zdaniem redaktora „Gazety...”, urodziny Napoleona były dla Księstwa Warszawskiego istotne „święto narodowe” mające *de facto* być uroczystością obchodzoną przez przyszłe pokolenia. Na podstawie tego źródła wiemy, że dzień wcześniej, tj. 14 sierpnia, w Wielkim Teatrze zorganizowano z okazji urodzin wodza sztukę w języku francuskim, w której tuż pod koniec ukazywało się popiersie cesarza wraz z wieniec symbolizującym zwycięstwo. Dzień 15 sierpnia 1808 r. rozpoczęto od złożenia życzeń

²² A. Zahorski, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974, s. 40.

Ad N^o 66

DODATEK DO GAZETY WARSZAWSKIEJ

Z WARSZAWY DNIA 16. SIERPNIA R. 1808. WE WTOREK.

Z Warszawy 16 Sierpnia.

Od dawna już radość publiczna nie okazała się w tej stolicy tak widocznie jak na dniu wczorajszym (*) Urodzin N. Cesarza NAPOLEONA. Natchnęła ją wdzięczność, którą wszyscy Polacy przejęci są dla Wielkiego swego Wskrzesiciela. Uczucie to panujące w sercu wszystkich ziemi Polskiej mieszkańców, sprawiło, iż ten Dzień po całym kraju z największą zapewne obchodzoną okazałością. Jest to Święto Narodowe, które przyszłym pokoleniom w drogim dziedzictwie zostawimy. Umieszczone w przeszłej gazecie Programma, opisuje porządek tej poważnej Uroczystości. Przydamy tu niektóre nieobjęte w nim szczegóły, wystawiające radość całej publiczności.

Wieczorem dnia 14go huk dział ogłosił Uroczystość. O tymże czasie znaczna bardzo liczba osób zaproszonych przez JW. Marszałka Państwa Francuzkiego, Xiążęcia d'Auerstädt, nappełniła wielki Teatr, gdzie stosowna do okoliczności sztuka w języku Francuzkim napisana, przez amatorów grana była. Zawierała ona wiele rzeczy podchlebnych dla Narodu Polskiego, które lewo powiedziane przeszły zaraz do duszy widzów i mocne wzbudziły oklaski. W końcu za ukazaniem się popiersia W. Cesarza, na które zstępowały w obłokach Geniusz wle-

niec wkładał, okrzyk: *nlech żyje W. NAPOLEON!* zabrzmiał w sali. Po teatrze były assamble u W. JP. Rezydenta Francuzkiego *Serra*, na których w późną noc bawiono się.

Nazajutrz, dnia 15 skoro świtać zaczęło, działo odezwały się znowu i obwieściły dzień, w którym wszystko okazywało obraz wdzięczności, wesolości i szczęścia. Od rana wszystkie ulice pełne były ludu i wojska. O godzinie 10tej Rada Stanu i wszystkie władze krajowe, udały się do JW. Marszałka, Xiążęcia d'Auerstädt, dla złożenia mu życzeń, które wdzięczność wzbudza w sercu Polaków, dla N. Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego. Cały potem ten orszak okazały udał się w przepisany porządku, wśród wojsk z dwóch stron uszykowanych i przy muzyce wojskowej do kościoła S. Krzyża, gdzie gdy wszyscy zajęli miejsca stosownie do Programmatu, JO. Xiąże Biskup Płocki odprawił Mszę Wielką Pontyfikalnie i *Te Deum* przy biciu z armat zaintonował. Po skończonym nabożeństwie cała parada powróciła na dziedziniec Saski. Niezmierne mnóstwo widzów otaczało ją, nappełniało wszystkie domy, okna i ulice wołając bezprzestannie *vivat!* Gdy władze krajowe i damy zajęły swe miejsca, wojska w najświetniejszej postawie przechodziły w parady

(*) Przypomniemy tu, iż dzień ten jest jedynym z najpamiętniejszych w dziejach, jest dniem Imienin i Urodzin W. Napoleona, rocznicą zawarczego z Anglią pokoju w Amiens, przywrócenia Religii Katolickiej we Francji i podpisania Koncordatu.

Il. 8: „Gazeta Warszawska” 1808, nr 66, s. 9-16.

marszałkowi Louis-Nicolasowi Davoutowi, księciu d'Auerstädt, pełniącemu funkcję generalnego gubernatora Księstwa Warszawskiego. Później, według relacji prasowej, organizowano nabożeństwo, a następnie defiladę na Placu Saskim. Parada wojskowa

miała liczyć ok. 12.000 żołnierzy. Trzeba wziąć pod uwagę, że statystyka mogła być zawyżona przez ówczesnych cenzorów prasowych. Z okazji urodzin Napoleona organizowano w Warszawie również parady wojsk francuskich oraz polskich na znak współpracy. „Gazeta Warszawska” podaje także ciekawą sytuację, kiedy to ludność żydowska podczas uroczystości trzymała transparent z napisem: „Cały świat dziś uwielbia swego Zbawiciela, Toż czyni lud Warszawy Prawa Izraela”²³.

Ponadto redakcja tej samej gazety umieściła anonimowy wiersz okazjonalny z okazji trzydziestych dziewiątych urodzin cesarza Francuzów pt. *Na rocznicę urodzin Napoleona* o następującej treści:

*Witaj Sierpnia dnia piętnasty,
 Odbierz hołd tego Narodu,
 W którym Rząd trzymali Piasty
 Wrócony o Sasów Rodu.
 Ty świata zmieniłeś postać,
 Dumny Neptun i Bellona, Bez prawa chcieli się zostać,
 Wydałeś NAPOLEONA
 MŚCICIEL Polski i obrońca,
 Dzisiaj za sprawą Lucyny,
 Ujrzał pierwszy promień słońca, Święćmy jego narodziny, od swojej chwały wieńca gałązkę
 lauru przysądził,
 Uniżywszy sprzymierzeńca, Który wiarę naszą zdradził,
 Oddał nam bytu połowę, Wisłę oderwał od Sprei
 Przywrócił ojczystą mowę Z prawem do większych nadziei.
 Jeżeli nam losy łaskawsze,
 Przy jego usługą mocy,
 Będzie w Polakach na zawsze,
 Mieć Francuzów na północy*²⁴.

W 1807 r. założono profrancuskie pismo „Gazette de Varsovie” (znane też jako „Journal de Varsovie”) trafiające w ręce elitarnych środowisk Księstwa. Od pierwszego numeru tego periodyku nader często pojawiały się określenia takie jak *Grand Napoleon, immortel, invincible*²⁵. Gazeta publikowała ody oraz wiersze ku czci francuskiego monarchy, jak na przykład przykładowy utwór z czerwca 1807 r. w momencie zwycięskiej bitwy pod Friedlandem :

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 10.

²⁵ „Gazette de Varsovie”, nr 5, 1807.

*Honneur et gloire à l'immortel génie
du grand Napoléon, vainqueur de la Russie*²⁶.

W tłumaczeniu: „Honor i chwała nieśmiertelnemu geniuszowi Wielkiego Napoleona, zwycięzcy Rosji”.

W latach 1806-1808 zaobserwować można było w propagandzie napoleońskiej najwięcej zabiegów stylistyczno-kulturowych. W momentach trwogi bądź też porażki Napoleona – np. w obliczu ciężkiej kampanii zimowej w 1807 r. – wiadomości przekazywano nieściśle i nacechowane urzędowym „optymizmem”. Z kolei w latach 1809-1810, w dobie bojowych czynów polskich żołnierzy w Hiszpanii, gdy nadchodziły informacje niezbyt pozytywne, listów napisanych przez Polaków nie doręczano rodzinom²⁷. W celu uspokojenia opinii publicznej pisano deklaracje pełne zachwytu i podkreślające postawy Bonapartego: „Cała Hiszpania niezwłocznie zapewne uspokojoną zostanie; my zaś jedyną pałamy chęcią spotkania się z nieprzyjacielem i przez nowe dowody męstwa zasłużenia sobie tym bardziej na względy Napoleona Wielkiego”²⁸.

Podsumowując, przedstawiona analiza ukazuje, że system oddziaływania propagandowego w Księstwie Warszawskim stanowił integralny element szerszego, scentralizowanego systemu komunikacji politycznej, wypracowanej przez Napoleona Bonapartego jeszcze w okresie konsulatu i cesarstwa. Władca ten, świadomy siły przekazu symbolicznego i medialnego, konsekwentnie wykorzystywał prasę, sztukę, teatr, architekturę okazjonalną, uroczystości publiczne oraz literaturę jako narzędzia kształtowania pożądanego obrazu własnej osoby. Kult cesarza, oparty na odwołaniach do antyku, idei opatrznosciowych oraz mesjanistycznych, był szczególnie intensywnie eksponowany poza granicami Francji, co znalazło wyrazne odzwierciedlenie w realiach Księstwa Warszawskiego.

Na ziemiach polskich propaganda ta została sprzężona z nadziejami niepodległościowymi społeczeństwa, co sprzyjało jej recepcji i utrwaleniu. Napoleon przedstawiany był jako „wskrzesiciel”, „zbawca” i gwarant odbudowy państwowości polskiej. Przekaz ten wzmacniały zarówno oficjalnie kontrolowane tytuły prasowe, jak i twórczość literacka, muzyczna oraz teatralna, funkcjonujące w warunkach ścisłej cenzury. Uroczystości państwowe, parady wojskowe, zmiany nazw ulic, teatr czy ikonografia propagandowa budowały spójną narrację, w której lojalność wobec cesarza łączono z ideą odrodzenia narodu.

²⁶ „Gazette de Varsovie”, nr 71, 1807.

²⁷ T. Łepkowski, *Propaganda...*, s. 66.

²⁸ „Gazeta Korespondenta” nr 56 1810 r

Propaganda napoleońska w Księstwie Warszawskim nie była zjawiskiem marginalnym ani spontanicznym, lecz elementem przemyślanej strategii politycznej, realizowanej przy współudziale francuskiej administracji i podporządkowanych jej elit lokalnych. Jej skuteczność wynikała nie tylko z mechanizmów kontroli i cenzury, lecz również z umiejętnego wykorzystania istniejących aspiracji społecznych oraz symboliki głęboko zakorzenionej w polskiej kulturze i tradycji. Napoleon stał się figurą, wokół której skoncentrowano nadzieje na odbudowę państwa, co nadawało propagandzie wymiar quasi-religijny i mesjanistyczny.

Jednocześnie należy podkreślić, że wykreowany wizerunek cesarza funkcjonował w znacznym stopniu niezależnie od rzeczywistej polityki Francji wobec sprawy polskiej. Rozbieżność między propagandowym obrazem „wskrzesiciela Polaków” a realiami geopolitycznymi ujawniła się szczególnie po klęsce wyprawy rosyjskiej w 1812 r. Mimo to legenda napoleońska, utrwalona w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego, przetrwała upadek Cesarstwa i na trwałe wpisała się w polską pamięć historyczną oraz kulturę XIX wieku.

Analiza propagandy napoleońskiej na ziemiach polskich pozwala zatem lepiej zrozumieć mechanizmy kształtowania lojalności politycznej w epoce nowoczesnej oraz rolę mitu politycznego w procesach narodotwórczych. Księstwo Warszawskie jawi się w tym kontekście jako przestrzeń intensywnego eksperymentu propagandowego, którego skutki wykraczały daleko poza ramy krótkotrwałego bytu państwowego.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

Wężyk F., *Oda na powrót wojska polskiego do stolicy d. 18 grudnia 1809* [w:] A. Zieliński, *Ulotna poezja patriotyczna wojen napoleońskich (1805–1814)*, Wrocław 1977.

„Gazeta Warszawska” 1807-1809.

„Gazette de Varsovie” 1807.

Literatura

Aronson E., Pratkins A.E., *Wiek propagandy. Używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Warszawa 2008.

Dąbrosz-Drewnowska P., *Oczami paryżanina, czyli Księstwo Warszawskie w napoleońskiej propagandzie (1807-1815)*, Szczecin 2019.

Giełżyński W., *Prasa warszawska 1661-1914*, Warszawa 1962.

- Handelsman M., *Rezydenci napoleońscy w Warszawie 1807-1813*, Kraków 1915.
- Hanley W., *The Genesis of Napoleonic Propaganda 1796-1799*, New York 2002.
- Hazareesingh S., *The Legend of Napoleon*, London 2004.
- Holtman R., *Napoleonic Propaganda*, Baton Rouge 1950.
- Katalog rysunków architektonicznych ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, oprac. P. Hordyński, cz. 1, Ośrodek Dokumentacji Zabytków, Warszawa 1989.
- Kwiatkowski M., *Architektura w latach 1765-1830*, [w:] M. Karpowicz (red.), *Sztuka Warszawy*, Warszawa 1986, s. 188-231.
- Lepage C., Azzouz B., *Kobiety na rzecz republiki, Europy i planety*, Paryż 2015.
- Markiewicz M., *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2002.
- Łepkowski T., *Propaganda napoleońska w Księstwie Warszawskim*, „Przegląd Historyczny” 1962, t. 53, z. 1, s. 51-85.
- Nieuważny A., *My z Napoleonem*, Wrocław 2006.
- Polaczek J., *Znane i nieznanne. Źródła ikonograficzne związane z uroczystościami ku czci Napoleona organizowanymi przez Polaków w Dobie Księstwa Warszawskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 2024, t. 74, z. 4, s. 188-213.
- Polaczek J., *Sztuka i polityka w Księstwie Warszawskim. Dzieje, formy, treść i dziedzictwo*, Rzeszów 2005.
- Rabski W., *Napoleon w Teatrze Narodowym*, „Kurier Warszawski” 1905, nr 1.
- Senkowska-Gluck M., *Rządy napoleońskie w Ilirii 1809-1813*, Wrocław 1980.
- Stefański K., *Architektura XIX wieku na ziemiach polskich*, Warszawa 2005.
- Tulard J., *Napoléon ou le mythe du sauveur*, Paris 1987.
- Zahorski A., *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974.

PRZYWÓDCY DEMOKRATYCZNI. ZNACZENIE PERYKLESA, KLEONA, NIKIASZA I ALKIBIADESA W ATEŃSKIM PORZĄDKU POLITYCZNYM¹

WPROWADZENIE

Demokracja ateńska w powszechnej świadomości historycznej bywa często uznawana za wzorcowy, a nawet nieskazitelny przejaw wspólnotowego samostanowienia. System demokratyczny rozwijał się stopniowo, osiągając swoją dojrzałą formę w drugiej połowie V w. p.n.e. Zwiększenie kompetencji Zgromadzenia Ludowego kosztem oligarchicznej Rady Areopagu osiągnięte w 462 r. p.n.e. przez Efialteśa, a także elitaryzacja i regulacja przywilejów wynikających z posiadania ateńskiego obywatelstwa², wprowadzone przez Peryklesa, spowodowały utrwalenie się modelu tworzonego przez szerokie masy społeczne. Demokratyczność ustroju ateńskiego poddawana była jednak w wątpliwość, jego ludowy charakter wcale nie był dla wszystkich tak jednoznaczny jak mogłoby się zdawać. Tukidydes w swym dziele zawarł komentarz wyrażający jego opinię, jakoby Ateny w okresie politycznej dominacji Peryklesa nie były wcale demokracją, lecz państwem rządonym przez pierwszego

¹ Niniejszy artykuł powstał na podstawie mojej pracy magisterskiej pt.: *Między demokracją, oligarchią i dyktaturą. Walka polityczna i przemiany ustrojowe w Atenach w drugiej połowie V wieku p.n.e.*, napisanej pod kierunkiem dra hab. Sławomira Sprawskiego i obronionej na Uniwersytecie Jagiellońskim w 2025 r.

² Perykles znacząco ograniczył prawo do pozyskiwania ateńskiego obywatelstwa przez urodzenie wyłącznie dla dzieci, których oboje rodzice byli ateńskimi obywatelami. Ponadto wprowadzono diety dla obywateli uczestniczących w życiu politycznym. Zob. M. H. Hansen, *Demokracja ateńska w czasach Demostenesa. Struktura, zasady i ideologia*, Warszawa 1999, s. 52-54.

obywatela, a więc właśnie owego potężnego stratega³. Owa intrygująca interpretacja ateńskich realiów politycznych dokonana przez słynnego historyka jest punktem wyjścia niniejszej rozprawy. Stawia ona sobie za cel przeanalizowanie znaczenia jakie dla ateńskich relacji społeczno-politycznych mieli ludzie wysuwający się kolejno na najwyższe pozycje we wspólnotowej hierarchii: Perykles, Kleon, Nikiasz i Alkibiades. Przyjęte ramy chronologiczne wyznaczone zostały początkiem wojny peloponeskiej, będącym zarazem schyłkiem życia Peryklesa, oraz rozpoczęciem wyprawy sycylijskiej, której katastrofalne skutki dogłębnie przemodelowały sposób uprawiania polityki w Atenach. Celem niniejszego artykułu jest przebadanie wpływu jednostki na samorządną i pozornie egalitarną wspólnotę. Głównymi źródłami, jakie w tym celu zostały wykorzystane jest wspomniana już *Wojna Peloponeska* Tukidydesa, wybrane *Żywoty* Plutarcha oraz komedie Arystofanesa. Są to kluczowe teksty dla zrozumienia sytuacji społeczno-politycznej w Atenach w opisywanym okresie.

WPŁYW PERYKLESA I JEGO WIZJI POLITYCZNEJ NA SPOŁECZEŃSTWO ATEŃSKIE

Największym zwolennikiem oraz obrońcą demokracji był naturalnie twórca jej dojrzałej formy, Perykles. Jego poglądy na temat ustroju polis przetrwały przede wszystkim dzięki Tukidydesowi, który w swoim dziele uwiecznił *Mowę Pogrzebową*, którą strateg wygłosić miał z okazji uroczystości ku czci żołnierzy poległych w pierwszych latach konfliktu ze Związkiem Peloponeskim⁴. Należy jednak wyrazić nie zaznaczyć, że to przemówienie nie jest dosłownym zapisem słów Peryklesa, lecz odautorską parafrazą Tukidydesa. Mimo to, wobec braku innych bezpośrednich źródeł, tekst ten traktowany jest jako wierna parafraza rzeczywistych poglądów Peryklesa i kluczowe świadectwo ideologii ateńskiej demokracji. Mowa Pogrzebowa ma charakter wyraźnie propagandowy i mobilizujący. Jej głównym zadaniem było podtrzymanie wysokiego morale wśród obywateli w trudnym okresie wojny oraz przekonanie ich, że poświęcenie życia w obronie ojczyzny jest nie tylko chwalebne, lecz stanowi także najwyższy zaszczyt jakiego obywatel może doświadczyć, godny wiecznego upamiętnienia. Polegli żołnierze przedstawieni są nie tylko jako martwi herosi, których należy czcić, lecz przede wszystkim jako żywe przykłady najwyższego oddania wspólnej sprawie. Perykles stara się wzbudzić w słuchaczach jednocześnie podziw i pewną zazdrość wobec tych, którzy oddali życie za polis, emocje te mają motywować słuchaczy do podobnego poświęcenia⁵. Gloryfikacja poległych łączy się

³ Tukidydes, *Wojna Peloponeska*, przekł. K. Kumaniecki, Warszawa 2024, II.65.

⁴ Tukidydes, II.35-46.

⁵ „Tak dalece bowiem tylko może słuchacz znieść pochwały cudzych czynów, jak dalece sam uważa się za zdolnego do czynów, o których słyszy”. Tukidydes, II.35.

tu płynnie z nabożnym kultem przodków, włączając ofiary wojny do swoistego pantheonu bohaterów państwowych. Dzięki temu Perykles może naturalnie przejść do centralnej części swojego przemówienia, czyli wychwalania zalet ateńskiego ustroju. Demokracja ateńska przedstawiona jest jako dziedzictwo wypracowane przez poprzednie pokolenia, odziedziczone przez współczesnych Ateńczyków, a zatem wymagające nieustannej ochrony i dalszego rozwoju, tak by mogła przetrwać i zostać przekazana przyszłym pokoleniom.

Perykles szczególnie mocno akcentuje oryginalność i niezależność ateńskiego systemu prawnego. Podkreśla jego autochtoniczne pochodzenie, wolne od jakichkolwiek inspiracji obcymi wzorcami. Wszystko to ma służyć wzbudzeniu w Ateńczykach głębokiej dumy ze swojej wspólnoty oraz, co szczególnie istotne w kontekście toczącej się wojny, poczucia prawnej oraz kulturowej odrębności od reszty świata greckiego, w tym przede wszystkim od Związku Peloponeskiego rządzonego przez Spartę. Po unaocznieniu odrębności od innych poleis, Perykles skupia się na budowaniu poczucia wspólnotowości wewnątrz państwa. Idealistycznie przedstawia cnoty stanowiące fundament ateńskiego ustroju, co ma uświadomić obywatelom formalną równość wobec prawa, zjawisko nieszczególnie powszechne w ówczesnym świecie, zdominowanym przez monarchie i tyranie, gdzie władcy nie ograniczali się żadnymi normami i nie liczyli ze zdaniem poddanych. Najsilniej akcentowane są sprawiedliwość, ochrona praw słabszych jednostek oraz ocena obywateli według rzeczywistych zasług i talentów, a nie pochodzenia społecznego czy majątku⁶. Tak daleko posunięty egalitaryzm wyraźnie wyróżniał Ateny na tle sąsiednich państw, zwłaszcza Sparty. Perykles mówi o tym wprost, twierdząc, że surowy, militarny system wychowania spartańskiego wcale nie daje Lacedemończykom przewagi nad Ateńczykami, prowadzącymi znacznie swobodniejsze życie⁷. Jest to bezpośredni kontrargument wobec krytyków demokracji, którzy uważali ją za ustrój niestabilny i niezdolny do skutecznego działania w sytuacjach kryzysowych, takich jak wojna⁸. Polityk nie ukrywa też przekonania o wyższości Aten nad wszystkimi innymi państwami helleńskimi. Nazywając je „szkołą wychowania Hellady”⁹, stawia swoją polis jako wzór organizacji życia obywatelskiego dla całego świata greckiego. Przesłanie mowy jest jednoznaczne: Ateńczycy powinni w pełni docenić wartość przywilejów wynikających z przynależności do tej wyjątkowej wspólnoty. Jednocześnie Perykles daje im do zrozumienia, że idylliczny obraz życia jaki znają jest obecnie zagrożony i tylko oni sami mogą

⁶ Tukidydes, II.36.

⁷ Tukidydes, II.39.

⁸ C. M. J. Sicking, *The General Purport of Pericles' Funeral Oration and Last Speech*, „Hermes”, 123. Bd., H. 4, 1995, s. 419-420.

⁹ Tukidydes, II.41.

go obronić. Walka z wrogiem staje się nie tylko patriotycznym obowiązkiem, ale przede wszystkim osobistym interesem każdego wolnego obywatela¹⁰. Śmierć poniesiona w obronie polis przedstawiona jest jako najwyższy zaszczyt, jakiego ktokolwiek może dostąpić.

Po wysłuchaniu takiej argumentacji żaden obywatel ceniący swoje swobody i prawa polityczne nie mógł mieć wątpliwości co do konieczności pełnego zaangażowania się w obronę państwa. Przemówienie było niewątpliwie niezwykle skuteczne, mistrzowsko wykorzystywało zabiegi retoryczne i erystyczne, by osiągnąć zamierzony efekt mobilizacyjny. Jednakże, pomimo swojej wartości propagandowej, idealistyczna wizja ateńskiej demokracji nakreślona przez Peryklesa w znacznym stopniu odbiega od rzeczywistego funkcjonowania ustroju. Strateg najprawdopodobniej świadomie koloryzuje i upiększa obraz polis, tworząc wizję znacznie bardziej harmonijną i sprawiedliwą niżli miało to odzwierciedlenie w rzeczywistości. Przykładem takiej idealizacji jest znane stwierdzenie Peryklesa, że w Atenach „jednostkę nieinteresującą się sprawami państwa uważa się nie za bierną, lecz za nieużyteczną”¹¹. Sugerowałoby to, iż od każdego obywatela wymaga się aktywnego udziału w życiu politycznym i społecznym polis. Oczywiście zdanie to można interpretować na różne sposoby, nie musi ono koniecznie oznaczać, że wszyscy muszą angażować się w życie publiczne w równym stopniu. W teorii każdy obywatel miał możliwość, a według słów Peryklesa także obowiązek, wniesienia jakiegoś wkładu we wspólnotę. Ułatwiać to miała instytucja losowania większości urzędów. Biorąc pod uwagę, że liczba dorosłych obywateli płci męskiej w Atenach mogła wynosić około 40 tysięcy¹², prawdopodobieństwo wylosowania na dowolny urząd w ciągu życia było stosunkowo wysokie. Nie oznaczało to jednak, że wszyscy Ateńczycy jednocześnie aktywnie uczestniczyli w zarządzaniu państwem. Obywatel wykazywał największe zaangażowanie w okresie sprawowania urzędu, po jego zakończeniu aktywność naturalnie malała. Ponadto należy pamiętać, iż liczba urzędów była ograniczona, nie sposób było zapewnić stanowisk wszystkim obywatelom jednocześnie, byłoby to po prostu niewykonalne. Świadczy o tym choćby fakt, że na niektórych zgromadzeniach ludowych wymagano kworum 6000 członków, co sugeruje, że właśnie tyle osób stanowiło rdzeń realnie aktywnej politycznie części społeczeństwa¹³. Losowanie urzędów, wprowadzone po to by aktywizować szerokie masy i zapobiegać profesjonalizacji polityki, miało także negatywną stronę, znacząco obniżało poziom kompetencji osób sprawujących

¹⁰ „W rozumieniu, że szczęście polega na wolności, a wolność na męstwie, nie uchylajcie się od niebezpieczeństw wojny”. Tukidydes, II.43.

¹¹ Tukidydes, II.40.

¹² R. Flaceliere, *Daily life in Greece at the time of Pericles*, London 2002, s. 52.

¹³ S. Sprawski, *Grecja Starożytna*, [w:] J. Bonarek et al., *Historia Grecji*, Kraków 2005, s. 112.

władzę. Brak jakichkolwiek wymagań kwalifikacyjnych sprawiał, że na najwyższe stanowiska mógł trafić praktycznie każdy, niezależnie od zdolności intelektualnych czy charakteru¹⁴. Widać tu wyraźną rozbieżność z innym zapewnieniem Peryklesa, że „jednostkę ceni się nie za przynależność do pewnej grupy, lecz ze względu na talent osobisty”¹⁵. W rzeczywistości kluczowym warunkiem sukcesu politycznego była właśnie przynależność do wąskiego grona pełnoprawnych obywateli. Mieszkańcy Attyki nieposiadający tego statusu, a więc metoijkowie czy też niewolnicy, byli praktycznie całkowicie wykluczeni z możliwości zdobycia zasług w ramach systemu państwowego. Wielu z nich z pewnością posiadało większy potencjał intelektualny niż ludzie przynależący do grona obywatelskiego. System łączący losowy dobór urzędników z relatywnie wąskim kręgiem uprawnionych implikował, że efektywność funkcjonowania państwa w dużej mierze zależała od przypadku. Paradoksalnie, społeczeństwo uważające się za najbardziej świadome politycznie w całej Helladzie w znacznym stopniu rządzone było przez zrządzania losu. Pomimo wszystkich niezgodności między retoryczną wizją Peryklesa a rzeczywistym funkcjonowaniem demokracji ateńskiej, Mowa Pogrzebowa pozostaje niezwykle cennym źródłem do zrozumienia mechanizmów kształtujących ideologię władzy w klasycznej polis.

Za najważniejsze wartości konstytuujące ateński ustrój Perykles uznawał równość i wolność. Z dzisiejszej perspektywy Ateny oczywiście nie były państwem egalitarnym, wyraźne rozróżnienie prawne obywateli od metoijków i niewolników tworzyło de facto podział na odrębne, hermetyczne grupy społeczne o ściśle ograniczonym potencjale migracyjnym. Przenoszenie współczesnego rozumienia równości na realia antyczne byłoby jednak wypaczającym rzeczywistość historyczną anachronizmem. Zasada równości dotyczyła wyłącznie wąskiego grona obywateli i tylko w tym kontekście należy ją rozpatrywać. Nigdy nie istniały nawet teoretyczne plany rozszerzenia praw politycznych na wszystkich mieszkańców Attyki. Z tego względu metoijków oraz niewolników uznać należy za grupy funkcjonujące poza społecznością obywatelską. Należy także zwrócić uwagę na fakt, że samo pojęcie równości w świecie greckim było wieloznaczne. Grecy rozróżniali kilka terminów odnoszących się do różnych aspektów: *isonomia* (ἰσονομία, równość praw politycznych), *isegoria* (ἰσηγορία, równe prawo do zabierania głosu na zgromadzeniach) oraz *isogonia* (ἰσογονία, równość pochodzenia)¹⁶. Według duńskiego historyka Mogensa Hermana Hansena to właśnie isegoria stanowiła prawdziwy fundament antycznej

¹⁴ G. Lissowski, *Demokracja ateńska: inna demokracja i inna wolność*, „Decyzje” 2011, nr 15, s. 91-94.

¹⁵ Tukidydes, II.37.

¹⁶ M.H. Hansen, *op.cit.*, s. 93.

demokracji¹⁷. Teza ta znajduje potwierdzenie m.in. w tragedii Eurypidesa *Blagalnice*, gdzie mowa jest o równym prawie każdego do wypowiedzi w sprawach państwowych¹⁸. Postrzeganie równości jako możliwości, a nie obowiązku, aktywnego udziału w zgromadzeniach, z pełną swobodą wykorzystania lub niewykorzystania tego prawa, wydaje się znacznie bardziej realistyczne niż wymaganie od każdego obywatela stałego, głębokiego zaangażowania, jak zdawałby się sugerować Perykles. Jego dumne zapewnienia o konieczności aktywnej partycypacji ogółu społeczeństwa obywatelskiego należy więc traktować jako retoryczną hiperbolę. Drugą kluczową cechą definiującą demokrację ateńską była wolność – *eleutheria* (ελευθερία). Pojęcie to obejmowało zarówno sferę prywatną (swobodę prowadzenia własnego życia), jak i publiczną (prawo do udziału w instytucjach demokratycznych), łącząc się bezpośrednio z opisywaną wcześniej isegorią. Perykles używa tego terminu nieprzypadkowo, przedstawiając wolność jako jedną z cech najbardziej charakterystycznych i oryginalnych dla ateńskiego ustroju. Starożytni Grecy doskonale zdawali sobie sprawę, że prawdziwa wolność mas ludowych możliwa jest wyłącznie w systemie, w którym one same sprawują władzę. Arystoteles w *Polityce* podkreśla nierozzerwalny związek demokracji z wolnością, wskazując, że cechą wolności jest możliwość cyklicznego sprawowania rządów i bycia rządzonym¹⁹. Taka ścisła identyfikacja demokracji z wolnością nie dziwi, w systemie Arystotelesa ustrój państwowy określa typ rządu, a przejście od demokracji do innego ustroju całkowicie zmieniałoby charakter polis²⁰. Pogląd Stagiryty koresponduje z tym, co przedstawia Perykles. Może to wskazywać, iż w świecie greckim powszechnie uznawano nierozzerwalność demokracji i wolności – oba pojęcia musiały występować wspólnie. Wynikało to także z głębokiej niechęci Ateńczyków wobec wszelkich form jedynowładztwa²¹, które konsekwentnie przeciwstawiali demokracji jako jej antytezie²².

¹⁷ *Ibidem*, s. 94-96.

¹⁸ Eurypides, *Blagalnice*, przekł. R. Chodkowski, Lublin 2024, 438-442.

¹⁹ Arystoteles, *Polityka*, przekł. L. Piotrowicz, Warszawa 2001, VI.1.4. Stagiryta cenił także demokratyczną równość, którą uważał za niezbędną do kształtowania się przyjaźni między obywatelami. Zob. Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, przekł. D. Gromska, Warszawa 2007, VIII.11.

²⁰ P. Borkowski, *Podstawowe pojęcia filozofii politycznej Arystotelesa*, „Studia Philosophiae Christianae” 2008, nr 44, 1, s. 122-123. Por. Arystoteles, *Polityka*, III.5.1.

²¹ M. White, *Greek Tyranny*, „Phoenix”, Vol. 9, No. 1, 1955, s. 2-4.

²² Pogląd taki wprost formułuje późniejszy, IV-wieczny polityk ateński Demostenes, który apriorycznie przyjmuje, że król macedoński Filip z samego faktu bycia monarchą musi być wrogiem wolności i praworządności. Zob. Demostenes, *Druga mowa przeciw Filipowi*, przekł. R. Turasiewicz, Wrocław 2005, 25.

PUSTKA POLITYCZNA PO ŚMIERCI PERYKLESA. POCZĄTKI RZĄDÓW DEMAGOGÓW

Po śmierci Peryklesa w Atenach powstała próżnia polityczna, którą szybko wypełnili nowi przywódcy, okreśłani współcześnie mianem „demagogów”²³. Termin ten, dziś jednoznacznie pejoratywny, w czasach starożytnych nie miał jeszcze tak silnie negatywnego zabarwienia²⁴. W początkowym okresie wojny peloponeskiej był to swoisty neologizm, którego znaczenie zależało od światopoglądu autora²⁵. Nie należy więc mechanicznie przenosić współczesnych konotacji na antyczny kontekst.

Na czele tej nowej generacji polityków szybko stanął Kleon. Pochodził z warstw ludowych, co świadomie wykorzystywał, kreując się na przeciwieństwo posiadającego arystokratyczny rodowód Peryklesa. Już za życia wielkiego stratega był jego otwartym przeciwnikiem. Według Plutarcha, Kleon aktywnie uczestniczył w kampanii ośmieszającej Peryklesa, która nasiliła się po inwazji Spartan pod wodzą króla Archidamosa na Attykę. Gdy Ateńczycy, ogarnięci gniewem, oskarżali Peryklesa o tchórzostwo, a nawet zdradę na rzecz Sparty z powodu jego niechęci do otwartej konfrontacji z Peloponezyczkami Kleon podsycił te emocje, zyskując popularność poprzez wzbudzanie najniższych instynktów tłumu²⁶. O wrogości Kleona wobec obozu Peryklesa świadczy też wzmianka u Diogenesa Laertiosa, który podaje nie możliwą do zweryfikowania pogłoskę jakoby Kleon mógł być oskarżycielem w procesie Anaksagorasa, mistrza Peryklesa²⁷. Filozof został skazany za bezbożność, co wpisuje się w schemat politycznych ataków odwołujących się do irracjonalnych lęków i psychologii tłumu. Dyskredytacja autorytetów przeciwnika zawsze była skuteczną metodą walki politycznej.

Antyczne źródła niemal jednogłośnie przedstawiają Kleona w negatywnym świetle. Pseudo-Arystoteles opisuje go jako człowieka niechlujnego, niedbale ubranego, przemawiającego w sposób uznawany powszechnie za wulgarny²⁸. Te pozornie błahe szczegóły miały głębokie znaczenie. Kleon, pozbawiony arystokratycznego

²³ Zdaniem M. I. Finleya, określenie „demagog” nie musiało w każdym przypadku posiadać negatywnych konotacji, w zależności od kontekstu mogło mieć również wydźwięk neutralny. Zob. M.I. Finley, *Athenian Demagogues*, „Past & Present” 1962, No. 21, s. 5-7.

²⁴ Dekonstrukcji współczesnego znaczenia owego terminu podejmuje się J.J. Gustainis, zaznaczając przy tym, iż jego obecny wydźwięk może różnić się od oryginalnego. Zob. J.J. Gustainis, *Demagoguery and Political Rhetoric. A Review of the Literature*, „Rhetoric Society Quarterly” 1990, Vol. 20, No. 2, s. 155-160.

²⁵ M. Lane, *The Origins of the Statesman—Demagogue Distinction in and after Ancient Athens*, „Journal of the History of Ideas” 2012, Vol. 73, No. 2, s. 180-182.

²⁶ Plutarch, *Perykles*, ed. G. Long, A. Stewart, [Life of Perikles], [na:] https://www.gutenberg.org/cache/epub/14033/pg14033-images.html#LIFE_OF_PERIKLES (dostęp; 17.12.2025), 33.

²⁷ Diogenes Laertios, przekł. K. Leśniak, Warszawa 1967, II.12.

²⁸ Pseudo-Arystoteles, *Ustrój Polityczny Aten*, przekł. L. Piotrowicz, Warszawa 2001, 28.

pochodzenia, musiał budować legitymację władzy inaczej – poprzez identyfikację z ludem. Żywiotowa gestykulacja, potoczny język i wizerunek „zwykłego człowieka” ułatwiały mu zdobycie sympatii mas, choć budziły odrazę wśród zamożnych i konserwatywnych elit. Tukidydes jako pierwszy obdarzył Kleona epitetem *demagogos* – przywódca ludu²⁹, nadając temu terminowi negatywną konotację. Biorąc pod uwagę szerszy kontekst *Wojny Peloponeskiej*, historyk krytycznie odnosił się do polityków schlebających tłumowi za wszelką cenę, widząc w tym zagrożenie dla państwa³⁰. Używając współczesnej nomenklatury, można go uznać za antycznego krytyka populizmu. Tukidydes podzielał powszechne wśród Greków przekonanie, że pochodzenie społeczne determinuje zdolności przywódcze, brak arystokratycznych korzeni dyskredytował więc Kleona w jego oczach³¹. Niechęć historyka mogła mieć też osobisty wymiar, według Marcellinusa, autora krótkiego życiorysu Tukidydesa, to właśnie Kleon, posługując się oszczerstwami, doprowadził do jego wygnania z Aten³².

Tukidydes przypisuje Kleonowi również wyjątkową gwałtowność charakteru³³. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest powzięty przezeń postulat wymordowania wszystkich dorosłych mężczyzn w Mitylenie po nieudanej rewolcie przeciwko Atenom. Kleon argumentował, że imperium ateńskie jest w istocie tyranią, a demokracja nie nadaje się do sprawowania władzy nad innymi, obywatele przenoszą bowiem wewnętrzne zasady uczciwości i łagodności na relacje z podbitymi³⁴. Co interesujące, argumentacja ta bardzo przypomina *Mowę Pogrzebową* Peryklesa. Może to być celowy zabieg Tukidydesa, który wkłada w usta Kleona literacko dopracowane przemówienie, sprzeczne z wizerunkiem chaotycznego i wulgarnego mówcy kreowanym przez inne źródła. Nieprawdopodobnym wydaje się, by człowiek opierający swoją karierę na niestabilnym wsparciu mas ludowych mógł pozwolić sobie na tak otwartą krytykę demokracji.

Kleona oskarżano także o chciwość i korupcję. Taki obraz polityka utrwalił przede wszystkim Arystofanes w *Acharnejczykach*³⁵, najpewniej opierając się na niezwyfikowanych plotkach. Podobne zarzuty powtarza Plutarch, twierdząc, że Kleon umożliwiał wielu osobom nieuczciwe zarobkowanie kosztem państwa. XX-wieczny badacz T.A. Dorey broni jednak Kleona, uznając oskarżenia o korupcję

²⁹ Tukidydes, IV.21.

³⁰ Tukidydes, II.65.

³¹ M. H. B. Marshall, *Cleon and Pericles: Sphacteria*, "Greece & Rome" 1984, Vol. 31, No. 1, s. 25.

³² Marcellinus, *Żywot Tukidydesa*, ed. T. Burns, [Lives of Thucydides], [na:] https://web.archive.org/web/20180508102509/http://www.interpretationjournal.com/backissue_s/Vol_38_1.pdf (dostęp: 15.12.2025), 46.

³³ Tukidydes, III.36.

³⁴ Tukidydes, III.37-40.

³⁵ Arystofanes, *Acharnejczy*, przekł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2001, 4-7.

za bezpodstawne pomówienia wynikające z uprzedzeń klasowych³⁶. Jest to relatywnie prosty do wysnucia wniosek dla historyka stojącego na pozycjach marksistowskich, Kleon uchodzić może w tej tradycji metodologicznej za swoistego reprezentanta antagonizmów klasowych³⁷. Pomimo, iż sam przynależał już wówczas do wyższych warstw ateńskiego społeczeństwa, tak prowadzona przezeń polityka budowana na poparciu demosu umożliwiała uczynienie go symbolem rywalizacji ludu z elitami społecznymi³⁸. Krytyka jaką Dorey obdarzył Arystofanesa może być zresztą słuszna, komediopisarz stawiał na osiągnięcie efektu artystycznego i przyciągnięcie uwagi publiczności, nie na rzetelność faktograficzną. W ten sposób powstała trwała czarna legenda Kleona, powielana przez kolejne pokolenia autorów³⁹. Wrogość Arystofanesa wobec Kleona jest ewidentna, a jej przykładów jest tak wiele, że nie sposób przedstawić wszystkich, można wybrać jedynie kilka reprezentatywnych⁴⁰. W *Rycerzach* polityk przedstawiony jest hiperbolicznie jako niewolnik, co podkreślać miało jego niskie pochodzenie⁴¹. Konflikt pomiędzy omawianymi postaciami wybuchł najprawdopodobniej po wystawieniu sztuki *Babilończycy* w 426 r. p.n.e., w której Arystofanes miał znieważyć Kleona, co doprowadziło do wytoczenia mu procesu. Przegrana sprawa tylko zmobilizowała komediopisarza do jeszcze ostrzejszych ataków. Mimo tych wysiłków Ateńczycy nadal darzyli Kleona zaufaniem, wkrótce ponownie wybrali go na stratega⁴².

NIKIASZ I ALKIBIADES

W tradycji antycznej, reprezentowanej m.in. przez Pseudo-Arystotelesa, Nikiasz często stawiany był w bezpośredniej opozycji do Kleona. Autor ten przedstawia Kleona jako przywódcę stronnictwa demokratycznego, natomiast Nikiasza jako

³⁶ T. A. Dorey, *Aristophanes and Cleon*, "Greece & Rome" 1956, Vol. 3, No. 2, Jubilee Number, s. 133-138.

³⁷ W tym miejscu należy zaznaczyć, iż termin „klasa” w odniesieniu do epoki przednowoczesnej jest oczywiście bardzo nieściśły, a przy tym anachroniczny. Stosuję go, gdyż jest niezbędny do zreferowania stanowiska marksistowskiego, z racji niemożności zastąpienia go żadnym synonimem.

³⁸ E. Hall, *The Boys from Cydathenaeum: Aristophanes versus Cleon Again*, [in:] D. Allen *et al.*, "How to Do Things with History. New Approaches to Ancient Greece", Oxford 2018, s. 353-355.

³⁹ E. Foster, *Aristophanes' Cleon and Post-Peloponnesian War Athenians*, "Histos" 2017, Supplement 6, s. 146-148.

⁴⁰ Arystofanes, *Acharnejczycy*, 377; *Rycerze*, przekł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2001, 1290-1299; *Chmury*, przekł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2001, 586-594; *Pokój*, przekł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2001, 45-48.

⁴¹ Arystofanes, *Rycerze*, 45-46. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że z całą pewnością zarzut ten nie jest oparty na jakichkolwiek rzeczywistych przesłankach, jest to jedynie pomówienie wystosowane przez Arystotelesa. Kleon najpewniej wywodził się z zamożnej rodziny, choć z racji urodzenia nie przynależał do ścisłej elity społeczeństwa. Por. E. Hall, *op. cit.*, s. 346.

⁴² H. L. Stow, *Aristophanes' Influence upon Public Opinion*, "The Classical Journal" 1942, Vol. 38, No. 2, s. 85-86.

reprezentanta interesów arystokratycznych⁴³. Podział ten, choć wygodny schematycznie, nie w pełni oddaje złożoność ateńskiej sceny politycznej. Nikiasz istotnie był bowiem człowiekiem zamożnym, jego fortuna pochodziła głównie z eksploatacji kopalń srebra w Laurion, które zapewniały mu stałe i znaczące dochody⁴⁴. Nie wywodził się jednak z żadnego z rodów arystokratycznych. Przypisywano mu wprawdzie pochodzenie od znaczącego przodka, nic nie wskazuje jednak, by pogłoska ta miała oparcie w faktach⁴⁵. Była to raczej konstrukcja kostiumu politycznego, mit genealogiczny mający podnieść prestiż Nikiasza w oczach współobywateli. Nie wiemy, czy sam zainteresowany aktywnie rozpowszechniał tę legendę, czy też powstała ona niezależnie od niego, wśród jego zwolenników. Faktem jest natomiast, że przetrwała długo w tradycji, wspomina o niej jeszcze Diogenes Laertios⁴⁶. Takie zabiegi były powszechne wśród nuworyszki w demokracji ateńskiej, majątek otwierał drogę do władzy, ale dla pełnej akceptacji społecznej potrzebna była także aura arystokratycznego pochodzenia.

Pozycja Nikiasza osiągnęła szczyt po śmierci jego największego rywala politycznego – Kleona, który poległ w bitwie pod Amfipolis w 422 r. p.n.e. W tym samym starciu życie stracił także wybitny spartański dowódca Brazydas⁴⁷. Obydwaj byli zwolennikami kontynuowania wojny przez swoje państwa. Kleon, według Tukidydesa, miał dążyć do przedłużania konfliktu przede wszystkim z obawy o własną pozycję, pokój mógłby bowiem marginalizować jego znaczenie w systemie politycznym. Historyk podkreśla jednocześnie rzekome tchórzostwo Kleona i brak autentycznego zapału militarnego, twierdząc, że do udziału w kampanii zmusiły go dopiero nieubłagane okoliczności polityczne. Ateńczycy mieli podobno postrzegać ewentualną śmierć Kleona jako wydarzenie równie pożądane co zwycięstwo nad Lacedemończykami⁴⁸. Nie można jednak zapominać o głębokiej, osobistej niechęci, jaką Tukidydes darzył Kleona, historyk mógł mieć własne powody, w tym być może chęć zemsty za wcześniejsze wygnanie, by konsekwentnie oczerniać wizerunek swojego nieprzyjaciela. Warto też zaznaczyć, że Kleon nie był całkowitym dyletantem militarnym, dowodził przecież spektakularnym zwycięstwem pod Sfakterią w 425 r. p.n.e., gdzie Ateńczycy zmusili do kapitulacji znaczny oddział spartański. Kampania pod Amfipolis nie była więc aktem desperacji

⁴³ Pseudo-Arystoteles, *Ustrój Polityczny Aten*, 28.

⁴⁴ Ksenofont, *Wspomnienia o Sokratesie*, przekł. L. Joachimowicz, Warszawa 1967, II.5.

⁴⁵ W. R. Connor, *The new politicians of fifth-century Athens*, Princeton 1971, s. 161-162.

⁴⁶ Diogenes Laertios, I.110.

⁴⁷ Tukidydes, V.10.

⁴⁸ Tukidydes, IV.27-28.

niekompetentnego populisty, lecz świadomym, choć ryzykownym posunięciem⁴⁹. Śmierć Kleona i Brazydasa radykalnie zmieniła układ sił politycznych po obu stronach konfliktu. W Atenach i Sparcie na pierwszy plan wysunęli się zwolennicy pokoju, lub przynajmniej czasowego zawieszenia broni. W Atenach kluczową rolę odegrał Nikiasz, natomiast po stronie lacedemońskiej inicjatywę przejęli królowie Plejstoanaks i Agis. Przyczyny tej zmiany były czysto pragmatyczne, obydwie strony boleśnie odczuwały obciążenia finansowe będące skutkiem trwania konfliktu⁵⁰. Wojna archidamijska, trwająca dekadę, nie przyniosła decydującego rozstrzygnięcia żadnemu z hegemonów. Zamiast tego spowodowała ogromne straty ludzkie, finansowe i materialne. Sparta dodatkowo zmagająca się z narastającymi niepokojami wśród helotów, którzy wykorzystywali osłabienie państwa do prób poprawy swojej sytuacji wszczynając bunt⁵¹. Wojna okazała się strategiczną porażką dla obu stron, nikt nie zrealizował zakładanych celów, a wyczerpana Hellada odczuwała skutki konfliktu.

Tukidydes portretuje Nikiasza jako człowieka spokojnego, statecznego, o konserwatywnym usposobieniu⁵². Pokój był dlań w tamtym momencie najrozsądniejszą i najbezpieczniejszą z istniejących możliwości, gwarantował stabilność całego państwa i konsolidację własnej pozycji. Pod tym względem stanowił dokładne przeciwieństwo Kleona, którego autorytet budowany był na wojennym radykalizmie i odwoływaniu się do emocji tłumu. Materiał źródłowy na temat osobowości Nikiasza jest jednak ograniczony. Najobszerniejszych informacji dostarcza Plutarch w poświęconym mu żywocie, choć biograf ten w dużej mierze opiera się na relacji Tukidydesa. Plutarch podkreśla niezwykłą pracowitość Nikiasza, jego bezinteresowne oddanie sprawom publicznym, często nawet kosztem prywatnego majątku i zdrowia oraz głęboką, ocierającą się wręcz o przesadność, religijność. Nikiasz uchodził za człowieka tradycyjnego, wierzącego w bogów i szanującego istniejące porządki⁵³.

Pokój zawarty wiosną 421 r. p.n.e., znany w historiografii jako Pokój Nikiasza, miał charakter wyraźnie zachowawczy. Stronom bardziej zależało na przywróceniu względnej stabilności w świecie greckim, niż na utrwaleniu zdobytych pozycji, czy maksymalizacji zysków. Traktat przewidywał czas trwania pokoju przez pięćdziesiąt

⁴⁹ B. Baldwin, *Cleon's Strategy at Amphipolis*, "Acta Classica", Vol. 11, 1968, s. 214. Baldwin był zdania, że ocena talentu dowódczego i odwagi Kleona, przeprowadzona przez Tukidydesa jest krzywdząca dla Kleona. Innego zdania jest Anderson, poddający w wątpliwość nawet podstawowe umiejętności tego stratega. Zob. J. K. Anderson, *Cleon's Orders at Amphipolis*, "The Journal of Hellenic Studies" 1965, Vol. 85, s. 3-4.

⁵⁰ R. P. Legon, *The Peace of Nicias*, "Journal of Peace Research" 1969, Vol. 6, No. 4, s. 328-330.

⁵¹ Tukidydes, V.14.

⁵² Tukidydes, V.16.

⁵³ Plutarch, *Nikiasz*, ed. G. Long, A. Stewart, [Life of Nikias], [na:] https://www.gutenberg.org/cache/epub/14140/pg14140-images.html#LIFE_OF_NIKIAS (dostęp: 18.12.2025), 4-5.

lat⁵⁴. Założenie to było niezwykle optymistyczne, oddawało jednak właściwie skalę zmęczenia wojną po dziesięciu latach wyniszczających zmagani. Mimo tego, Ateńczycy szybko zapomnieli o niedawnych cierpieniach i lekcjach płynących z konfliktu. Już pięć lat później, około 416/415 r. p.n.e., z rosnącym zainteresowaniem spoglądali na odległą Sycylię, gdzie toczył się lokalny spór między Segestą a koalicją Selinuntu i Syrakuz⁵⁵. Perspektywa szybkiej, łupieżczej interwencji na bogatej wyspie wydawała się wielu Ateńczykom kuszącą okazją do łatwego wzbogacenia się i rozszerzenia wpływów, zupełnie nie kojarzono jej z niedawno zakończoną, kosztowną wojną przeciwko równorzędnemu przeciwnikowi. Jedyne autor samego pokoju, Nikiasz pozostawał ostrożny i sceptyczny. W przemówieniach na zgromadzeniu argumentował, że Ateny potrzebują dłuższego okresu konsolidacji i wzmocnienia, zwłaszcza w obliczu potencjalnego odwetu ze strony Sparty. Wyprawa sycylijska nie gwarantowała pewnych korzyści, natomiast niosła ogromne ryzyko strategiczne i finansowe⁵⁶. Jego ostrzeżenia nie znalazły jednak szerszego posłuchu. Nikiasz stopniowo tracił społeczne poparcie, a na politycznym firmamencie coraz jaśniej świeciła gwiazda nowego, charyzmatycznego przywódcy – Alkibiadesa, wówczas około trzydziestoletniego mężczyzny. Pochodził on z najzamożniejszych i najbardziej wpływowych kręgów ateńskiego społeczeństwa. Ze strony matki był spokrewniony z arystokratycznym rodem Alkmeonidów. Po przedwczesnej śmierci ojca, Kleiniasa, wychowywał się pod opieką wuja, Peryklesa⁵⁷, co zapewniło mu dostęp do najlepszych kręgów intelektualnych i politycznych. Otrzymał staranne, wszechstronne wykształcenie. Według Plutarcha jego mentorem i nauczycielem był sam Sokrates, którego Alkibiades darzył głębokim szacunkiem i podziwem⁵⁸.

Alkibiades stał się najgorętszym orędownikiem wyprawy sycylijskiej. Tradycja historiograficzna przypisuje mu przede wszystkim egoistyczne motywy: żądę osobistego bogactwa, sławy i nieśmiertelnej chwały. Taki zarzut postawił mu wprost Nikiasz, oskarżając go o całkowite lekceważenie interesu państwa na rzecz zrealizowania osobistych ambicji⁵⁹. Opinie te, niezależnie od ich zasadności, mogły znacząco wpłynąć na późniejszy, negatywny wizerunek Alkibiadesa w historiografii. Szczególne znaczenie mógł mieć fakt, iż Nikiasz, okazało się w przyszłości, trafnie przewidział katastrofalne skutki całej kampanii. Tukidydes, w autorskim komentarzu do Mowy

⁵⁴ Tukidydes, V.18.

⁵⁵ R. Kulesza, *Wojna Peloponeska*, Warszawa 2006, s. 137.

⁵⁶ Tukidydes, VI.10-11.

⁵⁷ E. F. Benson, *The Life of Alcibiades. The Idol of Athens*, Miami 2019, s. 22-23.

⁵⁸ Plutarch, *Alkibiades*, ed. G. Long, A. Stewart, [Life of Alcibiades], [na:] https://www.gutenberg.org/cache/epub/14033/pg14033images.html#LIFE_OF_ALKIBIADES (dostęp: 17.12.2025), 7.

⁵⁹ Tukidydes, VI.12-13.

Pogrzebowej Peryklesa⁶⁰, przywołuje argumenty bardzo zbliżone do tych, którymi miał posłużyć się Nikiasz. Fragment ten powstał prawdopodobnie już pod koniec wojny, lub krótko po jej zakończeniu⁶¹.

Alkibiades bronił się przed zarzutami w sposób błyskotliwy i przewrotny, przekształcając stawiane mu zarzuty w zalety. Swój ekstrawagancki, hedonistyczny styl życia przedstawiał jako dowód potęgi i prestiżu Aten; coś, co budzić miało respekt, podziw, a nawet trwogę wśród innych Greków. Podkreślał zalety swojego młodego wieku: energię, zapał, odwagę niezbędną do podejmowania śmiałych, wizjonerskich decyzji. Argumentował, że jedynie aktywna, ekspansjonistyczna polityka zagraniczna gwarantuje utrzymanie mocarstwowej pozycji Aten na dłużej. Bierność i izolacjonizm prowadzą natomiast nieuchronnie do gnuśności, osłabienia i upadku. Odmowa zaangażowania na Sycylii mogłaby, jego zdaniem, obniżyć międzynarodową renomę polis i ukazać Ateńczyków jako lud rządzony przez ludzi słabych i bojaźliwych. W wielu punktach wizja Alkibiadesa przypominała imperialną koncepcję Peryklesa, nieustanne rozszerzanie wpływów jako warunek przetrwania hegemonii⁶². Nikiasz, obserwując narastający entuzjazm zgromadzenia, podjął ostatnią próbę ostudzenia nastrojów. Szczegółowo opisywał ogromną skalę przygotowań, niezbędną do powodzenia wyprawy: gigantyczne nakłady finansowe, mobilizację dziesiątek tysięcy żołnierzy, w tym sprzymierzeńców, skomplikowaną logistykę zaopatrzenia floty na tak odległym teatrze działań⁶³. Zamiast odstręczyć Ateńczyków, wyliczenia te jedynie ich zmotywowały oraz utwierdziły w przekonaniu o skali i splendorze przedsięwzięcia. Spór między Nikiaszem a Alkibiadesem unaocznia fundamentalną różnicę w postrzeganiu polityki i rzeczywistości. Nikiasz był chłodnym, zachowawczym realistą, skrupulatnie kalkulował ryzyko, wady i zalety, zanim podjął istotną decyzję. Alkibiades kreował się na charyzmatycznego idealistę i wizjonera, stawiającego optymistyczne emocje, ambicję i dynamikę ponad wątpliwości podsuwane przez zdrowy rozsądek. Nie ma znaczenia, w jakim stopniu była to autentyczna postawa, a w jakim starannie przygotowana rola, efektowna erystyka młodsze polityka okazała się po prostu znacznie atrakcyjniejsza dla zgromadzonego tłumu niż rzeczowe, ostrożne rozważania starszego rywala, nawet jeśli te drugie znacznie lepiej odzwierciedlały rzeczywistą sytuację strategiczną i potencjał Aten. Cały epizod doskonale ilustruje diagnozę Tukidydesa, w przytoczonym już sześćdziesiątym piątym rozdziale książki drugiej, o degeneracji ateńskiego przywództwa po śmierci Peryklesa, co naturalnie

⁶⁰ Tukidydes, II.65.

⁶¹ I. Ptaszek, *Najstarsza tradycja biograficzna Alkibiadesa – źródła jego legendy*, Kraków 2003, s. 29. Tam dalsza literatura.

⁶² Tukidydes, VI.16-18.

⁶³ Tukidydes, VI.20-23.

rodzi podejrzenia co do stopnia, w jakim historyk mógł ingerować w treść i formę relacjonowanych przemówień⁶⁴.

Przygotowania do wielkiej wyprawy przerwał nagle dramatyczny i zupełnie nieprzewidywalny incydent. Krótco przed planowanym wyruszeniem floty, pewnej nocy w całym mieście zdewastowano hermy, charakterystyczne posągi Hermesa stojące na ulicach i skrzyżowaniach, które w wierzeniach Ateńczyków miały chronić polis przed złem i nieszczęściem⁶⁵. Akt ten uznano nie tylko za wandalizm i zamach na porządek publiczny, ale przede wszystkim za poważne świętokradztwo. W atmosferze narastającej paniki i podejrzliwości znalezienie winnych stało się pilną koniecznością polityczną. Dochodzenie przeprowadzono jednak pośpiesznie i mało starannie, opierano się głównie na donosach, plotkach i zeznaniach wątpliwych świadków. Podejrzenia bardzo szybko padły na Alkibiadesa i jego krąg towarzyski. Sprawa nie zakończyła się na hermach, w toku śledztwa wyszły na jaw rzekome parodie misteriów eleuzyjskich organizowane przez Alkibiadesa i jego przyjaciół. Tego typu profanacja uznana została za zagrożenie nie tylko dla religii, ale potencjalnie nawet dla samego ustroju demokratycznego⁶⁶, choć kwestia wyobrażonych ciągów przyczynowo-skutkowych, jakie miałyby zająć w tej sprawie, zdaje się być całkowicie absurdalna.

Głównym oskarżycielem Alkibiadesa był mówca Andokides, który powoływał się na rzekomych naocznych świadków bluźnierczych wybryków⁶⁷. Szczególnie interesująca jest informacja przekazana przez rzymskiego historyka Korneliusza Neposa⁶⁸ oraz przez Plutarcha w żywocie Nikiasza⁶⁹, traktująca o tym, iż spośród wszystkich herm w Atenach tylko jedna pozostała nietknięta, ta stojąca w pobliżu domu Andokidesa. Jeśli relacja ta jest prawdziwa, rzuca ona poważne podejrzenie na samego oskarżyciela. Trudno bowiem uznać taki zbieg okoliczności za przypadek. Wysoce prawdopodobnym jest, że Andokides sam brał udział w dewastacji, a być może nawet był jej inicjatorem. Z kolei później, przyparty do muru, obarczył winą Alkibiadesa, by ratować własną reputację. Motywy mogły być różne: osobista niechęć do młodego polityka, chęć sabotowania wyprawy, lub po prostu polityczna intryga. Fakt pozostawienia własnej hermy w nienaruszonym stanie wydaje się przy tym tak raziąco naiwny i komiczny, że wzbudza dodatkowe wątpliwości co do wiarygodności całej narracji o winie Alkibiadesa. Trudno bowiem uwierzyć, by właśnie Alkibiades,

⁶⁴ G. L. Cooper, *Alcibiades' Criticism of Nicias at Thuc. 6.18.1*, "Transactions of the American Philological Association (1974-2014)" 1979, Vol. 109, s. 35-38.

⁶⁵ A. Everitt, *Chwała Aten. Dzieje najwspanialszej cywilizacji na świecie*, Poznań 2017, s. 360.

⁶⁶ Tukidydes, VI.27-28.

⁶⁷ Andokides, *O misteriach*, 16.

⁶⁸ Korneliusz Nepos, *Alkibiades*, 3.

⁶⁹ Plutarch, *Nikiasz*, 13.

znajdujący się u szczytu kariery politycznej, stojący u progu najważniejszego przedsięwzięcia swojego życia, miałby ryzykować wszystko dla krótkiej chwili ekstatycznej rozrywki. Polityk ten z pewnością miał skomplikowany i trudny charakter: był porwyczy, nadwrażliwy na punkcie osobistego honoru, prowadził ekstrawaganckie i hedonistyczne życie. Przypisywano mu rozwiązłość seksualną, skłonność do hucznych libacji, ogromną rozrzutność i generalne lekceważenie konwenansów. Taki zestaw cech mógł sugerować, że był osobą nie zrównoważoną, balansującą na granicy norm społecznych, a nawet zdolną do irracjonalnych czynów. Nie zmienia to jednak faktu, że Alkibiades, osiągając w tak młodym wieku praktycznie najwyższe możliwe pozycje w ateńskiej polis, musiał posiadać niezwykłą inteligencję polityczną, wycucie sytuacji i umiejętność adaptacji do oczekiwań wspólnoty. Nawet jeśli w głębi duszy gardził ateńskimi wartościami i traktował polis czysto instrumentalnie, na co nie ma jednoznacznych dowodów, doskonale zdawał sobie sprawę z granic, których przekroczenie oznaczałoby jego upadek. Dewastacja herm i parodia misterii w żaden sposób nie służyłyby jego celom strategicznym, szczególnie w przededniu wyprawy, od której zależała jego pozycja społeczna i polityczna w przyszłości.

Niezależnie od tego gdzie leżała prawda, konsekwencje prawne i polityczne były druzgocące. Proces Alkibiadesa, prowadzony pod jego nieobecność, w trakcie trwania wyprawy, zakończył się najsurowszym możliwym wyrokiem, skazaniem na śmierć i konfiskatę majątku. Polityk uniknął egzekucji, salwując się ucieczką do Sparty, co równało się jawnej zdradzie i przejściu na stronę wroga. Według relacji Plutarcha, gdy Alkibiades dowiedział się o wyroku, miał powiedzieć z goryczą: „Pokażę im, że wciąż żyję”⁷⁰. Słowa te brzmią jak zapowiedź osobistej zemsty, wynik głębokiej frustracji, rozczarowania i całkowitego zerwania wszelkich więzi emocjonalnych z Ateńczykami. Trudno się dziwić takiej reakcji, został on wszakże skazany w procesie, który nosił wszelkie znamiona politycznej intrygi, tendencyjnego śledztwa i zbiorowej hysterii. Ateńska demokracja, uwiedziona wizją łatwego łupu, szybkiej chwały i imperialnej ekspansji, ruszała ku katastrofie sycylijskiej, która na zawsze złamała potęgę polis i zmieniła układ sił w całym świecie greckim. Pokój Nikiasza okazał się jedynie krótkim przerywnikiem w długiej, wyniszczającej wojnie, która ostatecznie doprowadziła do upadku ateńskiej hegemonii. Alkibiades w przyszłości zdołał jeszcze odegrać istotną rolę w życiu politycznym Aten, dołączając w 411 r. p.n.e. do grupy oligarchów, którym udało się przejąć władzę i ustanowić swoje krótkotrwałe rządy przy wykorzystaniu nowo powołanej Rady Czterystu⁷¹. Wyda-

⁷⁰ Plutarch, *Alkibiades*, 22.

⁷¹ Tukidydes, VIII.47-48. Por. Pseudo-Arystoteles, *Ustrój Polityczny Aten*, 32. Zob. H. C. Avery, *The Chronology of Peisander's Mission to Athens*, "Classical Philology" 1999, Vol. 94, No. 2, s. 127-129.

zenie to pokazuje olbrzymią elastyczność Alkibiadesa i zdolność do poruszania się w obszarze najróżniejszych środowisk politycznych. Tym bardziej może także dowodzić jego faktycznej obojętności na sprawy państwowe i przedkładanie nad nie interesu osobistego.

PODSUMOWANIE

We współczesnej, powszechnej świadomości historycznej Ateny uchodzą za kołębę demokracji oraz doskonały przykład funkcjonowania władzy ludowej. Rzeczywista charakterystyka ustroju ateńskiego łatwo może zaniknąć pod naporem idealistycznych resentymentów, odnoszących się bynajmniej nie do autentycznych faktów, lecz do zastępujących je wyobrażeń. W istocie państwo ateńskie w V wieku p.n.e. nie było spokojną ostoją demokracji, w której w pełni realizowały się ideały równości i ludowej samorządności, lecz społecznością szarganą licznymi konfliktami wewnętrznymi, kryzysami oraz zagrożeniami zewnętrznymi. Lepsze zrozumienie faktycznej roli Peryklesa w społeczeństwie ateńskim umożliwia porównanie okresu jego dominacji politycznej z czasem późniejszym. Śmierć tego wybitnego stratega zbiegła się w czasie z najbardziej niekorzystnymi wydarzeniami dla polis. Niemal jednocześnie wybuch wojny peloponeskiej i pojawienie się epidemii spowodowały poważne załamanie się życia społecznego. Utrata najważniejszego obywatela niewątpliwie stanowiła dodatkowy czynnik destabilizujący dla państwa. Tukidydes pozostawił nam niezwykle realistyczne i jednocześnie katastroficzne opisy pandemionium⁷², jakie rozpętało się wraz z rozprzestrzenianiem choroby. Jeśli przyjmiemy, że relacja tego historyka nie jest przesadzoną hiperbolą⁷³, to nie byłoby nadinterpretacją stwierdzenie, iż społeczeństwo ateńskie w tamtym momencie właściwie przestało funkcjonować i całkowicie się zatomizowało. Dotychczasowe struktury społeczne i polityczne stały się zupełnie niewydolne, a poszczególni ludzie zaczęli dbać wyłącznie o własne przetrwanie. Taka sytuacja była jednak najprawdopodobniej niemożliwa do uniknięcia. Oczywiście, można by wysunąć tezę, że polis ateńska była społecznością zdolną do funkcjonowania jedynie w warunkach dobrobytu, niezdolną do wypracowania skutecznych mechanizmów przeciwdziałających kryzysom. Taka interpretacja byłaby jednak krzywdząca wobec Ateńczyków. Przewidzenie z odpowiednim wyprzedzeniem wystąpienia epidemii nieznaney choroby było w epoce przednowoczesnej, co

⁷² Tukidydes, II.50-53.

⁷³ Wątpliwości co do rzetelności Tukidydesa w tej kwestii budzić może stosowany przezeń poetycki styl narracji, nadający całości bardziej dramatycznej konwencji, a być może również ją wypaczający poprzez nadmierne przekoloryzowanie. Zob. T.E. Morgan, *Plague or Poetry? Thucydides on the Epidemic at Athens*, "Transactions of the American Philological Association (1974-2014)" 1994, Vol. 124, s. 201.

oczywiste, całkowicie niemożliwe, podobnie jak przygotowanie się na wystąpienie takiej ewentualności czy skuteczne przeciwdziałanie jej. Ateny musiały zatem ustąpić pod naporem kataklizmu, który znacznie przewyższał ich zdolności obronne i adaptacyjne. Niezależnie od tego, jak duże spustoszenie faktycznie wywołała epidemia, społeczeństwo ateńskie w kolejnych latach posiadało już zauważalnie odmienną charakterystykę niż dotychczas.

Śmierć Peryklesa miała najpewniej donioślejsze i bardziej dalekosiężne skutki niż sama epidemia. Ateńczycy po ustąpieniu choroby zdołali bowiem na powrót połączyć się w całość i odtworzyć struktury społeczne, choć naturalnie nie mogli odwzorować ich w dokładnie niezmienionej formie. Perykles, co zupełnie oczywiste, nie był niekwestionowanym wodzem, posiadał naturalnie zarówno krytyków oraz nieprzyjaciół, lecz bez wątpienia pełnił funkcję centralnej postaci, od której wychodziły wszystkie najważniejsze procesy społeczno-polityczne. Ten stan rzeczy powodował wytworzenie się bardzo klarownej struktury władzy. Nie była ona w pełni hierarchiczna w sensie formalnym, posiadała jednak dokładnie wyznaczony punkt szczytowy. Po zaniknięciu tego punktu nowe społeczeństwo zaczęło podejmować próby zorganizowania się w podobny, dobrze znany sobie sposób. Widać to szczególnie wyraźnie w okresie walk politycznych opisanych w niniejszej rozprawie. Kleon, Nikiasz i Alkibiades byli politykami, którzy usiłowali niejako zająć zwolnione przez Peryklesa miejsce, osiągając porównywalne społeczne uznanie i wpływy. Konflikty, w jakie wchodził między sobą, działały jako czynniki silnie polaryzujące Ateńczyków. Szczególnie widoczne było to w przytaczanych fragmentach dzieł Tukidydesa i Arystofanesa. Obaj autorzy, wyraźnie wrogo nastawieni wobec Kleona⁷⁴, ukazywali nawarstwiający się podziały społeczne, których głównym powodem był właśnie ten kontrowersyjny polityk. W społeczeństwie stopniowo tworzył się wyraźny podział na zwolenników tzw. „radikalnej demokracji”, których można utożsamić z poplecznikami demagogów, oraz na ludzi niezadowolonych z obranego kierunku, bardziej ostrożnych i sceptycznych wobec nieograniczonej władzy ludu. Spór ten nabierał na sile przez kolejne lata i rozgorzał ze szczególną mocą u schyłku V wieku p.n.e., kiedy to Ateny były wstrząsane kolejnymi radykalnymi zmianami ustrojowymi.

Polaryzacja społeczna zaczęła przynosić katastrofalne skutki, szczególnie od momentu zaistnienia głośnej dyskusji pomiędzy Nikiaszem a Alkibiadesem.

⁷⁴ Sam Kleon był zresztą postacią bardzo mocno zdemonizowaną przez swoich politycznych nieprzyjaciół. Rehabilitacja tego polityka rozpoczęła się już w XIX wieku, kiedy to G. Grote w swojej książce pt. *History of Greece* zredefiniował jego wizerunek, zwracając uwagę na stronniczość i niewiarygodność Tukidydesa i Arystofanesa. Jego argumenty przytacza K.E. Whedbee. Zob. K.E. Whedbee, *Reclaiming Rhetorical Democracy: George Grote's Defense of Cleon and the Athenian Demagogues*, "Rhetoric Society Quarterly" 2004, Vol. 34, No. 4, s. 78-80.

Brak jednoosobowego, zdecydowanego przywództwa umożliwił bowiem rozpoczęcie otwartej debaty na temat przedsięwzięcia wyprawy sycylijskiej. Jak już wcześniej przedstawiono, Alkibiades w swojej argumentacji zręcznie wykorzystywał cechy charakteru swojego oponenta, które demos mógł postrzegać jako wady lub słabości. Oznacza to, że potrafił on niezwykle sprawnie zarządzać istniejącymi podziałami społecznymi i przekuwać je w kapitał polityczny służący własnym celom. Nie jest oczywiście przesądzone, iż wyprawa sycylijska nie odbyłaby się wcale, gdyby istniało wówczas zdecydowane, jednoosobowe przywództwo, nie to jest jednakże istotą rozważanej kwestii. Widoczne jest natomiast wyraźnie, że przebiegły i ambitny polityk potrafił przekształcić istniejące w społeczeństwie podziały w narzędzie do osiągnięcia własnych korzyści.

Otwartą pozostaje kwestia quasimonarchicznego charakteru rządów Peryklesa. Można postawić następujące pytanie: czy Perykles faktycznie sprawował władzę z autentycznej woli ludu, czy też jedynie zręcznie wykorzystywał jego apatię i bierność? Posiadany przez nas zasób źródłowy nie jest wystarczający, by odpowiedzieć na to pytanie z całkowitą pewnością. Bez wątpienia nie można jednak odrzucać faktu, iż Alkmeonida swoją wyjątkową pozycję oparł przede wszystkim na osobistej charyzmie i sile własnego charakteru, a w znacznie mniejszym stopniu wynikała ona z formalnie sprawowanego urzędu stratega. Próba odtworzenia modelu władzy „pierwszego obywatela”, jeśli rzeczywiście została podjęta, a twierdzenie takie wydaje się w pełni uzasadnione, nie przyniosła rezultatów, jakich można by po niej oczekiwać. Ani Kleon, ani Nikiasz, ani Alkibiades, ani też żaden inny późniejszy polityk nie mógł zostać po prostu „wstawiony” w miejsce, które niegdyś zajmował Perykles.

Należy postawić pytanie o rzeczywistość, a nie tylko deklarowaną pozycję Peryklesa w ateńskim społeczeństwie. Była ona niewątpliwie wyjątkowa, polityk wybierany był na stratega piętnaście razy, co w zaangażowanym politycznie społeczeństwie musiało być zjawiskiem nieoczywistym. Jego dominująca rola nie wynikała jednak przede wszystkim z urzędu. Osiągnął ją najprawdopodobniej po śmierci swego protektora, Efialtesa. M.H. Hansen uważa nawet, że właśnie wtedy rozpoczęło się jego przywództwo w Atenach⁷⁵. Uznanie Peryklesa za faktycznego przywódcę polis stawiałoby pod znakiem zapytania demokratyczny charakter ateńskiego ustroju. Przyjęcie koncepcji „rządów pierwszego obywatela” oznaczałoby rezygnację z wiary w egalitarność wspólnoty, co podważyłoby jej wyjątkowość w Helladzie – tak podkreślaną przez samego Peryklesa w *Mowie Pogrzebowej*. Nawet jeśli władza Peryklesa opierała się głównie na charyzmie i autorytecie, a nie wynikała z piastowanego stanowiska, co

⁷⁵ M. H. Hansen, *op.cit.*, s. 53.

wyduje się najbardziej prawdopodobne, i tak tworzyła hierarchiczną, nierównościową strukturę społeczną. Rodzi to zarazem szersze pytanie o realną możliwość zaistnienia w pełni równego społeczeństwa, pozbawionego jakiegokolwiek przywództwa.

Więcej światła rzuca Plutarch w *Żywocie Peryklesa*. Zaznacza, że polityk był oskarżany o nadmierną władzę, a Ateńczycy obawiali się jej dalszej koncentracji, która mogłaby doprowadzić do jedynowładztwa⁷⁶. Świadczy to o świadomości istnienia ryzyka degeneracji urzędu i przekształcenia go w formę niedemokratyczną. Plutarch szczególnie mocno akcentuje to w ostatnim rozdziale, wspominając o zarzutach monarchistycznych czy despotycznych wobec Peryklesa, choć jednocześnie broni go, twierdząc, że działał na rzecz państwa⁷⁷. Wizerunek kreślony przez Plutarcha jest zatem bardziej monarchiczny niżli ten stworzony przez Tukidydesa – strateg jawi się jako postać stojąca pomiędzy pierwszym obywatelem a władcą⁷⁸. Opinia ta jest przesadzona, ale może odzwierciedlać ewolucję postrzegania Peryklesa w późniejszych wiekach ku obrazowi wielkiego herosa z odległej epoki. Współczesny historyk A.B. Breebaart krytykuje Plutarcha za nadmierne uproszczenie ateńskiej polityki do konfliktu demokratów z arystokratami, sam jednak wskazuje na quasi-monarchiczną pozycję Peryklesa po ostrakowaniu Tukidydesa (syna Melesiasza) w 443 r. p.n.e.⁷⁹. Nawet jeśli określenie go monarchą byłoby zbyt daleko idące, trudno zaprzeczyć, że był rzeczywistym przywódcą Aten. Okazuje się zatem, że budzące wątpliwości zdanie Tukidydesa zawarte w *Wojnie Peloponeskiej* o „rządach pierwszego obywatela” nie było wcale tak nieuzasadnione, jak mogłoby się wydawać.

Z drugiej strony należy pamiętać, że realia polityczne i społeczne zmieniały się z biegiem czasu. Dokładne porównanie sytuacji Peryklesa z sytuacją któregośkolwiek z późniejszych polityków nie jest możliwe, gdyż ten pierwszy sprawował dominującą rolę w znacznie spokojniejszym i bardziej stabilnym okresie. Czas rządów Peryklesa przypadł bowiem bodaj na najkorzystniejszy moment w dziejach Aten – polis była wówczas u szczytu swojej potęgi militarnej, gospodarczej i kulturalnej. Tego samego z pewnością nie można powiedzieć o okresie, w którym działali pozostali wymienieni politycy. Obecność Peryklesa w trakcie długoletnich działań wojennych wcale nie musiałaby gwarantować pomyślnego ich zakończenia. Trzeba konsekwentnie wystrzegać się jakichkolwiek form idealizacji tej, jak i każdej innej postaci historycznej.

⁷⁶ Plutarch, *Perykles*, 11.

⁷⁷ Plutarch, *Perykles*, 39.

⁷⁸ Opinia Plutarcha mogła być próbą anachronicznego nałożenia znanego mu wzorca relacji łączących władzę ze społeczeństwem na wcześniejszą epokę. Ów biograf żył wszakże w okresie pryncypatu, mógł więc próbować interpretować władzę Peryklesa przez pryzmat porównania do współczesnych mu cesarzy rzymskich.

⁷⁹ A. B. Breebaart, *Plutarch and the Political Development of Pericles*, „Mnemosyne” 1971, Fourth Series, Vol. 24, Fasc. 3, s. 269-272.

Należy przy tym pamiętać, iż Ateńczycy zdolali w pewnym momencie ograniczyć władzę stratega, nakładając na niego karę finansową⁸⁰. Oznacza to wyraźnie, że nie byli jedynie bezzadną, bezwolną masą znajdującą się pod jego nieograniczonym wpływem, a kolejne wybory na urząd stratega nie miały charakteru czystej formalności. Stanowi to również ważny kontrargument przeciwko tezie o rzekomej monarchiczności jego władzy.

Dochodząc do ostatecznej konkluzji, należałoby stwierdzić, że funkcjonowanie polis ateńskiej w omawianym okresie determinowane było w dużej mierze przez chaotyczne i nie zawsze dobrze przemyślane decyzje demosu. Istotnie, Perykles stanowił spoiwo łączące monolit społeczności obywatelskiej w całość, jednak wystrzegać trzeba się przesadnego wyolbrzymiania jego roli. Nie był on w rzeczywistości monarchą ani tyranem, lecz niezwykle sprawnym przywódcą i istotnym autorytetem wewnątrz swojej wspólnoty, któremu nie zdołał dorównać żaden z jego następców. Określenie „pierwszy obywatel” zdaje się najtrafniej oddawać funkcję, jaką pełnił ten człowiek, przy czym zaznaczyć trzeba, iż rzeczywiście był on pierwszym spośród równych sobie. Ostateczny głos w sprawach państwa należał zawsze do demosu. Lud ateński w czasach Peryklesa stanowił realny, spójny organizm polityczny, posiadający zbiorową, wyraźnie ustaloną tożsamość. Niemożliwym jest zredukowanie demosu wyłącznie do postaci luźno powiązanego ze sobą zbioru jednostek, posiadających odrębne, indywidualne cele i motywacje oraz łączących się tylko w momencie wystąpienia takiej konieczności. Przy tym demos był jednocześnie zbiorowiskiem bardzo niestabilnym i niezwykle podatnym na anomie oraz dezintegrację. Demokracja w Atenach kończyła się właśnie wówczas, gdy więzi pomiędzy obywatelami ulegały zatarciu, a świadomość współtworzenia przez nich wspólnoty politycznej zacierała się i zanikała, tak jak miało to miejsce u schyłku V w. p.n.e., w okresie dochodzenia do władzy faksji oligarchicznych. Między pojęciami polis i demos nie sposób wyznaczyć ścisłej granicy semantycznej, obydwie terminy przenikają się znaczeniowo w bardzo głęboki sposób. Państwo ateńskie i tworzący je lud były ze sobą niemal tożsame, co właśnie stanowiło najgłębszą istotę ateńskiej demokracji.

⁸⁰ Tukidydes, II 65. Por. Plutarch, *Perykles*, 35. Kara ta musiała być naprawdę dotkliwa, bowiem masa talentu wg. miary attyckiej wynosiła ok. 26 kilogramów, a sama moneta wykonana była ze złota. Zob. A. Krzyżanowska, *Moneta grecka. Okres helleniski i hellenistyczny*, Warszawa 1972, s. 9.

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Andokides, *O misteriach*, ed. K.J. Maidment, [On the Mysteries], [na:]: <https://www.perseus.tufts.edu/hopper/text?doc=Perseus%3Atext%3A1999.01.0018%3Aspech%3D1%3Asection%3D150> (dostęp: 16.12.2025).
- Arystofanes, *Acharnejczycy*, przekł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2001.
- Arystofanes, *Chmury*, przekł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2001.
- Arystofanes, *Pokój*, przekł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2001.
- Arystofanes, *Rycerze*, przekł. J. Ławińska-Tyszkowska, Warszawa 2001.
- Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, przekł. D. Gromska, Warszawa 2007.
- Arystoteles, *Polityka*, przekł. L. Piotrowicz, Warszawa 2001.
- Demostenes, *Druga mowa przeciw Filipowi*, przekł. R. Turasiewicz, Wrocław 2005.
- Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przekł. K. Leśniak, Warszawa 1967.
- Eurypides, *Blagalnice*, przekł. R. Chodkowski, Lublin 2024.
- Korneliusz Nepos, *Alkibiades*, ed. J.S. Watson, [Alcibiades], [na:]: <https://www.tertullian.org/fathers/nepos.htm#Alcibiades> (dostęp: 17.12.2025).
- Ksenofont, *Wspomnienia o Sokratesie*, przekł. L. Joachimowicz, Warszawa 1967.
- Marcellinus, *Żywoć Tukidydesa*, ed. T. Burns, [Lives of Thucydides], [na:]: https://web.archive.org/web/20180508102509/http://www.interpretationjournal.com/backissue/s/Vol_38_1.pdf (dostęp: 15.12.2025).
- Plutarch, *Alkibiades*, ed. G. Long, A. Stewart, [Life of Alcibiades], [na:]: https://www.gutenberg.org/cache/epub/14033/pg14033images.html#LIFE_OF_ALKIBIADES (dostęp: 17.12.2025).
- Plutarch, *Nikiasz*, ed. G. Long, A. Stewart, [Life of Nikias], [na:]: https://www.gutenberg.org/cache/epub/14140/pg14140-images.html#LIFE_OF_NIKIAS (dostęp: 18.12.2025).
- Plutarch, *Perykles*, ed. G. Long, A. Stewart, [Life of Perikles], [na:]: https://www.gutenberg.org/cache/epub/14033/pg14033-images.html#LIFE_OF_PERIKLES (dostęp: 17.12.2025).
- Pseudo-Arystoteles, *Ustrój Polityczny Aten*, przekł. L. Piotrowicz, Warszawa 2001.
- Tukidydes, *Wojna Peloponeska*, przekł. K. Kumaniecki, Warszawa 2024.

Literatura

- Anderson J.K., *Cleon's Orders at Amphipolis*, "The Journal of Hellenic Studies" 1965, Vol. 85, s. 10-16.

- Avery H.C., *The Chronology of Peisander's Mission to Athens*, "Classical Philology" 1999, Vol. 94, No. 2, s. 165-167.
- Baldwin B., *Cleon's Strategy at Amphipolis*, "Acta Classica" 1968, Vol. 11, s. 211-214.
- Benson E.F., *The Life of Alcibiades. The Idol of Athens*, Miami 2019.
- Borkowski P., *Podstawowe pojęcia filozofii politycznej Arystotelesa*, „Studia Philosophiae Christianae” 2008, 44/1, s. 115-133.
- Breebaart A.B., *Plutarch and the Political Development of Pericles*, "Mnemosyne" 1971, Fourth Series, Vol. 24, Fasc. 3, s. 260-272.
- Connor W. R., *The new politicians of fifth-century Athens*, Princeton 1971.
- Cooper G. L., *Alcibiades' Criticism of Nicias at Thuc. 6.18.1*, "Transactions of the American Philological Association (1974-2014)" 1979, Vol. 109, s. 29-38.
- Dorey T.A., *Aristophanes and Cleon*, "Greece & Rome" 1956, Vol. 3, No. 2, Jubilee Number, s. 132-139.
- Everitt A., *Chwała Aten. Dzieje najwspanialszej cywilizacji na świecie*, Poznań 2017.
- Finley M. I., *Athenian Demagogues*, "Past & Present" 1962, No. 21, s. 3-24.
- Flaceliere R., *Daily life in Greece at the time of Pericles*, London 2002.
- Foster E., *Aristophanes' Cleon and Post-Peloponnesian War Athenians*, "Histos" 2017, Supplement 6, s. 129-152.
- Gustainis J.J., *Demagoguery and Political Rhetoric. A Review of the Literature*, "Rhetoric Society Quarterly" 1990, Vol. 20, No. 2, s. 155-161.
- Hall E., *The Boys from Cydathenaeum: Aristophanes versus Cleon Again*, [in:] D. Allen, et al., "How to Do Things with History: New Approaches to Ancient Greece", Oxford 2018.
- Hansen M.H., *Demokracja ateńska w czasach Demostenesa. Struktura, zasady i ideologia*, Warszawa 1999.
- Krzyżanowska A., *Moneta grecka. Okres helleniski i hellenistyczny*, Warszawa 1972.
- Kulesza R., *Wojna Peloponeska*, Warszawa 2006.
- Lane M., *The Origins of the Statesman – Demagogue Distinction in and after Ancient Athens*, "Journal of the History of Ideas" 2012, Vol. 73, No. 2, s. 179-200.
- Legon R.P., *The Peace of Nicias*, "Journal of Peace Research" 1969, Vol. 6, No. 4, s. 323-334.
- Lissowski G., *Demokracja ateńska: inna demokracja i inna wolność*, „Decyzje” 2011, nr 15, s. 89-101.
- Marshall M.H.B., *Cleon and Pericles: Sphacteria*, "Greece & Rome" 1984, Vol. 31, No. 1, s. 19-36.
- Morgan T.E., *Plague or Poetry? Thucydides on the Epidemic at Athens*, "Transactions of the American Philological Association (1974-2014)" 1994, Vol. 124, s. 197-209.
- Ptaszek I., *Najstarsza tradycja biograficzna Alkibiadesa – źródła jego legendy*, Kraków 2003.

Sicking C.M.J., *The General Purport of Pericles' Funeral Oration and Last Speech*, "Hermes" 1995, 123. Bd., H. 4, s. 404-425.

Sprawski S., *Grecja Starożytna*, [w:] J. Bonarek *et al.*, *Historia Grecji*, Kraków 2005.

Stow H.L., *Aristophanes' Influence upon Public Opinion*, "The Classical Journal" 1942, Vol. 38, No. 2, s. 83-92.

Whedbee K.E., *Reclaiming Rhetorical Democracy: George Grote's Defense of Cleon and the Athenian Demagogues*, "Rhetoric Society Quarterly" 2004, Vol. 34, No. 4, s. 71-95.

White M., *Greek Tyranny*, "Phoenix" 1955, Vol. 9, No. 1, s. 1-18.

BONAPARTYZM I CEZARYZM. ANTYCZNE ŹRÓDŁA NOWOŻYTNEJ IDEOLOGII I SYMBOLIKI WŁADZY

Współczesne klasyfikacje politycznych doktryn i ideologii traktują sylwetki Napoleona oraz Cezara niemal archetypicznie, jako wzorzec trendu autorytaryzacji życia publicznego oraz degradacji społeczeństwa demokratycznego przez silnych, charyzmatycznych dyktatorów. Ten właśnie duch przyświecał kluczowym analizom formułowanym w początkach XXI wieku, między innymi przez Emilio Gentile w *Politics as Religion* (2006), Petera Baehra w *Dictatorship in History and Theory* (2004) oraz Pierre'a Rosanvallon'a w *Counter-Democracy* (2008). Mimo sporej nadbudowy teoretycznej operującej w obszarze szeroko rozumianej filozofii polityki, bazowy problem relacji między dwoma wielkimi postaciami historycznymi pozostaje w gruncie rzeczy niezagospodarowany. Wyjątek stanowią dwie monografie, które z perspektywy syntezy historycznych starają się zagłębić w problematykę rzeczywistości politycznej. Pierwszą z nich jest książka Davida Bella pt. *Men on Horseback. The Power of Charisma in the Age of Revolution* (2020), która systematycznie wywodzi wielkie postacie doby rewolucyjnej z cezaryzmu i idącego za nim konglomeratu władzy oraz charyzmy. Drugą pracą jest natomiast *Napoléon, le dernier Romain* (2021) autorstwa Jacquesa-Oliviera Boudona, który swoje rozważania dotyczące rządów Napoleona oparł na dogłębnym badaniu relacji ideowej cesarza Francuzów ze światem antyku.

Obie publikacje nakreślają zatem zasadnicze napięcie metodyczne w obrębie problematyki poniższego tekstu. Dotyczy ono pytania o to, czy *bonapartyzm* jest produktem nowoczesności – demokracji, populizmu, charyzmy i przywództwa – czy też odnajduje swoją właściwą definicję w postaci kontynuacji dziedzictwa historycznego i kulturowego, które sięga czasów Aleksandra i Cezara. Osoba Napoleona przez europejską pamięć kulturową umieszczana jest niemal zawsze w obrębie tych dwóch

toposów myślenia. Zadaniem ciekawym wydaje się zatem próba krytycznego sprawdzenia źródeł i kontekstu biograficznego w celu odtworzenia wizerunku cesarskiej władzy Bonapartego oraz wskazania jej antycznych, rzymskich inspiracji.

NAPOLEON I ANTYCZNY RZYM

Liczne, artystyczne przedstawienia *apoteozy* Napoleona, który jako duch, po swej śmierci wstępuje do panteonu bóstw i wielkich postaci historii świata, zawierają niemal zawsze zauważalny motyw antyczny. Bonaparte, niejednokrotnie z wieńcem laurowym, dostępuje zaszczytu wejścia do zaświatów w towarzystwie żołnierzy, bogiń zwycięstwa, wielkich wodzów oraz postaci będących przedmiotem jego nieskrywanych fantazji i zainteresowań. Zarówno w XIX stuleciu, jak i współcześnie, skojarzenie epoki napoleońskiej z tradycją antyku nie jest z pewnością wynikiem jedynie neoklasycznego trendu w sztuce, lecz sugeruje pewne poważne konotacje intelektualne.



Il. 1: J.A.D. Ingres, *Apothéose de Napoléon Ier*, 1853, Petit Palais Musée, Paryż, dostęp online: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Jean-Auguste-Dominique_Ingres_-_Apotheose_Napoleon-s_1.jpg (dostęp: 09.07.2026).

Fascynacja starożytnością towarzyszyła Napoleonowi w istocie przez całe życie, a rozpoczęła się w momencie zdobycia przezeń pierwszego wykształcenia. W trakcie nauki w Brienne oraz w „korsykańskim” etapie życia, Napoleon zapoznał się z klasycznymi pozycjami literatury z tego obszaru. Lista obejmowała liczne nazwiska i tytuły, część z nich, między innymi Plutarcha, Platona, Cyserona, Korneliusza Neposa, Liwiusza, Tacyty, wspomina Józef pomagający młodszemu bratu w przeprowadzce na Korsykę¹. Co ciekawe, zainteresowanie to realizowane było za pośrednictwem tłumaczeń ponieważ Bonaparte nie znał greki, łaciną operował jedynie na poziomie podstawowym, a brak czasu i samozaparcia do nauki języków towarzyszyły mu aż do wygnania na Wyspę Świętej Heleny. Także tam, wypełniając wolny czas, dawał liczne oznaki zainteresowania antykiem – dzielił się przemyśleniami w kwestiach historii, komentował osiągnięcia Cezara, a także zabrał ze sobą niezwykle kolekcję pamiątek, na którą składały się „bezcenne podobizny” Augusta i Liwii, Scypiona Afrykańskiego, a także ozdobne medaliony z wizerunkami Cezara, Aleksandra, Sulli i Mitrydatesa². Mimo trudnych warunków w trakcie wygnania podtrzymywał zainteresowanie tekstami opisującymi historię Rzymu, wspominając między innymi o pracach Jeana-Baptiste’a Louisa Créviera (1693-1765)³ oraz o osadzonej w starożytności twórczości Jeana Baptiste’a Racine’a (1639-1699)⁴.

Reminiscencje wielkości starożytnych cywilizacji na wygnaniu nie dorównywały jednak rozkwitowi tej fascynacji i mody w czasach cesarstwa. Przywróciło ono do życia ich symbolikę pod wpływem neoklasycznej architektury, stylu *empire* oraz upodobań estetycznych samego Cesarza. Gdy jako pierwszy konsul zamieszkał w Saint-Cloud, rozpoczął proces odtwarzania wielkiej biblioteki znajdującej się pod nadzorem Louisa-Madeleina Ripaulta. Jeden z największych zbiorów tekstów historycznych ozdobiony został rzeźbami czterech wielkich wodzów – Aleksandra, Hannibala, Scypiona oraz Cezara⁵. Ich oczywistym kontynuatorem, wskrzeszeniem idei wielkości i antycznego dostojeństwa miał być Napoleon.

Co nieoczywiste, sam Napoleon wspomina Cezara w swoich wypowiedziach i korespondencji jedynie epizodycznie. Mimo to wyczuwalny jest jego młodzieńczy zachwyt i uznanie wobec tej wielkiej postaci historii. Kiedy zaproponowano Napoleonowi przyjęcie tytułu *Augusta* lub *Germanika* w uznaniu sukcesu kampanii

¹ *Mémoires et correspondance politique et militaire du roi Joseph*, t. 1, Perrotin, Paris 1853, s. 32-33.

² E. De Las Cases, *Memoriał ze św. Heleny*, t. 1, Gdańsk 2008, s. 211-212.

³ Crévier był uczniem innego znanego historyka - Charlesa Rollina – a także autorem klasycznych pozycji w języku francuskim będących komentarzami do prac twórców antycznych. Napoleon dobrze zaznajomił się przynajmniej z treścią *L'Histoire des empereurs des Romains, jusqu'à Constantin* (1749).

⁴ Do znanych dramatów opartych na motywach antycznych należał między innymi żywo komentowany przez Napoleona *Brytanik* (1669), a także *Pieniacze* (1668), *Mitrydates* (1673), *Aleksander Wielki* (1665).

⁵ Ch. Vial, *Napoléon et les bibliothèques. Livres et pouvoir sous le Premier Empire*, Perrin, Paris 2021, s. 57.

1809 roku, stanowczo stwierdził:

Instytut proponuje nadać mi tytuły Augusta i Germanika. August miał na swoim koncie jedynie bitwę pod Akcjum. Germanik zaś mógł poruszyć Rzymian swoim tragicznym losem, ale zapamiętano go jedynie ze względu na mierne osiągnięcia. Nie ma w pamięci rzymskich cesarzy niczego do pozazdrośczenia. Jednym z głównych zadań Instytutu i ludzi pióra musi być dążenie do ich wyraźnego odróżnienia od wydarzeń z naszej historii. Jakże straszną pamiątką dla przyszłych pokoleń byli Tyberiusz, Kaligula, Neron, Domicjan i wszyscy ci władcy, którzy rządili nieprawowicie, bez dziedziczenia tronu i z przyczyn nieuzasadnionych dopuścili się tylu zbrodni, wyrządzając Rzymowi tyle cierpienia! Jedynym człowiekiem, i to nie cesarzem, który wyróżnił się charakterem oraz tak wieloma znakomitymi czynami był Cezar. Gdyby istniał tytuł, którego cesarz mógłby pragnąć, byłby to właśnie *Cezar*⁶.

Figura cezariańska stanowi jeden z punktów odniesienia na historycznej mapie myśli cesarza, lecz na ogół nie jest elementem centralnym w kontekście rozumienia polityki. Swoje dokonania polityczne przyrównuje Napoleon raczej do Lucjusza Korneliusza Sulli rozważając:

Jeśli o mnie chodzi, mógłbym być tylko Waszyngtonem w koronie, i to wyłącznie pośród królów, których władza byłaby ograniczona. Jedynie w takiej sytuacji mógłbym uosabiać jego umiarkowanie, roztropność i bezinteresowność. Zdołałbym to osiągnąć tylko drogą dyktatury uniwersalnej, do której dążyłem. Czy poczytać mi to można za zbrodnię? Czy sądzono, że tak łatwo można z tego zrezygnować? Sylla, oskarżony o zbrodnię, wyklęty przez lud, zdecydował się na abdykację. Ja natomiast, dlaczego miałbym powstrzymać się od działania, skoro miałem szansę doczekać się błogosławieństwa narodu za swe przyszłe dokonania?⁷

Przeciwnie, podobieństwo Bonapartego do Cezara, mordercy republiki, dostrzegali częściej jego przeciwnicy polityczni. Jeszcze w czasie kampanii włoskiej nawiązując do samowoli militarnej młodego generała paryski *Messenger du Soir* pytał ironicznie: *czy Rubikon został już przekroczony*⁸. Samego Napoleona porównanie to nie obrażało, a wręcz przeciwnie, pomagało w tworzeniu kreacji wielkiego wodza. Na przełomie 1799 i 1800 roku, zaraz po dokonanym zamachu stanu, rozpowszechniano na terenie Francji anonimowy⁹ pamflet o tytule *Parallèle entre César*,

⁶ H. Plon (ed.), *Correspondance de Napoléon Ier*, t. 19, Paris 1865, s. 637 (tłum. aut.).

⁷ E. De Las Cases, *Memoriał ze św. Heleny*, t. 1, Gdańsk 2008, s. 281.

⁸ P. Dwyer, *Napoleon Bonaparte as hero and saviour*, "French History" 2004, Vol. 18, No. 4, s. 389.

⁹ Zdaniem Boudona autorem tekstu był prawdopodobnie historyk Jean Charles Dominique de Lacretelle (1766-1855), który tworzył pamflet z inspiracji Louisa de Fontanesa (1757-1821) oraz Luciena Bonaparte (1775-1840), zob. J. Boudon, *Napoléon, le dernier romain*, Les Belles Lettres, Paris 2021. Lacretelle mimo zaangażowania w politykę rewolucyjnej Francji posiadał poglądy monarchistyczne. Po zamachu stanu 18. Fructidora jako rojalista trafił na listę deportacyjną. Został uwięziony, a wolność zwrócił mu przewrót 18 Brumaire'a, co musiało istotnie wpłynąć na jego stosunek do postaci Napoleona i jego osiągnięć.

Cromwell, Monck et Bonaparte, który ostatecznie łączył postać dyktatora z historycznymi archetypami. Czytamy w tekście:

Aby przywrócić porządek potrzebna była postać godna reprezentowania tej epoki w oczach Francuzów. Ta postać się pojawiła. Któż mógłby nie rozpoznać w niej Bonapartego? Jego zdumiewające losy sprawiły, że nie raz porównywano go do wszystkich niezwykłych ludzi, którzy pojawili się wcześniej na scenie świata. Nie widzę w ostatnich stuleciach nikogo, kto by choć trochę mu dorównywał. Niektórzy powierzchowni lub źle nastawieni obserwatorzy porównywali go do Cromwella. Niektórzy głupcy liczą na nowego Moncka. Francja i Europa dostrzegają w nim natomiast bardziej uderzające podobieństwo do Cezara. [...] Dwa tysiące lat musiały minąć, nim znalazł się człowiek choć trochę do niego podobny¹⁰.

Choć nie znamy autora tekstu, to można założyć, że miał on zdecydowanie pozytywną opinię o Napoleonie, który opisywany jest przez niego nie w aktualnych realiach polityki, lecz w ogólnym wymiarze dziejów ludzkości. W takiej właśnie formie zestawienie Bonapartego z Cezarem popularyzuje się i materializuje historycznie jako arbitralny fakt, niezależny od intencji i opinii samego Cesarza Francuzów. Dziejowa tendencja powstawania wielkich ludzi połączona z wizją permanentnego kryzysu ustroju republikańskiego, stanie się podstawą politycznych analiz, które w wieku XIX doprowadzą do wyodrębnienia się pojęć „cezaryzmu” i „bonapartyzmu”.

Jacques-Olivier Boudon odważnie podsumował relację między antykiem a Napoleonem określając Bonapartego mianem „ostatniego Rzymianina”. Wychowany na klasycznej literaturze starożytnych, funkcjonujący w neoklasycystycznej Francji, przepełniony podziwem dla wielkich postaci z przeszłości, nie mógł traktować antyku jedynie w kategorii stylistycznego rezerwuaru i skansenu. Władza (łac. *Imperium*) była w sposób konieczny podstawowym językiem jego wyobraźni politycznej. Boudon zauważa w tym pewną nutę innowacji i oryginalności reżimu napoleońskiego: „Napoleon nie imituje ani Aleksandra, ani Cezara, lecz się nimi inspirował”¹¹. Selektywne korzystanie z dziedzictwa przeszłości znajduje swoje potwierdzenie przede wszystkim w dużych projektach politycznych (cesarstwo, idea *Pax Franca*) oraz symbolice władzy, która była kołatem przynajmniej kilku tradycji – od Aleksandra po Karola Wielkiego. Trudności w jasnym rozstrzygnięciu kierunku ewolucji władzy napoleońskiej przysparza jej krótkotrwałość i rozpad państwa francuskiego w 1814 r. Dalsza tradycja polityczna budowana wokół pomnika Napoleona wytworzyła już niejako nową tradycję myślenia o charyzmatycznej władzy jednostki, która została ukształtowana w ramach nowoczesnych koncepcji państwa, narodu i społeczeństwa.

¹⁰ *Parallele entre César, Cromwel, Monck et Bonaparte*, Paris 1800 (tłum. aut.).

¹¹ J. Boudon, *Napoléon, le dernier romain*, Les Belles Lettres, Paris 2021, s. 4-5.

BONAPARTYZM I CEZARYZM

Wbrew chronologicznej intuicji, bonapartyzm pojawił się na arenie intelektualnej dziejów jako pierwszy. Tuż po upadku cesarstwa w 1815 roku, ludzi broniących upadającego reżimu, odpowiadających się po stronie Napoleona wbrew Ludwikowi XVIII, zaczęto nazywać bonapartystami. Paul-Louis Courier (1772-1825) pisał w swojej odezwie do Izby w obronie represjonowanych obywateli:

Sprawiedliwość, równość, opatrność! Puste słowa, którymi nas mamią! Gdziekolwiek spojrzę, widzę tylko triumfującą zbrodnię i uciśnioną niewinność. [...] Wszyscy ci biedni ludzie, aresztowani, jak powiedziałem, zostali zabrani do Tours i tam uwięzieni. Po kilku dniach powiedziano im, że to dlatego, że są bonapartystami; lecz nie chcieli ich z tego powodu skazać, ani nawet postawić przed sądem. [...] Sędzia, który ich ściga dzisiaj z taką surowością pod pretekstem bonapartyzmu, traktował ich kilka lat temu tak samo, ale z zupełnie innego powodu - za odmowę służby Bonapartemu¹².



Il. 2: F. Gérard, *Alexandre et César le reçoivent dans les Cieux*, rycina, pierwsza połowa XIX wieku, dostęp elektroniczny: <https://www.estampes-mas.fr/produit/napoleon-alexandre-cesar-le-recoivent-dans-les-cieux/> (dostęp: 09.07.2026).

¹² P. Courier, *Pétition aux Chambres* (1816) [w:] *Œuvres complètes* ..., Paris 1861, s. 16-17 (tłum. aut.).

Z biegiem czasu znaczenie bonapartyzmu rozszerzano. W latach 40. XIX w. temat ten został rozwinięty w pismach Ludwika Napoleona (m.in. *Des idées napoléoniennes* z 1839 r. oraz *Extinction du paupérisme* z 1844 r.). Klarował się w nich obraz „trzeciej drogi”, silnej władzy, demokratycznie legitymizowanej, operującej plebiscytem i bezpośrednim „odwołaniem do ludu” ponad sporami partyjnymi. Tak ówczesny bonapartyzm definiowany jest - funkcjonalnie oraz strukturalnie - przez autorów słownika politycznego z 1860 roku:

BONAPARTYZM – system rządów Bonapartego. Opisowi należy poddać [w jego kontekście] różne części tego systemu: Dodatkowy Akt do Konstytucji Cesarstwa, Administrację, Radę Stanu, Konstytucję, Konsulat, Cesarza, Cesarstwo, Majorat, ustanowienie *Sénatus-consulte* itp.; ograniczymy się tutaj jednak do krótkiego podsumowania okoliczności, które zrodziły ową władzę cesarską, a także opiszemy charakter tej władzy, przyczyny jej upadku i zaniku¹³.

Cezaryzm pojawia się na scenie ideowej Europy nieco później, lecz czerpie z tych samych źródeł i uwarunkowań epoki, przede wszystkim z narastania Wiosny Ludów. Jego zasadniczą i najpopularniejszą formułę stworzył François-Auguste Romieu (1800-1855) – dziecko epoki napoleońskiej, zwolennik Bonapartych oraz założyciel tygodnika *Le Napoleon* (1850). Jego dzieło, *Wiek Cezarów* (1850), stanowi klasyczną wykładnię cezaryzmu w kontekście teorii władzy i jej cywilizacyjnego impaktu. Zdaniem Romieua panowanie Napoleona I to *rządy miecza* – moment, w którym władza pogrążona kryzysem zastępuje racjonalne, klasyczne formy rządów, opierając istnienie społeczeństwa na armii i sile. Władza wojskowej szabli wbrew koncepcjom porządku wiedeńskiego nie jest dziedziczna, lecz ma charakter misji dziejowej. Jej zadaniem jest przywracanie porządku w epoce rozchwianych legitymizacji. Słynne stało się hasło o wymiarze etyczno-politycznym:

Ludzie mają dwojakiego rodzaju szacunek: dla tego, co święte oraz dla tego, co silne. Element świętości już nie istnieje w tym stuleciu; silny element jest wszechobecny [...] Czy znasz inny sposób obrony przed tą inwazją niż siła? Czy potrafisz sobie wyobrazić ogromną uzbrojoną masę ludzi, odgradzającą dostęp do parlamentu i wycofującą się z szacunkiem, gdy dowiadują się, że właśnie uchwalono ustawę nakazującą im rozejść się? Jeśli sobie tego nie wyobrażasz, to podzielasz moje zdanie: wierzysz w wyjątkową moc siły¹⁴.

¹³ *Dictionnaire politique: encyclopédie du langage et de la science politiques*, Paris 1860, s. 160-161 (tłum. aut.)

¹⁴ A. Romieu, *L'ère des Césars*, La Haye, Bruxelles 1850, s. 152 (tłum. aut.).

Wkrótce termin zaczęli przechwytywać inni autorzy i publicyści, m.in. Pierre Vésinier (autor *La Vie du nouveau César* 1865), Juan Donoso Cortés¹⁵, Jacob Burckhardt, Pierre-Joseph Proudhon oraz Karol Marks¹⁶. Niemal za każdym razem postrzegali oni cezaryzm jako pewne zjawisko, które zaistniało w świadomości europejskiej w wyniku restytucji idei cesarstwa przez Ludwika Napoleona. Z czasem „cezaryzm” zyskał nawet przewagę nad „bonapartyzmem”, gdyż mniej kojarzył się z „francuskością” i łatwiej dawał się przenosić na inne konteksty literatury. Przykładowo w świecie niemieckim, termin *Cäsarismus* szybko upowszechnił się dzięki przekładowi pism Romieua, dając w latach 50. i 60. początek szerszej debacie nad formą władzy w państwie, stając się równocześnie podbudową wilhelmińskiej koncepcji *Kaiserreich*¹⁷.

Nasuwa się zatem pytanie, czy *bonapartyzmu* i *cezaryzmu* nie należy z punktu widzenia ich wspólnej genezy utożsamiać, czy też stosować wymiennie. Podejście takie praktykuje część autorów, między innymi Jacek Bartyzel, który twierdzi:

We Francji od monarchizmu sensu proprio, czyli rojalizmu, należy odróżnić cezaryzm, inaczej mówiąc **bonapartyzm**, skupiający admiratorów napoleońskiego Cesarstwa Francuskiego¹⁸.

Podejście takie nie jest jednak dominujące, a najbardziej wpływowi autorzy, tak w XIX stuleciu jak i współcześnie, zauważają odmiennność obu tych pojęć. Karol Marks pisząc *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte* (1852) twierdzi, że *cezaryzm* należy pozostawić antykowi, gdyż współczesny mu świat polityki oparty był na zupełnie odmiennych warunkach ekonomiczno-społecznych. Pisze w przedmowie do drugiego wydania dzieła:

Spodziewam się wreszcie, że praca moja przyczyni się do usunięcia tak utartego obecnie, zwłaszcza w Niemczech, szkolarskiego frazesu o tak zwanym cezaryzmie. W tej powierzchownej analogii historycznej zapomina się o tym, co najistotniejsze, o tym mianowicie, że w starożytnym Rzymie walka klas toczyła się wyłącznie wewnątrz uprzywilejowanej mniejszości, między wolnymi bogaczami a wolną biedotą, gdy natomiast wielka produkująca masa ludności, niewolnicy, stanowiła jedynie bierny piedestał dla walczących¹⁹.

¹⁵ „Gdziekolwiek są wielkie wpływy i wielka dominacja, tam wcielony jest Bóg. Bóg wcielił się w Cyrusa, Aleksandra, Cezara, Karola Wielkiego i Napoleona. Wcielił się kolejno w wielkie azjatyckie imperia, a następnie w Macedonię, a potem w Rzym. Na początku był Wschodem, a potem Zachodem” [w:] *Essays on catholicism, liberalism and socialism: considered in their fundamental principles*, Gill & Son, Dublin 1879, s. 184 (tłum. aut.).

¹⁶ F. Antonini, *Caesarism and Bonapartism in Gramsci...*, Boston 2021, s. 2-6.

¹⁷ M. Prutsch, *Caesarism in the Post-Revolutionary Age: Crisis, Populace and Leadership*, Bloomsbury, London 2020, s. 174-175.

¹⁸ J. Bartyzel, *Współczesny bonapartyzm*, 2015.

¹⁹ K. Marks, *Osiemnasty Brumaire’a Ludwika Bonaparte*, Maoistowski Projekt Dokumentacyjny 2012.

Cezaryzm i wzrost znaczenia władzy charyzmatycznej stają się zatem dla Marksa *utartym frazesem*, a wizerunek Napoleona ma runąć z kolumny Vendôme podobnie jak ideały jego przeciętnych i groteskowych naśladowców. Bonapartyzm jest zjawiskiem odrębnym od cezaryzmu, wynikającym z patologizacji polityki okresu późnej burżuazji.

Nieco inaczej intelektualną separację obu koncepcji uzasadniają inni myśliciele. Antonio Gramsci przyjmuje założenia Marksa, lecz wbrew ortodoksji marksistowskiej zauważa, że bonapartyzm nie jest jedynie przykrym skutkiem ubocznym burżuazyjnej polityki, lecz specyficzną i skuteczną formą rozwiązywania problemów narastających między *społeczeństwem masowym* a politycznym *impasem*. Cezaryzm, wbrew intuicji, nie wymaga istnienia cezara (*Cezaryzm bez Cezara*²⁰), lecz zadowala się jego substytutem w postaci aparatu państwa bądź partii. Jest zatem kryzysową formą przetrwania aparatu władzy. Bonapartyzm charakteryzuje się natomiast węższym znaczeniem i fundamentalną rolą w kontekście znoszenia współczesnego *kryzysu hegemonii*. Impas pomiędzy rządzonymi i rządzącymi zostaje zniesiony w wyniku symbolicznego aktu legitymizacji władzy w wyniku *plebiscytu*. Plebiscyt, w rozumieniu Gramsciego jest nie tyle narzędziem polityki, lecz ideologii – daje burżuazyjnej władzy jednostki możliwość syntezy przeciwieństw (demokracji-władzy jednostki) i wyjścia z impasu. Kwestia odróżniająca „cezaryzm” od „bonapartyzmu” z perspektywy wyrażanej powszechnie woli narodu jest poruszana współcześnie niemal w każdym opracowaniu poświęconym recepcji intelektualnej tego dziedzictwa politycznego.

Niewielu badaczy zauważa jednak, że kwestia plebiscytowa w zasadzie nieznacznie tylko odpowiada programowi politycznemu pierwszego cesarstwa i Napoleona I, który korzystał z woli ludu jedynie instrumentalnie i pragmatycznie. Mimo górnolotnych deklaracji z końcówki życia, trudno znaleźć autentyczne wypowiedzi potwierdzające tezę o szczerej wierze w umowę społeczną, wolę powszechną i równość głosu obywateli przekazujących mu dobromyślnie władzę. Wbrew temu Napoleon wielokrotnie podkreślał, że:

[...] szlachectwo Pierwszego Konsula datuje się co najwyżej od czasów [bitwy pod] Montenotte lub osiemnastego Brumaire'a²¹.

Kwestie programowe *appel au peuple* odnoszone do lat 1799-1815 są zatem świadectwem ahistoryzmu oraz wiary w model bonapartyzmu wykreowany już po śmierci swojego inicjatora. Nie stanowią jednak błędu metodologicznego w odniesieniu do bonapartyzmu, jako specyficznego modelu autorytarnego w oderwaniu od

²⁰ F. Antonini, *Caesarism and Bonapartism in Gramsci...*, s. 110-111.

²¹ E. De Las Cases, *Memoriał ze św. Heleny*, t. 1, (tłum.) J. Kortas, Gdańsk 2008, s. 122.

postaci samego Napoleona. W tym właśnie duchu opisywało powyższą tematykę większość badaczy, w tym Antoni Peretiatkowicz charakteryzując model *cezaryzmu demokratycznego*²².

Zasadniczym aspektem debaty nad bonapartyzmem pozostaje współcześnie również próba nakreślenia jego esencjalnej charakterystyki w oderwaniu od kontekstu historycznego i personalnego. Dla krytycznego wobec tradycji napoleońskiej Jana Baszkiewicza bonapartyzm daje się rozpoznać przede wszystkim w fakcie powstania silnej władzy centralnej, posługującej się „teatrem”, „fikcją”, „atrapą” państwa oraz jego instytucji²³. Dyktator rządzący państwem w sposób absolutny imituje własny wybór w plebiscycie. *Szlachta cesarska* nie jest istotnie szlachtą, lecz zbiorem wiernych cesarzowi urzędników. *Legislatywa* i dumne *Ciało Ustawodawcze* nie mogą prowadzić swobodnej legislacji gdyż ograniczone są ustrojowo przez władzę Napoleona. W końcu i na polach bitew elitarne oddziały gwardii przestały być *gwardią* gdy w 1813 roku rozpoczęto wcielanie do nich niedoświadczonych nastolatków. Podobnych przykładów intuicyjnej niezgodności ideologii cesarstwa z rzeczywistością można zapewne wymienić znacznie więcej.

Mniej pesymistyczną definicję „duszy” bonapartyzmu proponuje z drugiej strony David A. Bell, który dostrzega w nim przede wszystkim nowatorskie podejście do świata polityki i emocji społeczeństwa. Rządy demokratyczne lub monarchistyczne dążą na ogół do instytucjonalizacji swojego istnienia, czy to poprzez ideę boskiego namaszczenia i dynastycznego tronu, czy też poprzez ideały głosowania i woli powszechnej obywateli. Bonapartyzm jednak zdezaktualizował ideę „bezosobowej”, instytucjonalnej władzy na rzecz wodzostwa i realnego, osobowego przywództwa. Bell przywołuje słynną opinię Madame de Staël, która zauważyła, że „do tej pory [19 Brumaire’a] rewolucja dawała początek wielkim wydarzeniom, nie poszczególnym ludziom”²⁴. Ustawy, legislacja, instytucje, urzędy ustąpiły zatem w narracji publicznej miejsca osobie, która reprezentowała moc porządkującą. Bonapartyzm jest bezsprzecznie produktem nowoczesności i przejawem nowoczesnego myślenia o stosunkach społecznych. Poległ jednak w momencie próby *rutynizacji charyzmy* (ang. *routinisation of charisma*) tj. próby przetrzucenia autorytetu i emocji wywoływanych przez osobę Napoleona na bezosobową instytucję cesarstwa. Bonapartyzm dążący do stworzenia tradycyjnej monarchii był nawet dla siebie współczesnych oczywistą sprzecznością. W tym ujęciu Bell mimo pryncypialności samej charyzmy znacząco

²² A. Peretiatkowicz, *Cezaryzm demokratyczny a Konstytucja Polska*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1929, Nr 9, s. 367-376.

²³ J. Baszkiewicz, *Anatomia Bonapartyzmu*, Arche, Gdańsk 2003, s. 72, 80-85, 92.

²⁴ D. Bell, *Men on Horseback. The Power of Charisma in the Age of Revolution*, Farrar, New York 2020, s. 127.

wychodzi poza tradycyjne rozumienie wąskiego *cezaryzmu*. Cezar dzięki podbojom i charyzmie zdobywa władzę. Cesarz w duchu bonapartystowskim nie ogranicza się do samego dzierżenia władzy, lecz dąży do podtrzymania jej ciągłej, wewnętrznej dynamiki – między liberalnym „Waszyngtonem w koronie” a despotycznym faraonem Egiptu.

KONTRPROPOZYCJA OKTAWIAŃSKA

Ciekawą i nowatorską perspektywą badawczą wydaje się być natomiast poddanie w wątpliwość bliskiego i tożsamesego charakteru polityki Juliusza Cezara oraz Napoleona. Analogia w życiorysach obu wielkich postaci jest niepodważalna – są to wielcy wodzowie, którzy dzięki zwycięstwom na polach militarnych osiągnęli pozycję pozwalającą na władanie całym państwem w sposób dyktatorski. Ich historia byłaby przecież niemal identyczna, gdyby w grudniu 1800 roku „piekielna machina” wybuchła kilkadziesiąt sekund wcześniej. Bonaparte jednak przeżył i w kolejnych latach swoich rządów stworzył dziedzictwo porównywane z dokonaniem innego wielkiego Rzymianina – Oktawiana Augusta.

Paradoksalnym faktem jest to, że współcześnie kultura niemal nie łączy Napoleona z pierwszym cesarzem i twórcą imperialnego splendoru Rzymu. Obraz ten, był natomiast zdecydowanie silniejszy w pierwszej połowie XIX wieku, a co więcej, został podsycony przez napoleońską propagandę państwową. Zauważają to coraz liczniej współcześni badacze, spośród których wymienić wypada przynajmniej Valérie Huet²⁵ oraz Agnieszkę Fulińską²⁶. Bonaparte grał kartą Augusta świadomie, od samego początku sprawowania realnej władzy we Francji. Motywy oktawańskie zobaczyć można między innymi na serii medali upamiętniających zdobycie Egiptu, które estetyką i symbolami wprost nawiązywały do oktawańskich wzorów rzymskich²⁷. Poza tożsamymi podbojami, Napoleona i Augusta łączyły również próby pogodzenia ideałów republikańskich oraz monarchicznych. Wprowadzenie i podtrzymanie ideologii pryncypatu oraz obrona tradycyjnego modelu społeczeństwa (Kodeks Cywilny u Napoleona, *Lex Iulia et Papia* u Augusta) świadczą nie tylko o podobnych wyzwaniach przed którymi stanęli obaj władcy, ale również o pokrewnych rozwiązaniach i modelach państwa przyjętych w celu ich podjęcia.

²⁵ zob. V. Huet, *Napoleon I: a new Augustus?* [w:] C. Edwards (red.), *Roman presences: receptions of Rome in European culture, 1789-1945*, Cambridge University Press, Cambridge 1999.

²⁶ zob. A. Fulińska, *In pace Augusto. Augustan Motifs in Napoleon's Public Image* [w:] M. Cavalieri, P. Assenmaker, *Augustus through the Ages: Receptions, Readings and Appropriations of the Historical Figure of the First Roman Emperor*, Peeters Publishers, Bruxelles 2022.

²⁷ A. Fulińska, *In pace Augusto. Augustan Motifs...*, s. 347-348.



Il. 3: A. Canova, *Napoléon en Mars désarmé et pacificateur*, 1806, Apsley House, Londyn, dostęp online: [en.wikipedia.org/wiki/Napoleon_as_Mars_the_Peacemaker#/](https://en.wikipedia.org/wiki/Napoleon_as_Mars_the_Peacemaker#/media/File:Napoleon_Bonaparte_by_Canova.jpg) (dostęp: 09.07.2026).

Kolejną, jednocześnie najmocniejszą z przesłanek dotyczących augustowskiej inspiracji Napoleona, jest wizerunek *twórcy pokoju*. Nie chodzi tu bynajmniej o nieco przerośnięte w swej formie i monumentalne w swym wyrazie rzeźbiarskie dzieło Canovy pt. *Napoleon jako Mars niosący pokój*, które spogląda dziś na gości londyńskiej rezydencji Apsley House. Zażenowany Napoleon zrezygnował z umieszczenia w Luwrze tego antycznego przedstawienia siebie, jako pół-nagiego, atletycznego bóstwa. Nie miał jednak nic przeciwko określaniu siebie mianem „władcy pokoju”, który otwartą polityką dążyć będzie do sformowania nowego *pax romana* w Europie. Narracja ta, co ciekawe, znacznie popularniejsza była w propagandzie francuskiej lat konsulatu, nie samego cesarstwa. Szczegółowy rozwój tej tendencji w trakcie rządów Napoleona opisał Philip Dwyer²⁸, dostrzegając wyraźny, etapowy proces ewolucji

²⁸ zob. P. Dwyer, *Napoleon Bonaparte as hero and saviour*, „French History” 2004, Vol. 18, No. 4, s. 379–403.

symboliki pokoju jako świadomie konstruowanej i stopniowo przesuwanej. Pokój traktowany jako cel wojny, staje się początkowo narracyjnym „narzędziem”, które wyewoluuje w „cnotę” przysługującą substancjalnie Napoleonowi. Finalnie jednak pokój posłuży do ugruntowania idei cesarstwa w 1804 roku i przekształci się dialektycznie w porządek (fr. *ordre*).

Koncepcje te nie pozostawały jedynie odniesieniami symbolicznymi, lecz miały zauważalne przełożenie na politykę Francji. Szczególnie lata 1800-1802 są przykładem ewidentnego dążenia do pacyfikacji rewolucyjnych i militarnych nastrojów. Francja zawiera wtedy serię traktatów i porozumień – z Amerykanami w Mortefontaine (1800), z Austrią w Luneville (1801), ze Stolicą Apostolską w ramach konkordatu (1801), z Anglią w Amiens (1802). Napoleon „niosący pokój” przy okazji negocjacji i rozmów dyplomatycznych nie stronił od nawiązywania do tradycji rzymskich. Kiedy w październiku 1800 roku podpisywano traktat z Mortefontaine, w siedzibie Józefa Bonaparte (głównego negocjatora) pojawił się sam pierwszy konsul, który chciał swoją obecnością uczcić udany przebieg rozmów ze stroną amerykańską. W trakcie spotkania zaprezentowano Napoleonowi odkryte niedawno zasoby jednego z francuskich departamentów, na które składały się antyczne medale (być może złote monety lub insygnia) pochodzące z różnych okresów Republiki rzymskiej. Podekscytowany konsul wzięwszy garść antycznego kruszcu, przekazał go w ręce delegacji amerykańskiej mówiąc, że „relikty wielkiej republiki powinny trafić w ręce obywateli republiki amerykańskiej”. Amerykanie jednak nieco speszeni, wycofali się w ustronne miejsce, po czym powrócili wyrażając chęć zwrotu prezentu, na którego przyjęcie nie pozwalały im zasady zakazujące przyznawania tzw. podarków dyplomatycznych. Napoleon łagodząc sytuację miał wyjaśnić, że medale nie były prezentem dyplomatycznym, lecz „relikwią wolnego narodu, przekazaną najwolniejszym ludziom żyjącym na ziemi”. W obliczu tak wielkomyślniej deklaracji medale musiały pozostać w rękach dziedziców antycznych idei²⁹. Anegdota ta pokazuje też mimochodem niezwykle „oktawiańskie” podejście do fasadowości idei republiki.

Spojrzenie na relację między „bonapartyzmem” a „cezaryzmem” należy zatem ujmować wielowątkowo. Z pewnością te koncepcje są sobie bliskie i podobne w ramach genezy oraz autorytarnych konsekwencji politycznych. Różnią je jednak zasadnicze ujęcia wizerunku władzy oraz jej relacji ze społeczeństwem. Gdy cezaryzm kojarzony jest z militaryzmem i dominacją jednostki, bonapartyzm nie może zaistnieć równocześnie bez aspektu modernizacji, postępu i pozytywnie rozumianego oświecenia. Bonaparte posługujący się wyłącznie symboliką Cezara, nie wdziewałby publicznie szarego płaszcza instytutu nauk, nie dążyłby do reform cywilnych, nie

²⁹ P. L. Roederer, *Bonaparte me disait: conversations*, Horizons de France, Paris 1942, s. 38-40.

wdrażałby w końcu w życie nowego ładu europejskiego. Uniknięcie francuskich „idów marcowych” sprawiło, że współcześni mu ludzie zapamiętać mogli Napoleona w duchu wyrażonym przez krótki sonet Vincenzo Jacobacciego (1807):

Ileż to razy, wszechmocny bohaterze, przekroczyłeś Alpy i spoglądałeś na włoski krajo-
braz? Zdumiony, podziwiałeś nasze czasy, wielkie dzieła twojej mądrości i rąk.

A jeśli powrócisz na równinę Lombardii, gdy już upadną z twego powodu siły wrogów,
Montenotte, Marengo i inne wyjątkowe czyny, udowodnią, że twój powrót nie będzie
daremny.

To, że twym myślom towarzyszy wielkie przeznaczenie oraz sława sprawi, że potęga
i dawna świetność powrócą do Włoch, które wyczekują za nimi i tęsknią.

Już obwieszonego triumfalnymi laurami, w kwiecie swego wieku, świat okrzyknął
Nowym Aleksandrem w wojnie, a w pokoju *Augustem*³⁰.

Tak zapamiętany chciałby zostać zapewne sam Napoleon, który nieustannie pracował nad takim wizerunkiem, nawet w realiach wygnania na Wyspę Świętej Heleny. Myśl polityczna i historiografia nie obeszły się jednak łagodnie z jego życzeniem, a obraz Napoleona jako nowego Cezara, zapewne pozostanie jeszcze na długo dominującym skojarzeniem w obrębie literatury naukowej oraz popularnej.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

Parallele entre César, Cromwel, Monck et Bonaparte, DePaul University Library, Digital Collections, Paris 1800.

Bonaparte Joseph, *Mémoires et correspondance politique et militaire du roi Joseph*, t. 1, Perrotin, Paris 1853.

Courier Paul-Louis, *Œuvres complètes de Paul-Louis Courier*, Didot, Paris 1861.

Duclerc Eugène, Garnier-Pagès Étienne (ed.), *Dictionnaire politique: encyclopédie du langage et de la science politiques*, Pagnerre, Paris 1860.

Jacobacci Vincenzo, *A Napoleone il grande pel suo arrivo in Milano*, Mediolan 1807.

Plon Henri (ed.), *Correspondance de Napoléon Ier*, t. 19, Imprimerie Imperiale, Paris 1865.

Romieu Auguste, *L'ère des Césars*, La Haye, Bruxelles 1850.

Roederer Pierre Louis, *Bonaparte me disait: conversations*, Horizons de France, Paris 1942.

³⁰ Sonet ten kolportowany był w formie ulotek, które uczcić miały ponowne przybycie Napoleona do Włoch w 1807 roku. Tłumaczenie autora opiera się na tekście dokumentu historycznego udostępnionego przez Dom aukcyjny Gonelli, zob. Gonelli: Libreria, Antiquaria, Asta 54, Libri, *Autografi e manoscritti*, Jacobacci Vincenzo, *A Napoleone il grande pel suo arrivo in Milano nel novembre del 1807* [dostęp na dzień 01.09.2025]: <https://www.gonnelli.it/it/asta-0054/jacobacci-vincenzo-a-napoleone-il-grande-pel-.asp>

Las Cases Emmanuel De, *Memoriał ze św. Heleny*, t. 1, 2, 3, (tłum.) J. Kortas, Wydawnictwo Finna, Gdańsk 2008, 2011, 2015.

Monografie

- Antonini Francesca, *Caesarism and Bonapartism in Gramsci: Hegemony and the Crisis of Modernity*, Brill, Boston 2021.
- Baehr Peter, Richter Melvin (red.), *Dictatorship in History and Theory: Bonapartism, Caesarism, and Totalitarianism*, Cambridge University Press, Cambridge 2004.
- Baszkiewicz Jan, *Anatomia Bonapartyzmu*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2003.
- Bell David, *Men on Horseback. The Power of Charisma in the Age of Revolution*, Farrar, Straus & Giroux, New York 2020.
- Boudon Jacques-Olivier, *Napoléon, le dernier romain*, Les Belles Lettres, Paris 2021.
- Gentile Emilio, *Politics as Religion*, (tr.) G. Staunton, Princeton University Press, Princeton 2006.
- Marks Karol, *Osiemnasty Brumaire’a Ludwika Bonaparte*, Maoistowski Projekt Dokumentacyjny 2012.
- Prutsch Markus, *Caesarism in the Post-Revolutionary Age: Crisis, Populace and Leadership*, Bloomsbury, London 2020.
- Rosanvallon Pierre, *Counter-Democracy. Politics in an Age of Distrust*, (tr.) A. Goldhammer, Cambridge University Press, Cambridge 2008.
- Vial Charles-Élois, *Napoléon et les bibliothèques. Livres et pouvoir sous le Premier Empire*, Perrin, Paris 2021.

Artykuły:

- Bartyzel Jacek, *Współczesny bonapartyzm*, 2015. [zob.] <https://myslkonserwatywna.pl/bartyzel-wspolczesny-bonapartyzm/>
- Dwyer Philip, *Napoleon Bonaparte as hero and saviour*, "French History" 2004, Vol. 18, No. 4, s. 379–403.
- Fulińska Agnieszka, *In pace Augusto. Augustan Motifs in Napoleon's Public Image* [w:] M. Cavalieri, P. Assenmaker (red.), *Augustus through the Ages: Receptions, Readings and Appropriations of the Historical Figure of the First Roman Emperor*, Peeters Publishers, Bruxelles 2022, s. 341–376.
- Huet Valérie, *Napoleon I: a new Augustus?* [w:] C. Edwards (red.), *Roman presences: receptions of Rome in European culture, 1789–1945*, Cambridge University Press 1999, s. 53–69.
- Peretiatkowicz Antoni, *Cezaryzm demokratyczny a Konstytucja Polska*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1929, Nr 9, s. 367–376.
- Santangelo Federico, *Napoleon and Ancient Rome: The Models of the Republic and the Empire, 1779–1815*, „Futuro Classico” 2022, No. 8, s. 86–115.

EUROPEJSKA MUZYKA TRIUMFALNA XVIII WIEKU - CHARAKTERYSTYKA NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH

Wydarzenia o charakterze triumfalnym zawsze stanowiły doskonałą okazję do wykorzystania różnych rodzajów sztuki. Spośród nich muzyka pełniła wyjątkowo istotną rolę. Wszelkiego rodzaju triumfy, parady wojskowe i uroczyste obchody zwycięstw militarnych nie mogły obejść się bez stosownego akompaniamentu muzycznego. Dlatego też wszystkim historykom zainteresowanym dokładnym opisaniem oraz zbadaniem przebiegu i charakteru tego typu wydarzeń przydatna jest chociażby podstawowa wiedza muzykologiczna o formach muzycznych, instrumentach oraz muzykach zaangażowanych w daną uroczystość.

Artykuł stanowi próbę nakreślenia podstaw wiedzy o takiej muzyce w osiemnastowiecznej Europie. Okres ten pełni w historii ludzkości niezwykle istotną rolę, stanowiąc zarazem fascynujący obiekt badań kulturoznawczych. Ówczesna Europa była połączona siecią powiązań kulturalnych, łączących ówczesne dwory, które dysponowały podobnym kodem kulturowym oraz prowadziły coraz bardziej nasiloną rywalizację polityczną, która doprowadziła do konsolidacji władzy politycznej i zapoczątkowała kształtowanie się nowożytnych państw. Równocześnie był to wiek przyspieszających przemian społecznych, nierzadko powodujących radykalne przeobrażenia całych sfer życia ludzkiego. Za przykład może posłużyć rewolucja francuska i wydarzenia z nią związane. Warto przyjrzeć się temu, jak w tych sprzecznych tendencjach – stałości kodów kulturowych oraz zmienności społeczeństwa – kształtowało się tworzenie muzycznych dzieł uświetniających militarne i polityczne sukcesy.

Przed przejściem do właściwej treści, warto w paru słowach przybliżyć problematykę ogólnej metodologii badania muzyki w kontekście historycznym. Podczas próby zbadania aspektu muzycznego przydatne mogą okazać się różnego rodzaju

źródła. Niezwykle pomocne są partytury utworów co do których istnieje pewność, że były wykorzystane podczas uroczystości triumfalnych. Mogą one dostarczyć cennych informacji o wykorzystanych instrumentach, formach muzycznych, czy cechach stylistycznych muzyki skomponowanej na dane wydarzenie. Fakt niezachowania się zapisu muzycznego, bądź braku informacji o tym, jakie dokładnie utwory zostały wykorzystane w trakcie konkretnej uroczystości nie oznacza jeszcze, że niemożliwe jest dokonanie jakiegokolwiek analizy. Można odwołać się chociażby do źródeł pisanych, takich jak sumariusze czy pamiętniki, które zawierają opisy uroczystości triumfalnych. Przy tej okazji pojawiają się czasem informacje o wykonywanej muzyce oraz o osobach i zespołach zaangażowanych w jej wykonanie. Wykorzystanie źródeł pisanych jest szczególnie istotne przy badaniu historii muzyki polskiej ze względu na olbrzymie braki w zabytkach muzycznych.

Wśród przydatnych źródeł warto jeszcze wymienić ikonografię. W XVIII wieku ważne wydarzenia o charakterze oficjalnym bywały uwieczniane w sposób graficzny – na obrazach, sztychach oraz szkicach. Nierzadko na planie kompozycji uchwycono również orkiestrę i muzyków – co może być niezwykle istotne w ustaleniu jak wyglądało praktyczne zrealizowanie muzycznego zapisu, który sam w sobie bywa niewystarczająco szczegółowy dla jednoznacznego ustalenia sposobu wykonania i liczby wykonawców.

Próba chociażby ogólnego opisanie wszystkich utworów, stworzonych w Europie w XVIII wieku na uroczystości triumfalne, przekracza ramy jakiegokolwiek opracowania. Stąd też analiza oparta będzie na kilku wybranych przykładach, które można uznać za reprezentatywne dla osiemnastowiecznej twórczości muzycznej. Są one zróżnicowane pod względem chronologii, gatunku muzycznego oraz kraju pochodzenia. Głównym zadaniem poniższej analizy jest wyliczenie cech charakterystycznych tych utworów, które odróżniają je na tle muzyki swojej epoki. Konkluzja artykułu zaś będzie próbą wskazania najważniejszych trendów rozwojowych osiemnastowiecznych utworów powstałych na uroczystości triumfalne, cech wspólnych łączących te utwory oraz elementów charakterystycznych dla poszczególnych ośrodków.

PRZYKŁAD PIERWSZY: TRIUMFALNA MUZYKA RELIGIJNA A *DETTINGEN TE DEUM* GEORGA FRIEDRICHA HAENDLA

Niezwykle często muzyka o charakterze triumfalnym była utrzymana w gatunkach muzyki religijnej. Dla przykładu, polifoniczne opracowania części mszalnych, wykonane na mszy odprawianej podczas uroczystych obchodów zwycięstwa

militarnego, mogą bez większych kontrowersji zostać zaliczone do muzyki triumfalnej. Utwory tego typu komponowane specjalnie z myślą o wydarzeniach o charakterze uroczystym posiadały istotne znaczenie w praktyce dworu Habsburgów w Wiedniu. Jednym z rodzajów kompozycji mszalnych pisanych w tym środowisku były *messe sollenelle*, przeznaczone na oficjalne i pompatyczne okazje. Ich podstawową cechą wyróżniającą było wykorzystanie trąbek i kotłów¹.

Niezwykle cennym źródłem dla historii muzyki na habsburskim dworze jest dokument spisany przez Kiliana Reinhardta – wieloletniego *konzertmeistra* Habsburgów – pod tytułem *Rubriche Generali Per le Funzioni Ecclesiastiche Musicali di tutto l'Anno*. W rękopisie tym opisano jaką muzykę należało przygotować na poszczególne święta oraz obchody na wiedeńskim dworze. Okazjonalnie pojawiały się też informacje o wykorzystaniu jej w kontekście wydarzeń o charakterze triumfalnym. Dzięki relacji Reinhardta wiemy, że podczas wiedeńskich uroczystości celebrujących udaną obronę Barcelony (1706) podczas wojny o sukcesję hiszpańską, śpiewano najpierw opracowania *Kyrie* i *Gloria* bez kotłów i trąbek w wiedeńskiej katedrze świętego Szczepana, a mszę uroczystą z wykorzystaniem tych instrumentów śpiewano po procesji na zewnątrz². To drugie opracowanie – niestety nie zostało w dokumencie doprecyzowane kto je skomponował – można zdecydowanie zaliczyć do muzyki triumfalnej, zwłaszcza ze względu na wykonanie go na wolnym powietrzu po procesji, najpewniej w obecności zgromadzonych tłumów.

Nie tylko msze były gatunkami muzyki religijnej służącymi do uświetniania triumfalnych okazji. Najważniejsze ośrodki ówczesnej Europy dysponowały własnymi, charakterystycznymi dla siebie formami muzyki religijnej. W przypadku Wielkiej Brytanii były to tzw. *anthems*, utwory powiązane z anglikańską liturgią. W XVIII wieku *anthems* komponowano nierzadko z myślą o konkretnych wydarzeniach, w tym – zwycięstwach militarnych. Wymienić można dwa przykłady z okresu wojny o sukcesję hiszpańską: *Awake, awake, utter a song* Johna Blowa, skomponowane z okazji zwycięstwa pod Blenheim³, czy *The Lord is my strenght* Jeremiaha Clarke'a związane ze zwycięstwem pod Ramilles. We Francji analogiczną rolę często odgrywały tzw. *grand motets*. Jest to wytworzone w dwudziestowiecznej nauce określenie dzieł religijnych komponowanych we francuskiej sferze kulturowej,

¹ Wyn Jones D., *Music in Vienna: 1700, 1800, 1900*, Boydell & Brewer, Martlesham 2016, s. 34.

² Reinhardt K., *Rubriche Generali Per le Funzioni Ecclesiastiche Musicali di tutto l'Anno* (...), Österreichische Nationalbibliothek Musiksammlung, sygn. Mus.Hs.2503, 1727, skany 162–163, [na:] <https://viewer.onb.ac.at/1321AEC6> (dostęp: 20.01.2026).

³ Shaw H.W., *John Blow: „Awake, awake, utter a song”*, [w:] Tarrant F. (red.), *Selected Verse Anthems*, [b.m.w.] 1938, s. 430.

odznaczających się wykorzystaniem pełnego chóru pięciogłosowego oraz odcinkową budową.⁴ Były one wykonywane przede wszystkim w kaplicy Wersalu, a komponowano je głównie do tekstów zaczerpniętych z Księgi Psalmów. Ich dobór do poszczególnych utworów był nieprzypadkowy, często służąc za bieżący komentarz do pomysłnych i niepomysłnych wydarzeń z dziejów państwa, co znajduje potwierdzenie w pisanych relacjach świadków z epoki. Stąd też należało się spodziewać, że sukces militarny bądź polityczny monarchii będzie odpowiednio wyrażony przy pomocy triumfalnego tekstu motetu.⁵ W Hiszpanii analogiczną rolę odgrywały *villancicos* – dzieła religijne, jednak o charakterze paraliturgicznym oraz pisane w językach wernakularnych, które często miały panegiryczne teksty. Dla przykładu, tego rodzaju *villancicos* komponowali muzycy związani z rywalizującymi dworami hiszpańskimi Filipa Burbona oraz Karola Habsburga podczas wojny o sukcesję hiszpańską.⁶

Ze wszystkich form muzyki religijnej XVIII wieku najbardziej doniosłą rolę w uroczystościach triumfalnych posiadały jednak bezsprzecznie opracowania *Te Deum*. Jest to hymn liturgiczny wywodzący się najpewniej z V wieku, przypisywany zgodnie z tradycją św. Ambrożemu – biskupowi Mediolanu. Wykorzystanie akurat tego tekstu wynikało z faktu, że *Te Deum* tradycyjnie śpiewano w kościołach m.in. w następstwie sukcesów militarnych, czy w szczególnie doniosłych momentach życia społeczności. Symbolika tego hymnu była uniwersalna dla wszystkich chrześcijańskich dworów ówczesnej Europy. Szacuje się, że w okresie wojny o sukcesję hiszpańską zarówno dwory austriacki i francuski zorganizowały około trzydziestu triumfalnych celebracji opartych na wystawieniu opracowań *Te Deum* po sukcesach militarnych.⁷ Do licznych przykładów wykorzystania tego tekstu w politycznych kontekstach można zaliczyć też utwór Karla Heinricha Grauna – kapelmistrza Fryderyka II – skomponowany po zwycięstwie pod Pragą podczas wojny siedmioletniej, oraz opracowania Giuseppe Sartiego, o którym będzie jeszcze mowa niżej.

Za najsłynniejsze spośród wszystkich osiemnastowiecznych opracowań uważa się często⁸ te skomponowane przez niemieckiego kompozytora Georga Friedricha Haendla (1685-1759), który większość swojego życia był aktywny na Wyspach

⁴ Hasło *Motet à grand chœur*, [w:] *Grove Music Online*, Oxford University Press 2001.

⁵ Montagnier J.-P.C., *French Grand Motets and Their use at the Chapelle Royale from Louis XIV to Louis XVI*, „The Musical Times” 2005, t. 146, nr 1891, s. 51–53.

⁶ Patrz, Lipp D., „Este es vuestro Carlos, este es vuestro Rey”, „Music in Art” 2017, t. 42, nr 1–2, s. 97–108.

⁷ Hengerer M., *The War of the Spanish Succession and Habsburg Politics of Representation*, [w:] Schaich M., Pohlig M. (red.), *The War of the Spanish Succession: New Perspectives*, Oxford University Press, Oxford 2018, s. 210.

⁸ Na przykład na hasło *Te Deum* z encyklopedii *Die Musik in Geschichte und Gegenwart* napisane jest: „(...) Die berühmtesten Beiträge des Hochbarocks zu dieser Gattung stammen aus dem Feder Händels (...)” – „Najsłynniejsze wkłady szczytowego baroku do tego gatunku pochodzą spod pióra Handla”.

Brytyjskich oraz otrzymał brytyjskie obywatelstwo. Haendel pozostawił po sobie kilka opracowań *Te Deum*, z których niektóre zostały skomponowane ściśle z myślą o uświetnieniu uroczystości triumfalnych związanych z sukcesami militarnymi. Bliższej analizie poddane będzie najpóźniejsze z nich, tzw. *Dettingen Te Deum*. Dzieło to, jak wskazuje jego późniejsza umowna nazwa, uświetniało celebrację zwycięstwa pod Dettingen (27 VI 1743), która miała miejsce podczas wojny o sukcesję austriacką i zakończyła się zwycięstwem wielonarodowej armii dowodzonej przez króla Anglii i zarazem elektora hanowerskiego Jerzego II.

Dettingen Te Deum stanowi przykład tego, że czasami ambicje kompozytorów nie szły w parze z realiami. Według świadectwa asystenta Haendla – Johna Christophera Smitha – Haendel pracował nad dziełem w sekrecie, licząc na wykonanie podczas spektakularnych uroczystości po powrocie władcy. Przeliczył się jednak – Jerzy II zwlekał z powrotem na Wyspy, a dzieło wykonano po raz pierwszy podczas skromnego nabożeństwa w kaplicy królewskiej w kościele św. Jakuba 27 listopada 1743 roku⁹. Warto jeszcze zaznaczyć, że Haendel komponując swoje dzieła często wykorzystywał i przerabiał materiał pochodzący bądź to z dzieł innych kompozytorów, bądź to ze swoich własnych. W przypadku *Dettingen Te Deum* Haendel wykorzystał w znacznej mierze *Te Deum* skomponowane przez włoskiego kompozytora – franciszkanina Francesca Antonia Urrio. Dzieło Francesca Urrio najpewniej nie powstało na żadną ważniejszą polityczną bądź militarną okazję. Dzięki temu porównanie obu wersji może ułatwić wskazanie elementów dzieła muzycznego, które można uznać za charakterystyczne dla dzieł, które z myślą o takich okazjach były pisane.

Dzieło Haendla zostało napisane dla trzech solistów, pięciogłosowego chóru oraz orkiestry obejmującej m.in. dwie partie obojów, partię fagotu, a także pierwszych i drugich skrzypiec, altówek oraz *basso continuo*¹⁰. Najbardziej znaczącym elementem instrumentacji jest wykorzystanie kotłów oraz aż trzech osobnych partii trąbek. Dla przykładu: w *Te Deum* Francesca Urrio nie było kotłów, a liczba trąbek ograniczała się do dwóch, a mimo to dzieło jak na swoją epokę (drugą poł. XVII w.) miało bardzo rozbudowaną obsadę¹¹. Zmiany obsadowe można co prawda tłumaczyć faktem innych gustów muzycznych czy też rozwojem orkiestr w ciągu dziesięcioleci dzielących dzieła Uria i Haendla, tym niemniej chęć zwiększenia splendoru kompozycji wydaje się najprawdopodobniejszym powodem.

⁹ Vickers D., wstęp do płyty *Dettingen Te Deum, Zadok the Priest...*, Hyperion 2008.

¹⁰ Częściowo improwizowana partia basu, w którym zanotowana jest tylko linia melodyczna oraz cyfry oznaczające akordy, które należy zbudować na dźwiękach basu. Realizowany zwykle grupę instrumentów podzielonych na dwa rodzaje: na instrumenty grające wyłącznie melodię (np. fagoty, wiolonczele) oraz grające akordy (np. klawesyn, lutnia, organy).

¹¹ Hall T.E., „*Te Deum in D major*” by Francesco Antonio Urrio: *An edition and performance*, University of Maryland, College Park 1996, s. 4–5.

Można się tego domyślać chociażby ze względu na fakt, że trąbki i kotły odgrywają bardzo ważną rolę w przebiegu dzieła Haendla. Utwór otwiera charakterystyczny motyw opierający się tylko na dwóch dźwiękach, przypominający wojskową fanfarę, eksponujący brzmienie trąbek. Instrumenty te grają również krótką samodzielną *sinfonię* w tempie *adagio* przed odcinkiem zaczynającym się od słów „We therefore pray Thee...”. Ponadto dźwięki trąbek otwierają segment „To Thee Cherubim and Seraphim...”, a fragment zaczynający się od słów „Thou art the King of Glory...” jest arią na bas z towarzyszeniem tego instrumentu *obbligato* (Ilustracja 1). Chociaż militarny charakter wielu fragmentów jest często odnotowywany w komentarzach oraz opisach dzieła, to warto zaznaczyć, że całe *Te Deum* jest zbudowane z licznych zróżnicowanych odcinków. Kompozycja nie ma więc jednolicie triumfalnego charakteru. Niemniej jednak to właśnie szerokie wykorzystanie trąbek w wielu fragmentach jest najbardziej charakterystycznym elementem, na który należy zwrócić uwagę.

Dettingen Te Deum może posłużyć za przykład utworu posiadającego cechy osiemnastowiecznej muzyki religijnej skomponowanej w triumfalnych celach. Analogicznie do *messe solennelle* z dworu Habsburgów, triumfalny charakter jest tutaj nadany głównie przez wykorzystaną instrumentację (z dodaniem kotłów i trąbek) oraz „fanfarrową” melodykę, dostosowaną do ówczesnych możliwości instrumentów dętych blaszanych. Jak się okaże, są to cechy, których można doszukiwać się także w innych utworach triumfalnych, należących do muzyki dramatycznej.

PRZYKŁAD DRUGI: TRIUMFALNA MUZYKA DRAMATYCZNA NA PRZYKŁADZIE *TEMPLE DE LA GLOIRE* ORAZ *NAÏS* JEAN-PHILIPPE'A RAMEAU

Dobór gatunków muzycznych wykorzystywanych na uroczystości bywał wysoce charakterystyczny dla poszczególnych dworów. We Francji niezwykle często wykorzystywano w tym celu formy muzyki scenicznej. Uświetnianie sukcesu militarnego czy politycznego wystawieniem dzieła scenicznego nie było cechą wyłącznie francuską, jednak właśnie w tym kraju było ono najbardziej charakterystyczne. W osiemnastowiecznej tradycji francuskiej istniały niezwykle liczne rodzaje form scenicznych, których wyliczenie oraz dokładna charakterystyka nie jest tutaj konieczna, tym bardziej, że czasami różnice między nimi mają raczej ulotny i umowny charakter. *Temple de la Gloire* oraz *Naïs* reprezentują dwa przykłady tych form – pierwsza jest określona mianem *fête lyrique*, *Naïs* zaś uważa się najczęściej za *pastorale héroïque*, jakkolwiek nie jest ona w żaden sposób jednoznacznie określona w źródłach¹².

¹² Sandler G., *Naïs, Rameau's, Opéra pour la Paix*, „The Musical Times” 1980, t. 121, nr 1649, s. 431.

34 Andante

Tromba: 1.
Tromba: 2.
Principi:
Tympani:
Hautb. 1.
Hautb. 2.
Bassoons
Viol. 1.
Viol. 2.
Viola

To thee Cherubin and Se-raphim con-

5

Il. 1. Początek To Thee Cherubim and Seraphim z Dettingen Te Deum, druk z XVIII wieku. Źródło: Wikipedia Commons.

Temple de la Gloire została wykonana po raz pierwszy na dworze królewskim 27 listopada 1745 w Wersalu¹³ jako celebrazja wyniku innego starcia z okresu wojny o sukcesję austriacką – bitwy pod Fontenoy (11 V 1745). Tym razem to oddziały francuskie odniosły sukces nad koalicją wojsk „armii pragmatycznej”, w skład której wchodziłi Niderlandczycy, Brytyjczycy, czy Niemcy z Hanoweru. Sukces ten był hucznie fetowany przez dwór i naród francuski, co zaowocowało m.in. powstaniem wielu dzieł scenicznych, z których wymienić można – oprócz *Temple... – divertissement* z muzyką François Rebela oraz François Francoeura pt. *Le Trophée*¹⁴, czy też *tragédie lyrique* Bernarda de Bury *Jupiter vainqueur des Titans*. *Temple de la Gloire*, czyli *Świątynia Sławy* jest jednak obecnie najbardziej znanym z tych dzieł. Wynika to po części z faktu, że przy jego powstaniu współpracowały dwie wybitne osobistości swoich czasów. Napisanie słów do *Świątyni Sławy* było przedsięwzięciem literackim Woltera. Muzykę napisał zaś jeden z najwybitniejszych kompozytorów francuskich – Jean-Philippe Rameau.

Związek *Temple de la Gloire* z ostatnimi wydarzeniami jest wprost podkreślony w drukowanym libretcie dzieła. W przedmowie zapewniano, że widowisko było najgodniejszą ofiarą dla władcy oraz narodu wsławionego tak wielkim zwycięstwem¹⁵. Samo libretto ilustruje również niepisaną zasadę dzieł scenicznych wystawianych na dworach królewskich ówczesnej Europy – wykorzystania mitologicznego lub pseudo mitologicznego tematu jako aluzyjnego komentarza do wydarzeń bieżących, stanowiącego zarazem zawołaną formę pochlebstwa patronom. Właściwa fabuła opowiada o trzech władcach, którzy próbują wejść do tytułowej świątyni. Pierwszy – Belus – mityczny król Babilonii zostaje odrzucony przez swoją dzikość oraz przesadną wojowniczość, drugi – mitologiczny Bachus – za swoją zniewieściałość. Dopiero trzeciemu, historycznemu cesarzowi rzymskiemu Trajanowi, reprezentującemu zbalansowany ideał panującego, udaje się ta sztuka. Nie jest kontrowersyjnym stwierdzenie, że postać Trajana miała zarówno pochlebić Ludwikowi XV, jak i stanowić dla niego wzór do naśladowania. Dodatkowym dowodem na to jest anegdota z epoki, zgodnie z którą Wolter miał po przedstawieniu podejść do władcy i zapytać się go „Czy Trajan jest zadowolony?”¹⁶.

¹³ *Le Temple de la Gloire, feste donnée a Versailles (...)*, Jean-Baptiste-Christophe Ballard, Paryż 1745.

¹⁴ Schneider H., *Divertissement*, [w:] Lütteken L. (red.), *MGG Online* (2016–), [na:] <https://www.mgg-online.com/mgg/stable/...> (dostęp: 20.01.2026).

¹⁵ *Le Temple de la Gloire, feste donnée a Versailles (...)* (1745) Jean-Baptiste-Christophe Ballard, Paryż.

¹⁶ Dubruque J., *Contenter Trajan? Les enjeux esthétiques du remaniement du Temple de la Gloire*, „Revue de Musicologie” 2009, t. 95, nr 2, s. 300.

Poza warstwą słowa i fabuły, własny przekaz symboliczny posiada również muzyka. Zwłaszcza uwertura do prologu jest niezwykle charakterystyczna, a przy tym budzi militarne skojarzenia. Wpływają na to takie zabiegi, jak bardzo duże wyeksponowanie kotłów, operowanie tematami zbudowanymi na rozłożonych trójdźwiękach przypominających wojskowe fanfary, czy też liczne akordy trąbek i rogów (Ilustracja 2). Zgodnie z adnotacją w manuskrypcie, prolog ma zakończyć trwające trzy takty bicie w kotły, bez akompaniamentu innych instrumentów, co jest zaskakującym nawet dzisiejszego słuchacza zabiegiem, a który w XVIII wieku musiał robić piorunujące wrażenie. Militarny charakter prologu jest wzmocniony przez dobór instrumentów, takich jak rogi, trąbki oraz małe flety. Te ostatnie były rzadko spotykane w ówczesnych orkiestrach, a ich ostry i przenikliwy dźwięk mógł kojarzyć się z wojskowymi piszczałkami. Muzyczny charakter trzech głównych aktów na tle ówczesnych francuskich dzieł scenicznych nie wyróżnia się zbyt, odznaczając się chociażby licznymi scenami zbiorowymi, w tym o charakterze tanecznym. Warto tylko zwrócić uwagę na wykorzystanie różnorodnego instrumentarium – takich jak dudy w scenie drugiej aktu pierwszego.

Naïs powstała kilka lat po *Temple...* dla uczczenia pokoju w Akwizgranie (18 X 1748) kończącego wojnę o sukcesję austriacką. Początkowo dzieło miało mieć bardzo jednoznaczny tytuł – *Le triomphe de la paix*, czyli *Triumf pokoju*. Prawdopodobnie jednak niechętnie przyjęcie jego warunków we Francji spowodowało, że zdecydowano się na mniej nachalny tytuł. Muzyka zachowała jednak dużo ze swojego triumfalnego charakteru, skoncentrowanego przede wszystkim w prologu opery. Nie jest to zabieg przypadkowy. Zgodnie z typową osiemnastowieczną francuską praktyką, prolog oraz akty posiadają osobną, w miarę niezależną od siebie fabułę. Spośród nich pierwszy zwykle miał dużo silniejszy związek z aktualnymi wydarzeniami, stanowiąc alegoryczne ich przedstawienie w narracji odpowiadającej oczekiwaniom dworu. *Naïs* nie jest tutaj wyjątkiem. O ile więc fabuła samego widowiska nie ma charakteru militarnego – opisując skuteczne zabiegi boga Neptuna o rękę tytułowej bohaterki, pomimo konkurencji zazdrosnych śmiertelników – tak prolog ma zdecydowanie polityczny oddźwięk. Przedstawia on bowiem wojnę tytanów i gigantów z bogami olimpijskimi, zakończoną zwycięstwem tych drugich oraz zaprowadzeniem pokoju przez tryumfującego Jowisza, który następnie dzieli świat pomiędzy siebie oraz swoich braci. Wydaje się, że to właśnie ten segment był przede wszystkim przewidziany przez kompozytora jako symboliczna celebracja pokoju.



Il. 2. Uwertura do prologu Temple de la Gloire - widoczny fanfarny temat poprzedzony przez rytm wybijany na kotłach. Bibliothèque Municipale de Versailles, Manuscript Musical nr 131. Źródło: Wikipedia Commons.

Pod względem muzycznym, w uwerturze prologu dla *Naïs* obok smyczków, podzielonych zgodnie z ówczesną francuską tradycją na pięć głosów (*Premieres, secondes, haute – contres, tailles* oraz *basses de violons*) obecne są także partie obojów, fagotów, dwie partie trąbek, partia kotłów oraz – co stanowi prawdziwy ewenement w historii muzyki osiemnastowiecznej – jedna napisana do wykonania przez bęben wielki¹⁷.

¹⁷ Rękopis partytury *Naïs*, Bibliothèque-Musée de l'Opéra – Magasin de la Réserve, sygn. A-165 (1–4).

Ten wojskowy instrument był prawdziwą rzadkością w ówczesnej muzyce poważnej. Warstwa dźwiękowa uwertury i całego prologu obfituje w batalistyczne niemalże efekty, tj. szybkie powtórzenia dźwięków, fanfary instrumentów dętych, odgłosy kołtów oraz bębna. Wszystkie te zabiegi powodują, że można uznać prolog do *Naïs* za skondensowaną formę celebracji zwycięstwa oraz następującego po nim pokoju (Ilustracja 3).



Il. 3. Partia bębna wielkiego z *Naïs* Jean-Philippe'a Rameau, Bibliothèque-Musée de l'Opéra - Magasin de la Réserve, nr katalogowy: A-165 (1-4). Źródło: Wikipedia Commons.

Przekonanie o symbolicznej wymowie *Naïs* ma również przesłankę w historii wykonania dzieła w wieku XVIII. Co niezwykle interesujące, choć *Naïs* nie należała do najpopularniejszych dzieł Jean-Philippe'a Rameau i nie doczekała się wznowienia

za życia kompozytora, to już po jego śmierci została ona ponownie wykorzystana w celach politycznych. Wystawiono ją bowiem w ramach celebracji pokoju w Hubertusburgu kończącego wojnę siedmioletnią¹⁸. Fakt „odgrzebania” na wpół zapomnianego dzieła na polityczną okazję dowodzi, że uznano za je wyjątkowo stosowne do propagandowego wykorzystania podczas obchodów zakończenia innej wojny.

PRZYKŁAD TRZECI: *MUSIC FOR THE ROYAL FIREWORKS* JAKO TRIUMFALNA MUZYKA INSTRUMENTALNA

Po drugiej stronie kanału La Manche pokój w Akwizgranie został przyjęty o wiele cieplej oraz również zaowocował powstaniem dzieła, które posłuży za kolejny przykład muzyki na uroczystości triumfalne. Ta bowiem miała charakter wyłącznie instrumentalny. Dotyczyło to zwłaszcza wszelkiego rodzaju wydarzeń na wolnym powietrzu – takich jak parady, triumfalne procesje, bądź pokazy fajerwerków. Właśnie z myślą o tych ostatnich powstało instrumentalne dzieło wspomnianego wyżej Georga Friedricha Haendla, które określa się obecnie mianem *Firework Music*.

Pokaz sztucznych ogni w Londynie 27 maja 1749 roku jest wydarzeniem bardzo dobrze udokumentowanym. Oprócz partytury utworu Haendla, dysponujemy również innymi licznymi źródłami pozwalającymi na odtworzenie przebiegu uroczystości. Zachował się drukowany plan wydarzenia, opisujący szczegółowo liczbę i rodzaj używanych środków pirotechnicznych, a także symbolikę dekoracji zbudowanych na tą okazję. Oprócz tego wydarzenie zostało uwiecznione na grafikach oraz znalazło swoje odbicie w spisanych wspomnieniach. Muzyka Haendla w opisie baterii pirotechnicznej jest skomentowana bardzo zdawkowo, a zarazem – dość znacząco. Mianowicie pokazowi – według opisu – miała towarzyszyć „symphony of warlike instruments, composed by mr. Handel”¹⁹. Faktycznie dobór instrumentarium był niezwykle charakterystyczny – nadzwyczajnie duża jest proporcja wykorzystanych instrumentów dętych blaszanych. Rozpisane są aż trzy osobne partie dla trąbek oraz rogów. Oprócz tego wykorzystane są nie mniej „militarne” instrumenty w postaci obojów i kotłów. Powyższym instrumentom towarzyszą smyczki oraz *basso continuo*. Wspomnieć warto anegdotę, zgodnie z którą Handel planował z początku wykorzystać w swoim dziele zarówno instrumenty dęte jak i smyczkowe. Dopiero po naciskach władcy miał niechętnie usunąć instrumenty smyczkowe w pierwszym wykonaniu. Zmiana ta okazała się nietrwała, co widać chociażby po drukowanej

¹⁸ Sandler G., *Naïs, Rameau's, Opéra pour la Paix*, „The Musical Times” 1980, t. 121, nr 1649, s. 433.

¹⁹ *A Description of the Machine for the Fireworks With all its Ornaments and A Detail of the Manner, in which they are to be exhibited in St. James's Park, Thursday, April 27, 1749*, W. Bowyer, Londyn 1a749.

wersji dzieła²⁰. Przeróbka ta była możliwa ponieważ instrumenty smyczkowe mają w utworze zdecydowanie drugorzędną rolę. Najbardziej jaskrawym tego przejawem jest to, że pierwsze i drugie skrzypce, a także altówki nie mają osobnej partii – grają *unisono* z obojami. Pozostałe smyczki realizują natomiast melodycznie partię *basso continuo* razem z fagotami. Oprócz instrumentów mających zapisane partie w rękopisie zanotowano, że należy wykorzystać w niektórych częściach (np. *Rejouissance*) także werble, grające najpewniej *ad libitum*.

Przy tej okazji warto wspomnieć o jeszcze jednym, istotnym zagadnieniu – mianowicie, że w XVIII wieku coraz częściej liczba partii nie odpowiada liczbie muzyków. W przypadku pierwszego wykonania *Firework Music* mamy wręcz pewność co do dość rozbudowanego aparatu wykonawczego. Dzięki notatce na rękopisie dzieła, znane są bowiem dokładne liczby obsadowe instrumentów dętych: po trzech muzyków na każdą z trzech partii trąbek, oprócz tego – dziewięciu waltornistów, dwudziestu czterech oboistów (podzielonych na trzy partie) oraz dwunastu fagocistów grających partię *basso continuo*²¹. Nieznane są dokładne liczby wykonawców grających na instrumentach smyczkowych, ale ogólna liczba muzyków, którzy wykonywali dzieło podczas pokazu, prawdopodobnie przekroczyła setkę²². Jest to liczba zdecydowanie przekraczająca ówczesną średnią w muzyce orkiestrowej, wahającą się przez całe stulecie od kilkunastu do pięćdziesięciu wykonawców²³ (Ilustracja 4).

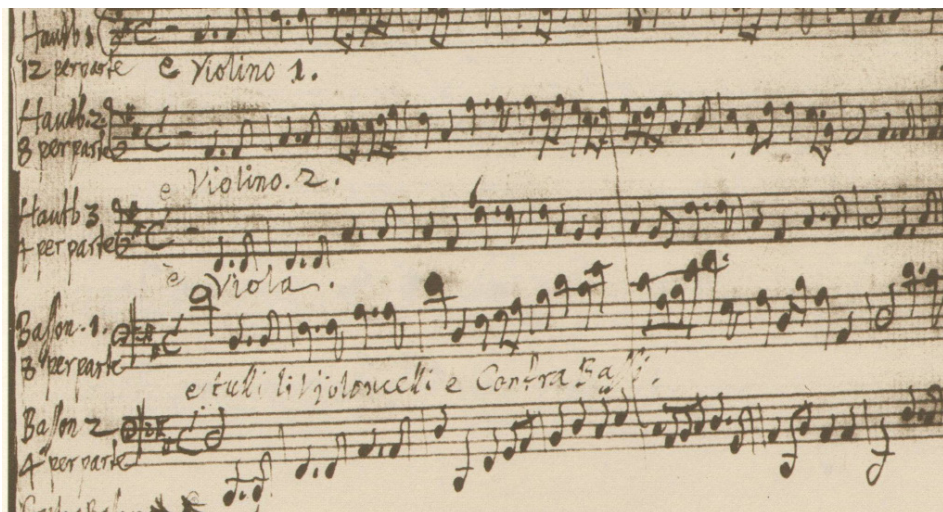
Osiemnastowieczna instrumentalna muzyka europejska występowała w różnych gatunkach oraz formach. Utwory skomponowane na pokaz sztucznych ogni mają formę suity. W swojej typowej formie był to zbiór tańców granych jeden po drugim, o kontrastującym charakterze oraz tempie. W wieku XVIII, jako części suit, coraz częściej pojawiały się też segmenty o charakterze nietanecznym. *Firework Music* swoją budową przypomina jej francuski wariant, nazywany *ouverture-suite*, charakteryzujący się dużo dłuższą od reszty częścią pierwszą, nazywaną zwykle *Ouverture*, oraz mający formę muzyczną tzw. uwertury francuskiej, o schemacie wolne tempo - szybkie tempo - wolne tempo. Nazwy części *Firework Music* to: *Ouverture* – *Bouree* – *La Paix* – *La Rejouissance* – *Menuet I* – *Menuet II*. Pod względem formy muzycznej, większość części tanecznych jest zbudowana na zasadzie ABA. Utwór jest podzielony zabiegiem zastosowanym przez Haendla jest zróżnicowanie kolorystyczne powtórzeń poszczególnych segmentów. Zarówno w rękopisie, jak i w wydaniu dzieła z drugiej

²⁰ List księcia Montague będący źródłem anegdoty [w:] Deutsch O.E., *Handel. A Documentary Biography*, Adam and Charles Black, Londyn 1955, s. 661.

²¹ Rękopis *Musick for the Royal Fireworks*, British Library, sygn. R. M. 20.g.7.

²² Pečman R., *Hudba v pleneru. Händel oslavuje Londýn, kráde a český mír*, „Hudební věda”, Praha 1997, s. 86.

²³ Za: Orchestra., hasło z: „Grove Music Online” 2001.



Il. 4. Pierwsza strona manuskryptu *Firework Music*, z widocznymi adnotacjami co do liczby wykonawców, British Library, nr katalogowy: R. M. 20.g.7. Źródło: IMSLP.

połowy XVIII wieku, przy niektórych częściach zaznaczono uwagę, że pierwszy raz należy je wykonać wyłącznie z trąbkami, za drugim – wyłącznie z rogami, a po powrocie do części A należy zagrać je przez trąbki i rogi na raz.

Fakt przeznaczenia dzieła niemalże wyłącznie na zwielokrotnione obsadowo instrumenty dęte najpewniej był zabiegiem mającym zwiększyć wolumen brzmienia oraz nadać muzyce pompatycznego charakteru. Jak się miało okazać, masowość oraz wykorzystanie donośnego brzmienia było trendem rozwojowym europejskiej muzyki triumfalnej na drugą połowę stulecia, co udowodnią ostatnie przykłady.

PRZYKŁAD CZWARTY : MUZYKA TRIUMFALNA POD KONIEC STULECIA W TWÓRCZOŚCI GIUSEPPE SARTIEGO ORAZ FRANÇOIS-JOSEPHA GOSSECA

Pierwszy przykład muzyki na uroczystości triumfalnej z końca stulecia zaczerpnijemy z twórczości Giuseppe Sarti – włoskiego kompozytora aktywnego na dworze carskim w latach 1784-1787 oraz 1793-1801, a w latach 1787-1791 pozostającego przy boku faworyta Katarzyny II, księcia Gieorgija Potiomkina. Cała kariera Sartiego była wyjątkowo barwna. Był on bowiem aktywnym kompozytorem w tak różnorodnych ośrodkach jak Kopenhaga, Wiedeń, Mediolan i Sankt Petersburg²⁴. Lata służby Sartiego u boku księcia Potiomkina pokrywają się mniej więcej z czasem

²⁴ Brover-Lubovsky B., *Music for Cannons: Giuseppe Sarti in the Second Turkish War*, [w:] Jardin E. (red.), *Music and War: From French Revolution to WWI*, Brepols, Turnhout 2016, s. 74.

drugiej wojny rosyjsko-tureckiej (1787-1792). Książę Potiomkin pełnił wówczas funkcję głównodowodzącego sił rosyjskich. Znany z zamiłowania do przepychu, nawet w trakcie działań wojennych nie rezygnował z umilania sobie kampanii występami muzyków. Sarti miał za zadanie dostarczać mu na bieżąco nowych utworów²⁵.

Będąc u boku Potiomkina, Sarti dysponował w zasadzie nieograniczonymi możliwościami. Książę utrzymywał wiele różnorodnych zespołów muzycznych i wykonawczych, wliczając w to – obok klasycznej osiemnastowiecznej orkiestry – kapelę wojskową oraz osobny zespół rogów²⁶. Ten ostatni wymaga paru słów wyjaśnienia. Nie był to bowiem zespół waltorni w zachodnioeuropejskim znaczeniu tego słowa, ale składający się z kilkunastu do kilkudziesięciu osób zespół instrumentów dętych blaszanych charakterystycznych dla ówczesnej Rosji, tzw. *rogowyj orkestr*, albo *rogowaja muzika*. Każdy z instrumentów był w stanie wykonać bardzo ograniczoną liczbę dźwięków – stąd też wykonywanie muzyki wymagało doskonałej synchronizacji liczego zespołu. *Rogowaja muzika* stanowiła element niepowtarzalny na tle ówczesnej Europy – budzący fascynację, ale i kontrowersję wśród obcokrajowców. Zarzucano *rogowej muzice* konieczność niemalże wytresowania muzyków, którzy muszą cierpliwie czekać na wykonanie pojedynczych dźwięków w idealnej synchronizacji – imputując zarazem, że jest to możliwe jedynie w skrajnie zhierarchizowanym społeczeństwie rosyjskim. Zarzuty te odpierał w swoich *Listach o muzyce* Michał Kleofas Ogiński, jedna z ważniejszych postaci polskiej historii muzyki przełomu XVIII i XIX wieku. Podkreślał, że każdy z wykonawców musiał wykazać się wrażliwością muzyczną – stąd też nie można sprowadzać tego typu muzyki wyłącznie do tresury.²⁷ Właśnie Giuseppe Sartiemu przypisuje się kluczową rolę w rozpropagowaniu *rogowej muziki*.²⁸ Był on też pionierem w łączeniu jej z innymi instrumentami – m.in. w skomponowanej przez siebie operze *Castore i Polluce* oraz w muzyce triumfalnej, komponowanej w czasie wojny turecko-rosyjskiej (Ilustracja 5).

Wymienić można kilka utworów napisanych przez Sartiego dla Potiomkina. Zdobycie fortecy w Oczakowie (6/17 grudnia 1788) zostało uhonorowane skomponowaniem, zgodnie z omawianym już powyżej zwyczajem, *Te Deum*, z tekstem przełożonym na rosyjski. Po upadku drugiej tureckiej fortecy – Kelii, powstały dwa kolejne dzieła. Pierwszą była kantata do tekstu włoskiego, *Giove, la gloria e morte...*, a druga to jeszcze jedno opracowanie *Te Deum*, tym razem do oryginalnego łacińskiego tekstu. W trakcie wojny powstały jeszcze utwory *Slava v višnih Bogu*

²⁵ Tamże, s. 75–76.

²⁶ Ritzarev M., *Eighteenth-Century Russian Music*, Routledge, London/New York 2016, s. 218.

²⁷ Ogiński M.K., *Listy o muzyce*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1956, s. 122–124.

²⁸ Ritzarev M., *Eighteenth-Century Russian Music...*, s. 216.



Il. 5. Rosyjski rogowy orkestr, ilustracja z początku XIX wieku. Źródło: Wikipedia Commons.

z których ten drugi został skomponowany już po powrocie Sartiego na dwór carski²⁹. Przedostatni utwór będzie poniżej omówiony nieco dokładniej, jednak warto poświęcić parę słów wszystkim powyższym utworom, przed dokładniejszym przeanalizowaniem *Slavy*...

Główną cechą charakterystyczną wielu z nich jest monumentalizm. Szacuje się, że pierwsze wykonania tych utworów obejmowały około 300 wykonawców, najpewniej angażując większość z licznych muzyków, których Potiomkin miał do dyspozycji³⁰. Pierwsze *Te Deum* jest pomyślane na obsadę podwójnego chóru wokálního, z których każdemu towarzyszy osobny zespół instrumentów dętych. Oprócz nich obecne są też partie *tube piccoli* oraz *tube grande* – przez które najpewniej należy rozumieć zespół wspomnianych rogów rosyjskich. Towarzyszą im smyczki, bębny, kotły oraz dziesięć armat. Kantata *Giove, La Gloria e Marte* wymaga solistów, chóru wokálního, orkiestry, zespołu rogów rosyjskich oraz salw armatnich³¹. Drugie opracowanie *Te Deum*, wykonane po raz pierwszy w Benderach we wrześniu/październiku

²⁹ Tamże, s. 221, 225.

³⁰ Tamże, s. 221.

³¹ Brover-Lubovsky B., *Music for Cannons...*, s. 82–84.

1790 roku jest *de facto* recyklingiem starszego opracowania³², skomponowanego przez Sartięgo na użytek katedry w Mediolanie w 1781 r, podobnie jak w przypadku *Dettingen Te Deum*. *Te Deum* z roku 1781 było przewidziane wyłącznie na osiem głosów, podzielonych na dwa chóry z towarzyszeniem organów. Wersja z 1790 roku zawiera oprócz tego wokalnych solistów oraz akompaniament orkiestry, w której prominentną rolę odgrywają instrumenty dęte blaszane oraz kotły, co jeszcze raz potwierdza kluczową rolę tych instrumentów w kształtowaniu triumfalnego charakteru.

Slava v vishnikh Bogu nie odróżnia się pod względem składu wykonawczego od pozostałych triumfalnych utworów Sartięgo. Wykonanie wymaga dwóch czterogłosowych chórów wokalnych, każdemu ma zaś towarzyszyć pełna orkiestra składająca się ze smyczków, fletów poprzecznych, obojów, klarnetów, trąbek, rogów oraz kotłów. Oprócz tego Sarti przewiduje wykorzystanie bębnow, werbli, trianguła, *sistro armonico*³³, salw armatnich, a także skoordynowanej z muzyką baterii pirotechnicznej oraz osobnej orkiestry rogów, opisanej w poprzednich akapitach³⁴. Jest to monumentalizm bez analogii w całej ówczesnej Europie. W literaturze spotkać można sprzeczne opinie co do tego, jaką okazję dzieło miało uświetniać. Choć częściej spotkać można informację, że zostało ono skomponowane na cześć pokoju w Jassach kończącego wojnę³⁵, to bardziej prawdopodobne jest, że powstało jeszcze podczas służby Sartięgo u boku Potiomkina dla uczczenia zdobycia Izmaïłu 11/22 grudnia 1789 roku³⁶. Ten pierwszy pogląd najpewniej wynika z faktu, że dzieło zostało po raz pierwszy wykonane dopiero w styczniu 1792 roku w Sankt Petersburgu, już po zakończeniu działań wojennych. Tekst utworu stanowi cerkiewnosłowiańskie tłumaczenie *Gloria in excelsis Deo*. Kompozycja jednak zdecydowanie nie posiada liturgicznego charakteru, zwłaszcza ze względu na nieakceptowanie przez kościół prawosławny używania instrumentów w liturgii, nie mówiąc już o wykorzystaniu dział czy sztucznych ogni. Co jeszcze bardziej interesujące, tekst w źródle (rękopis Ф.2. Оп.1. Ед.хр.878. z Rosyjskiego Instytutu Historii Sztuki) nie jest zapisany cyrylicą, ale alfabetem łacińskim, najpewniej na użytek muzyków Potiomkina pochodzących z zachodniej Europy.

Sama muzyka jest skomponowana w bardzo charakterystyczny sposób – obfituje w powtórzenia słów, kontrasty dynamiczne oraz szybkie przechodzenie od fragmentów małogłosowych do brzmienia pełnej orkiestry. Sartięmu najpewniej zależało

³² Tamże, s. 83.

³³ Instrument składający się z około kilkunastu niewielkich dzwoneczków.

³⁴ *Slava v vishnikh...* Rosyjski Instytut Historii Sztuki, Ф.2. Оп.1. Ед.хр.878.

³⁵ Na przykład w hasłach „Sarti [Sardi], Giuseppe” z Grove Music Online oraz w „Sarti, Giuseppe” z Polskiej Biblioteki Muzycznej.

³⁶ Brover-Lubovsky B., *Music for Cannons...*, s. 83.

na tym, by rozbudowany aparat wykonawczy był jak najbardziej widoczny. Partie instrumentów perkusyjnych oraz innych efektów nie są wyłącznie dodatkiem, ale mają wręcz kolorystyczny charakter – momenty wystrzału z dział, bicia w werble, a nawet moment odpalenia fajerwerków są dokładnie zaznaczone w rękopisie.

Dzieła Sartiego skonstrastować można z utworami komponowanymi w tym samym czasie na drugim – ideologicznym i geograficznym – końcu Europy. Kiedy na wschodzie trwały zmagania między Rosją a Turcją, we Francji rozwijała się rewolucja francuska, która wywarła niezwykle silny wpływ na rozwój i charakter francuskiej muzyki. Szybko zmieniające się rządy różnych frakcji rewolucyjnych desperacko potrzebowały legitymacji swojej władzy. W tym celu wykorzystywano wszelkie dostępne środki ideologicznego przekazu. W takim środowisku zapotrzebowanie na muzykę triumfalną było większe niż kiedykolwiek wcześniej. Jak wspomniano przy okazji omawiania dzieł Jean-Philippe’a Rameau, w tradycji francuskiej wielką rolę propagandową odgrywała muzyka sceniczna. Radykalni rewolucjoniści długo szukali sposobu na przetworzenie jej oraz wykorzystanie w celu promocji ideologii rewolucji, a *Triomphe de la République* François-Josepha Gosseca uważa się za pierwszy i najbardziej doniosły przykład opery w służbie rewolucji.

François-Joseph Gossec, kompozytor w momencie wybuchu rewolucji już niemłody oraz cieszący się ugruntowaną pozycją, został po 1789 roku główną osobistością stojącą za życiem muzycznym w kraju. Skomponował kilka dzieł uświetniających oficjalne wydarzenia w państwie. W roku 1790 wykonano jego *Chant du 14 juillet* – na cześć pierwszej rocznicy zdobycia Bastylli. W tym samym roku podczas *Fête de la Fédération*, święta zorganizowanego przez umiarkowanych rewolucjonistów, mającego promować jedność króla z narodem oraz zgodę narodową, również wykonano jego opracowanie *Te Deum laudamus*³⁷. Dzieło to było bliźniaczo podobne do wspomnianych opracowań Sartiego, pisanych na drugim końcu Europy. Odznaczało się masowym wykonaniem, wykorzystaniem rozmaitych efektów brzmieniowych oraz spektakularną instrumentacją³⁸. Odsunięcie umiarkowanego stronnictwa rewolucjonistów od władzy przez żyrondistów, a tych następnie przez jakobinów, nie zaszkodziło w żaden sposób pozycji Gosseca. W latach 1792-1794 powstały m.in. dzieła skomponowane na użytek nowych kultów walczącej z chrześcijaństwem radykalnej rewolucji: *Hymne à la Liberté*, *Hymne à la Nature*, *Hymne à l'Être Suprême* oraz omawiane *Triomphe de la République ou Camp de grand Pré*.

Kompozycja powstała dla uczczenia kampanii z roku 1792, w której siły

³⁷ Thibaut W., *François-Joseph Gossec, chantre de la Révolution française*, Institut Jules Destrée pour la Défense et l'illustration de la Wallonie, Gilly 1970, s. 24–28.

³⁸ Hughes C., *Music of the French Revolution*, „Science & Society” 1940, t. 4, nr 2, s. 205–206.

rewolucyjne skutecznie odparły interwencję prusko-cesarską wspomaganą przez francuskich emigrantów – przeciwników rewolucji. Dzień po zwycięstwie pod Valmy Konwent Narodowy oficjalnie ogłosił detronizację Ludwika XVI oraz powstanie Republiki Francuskiej. Nic więc dziwnego, że rewolucjonistom zależało na jak największym uczczeniu wydarzeń, które stanowiły tło zaprowadzenia nowego ustroju. *Triomphe de la République* zostało skomponowane właśnie na cześć tego sukcesu oraz wykonane po raz pierwszy 27 stycznia 1794 roku w Paryżu, już podczas dyktatury jakobińskiej.

Pod wieloma względami jest to dzieło różniące się od dotychczasowej francuskiej tradycji operowej. Dawne mitologiczne aluzje zostały zastąpione bezpośrednim, nachalnym wręcz przekazem z prostą fabułą oraz propagandowym charakterem. Główną osią libretta jest reakcja obywateli miasteczka we Francji na atak sił koalicji antyrewolucyjnej – od trwogi, przez mobilizację w obronie Republiki, a na triumfalnym powrocie zwycięskich wojsk francuskich kończąc. Choć podobnie jak w omawianych poprzednio dziełach Jean-Philippe’a Rameau *Triomphe de la République* zawiera liczne epizody „taneczne”, to często mają jednak one zupełnie inny charakter, ponieważ dawne tańce zastąpione zostały przez dużą liczbę marszów³⁹. Dopiero pod sam koniec dzieła wprowadzone są *divertissement* o bardziej konwencjonalnym charakterze. Finał dzieła przedstawia bowiem taneczną paradę ludów i narodów przybywających, by oddać hołd Francji jako ojczyźnie wolności. Każda z grup jest reprezentowana przez inny taniec – dla przykładu Polaków reprezentuje polonez.

Podobnie jak w innych omawianych dotąd dziełach, w utworze Gosseca bardzo dużą rolę ogrywają instrumenty dęte blaszane (puzony, trąbki oraz rogi⁴⁰) oraz różne instrumenty perkusyjne. Muzyka obfituje w tremola, efekty ilustracyjne, nie brakuje również tematów opartych o rozłożone trójdźwięki. Z kompozycjami Sartiego łączy *Triomphe de la République* z kolei wykorzystanie w przebiegu utworu salw armatnich, które jednak pełnią inny cel (w *Slavie...* pełniły funkcję wyłącznie ozdobną, natomiast w przypadku dzieła Gosseca są one też ilustracyjne, np. reprezentując bitwę toczącą się równocześnie z akcją przedstawianą na scenie). Spotykana we wcześniejszych przykładach cechą jest też wykorzystanie skomponowanej wcześniej muzyki – tym razem jest to muzyka z wcześniejszych rewolucyjnych dzieł Gosseca, np. *Chant du 14 juillet*.

³⁹ Mosakowski M., *Polityka i dyscyplinowanie widowisk. Opera w rewolucyjnej Francji w latach 1789–1794*, „Pamiętnik Teatralny” 2023, t. 72, nr 1, s. 175–177.

⁴⁰ Tamże, s. 176.

PODSUMOWANIE

Na podstawie wymienionych wyżej przykładów, wymienić można kilka cech charakterystycznych dla muzyki, która w XVIII wieku powstawała z myślą o uroczystościach triumfalnych. Co więcej, są to zjawiska, które powtarzają się tak w utworach powstałych na początku, jak i na końcu wieku, przez co uznać je można za charakterystyczne dla całego stulecia.

Pierwszą cechą jest dobór instrumentarium. We wszystkich omawianych przykładach widać olbrzymią rolę dwóch grup instrumentów, które w osiemnastowiecznej muzyce miały względnie drugorzędną rolę – instrumentów dętych blaszanych, takich jak trąbki oraz rogi, a także perkusyjnych: kotłów, werbli czy bębnów wielkich. Drugą cechą jest włączanie nietypowych dźwięków w przebieg kompozycji – salw armatnich, bicia dzwonów, fajerwerków itp. Trzecią jest dążenie do jak największego rozbudowania aparatu wykonawczego. Pod tym względem muzykę skomponowaną na uroczystości triumfalne odznacza prawdziwy rozmach. Raz jeszcze podkreślić należy, że orkiestry XVIII wieku były w porównaniu z dzisiejszymi orkiestrami symfonicznymi o wiele bardziej kameralne. W roku 1756 cały stały skład orkiestry elektora Palatynatu w Mannheim, uznawanej za wyjątkowo liczną oraz dobrze zorganizowaną, liczył 56 muzyków. Co więcej, sporą część tej grupy stanowili trębacze, grający najpewniej – niezależnie od reszty zespołu – podczas wojskowych czy oficjalnych okazji⁴¹. Stąd też fakt zaangażowania setek wykonawców podczas pierwszych wykonań *Firework Music* czy dzieł Sartiego, stanowił swego rodzaju ewenement na tle innej muzyki osiemnastowiecznej.

Wśród cech muzycznych warto zwrócić uwagę na obecność fragmentów o charakterze budzącym militarne skojarzenia – tj. operujących tematami opartymi na rozłożonych trójdźwiękach o fanfarrowym charakterze, eksponujących w wielkim stopniu dźwięki instrumentów perkusyjnych oraz bogatych w ekspresyjne efekty – tremola, zmiany dynamiczne itp. Zarazem rzadko się zdarza, by jakiekolwiek dzieło miało jednolity charakter. Czy w przypadku dzieł religijnych, instrumentalnych, czy scenicznych powstałych na triumfalne okazje, odcinki te występowały najczęściej przy początku oraz końcu dzieła, a w jego trakcie spotkać można również kontrastujące odcinki o refleksyjnym lub pogodnym charakterze. Nierzadko też muzyka była zbudowana na bazie istniejącego już materiału muzycznego, który był wzbogacany o pożądane cechy muzyki triumfalnej.

⁴¹ Lawson C., Stowell R. (red.), *The Cambridge Encyclopedia of Historical Performance in Music*, Cambridge University Press, Cambridge 2018, s. 387–388.

Niezależnie od miejsca i czasu muzyka triumfalna osiemnastowiecznej Europy wykazywała się bliźniaczo podobnymi cechami. Zawierała jednak pojedyncze elementy, które były charakterystyczne dla poszczególnych ośrodków – tym samym stanowi niezwykle wdzięczny obiekt badań. Wiele wątków europejskiej muzyki triumfalnej pozostaje nieomówionych w nauce, co daje nadzieję na dalsze odkrycia oraz obserwacje rozjaśniające sytuację muzyki w kontekstach politycznych.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne

Rękopis *Musick for the Royal Fireworks*, British Library, sygn. R. M. 20.g.7.

Rękopis partytury *Naïs*, *Bibliothèque-Musée de l'Opéra – Magasin de la Réserve*, sygn. A-165 (1–4).

Rękopis *Slava v vyshnich Bohu*, Rosyjski Instytut Historii Sztuki, sygn. Ф.2. Оп.1. Ед.хр.878.

Reinhardt K., *Rubriche Generali Per le Funzioni Ecclesiastiche Musicali di tutto l'Anno (...)*, Österreichische Nationalbibliothek Musiksammlung, sygn. Mus.Hs.2503, 1727.

Źródła drukowane

A Description of the Machine for the Fireworks With all its Ornaments and A Detail of the Manner, in which they are to be exhibited in St. James's Park, Thursday, April 27, 1749, W. Bowyer, Londyn 1749.

Le Temple de la Gloire, feste donnée a Versailles (...), Jean-Baptiste-Christophe Ballard, Paryż 1745.

Ogiński M.K., *Listy o muzyce*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Warszawa 1956.

Opracowania

Brover-Lubovsky B., *Music for Cannons: Giuseppe Sarti in the Second Turkish War*, [w:] Jardin E. (red.), *Music and War: From French Revolution to WWI*, Brepols, Turnhout 2016, s. 71–88.

Deutsch O.E., *Handel. A Documentary Biography*, Adam and Charles Black, Londyn 1955.

Dubruque J., *Contenter Trajan? Les enjeux esthétiques du remaniement du Temple de la Gloire*, „Revue de Musicologie” 2009, t. 95, nr 2, s. 299–318.

Hall T.E., *„Te Deum in D major” by Francesco Antonio Urio: An edition and performance*, University of Maryland, College Park 1996.

Hengerer M., *The War of the Spanish Succession and Habsburg Politics of Representation*, [w:] Schaich M., Pohl M. (red.), *The War of the Spanish Succession: New Perspectives*, Oxford University Press, Oxford 2018, s. 205–234.

- Hughes C., *Music of the French Revolution*, „Science & Society” 1940, t. 4, nr 2, s. 193–210.
- Lawson C., Stowell R. (red.), *The Cambridge Encyclopedia of Historical Performance in Music*, Cambridge University Press, Cambridge 2018.
- Lipp D., „*Este es vuestro Carlos, este es vuestro Rey*”, „Music in Art” 2017, t. 42, nr 1–2, s. 97–108.
- Montagnier J.-P.C., *French Grand Motets and Their use at the Chapelle Royale from Louis XIV to Louis XVI*, „The Musical Times” 2005, t. 146, nr 1891, s. 47–57.
- Mosakowski M., *Polityka i dyscyplinowanie widowisk. Opera w rewolucyjnej Francji w latach 1789–1794*, „Pamiętnik Teatralny” 2023, t. 72, nr 1, s. 161–179.
- Pečman R., *Hudba v pleneru. Händel oslavuje Londýn, krále a cášský mír*, „Hudební věda”, Praha 1997.
- Ritzarev M., *Eighteenth-Century Russian Music*, Routledge, London/New York 2016.
- Sandler G., *Naïs, Rameau's, Opéra pour la Paix*, „The Musical Times” 1980, t. 121, nr 1649, s. 431–433.
- Shaw H.W., *John Blow: „Awake, awake, utter a song”*, [w:] Tarrant F. (red.), *Selected Verse Anthems*, [b.m.w.] 1938.
- Thibaut W., *François-Joseph Gossec, chantre de la Révolution française, Institut Jules Destrée pour la Défense et l'Illustration de la Wallonie*, Gilly 1970.
- Vickers D., wstęp do płyty *Dettingen Te Deum, Zadok the Priest...*, Hyperion 2008.
- Wyn Jones D., *Music in Vienna: 1700, 1800, 1900*, Boydell & Brewer, Martlesham 2016.

Encyklopedie i hasła

- Hasło Motet à grand chœur, [w:] Grove Music Online, Oxford University Press 2001.
- Hasło Orchestra, [w:] Grove Music Online, Oxford University Press 2001.
- Hasło Sarti [Sardi], Giuseppe, [w:] Grove Music Online, Oxford University Press 2001.
- Hasło Sarti, Giuseppe, w: Polska Biblioteka Muzyczna, [na:] <https://polskabibliotekamuzyczna.pl/encyklopedia/sarti-giuseppe/> (dostęp; 20.01.2026).
- Hasło Te Deum, w: Lütteken L. (red.), MGG Online (2016–), [na:] <https://www.mgg-online.com/mgg/stable/535944> (dostęp; 20.01.2026).

„NIE MÓGŁ MU PRZY ODDANIU
POSŁUSZEŃSTWA WIĘTSZEJ DANI
I DROŻSZEGO UPOMINKU OFIAROWAĆ
NAD KREW SVOJĘ WŁASNĄ”. IDEAŁ
SŁUŻBY WŁADCY I OJCZYŹNIE W MOWACH
POGRZEBOWYCH JAKUBA SOBIESKIEGO.
ZARYSOWANIE PROBLEMATYKI ORAZ
ANALIZA NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH

Kultura oratorska w Rzeczypospolitej doby XVII wieku była niezwykle rozbudowana. Zwyczajny mieszkaniec spotykał się z nią na porządku dziennym. Kazania w kościołach, przemówienia podczas sejmów, sejmików i innych wydarzeń publicznych, a także mowy na ślubach czy pogrzebach wypełniały powszechną przestrzeń. Świetnie określił to Szymon Starowolski, który, wymieniając po kolei momenty, w których używano przemów, przedstawił niejako ich wpływ na ówczesną codzienność. Autor stwierdził tam między innymi, że mowy wygłasza się „[...] gdy świętuje się zaślubiny albo gdy wzywa skłóconych, by powrócili do dawnej przyjaźni, gdy trwa proces sądowy albo ktoś obejmuje urząd, gdy wita się powracających z wojny lub długiej podróży”¹. Dodając do tego cytatu powyższe wyliczenia (których zresztą sam Starowolski również dokonuje) możemy zobaczyć, jak często ówczesi mieszkańcy Rzeczypospolitej mieli szansę na słuchanie mów. Sztuki wymowy używano tak naprawdę przy każdej okazji, a czas szkolny młodych szlachciców obejmował w dużej mierze naukę retoryki. Było to spowodowane programem nauczania w szkołach

¹ S. Starowolski, *De claris oratoribus Sarmatiae. O znakomitych mówcach Sarmacji*, wyd. i przeł. E.J. Głębicka, Warszawa 2002, s. 27.

jezuickich, do których uczęszczała większość szlachty². Nacisk na naukę retoryki kładziono także poza szkołami Towarzystwa Jezusowego. Między innymi w trakcie popularnych w XVII wieku wyjazdów zagranicznych skłaniano młodych szlachciców do wypowiadania się publicznie³.

Celem niniejszego artykułu jest zbadanie, w jaki sposób Jakub Sobieski przedstawiał w swoich oracjach pogrzebowych ideał służenia władcy i Ojczyźnie. Czy mówił o tym jako o radości i przyjemności? Czy jednak wskazywał na trudy z tym związane? Poprzez analizę źródłową mów pogrzebowych postaram się odpowiedzieć na te pytania. Przyczyną do badań nad mowami Jakuba Sobieskiego była ich wielowątkowość: od opisu wypraw wojennych, przez cechy charakteru zmarłej osoby, przeżyte choroby czy podróże, po elementy związane z władzą, wolnością i wiarą. To wszystko sprawia, że oracje autorstwa Sobieskiego są interesującym przykładem źródła, które umożliwia badanie wymowy staropolskiej, historii Rzeczypospolitej, a w szczególności jej przedstawicieli w postaci magnatów. Podstawą źródłową do mojego artykułu jest zbiór mów pogrzebowych Jakuba Sobieskiego wydany przez Marię Barłowską i Małgorzatę Ciszewską⁴. Artykuł podzielony został na kilka fragmentów, na początku starałem się zwięźle przedstawić polską kulturę oratorską, mowy pogrzebowe jako źródło⁵, następnie samą postać Jakuba Sobieskiego, by na końcu przejść do analizy źródłowej i próby odpowiedzi na pytania badawcze. Nie roszczę sobie jednak prawa do stwierdzenia, że całościowo zbadałem kwestie przemów Sobieskiego, stąd postanowiłem ograniczyć się do wybranych przykładów, aby za ich pomocą generalnie określić ogólny stosunek autora oracji, wyrażony w mowach, do służenia królowi i państwu.

Jak opisuje Małgorzata Ciszewska, już w XVI wieku rozwijało się oratorstwo pogrzebowe. Autorka wskazuje na dzieła Stanisława Orzechowskiego czy Marcina Kromera jako swego rodzaju pierwowzory, zauważa jednak, że w tamtym czasie oratorstwo łączyło się z wydawaniem panegiryków po pogrzebach. Przez to nie można jasno stwierdzić czy dana mowa była wygłaszana na pogrzebie, czy jedynie spisana

² S. Kot, *Historia wychowania*, t. 1, Warszawa 1996, s. 231, 237-238; J. Niemiec, *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1564-1886*, w: „Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej”, t. 5, 1998, s. 269-270.

³ Do wypowiadania się w trakcie nauk zagranicznych zachęcał Jakub Sobieski, ojciec późniejszego króla. Zob. M. Barłowska, M. Ciszewska, *Wprowadzenie do lektury*, w: J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*, wyd. M. Barłowska, M. Ciszewska, Warszawa 2019, s. 10.

⁴ J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*, wyd. M. Barłowska, M. Ciszewska, Warszawa 2019. [dalej: J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe*].

⁵ Pragnąłem przedstawić skrótowo mowy pogrzebowe jako źródło, gdyż, w moim odczuciu, warto popularyzować wiedzę o nich samych oraz zachęcać historyków do pracy także nad takim rodzajem tekstów.

na potrzeby wychwalania zmarłego i jego cnót⁶. Według badań Marii Barłowskiej i Jakuba Niedźwiedzia najstarszą mową polską faktycznie stworzoną na potrzeby pochówku jest utwór Jana Kochanowskiego na pogrzebie brata, Kaspra, z 1577 roku. Jest to również ciekawe dzieło, które umożliwia badanie relacji rodzinnych poety⁷. Warto dodać za Jakubem Niedźwiedziem, że mowa ta należy do najstarszych polskojęzycznych oracji „od rodziny” dochowanych do naszych czasów⁸. W następnych latach na terenach Rzeczypospolitej oratorstwo rozwijało się. Dzięki nauce w kolegiach jezuickich oraz studiom zagranicznym, na których kształcono się u sławnych uczonych oraz czytano mowy starożytnych, wzorce zachodnio-antyczne coraz bardziej przenikały mowy magnackie, przez co zabytki retoryczne są świetnym przykładem do pokazywania, jak wielki wpływ wywarł antyk na polską nowożytność. Te wzorce widać także w wydawanych dziełach literackich, czy podręcznikach do retoryki – w obu przypadkach odwołania do antyku są powszechnie występujące⁹.

Mowy pogrzebowe wpisywały się w zestaw obrzędów pogrzebowych i były ich niezaprzeczalnym punktem, stąd powinny one być traktowane jako element większej całości¹⁰. Mowy sławiące zmarłego wygłaszano po złożeniu ciała do grobu. Małgorzata Ciszewska wykazuje, że przemawiano również w trakcie powitania na pogrzebie¹¹, autorka wymienia m. in. mowę przy oddawaniu księgi pogrzebowej¹², kondolencje i konsolacje¹³ oraz mowy na stypach czy przy pożegnaniu gości¹⁴. Oracje wygłaszano także w momencie wyprowadzania ciała z miejsca tymczasowego przechowania,

⁶ M. Ciszewska, *Szlacheckie mowy pogrzebowe – dwa ujęcia. Tradycja gatunku i realizacje Jakuba Sobieskiego*, Warszawa 2022, s. 91-92.

⁷ M. Barłowska, *Dwie „rzeczy przy pogrzebie”: Glosa do recepcji prozy Jana Kochanowskiego*, w: *Sarmackie theatrum. t. 6: Między tekstami*, red. M. Jarczykówna, A. Sitkowna, Katowice 2012, Zob. J. Niedźwiedź, *Mowa – rodzaj popisowy. Jan Kochanowski, Przy pogrzebie rzecz*, w: *Retoryka a tekst literacki*, red. M. Hanczakowski, J. Niedźwiedź (Lektury polonistyczne, t. 1), Kraków 2003, s. 102-121.

⁸ J. Niedźwiedź, dz. cyt., s. 106.

⁹ Przykładem podręcznika do retoryki, który opiera się na odwołaniach do antyku jest dzieło Stanisława Papczyńskiego, zob. Błogosławiony Stanisław Papczyński, *Zwiastun Królowej sztuk, czyli kształcenie adeptów kunsztownego przemawiania, autorstwa Stanisława od Jezusa i Maryi ze Szkół Pobożnych*, przekł. B. Kupis, Warszawa 2007.

¹⁰ Analiza obrzędów i przygotowań do pogrzebów znalazła już swoje miejsce w historiografii, dlatego nie będę tutaj rozwijał tego wątku, jednak gdyby ktoś chciał go pogłębić odsyłam do dzieł Juliusza Chrościckiego, Władysława Czaplińskiego i Józefa Długosza, a także do artykułu Agnieszki Słaby, który opowiada o przygotowaniach do pochówku. Zob. J. Chrościcki, *Pompa funebris: Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974; W. Czapliński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982; A. Słaby, *Śmierć w domu – wokół ceremoniału pogrzebowego w okresie późnego baroku*, [w:] *Dom, codzienność i święto: ceremonie i tradycje rodzinne: studia historyczno-antropologiczne*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2018, s. 104-114.

¹¹ M. Ciszewska, *Tulisz domowy: świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII-XVIII wiek)*, Warszawa 2016, s. 215

¹² Tamże, s. 249.

¹³ Tamże, s. 258.

¹⁴ Tamże, s. 263-264.

czego przykładem jest mowa Jakuba Sobieskiego przy wyprowadzeniu ciała Jana Daniłowicza ze Lwowa¹⁵. Wygłaszano także mowy przy wyprowadzeniu ciała z obozu, w wypadku kiedy osoba zmarła w trakcie bitwy lub oblężenia¹⁶. Mowy mogły być wygłaszane zarówno przez gości, jak i rodziny. Całość okoliczności pogrzebowych, a także ich przebieg, miała swoje zwyczaje, w których ważnym miejscem były różnego rodzaju przemówienia. W niniejszej pracy uwaga poświęcona zostanie przede wszystkim oracjom wygłoszonym przy składaniu ciała do grobu.

Przechodząc do opisu struktury „typowej” mowy pogrzebowej warto zauważyć, że w zasadzie składała się ona najczęściej z trzech części.

Pierwszą był „wstęp”, w którym możemy znaleźć zazwyczaj wspomnienia o śmierci, jej nieubłagalności, a także twierdzenie, że każdego człowieka czeka ten sam los nie ważne jakie tytuły i cnoty posiada. Przykładem są słowa Jakuba Sobieskiego na pogrzebie Władysława Ostroroga: „nie masz nic na świecie nad ostatni kres pewniejszego, niemasz nic tu, na ziemi, nad mogiły ludzkie gęstszego(...)”¹⁷ lub na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego:

Jako świat światem, zawsze to on umiał, co i teraz wykazał moi M[iłoś]ciwi Panowie, iż jego dzieło najprzedniejsze, zabawa najmiłsza, *comicos actus* nad ludźmi wyprawować. Napożyczawszy między nie *maiorum imagines*, tytułów i fortun wysokich, wystawia je na *theatrum* swoje w sławę, w honory, w bogactwa kosztownie i ozdobnie przybrane. Czy długoż tego? Skoro po scenie, zaraz znikną, nie wiedzieć gdzie, i persony – on to wszystko, czym był wygłodził, odbiera, sobie samemu *applausum*, a spektatorom srogi żal czyni¹⁸.

Lamentacje nad śmiercią to typowe fragmenty, jakie możemy znaleźć w tej części mowy. Takie zdania wpisują się w charakterystykę epoki baroku, w której często podkreślano motywy związane ze śmiercią.

W drugiej części – „rozwinięciu” – podejmowana była tematyka, którą w sposób szczegółowy będę analizował w dalszej części artykułu. W tym fragmencie opisywano zmarłego, jego dokonania, przedstawiano także jego cechy charakteru oraz cnoty i wzorce osobowe, którym ówczesni powinni przywiązywać wagę. Trzeba

¹⁵ J. Sobieski, *Mowa na wyprowadzeniu ciała ze Lwowa Jego M[os]ci Pana wojewody ruskiego 15 Maii Jego M[os]ci Pana Jakuba Sobieskiego, krajczego koronnego*, w: J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 75.

¹⁶ Przykładowo J. Sobieski, *Mowa na wyprowadzeniu ciała Jego M[os]ci Pana Stanisława Tęczyńskiego, wojewodzica krakowskiego, z Kamieńca 10 Novembris Anno 1634, przez Jego M[os]ci Pana Jakuba Sobieskiego, krajczego koronnego* w: J. Sobieski, *Mowy pogrzebowe...*, s. 95.

¹⁷ J. Sobieski, *Jego M[os]ci Pana Jakuba Sobieskiego, krajczego koronnego, respons od gości na dziękowanie na pogrzebie Jego M[os]ci Pana Władysława Ostroroga w Sokalu 9 Maii Anno 1633*, w: Jakub Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 93.

¹⁸ J. Sobieski, *Mowa Jego M[os]ci Pana Jakuba Sobieskiego, krajczego koronnego, w Krakowie na pogrzebie K[s]ięcia Jego M[os]ci Zbaraskiego, kasztelana krakowskiego, Anno 1631 die 13 Octobris*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 79.

podkreślić w tym miejscu, że mowy, poza wychwalaniem zmarłego, miały także funkcję retoryczno-dydaktyczną, w ramach której zachęcano obecnych na pogrzebie do podążania za cnotami wymienionymi przez oratorów, jak przykładowo walka za Ojczyznę czy wiarę.

W trzeciej części – „zakończeniu” – mówcy dziękowali za przybycie kolejnym gościom lub przedstawicielom znamienitych postaci, dziękowano również za zachowanie przyjaźni oraz za dochowanie chrześcijańskiej powinności, jaką było towarzyszenie zmarłemu w ostatniej drodze. Dzięki zakończeniu mowy można sprawdzić kto pojawił się na danym pogrzebie, a także kto pełnił funkcje posła króla czy magnatów na pogrzebie. Przykładowo przy składaniu do grobu Tomasza Zamoyskiego Sobieski stwierdził „Jego M[o]ść Książd arcybiskup gnieźnieński, iż przez W[asz] m[ości] m[ego] M[i]łościwego] Pana, M[os]ci Księżę biskupie bakowski, żałuje straty tak wielkiego senatora i urzędnika Rzeczypospolitej”¹⁹. Fragment ten wskazuje, że wspomniany biskup bakowski (Jan Chrzyciel Zamoyski) reprezentował arcybiskupa gnieźnieńskiego (Jana Wężyka²⁰) na pogrzebie Zamoyskiego. Na sam koniec, kiedy mowa była kierowana od rodziny do gości, mówca zapraszał na „żałobny chleb”, czyli mówiąc bardziej współcześnie: na stypę.

Mowy pogrzebowe są świetnym źródłem do badań nad historią obyczajów i mentalności staropolskiej, gdyż zawierają wiele informacji o tamtych czasach. Możemy się z nich przykładowo dowiedzieć jaka była osoba zmarła, co zrobiła w swoim życiu, czym się charakteryzowała oraz kiedy i gdzie odbył się pochówek, a także kto przybył na pogrzeb. Podczas analizy mów pogrzebowych należy jednak pamiętać o ich panegirycznym charakterze, przez który na pierwszy (i jedyny) plan wychodziły pozytyw. Nie chciano bowiem źle mówić o zmarłych, zwłaszcza przy ich krewnych i przyjaciółach. Powodowało to, że tak naprawdę większość opisywanych osób była pełna cnót, czasami nie wskazywano konkretnych, a jedynie przedstawiano ogólnik²¹. Warto jednak wziąć pod uwagę, że mowy miały również charakter retoryczny, którego celem było zachęcenie słuchaczy do podążania dobrą, słuszną drogą oraz dokonywania równie wzniosłych czynów.

¹⁹ J. Sobieski, *Mowa Jego M[os]ci Pana Jakuba Sobieskiego, podczaszego koronnego, na pogrzebie Jego M[os]ci Pana Tomasza Zamoyskiego, kanclerza koronnego, w kościele zamojskim 8 Februarii Anno 1638*, w: Jakub Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 123.

²⁰ M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze*, w: Jakub Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 525. Tam zarówno o biskupie bakowskim, jak i arcybiskupie gnieźnieńskim.

²¹ Nie chcę tu sugerować, że wspomniane zmarłe osoby nie były cnotliwe. Pragnę jedynie zauważyć, że przy nieuważnym odczytaniu mowy możliwym jest zasugerowanie nieskazitelnosci danej postaci, co oczywiście jest rzeczą niemożliwą. Dlatego tak ważne jest pamiętanie o próbie przekazania przez mówców ideałów, którymi warto się kierować.

Po omówieniu mów pogrzebowych jako źródła historycznego, przejdę teraz do opisywania Jakuba Sobieskiego, na którego dziełach oparłem niniejszy artykuł.

Sobieski urodził się 5 maja 1591 roku²² jako najmłodsze dziecko Marka Sobieskiego i Jadwigi ze Snopkowskich²³. Nauki pobierał w Akademii Zamojskiej, Uniwersytecie Krakowskim, a także Collège Royal w Paryżu. Jego wyjazd zagraniczny był częścią typowej edukacji magnackiej, podczas której młodzi szlachcice z zamożnych rodzin wyjeżdżali na zachód, by poznać kulturę, języki oraz rozwijać swoje umiejętności²⁴. Podróże i przebywanie na zachodzie Europy Sobieski opisał w dziele *Peregryncja po Europie (1607-1613) i Droga do Baden (1638)* opracowanym przez Józefa Długosza²⁵. W czasie swojej nauki nie ominęły go ważne wydarzenia – miał być przykładowo świadkiem zamachu na francuskiego króla, Henryka IV²⁶.

Sobieski kształcił się i podróżował, aby nabytą wiedzę i doświadczenie poświęcić Ojczyźnie²⁷, dzięki nauce poznał literaturę, historię i języki – był on fenomenem wśród szlachty polskiej, znał bowiem łacinę, włoski, francuski, hiszpański, niemiecki i ruski²⁸. Dzięki podróżom poszerzył swoje horyzonty i wiedzę o świecie.

Karię polityczną rozpoczął po swoim powrocie z podróży, bowiem w 1613 roku został wybrany posłem na sejm. W kolejnych latach wciąż aktywnie działał jako poseł, w tym czterokrotnie zostawał marszałkiem izby poselskiej²⁹, a w 1638 roku został senatorem. W trakcie swojej kariery politycznej Jakub Sobieski pełnił urzędy m.in. krajczego koronnego, podczaszego koronnego, wojewody bełskiego, ruskiego, a w końcu kasztelana krakowskiego³⁰. Samym urzędem kasztelana nie cieszył się jednak długo, gdyż w niedługim czasie od objęcia funkcji zmarł. Jak zapisał Albrycht

²² Z. Trawicka, *Jakub Sobieski 1591-1646. Studium z dziejów warstwy magnackiej w Polsce doby Wazów*, Kraków 2007, s. 25. Józef Długosz podawał datę 1590 rok, jednak autorka stwierdza, że Długosz nie zauważył słowa „ingress”, przez co podał rok 1590. [dalej Z. Trawicka, *Jakub Sobieski 1591-1646...*].

²³ J. Długosz, *Jakub Sobieski 1590-1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz* (Acta Universitatis Wratislaviensis), Wrocław 1989, s. 19.

²⁴ Na taką podróż wybrał się przykładowo inny znany mówca z tego okresu, Jerzy Ossoliński. Swoją podróż opisał w pamiętniku. Zob. Jerzy Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. W. Czapliński, Warszawa 1976.

²⁵ J. Sobieski, *Peregryncja po Europie (1607-1613) i Droga do Baden (1638)*, wyd. J. Długosz, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.

²⁶ J. Długosz, *Sobieski Jakub*, Polski Słownik Biograficzny, t. 39, Warszawa – Kraków, 1999-2000, s. 484. [dalej J. Długosz, *Sobieski Jakub...*].

²⁷ Z. Trawicka, *Jakub Sobieski 1591-1646...*, s. 34.

²⁸ Tamże, s. 35.

²⁹ Po raz pierwszy został wybrany na marszałka sejmu w 1623 roku, pełnił tę funkcję również w 1626 roku, 1628 roku oraz na sejmie koronacyjnym z 1632 roku. Zob. J. Długosz, *Sobieski Jakub...*, s. 484-486.

³⁰ J. Długosz, *Sobieski Jakub...*, s. 487-488.

Stanisław Radziwiłł, Sobieski był godny wiecznej pamięci, szlachetnie żył, a także nie opuścił żadnej okazji by służyć Ojczyźnie i królowi³¹.

Sobieski brał także aktywny udział w działaniach zbrojnych Rzeczypospolitej. Przykładowo był obecny w trakcie wyprawy królewicza Władysława na Moskwę, na którą zaciągnął na własny koszt oddział husarii. Walczył również między innymi pod Chocimiem, gdzie doradzał Stanisławowi Lubomirskiemu po śmierci Jana Karola Chodkiewicza³².

Sobieski pełnił także rolę dyplomaty: brał udział w pertraktacjach z moskiewskimi posłami w 1618 roku³³, prowadził rokowania pokojowe pod Chocimiem³⁴. Uczestniczył także w rokowaniach z Szwedami w Riesenburgu i Altmarku w latach 1628-1629³⁵ oraz w Stuhmsdorfie w 1635 roku³⁶. Pozostałością z tamtych czasów są diariusze jakie spisywał, w tym między innymi z rokowań polsko-szwedzkich³⁷, a także dzieło wspominające o wojnie chocimskiej *Commentatorium Chotinensis belli libri tres* wydane w Gdańsku w 1646 roku.

Jednak co istotne dla niniejszego tekstu, Jakub Sobieski był wybitnym mówcą, Starowolski twierdził nawet, że nikt nie przemawiał z taką doskonałością. Jak zapisał: „Jakub Sobieski natomiast, ze stanu rycerskiego, do tego stopnia odznacza się w naszych czasach doskonałością wymowy, że uznawany jest w Polsce za pierwszego mówcę”³⁸. Pierwszą mowę wygłosił w 1616 roku na pogrzebie podkomorzego koronnego Andrzeja Boboli, którego Sobieski znał z dworu królewskiego. Jako mówca aktywny był niemal do śmierci, gdyż ostatnią mowę wygłosił około dwa tygodnie przed swoją śmiercią. O jego uznaniu wśród mówców w Polsce świadczą również słowa zamieszczone w dalszej części wspomnianego dzieła Starowolskiego, w których autor oświadczył, że uznaje Sobieskiego za przemawiającego z największym kunsztem spośród wszystkich mówców sejmowych³⁹. Sobieskiego chwalił również współczesny mu Paweł Piasecki określając Sobieskiego „lepszym oratorem, niż Włoch, Papieżki Nuntiusz”, chwając wcześniej jego „gładką elokwencję”⁴⁰.

³¹ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, wyd. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 2, Warszawa 1980, s. 499-500.

³² J. Długosz, *Sobieski Jakub...*, s. 484.

³³ Z. Trawicka, *Jakub Sobieski 1591-1646...*, s. 92.

³⁴ Tamże, s. 101.

³⁵ J. Długosz, *Sobieski Jakub...*, s. 485.

³⁶ Tamże, s. 486.

³⁷ J. Sobieski, *Rokowania dyplomatyczne polsko-szwedzkie w Prabutach i Altmarku w latach 1628-1629*, oprac. J. Gałuszka, Kraków 2021.

³⁸ S. Starowolski, dz. cyt., s. 67.

³⁹ Tamże, s. 67.

⁴⁰ W. Kochowski, P. Piasecki, *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. K.W. Wójcicki, t. 1, Warszawa 1846, s. 193.

Sobieski na różne sposoby przedstawiał kwestie służenia władcy w swoich przemowach. Na pogrzebie Jana Karola Chodkiewicza stwierdził: „trafiła się okazja służyć ojczyźnie na Ukrainie przeciwko beklerbekowi i po tym przeciwko Kozakom, nie małym kosztem rotę prowadził” a następnie: „nie dał się tutecznym paniętom w powinności przeciwko wspólnej ojczyźnie uprzedzić”⁴¹. Oba fragmenty mowy pogrzebowej wskazują na jeden z ideałów wskazywanych w oracjach, czyli służbę Ojczyźnie. Jak można wyczytać z powyższych cytatów, służba ta mogła być rozumiana jako walka za i dla Ojczyzny. Słowa Sobieskiego na pogrzebie Jana Żółkiewskiego również wydają się doceniać i wskazywać te aspekty: „Godzi się tedy jedną pokryć mogiłą synowskie kości i ojcowską głowę: one rosły na ojczyzny ozdobę, ta zaś za bezpieczeństwo poległa”⁴². Podobnie na pogrzebie Mikołaja Sieniawskiego Sobieski wskazuje na chęć oraz gotowość służenia Ojczyźnie i jej obrony „Lubo się im przytrafiło [rodzinie Sieniawskich – P.K.] chorągwie zwijać, nie zwijali je, aż wprzód niemi ojczyzny swej bezpieczeństwo warownie okrywysz”. Natomiast na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego autor wprost wspominał o służeniu państwu: „[...] i on z bratem swym w kilkuset człowieka od ojca swego, bohatera onego i senatora wielkiego, wyprawiony z zawziętej od przodków swoich do sławy ochoty stawiał się tam do usługi i ratunku ojczyzny”⁴³. Przyglądając się tym cytatom można stwierdzić, że mówcy dużą wagę przykładali do walki rozumianej jako służba i obrona Ojczyzny. Można by rzec, że był to także jeden z ideałów iście rycerskich, które przyświecały mówcy. Chciał on na nie zwrócić uwagę, zapewne zarówno dla podkreślenia cnót zmarłego i straty, jaką poniosła Rzeczypospolita, jak również w celach retorycznych, dla wskazania drogi postępowania⁴⁴.

Służbę w mowach pogrzebowych rozumiano także jako tą względem króla. Kilka zdań w tym kontekście przytoczył Jakub Sobieski na pogrzebie hetmana Stanisława Koniecpolskiego, gdzie stwierdził: „za którego sprawą i dzielnością nie liczył

⁴¹ J. Sobieski, *Mowa na pogrzebie sławnej pamięci Jego Mości Pana wojewody wileńskiego, hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego, w Ostrorogu, 16 Novembris Anno 1622*, w: J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 48.

⁴² J. Sobieski, *Dziękowanie na pogrzebie Jego M[oi]ści Pana starosty rubieszowskiego, w Żółkwi*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 56.

⁴³ J. Sobieski, *Mowa Jego M[oi]ści Pana Jakuba Sobieskiego, krajczego koronnego, w Krakowie na pogrzebie Ks[ie]żcia Jego M[oi]ści Zbaraskiego, kasztelana krakowskiego, Anno 1631 die 13 Octobris*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 82. Cytat ten odnosi się do wyprawy do Mołdawii, której dokonał hetman Jan Zamoyski.

⁴⁴ O zabiegach retorycznych szerzej zob. M. Barłowska, *Na swady sarmackiej placu. O kulturze oratorskiej wieku XVII*, Kielce 2001, również zob. M. Barłowska, *Jerzy Ossoliński. Orator polskiego baroku*, Katowice 2000, szczególnie strony 178-196. Tam również uwaga na pewien dydaktyzm mów pogrzebowych i ich zwracanie uwagi na ponadindywidualne zasady. O funkcjach retorycznych również zob. M. Ciszewska, *Szlacheckie mowy pogrzebowe – dwa ujęcia. Tradycja gatunku i realizacje Jakuba Sobieskiego*, Warszawa 2022.

nigdy żadnych za panowania swego *clades*, i owszem, liczył częste wyniosłe *trophea*, szczęśliwe zwycięstwa, sławne tryumfy”, a następnie: „wróc mi hetmana miłego, sławę miłą, moją ozdobę, moje *columen et moram fatorum*”⁴⁵. W obu przytoczonych fragmentach widać zwracanie uwagi na służbę królowi rozumianą jako walkę i „bycie podporą królewską”. Zapewne chodzi o tłumienie przez Koniecpolskiego zagrożenia kozackiego i innych niepokojów, które mogły dotyczyć króla. Co warto zaznaczyć, Sobieski wypowiadał się na tym pogrzebie jako posłaniec królewski, zatem sama przemowa miała wyrażać ubolewanie Władysława IV nad stratą wielkiego hetmana. Na pogrzebie Mikołaja Sieniawskiego autor również przedstawił ideał walki za króla i za Ojczyznę: „nie omieszkął i do odległej granicy biec na ratunek ojczyzny, stanął przy boku pańskim w Prusiech pode Tczowem, gotów będąc głowę króla pana swego i bezpieczeństwo ojczyzny swojej głową zalec”⁴⁶. W podobnym duchu Sobieski wypowiedział się na pogrzebie Stanisława Żółkiewskiego: „nie mógł mu przy oddaniu posłuszeństwa większej dani i droższego upominku ofiarować nad krew swoją własną, którą za dostojęństwo jego w potrzebie byczyńskiej hojnie rozlał”, a także dalej: „w zawierusze zaś przeszłej domowej, gdzie o konfidencyją najtrudniej, że Jego Królewskiej Mości zdrowie i panowanie prawie na rękę piastował i koronę, już mu z głowy nachyloną, utwierdził”⁴⁷. Owa „domowa zawierucha” to rokosz sandomierski, w trakcie którego Żółkiewski pozostał wierny królowi. Na pogrzebie Jana Karola Chodkiewicza Sobieski podkreślił znaczenie służby samej w sobie: „drogi to klejnot tak potrzebny panu sługa, tak potrzebny u wielkiego monarchy urzędnik”⁴⁸, również służenie zostało podkreślone w mowie na pogrzebie Jana Daniłowicza: „uniżenie, Miłościwy Panie lwowski, Jego Królewskiej Mości Panu Miłościwemu i dobrodziejowi swemu dziękuje, że tak wiernego sługi i senatora swego akt ten pogrzebowy przez Waszmości mego Miłościwego Pana uczcić”⁴⁹, podobnie na pogrzebie Nowodworskiego Sobieski stwierdził: „*qua fide* służył, w świeżej to jest u Waszmościów

⁴⁵ J. Sobieski, *Anno Domini 1646 ultima Aprilis, w Brodziech na pogrzebie sławnej pamięci nieboszczyka, J[ego] M[ości] P[ana] Stanisława Koniecpolskiego, kasztelana krak[owskiego], h[etmana] kor[onnego] wielkiego, mowa J[ego] M[ości] P[ana] Jakuba Sobieskiego kasztel[ana] także krakow[skiego], na którym był posłem Jego M[ości] od K[róla] J[ego] M[ości] z kondolencyją*, w: J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 142-143.

⁴⁶ J. Sobieski, *Dziękowanie Jego Mości Pana Jakuba Sobieskiego, podczaszego koronnego, na pogrzebie Jego Mości Pana Mikołaja Sieniawskiego, podczaszego koronnego, w Brzeżanach, 28 Julii Anno 1636*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 111.

⁴⁷ J. Sobieski, *Dziękowanie na pogrzebie Jego Mości Pana Żółkiewskiego, kanclerza i hetmana koronnego*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 42.

⁴⁸ J. Sobieski, *Mowa na pogrzebie sławnej pamięci Jego Mości Pana wojewody wileńskiego, hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego, w Ostrorogu, 16 Novembris Anno 1622*, w: J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 52.

⁴⁹ *Mowa na pogrzebie Jego Mości Pana wojewody ruskiego w Olesku, die 15 Junii Anno Domini 1628 Jego Mości Pana Jakuba Sobieskiego, krajczego koronnego*, w: J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 77.

moich Miłościwych Panów pamięci”⁵⁰. Wierna służba władcy została także przedstawiona w mowie na pogrzebie Jerzego Zbaraskiego: „i on też nie chciał bez pana w ojczyźnie swej zostać: szedł z nim za morze, a tam mu powinna wiarę i życzliwość oświadczać”⁵¹. Na pogrzebie Prokopa Sieniawskiego Jakub Sobieski podkreśla jak zmarły cierpiał, gdy z powodu choroby nie mógł spełnić powinności wynikającej z urzędu chorążego: „tam [na wojnie w Prusach – P.K.] z powinności urzędu swego dworską rozwinąć chorągiew nie mógł, o, jakoż on na to i przed śmiercią jeszcze ustawicznie umierał”⁵². Przez te liczne przykłady widać, że służba była postrzegana jako cnota oraz ideał. Dzięki wielu słowom Sobieskiego o wiernym służeniu możemy także się domyślić, że chciał zachęcić swoich słuchaczy do równie ochoczej służby jako takiej, a szczególnie służby władcy i Ojczyźnie.

W mowach zwraca się także uwagę na wierne wypełnianie obowiązków płynących z urzędów, co również można rozumieć jako służbę władcy i Ojczyźnie. Na wypełnianie obowiązków urzędowych zwraca uwagę także Sobieski na pogrzebie Jana Daniłowicza: „na dworze zaś pańskim i przed tym, i wzięwszy po tym krajeństwa koronnego urząd *assiduus* bywał, zasiadłszy senatorski stołek, mało co, chyba dla niesposobnego zdrowia, sejmów, sejmiku żadnego nie omieszkał”⁵³. Również na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego orator wspominał o służbie Ojczyźnie i wypełnianiu urzędu: „niechże jednym słowem rzekę, iż on i zdrowy, i chory, i w młodszy, i w dalszym wieku, i prywatnie, i na stołkach senatorskich, i na urzędach tak wysokich jednak i statecznie ojczyznę miłował, ojczyźnie służył, o ojczyznę radził, za ojczyznę się zastawował”⁵⁴. W fragmentach tych podkreślone zostało zarówno wierne i gorliwe służenie królowi, jak również służba władcy i Rzeczypospolitej w formie pełnienia roli urzędniczej, zarówno urzędu wojewody, hetmana czy senatora.

Można zatem zauważyć, że poza służbą królowi w postaci walki w jego imieniu, oratorzy zwracali uwagę także na wierność i dobrą służbę zarówno władcy, jak i Ojczyźnie. Po raz kolejny z powyższych fragmentów można zauważyć funkcję

⁵⁰ J. Sobieski, *Mowa na pogrzebie Pana Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 59.

⁵¹ J. Sobieski, *Mowa Jego Mości Pana Jakuba Sobieskiego, krajczego koronnego, w Krakowie na pogrzebie Księcia Jego Mości Zbaraskiego, kasztelana krakowskiego, Anno 1631 die 13 Octobris*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 81.

⁵² J. Sobieski, *Mowa na pogrzebie Jego Mości Pana Prokopa Sieniawskiego, chorążego koronnego, w Brzeżanach, Anno Domini 1627 die 16 Martii*, w: J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 66.

⁵³ J. Sobieski, *Mowa na pogrzebie Jego Mości Pana wojewody ruskiego w Olesku, die 15 Junii Anno Domini 1628 Jego Mości Pana Jakuba Sobieskiego, krajczego koronnego*, w: J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 77.

⁵⁴ J. Sobieski, *Mowa Jego Mości Pana Jakuba Sobieskiego, podczaszego koronnego, na pogrzebie Jego Mości Tomasza Zamoyskiego, kanclerza koronnego, w kościele zamojskim 9 Februarii Anno 1638*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 121.

dydaktyczno-retoryczną mów pogrzebowych, w których mówcy starali się zachęcić zebranych do, co jasne, chwaleń zmarłej osoby, ale także do wypełniania swoich powinności i aktywnego działania, gdy Ojczyzna i król byliby w potrzebie.

Służbę Ojczyźnie i władcy mówcy rozumieli również jako działania dyplomatyczne. Na ten aspekt została zwrócona uwaga na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego: „Temu się też obojgu akomodując [Bogu i Ojczyźnie – P.K.], zatrzymywał na różnych placach powagą i radą swą dignitatem i bezpieczeństwo jej: to na walnych sejmach, to na wołoskich i kozackich komisjach, na † i prabuckich w Prusiech z Szwedami traktatach, piastował nieustraszonym sercem i sławę jej na różnych ekspedycjach”⁵⁵. Jak widać wyraźnie została tutaj wypowiedziana służba Ojczyźnie w postaci dyplomacji. W podobnym aspekcie wypowiedział Sobieski słowa na pogrzebie Aleksandra Zborowskiego: „potrzeba było rycerstwa ustawicznymi zwycięstwami rozproszonego powinnej ku ojczyźnie i panu obserwancyjej nawrócić – nawrócił Zborowski; potrzeba było skonfederowanego żołnierza od szkodliwych zapędów odwozić – odwodził Zborowski”⁵⁶. Fragment ten wskazuje, że służba, także dyplomatyczna, podkreślana była również jako misje do mieszkańców Rzeczypospolitej. Powyższe cytaty odnoszą się także do dobrego wypełniania urzędu, co szczególnie jest widoczne przy pogrzebie Zamoyskiego. W przedstawionych przed chwilą cytatach ujrzyć można służbę Ojczyźnie i królowi rozumianą jako posługę dyplomatyczną, zarówno do „obcych”, jak i do „swoich” ludzi. Zaznaczyć jednak należy, że wspomniana dyplomacja wiąże się przede wszystkim z elementami biograficznymi zmarłych.

Jako ostatni przykład służenia Ojczyźnie Sobieski wspomina fundacje. Oczywiście to również wiąże się z konkretnymi wydarzeniami z życia człowieka, jednak w licznych przemowach Sobieskiego znalazło to również swoje miejsce. Na pogrzebie Bartłomieja Nowodworskiego wspominał mówca o założonym przez zmarłego Collegium:

nie dosyć mu było w boju sławy szukać, oto chciał dostąpić jej i w pokoju z wielkim ojczyzny swej pożytkiem. Tak sławna jego fundacja *Collegii Novodvorsiani aemulatur* nieśmiertelną pamięć onych wielkich biskupów, co *census* rozmaite nadali Akademiej Krakowskiej, która nam tak wiele synów koronnych na różne urzędy i stołki senatorskie, na różne *pace et bello munia* szczęśliwie wychowała i teraz wychowuje⁵⁷.

⁵⁵ Tamże, s. 120.

⁵⁶ J. Sobieski, *Dziękowanie Jego Mości Pana Jakuba Sobieskiego, podczaszego koronnego, na pogrzebie Jego Mości Pana Aleksandra Zborowskiego we Lwowie, die 7 Julii Anno 1637*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 116.

⁵⁷ J. Sobieski, *Mowa na pogrzebie Pana Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 59-60.

Cytat ten wskazuje na wspomniane Collegium, przez które to dzieło Nowodworski miał naśladować dobroczyńców i fundatorów Uniwersytetu Krakowskiego. Nowodworski przekazał wówczas również fundusze na uposażenie profesorów oraz stypendia dla uczniów⁵⁸. Fundacje zostały także wspomniane na pogrzebie Tomasza Zamoyskiego: „ktokolwiek sobie pomyśli na jego nierozzerwane w tak ustawicznych i wielkich zabawach nabożeństwa, na hojne jałmużny, na szcudrobliwie fundacje i nadania, i na sprawowane przezeń ozdoby kościelne, ten przyzna, iż ten pan szczęśliwym był – że go tak nazowę – nieba samego kupcem”⁵⁹. Autor podkreślił w tym cytacie szcudroblliwość i hojność Tomasza Zamoyskiego, nie wyliczając jednak jego fundacji, być może była to informacja powszechnie wiadoma współczesnym i przez to mówca zdecydował się tego nie wspominać. Ta hojność i fundację są połączone z gorliwą wiarą Zamoyskiego, o czym wspomina ówczesny podczaszy koronny: „ktokolwiek sobie pomyśli na onę jego pobożność i przeciwko wierze świętej katolickiej żarliwość”⁶⁰.

Podsumowując, wskazałem tu oczywiście generalny zarys tego, w jaki sposób można było postrzegać służbę królowi i Ojczyźnie w mowach pogrzebowych w pierwszej połowie XVII wieku. Przykładami takiej służby były działania wojskowe, dyplomatyczne, urzędnicze, a także fundacje. Zatem można stwierdzić, że wartościowy sługa walczył za swojego Pana i za swój kraj, oddawał im czas i trudy na swoich urzędach, a jeśli miał możliwości – fundował miejsca, które miały dawać pożytek państwu. Sobieski zwracał uwagę zarówno na trudy wojenne, chęć podejmowania wypraw, jak i na wysiłki podejmowane nie orężem, lecz słowem w postaci rozmów i prób koncyliacji. Podczas analizy tekstu źródłowego zadawałem sobie zasadnicze pytanie, mianowicie na ile słowa mówcy, który starał się chwalić osobę zmarłą mogą być szczere. Oczywiście jest, że nie okłamywałby swoich słuchaczy, wśród których było wiele osób znających zmarłego bądź zmarłą, jednak przez wzgląd na wyjaśnienie cech pozytywnych ciężko jest doszukiwać się w mowach obiektywizmu. Z drugiej strony, są one ciekawym źródłem, które pozwala poznać wydarzenia z życia, piastowane urzędy, czy, jak w przypadku Nowodworskiego, nawet podróże. Dlatego, mimo ich panegiryczności i przedstawiania „ideałów”, mowy pogrzebowe są źródłem, które powinno być używane przez historyków, a do tej pory nie zostały one w znaczącym stopniu opracowane. Szczególnie, jeśli weźmiemy pod uwagę wspomniane wątki biograficzne oraz zestaw cnót i ideałów, jakie ze sobą niosą. Wiadomym jest

⁵⁸ M. Barłowska, M. Ciszewska, *Komentarze*, w: J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 456.

⁵⁹ J. Sobieski, *Mowa Jego Mości Pana Jakuba Sobieskiego, podczaszego koronnego, na pogrzebie Jego Mości Tomasza Zamoyskiego, kanclerza koronnego, w kościele zamojskim 9 Februarii Anno 1638*, [w:] J. Sobieski, *Mowy Pogrzebowe...*, s. 120.

⁶⁰ Tamże, s. 120.

przecież, że autorzy (a w tym przypadku autor – Sobieski) nie wyciągali zestawu cnót znikąd. Musiały one funkcjonować w powszechnej przestrzeni, skoro mówcy starali się je przekazywać w swoich dziełach. Można także się domyślić, że gdy ktoś był obecny podczas przemowy, to chciał usłyszeć o tym, jak cnotliwy był jego krewny/przyjaciół. Przez to można wnioskować, że zestaw cnót i ideałów w mowach pogrzebowych odpowiadał wyobrażeniom ówczesnego społeczeństwa, dla którego właśnie takie kwestie jak dobra służba, waleczność, czy religijność były szczególnie ważne. Z tego powodu mowy, być może, powinny być analizowane jako wyraz mentalności szlacheckiego społeczeństwa. Skoro oratorzy w szkołach uczyli się określonego wzoru retoryki oraz głosili swoje przemowy do konkretnej grupy – współczesnych sobie odbiorców – to musieli w swoich dziełach zawierać takie słowa, które chętnie do takich ludzi trafiały. Jak można zauważyć po samej postaci Sobieskiego i mnogości sytuacji, w których przemawiał, to takie właśnie mowy, wspominane cnoty i ideały musiały być chętnie odbierane przez słuchaczy.

BIBLIOGRAFIA:

Źródła

- Kochowski W., Piasecki P., *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. K.W. Wójcicki, t. 1, Warszawa 1846.
- Papczyński S., *Zwiastun Królowej sztuk, czyli kształcenie adeptów kunsztownego przemawiania, autorstwa Stanisława od Jezusa i Maryi ze Szkół Pobożnych*, wpraw. J.A. Drob, tłum. B. Kupis, Warszawa 2007.
- Radziwiłł A.S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, t. 2, Warszawa 1980.
- Sobieski J., *Mowy pogrzebowe*, wyd. M. Barłowska, M. Ciszewska, Warszawa 2019.

Literatura

- Barłowska M., *Dwie „rzeczy przy pogrzebie”. Glosa do recepcji prozy Jana Kochanowskiego*, [w:] *Sarmackie theatrum. t. 6: Między tekstami*, red. M. Jarczykowa, A. Sitkova, Katowice 2012, s. 108-122.
- Chrościcki J., *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.
- Ciszewska M., *Szlacheckie mowy pogrzebowe – dwa ujęcia. Tradycja gatunku i realizacje Jakuba Sobieskiego*, Warszawa 2022.
- Ciszewska M., *Tuliusz domowy. Świeckie oratorstwo szlacheckie kręgu rodzinnego (XVII-XVIII wiek)*, Warszawa 2016.

- Czapliński W., Długosz J., *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982.
- Długosz J., *Sobieski Jakub*, Polski Słownik Biograficzny, t. 39, Warszawa–Kraków, 1999–2000, s. 483–490.
- Długosz J., *Jakub Sobieski 1590–1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Wrocław 1989.
- Kot St., *Historia wychowania*, t. 1, Warszawa 1996.
- Niedźwiedź J., *Mowa – rodzaj popisowy. Jan Kochanowski, Przy pogrzebie rzecz*, w: *Retoryka a tekst literacki*, red. M. Hanczakowski, J. Niedźwiedź (Lektury polonistyczne, t. 1), Kraków 2003, s. 102–121.
- Niemiec J., *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1564–1886*, w: „Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej Resovia Sacra” 1998, t. 5, s. 263–283.
- Słaby A., *Śmierć w domu – wokół ceremoniału pogrzebowego w okresie późnego baroku*, [w:] *Dom, codzienność i święto: ceremonie i tradycje rodzinne: studia historyczno-antropologiczne*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Kraków 2018, s. 104–114.
- Starowolski S., *De claris oratoribus Sarmatiae. O znakomitych mówcach Sarmacji*, wyd. i przeł. E.J. Głębicka, Warszawa 2002.
- Trawicka Z., *Jakub Sobieski 1591–1646. Studium z dziejów warstwy magnackiej w Polsce doby Wazów*, Kraków 2007.
- Trawicka Z., *Mowy weselne i pogrzebowe Jakuba Sobieskiego*, w: *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 173–186.

MIEDZY PONIŻENIEM A DYPLOMACJĄ - TRIUMFALNE WJAZDY I ICH WYMIAR NA PRZYKŁADZIE II I III RZESZY

Każde zwycięstwo zasługuje na uczczenie. Od zarania dziejów ludzie prowadzą wojny, a wielcy wodzowie, chcąc budować swój prestiż, starali się w różny sposób celebrować triumfy – zarówno ku ucieście własnych wojsk, jak i po to, aby pokonani dotkliwie odczuli smak porażki.

Triumfalne wjazdy należały do jednych z najważniejszych rytuałów życia publicznego w starożytnym Rzymie¹. Owszem, można je określić, że były świętem zwycięstwa, lecz ich znaczenie wykraczało daleko poza samą celebrację. Nie stanowiły zwykłej procesji ku chwale wodza, lecz były skrupulatnie wyreżyserowanymi spektaklami religijno-politycznymi, podporządkowanymi ściśle określonym regułom i symbolice. Pochód funkcjonował w oparciu na ustalonej kolejności, trasie i języku symboli; spletały się w nim elementy sakralne (ofiary dla bogów, odwoływania do symboliki panteonu i rytuałów oczyszczenia) z demonstracją władzy i dominacji nad pokonanymi².

Z biegiem stuleci – od wczesnej i środkowej republiki (V-III w. p.n.e.), poprzez późną republikę (II-I w. p.n.e.), aż po cesarstwo (I-IV w. n.e.) – forma triumfu ulegała przekształceniom, a część jego pierwotnych sensów stopniowo się rozmywała. W praktyce późnej republiki i zwłaszcza w epoce cesarstwa komponent sakralny bywał coraz częściej spychany na dalszy plan (nie tyle „zanikał”, co tracił rangę interpretacyjną), natomiast rosło znaczenie prestiżu, rywalizacji elit oraz propagandy

¹ M. Beard, *The Roman Triumph*, Cambridge, Mass 2007, s. 9.

² H. Kowalski, *Supplicationes Gajusza Juliusza Cezara*, „Wiek Stary i Nowy”, 2015, t. 8, nr 13, s. 9–27.

władzy³. W samym centrum pozostawał jednak niezmienny komunikat – oto zwycięstwo, które ma zostać publicznie uznane, zapamiętane i wpisane w narrację o potędze Rzymu⁴.

W niniejszym artykule autor stawia sobie dwa cele – po pierwsze, zrekonstruować genealogię rzymskiego triumfu jako praktyki, która od początku była powiązana z polityką pamięci (zwycięstwo musiało zostać *publicznie uznane, utrwalone* i „zakotwiczone” w przestrzeni miasta), a po drugie – prześledzić, jak XIX i XX wiek przejął język ceremoniału, nadając mu funkcję nowoczesnego instrumentu legitymizacji⁵. W czasach starożytnego Rzymu mechanizm ten działał poprzez wpisywanie triumfalnych wejść w szerszą ramę ideologiczną oraz przez markery w przestrzeni (ołtarze, trasy, punkty graniczne), które nadawały sformalizowaną interpretację wydarzenia – bez tych elementów triumf nie był triumfem⁶. W pryncypacie osiągało to formy wręcz instytucjonalne; powrót Oktawiana Augusta był nie tylko rytuałem, ale i faktem „pamiętanym” w kalendarzu (Augustalia jako *feriae*) oraz wspieranym przez monumenty przy wejściach do miasta, co miało utrwalić przekaz o zwycięstwie i pokoju jako fundamencie władzy.

W czasach współczesnych analogiczny mechanizm powraca w warunkach polityki masowej, którą dobrze opisuje kategoria „wynalezionej tradycji”; ceremonie publiczne formalizują się, rytualizują i odwołują do przeszłości, aby szybko wytworzyć poczucie ciągłości oraz podporządkować emocje zbiorowe bieżącym celom państwa⁷. W praktyce XIX-XX wieku oznaczało to, że „współczesne triumfy” (parady zwycięstwa, wjazdy, defilady) projektowano przede wszystkim jako komunikat polityczny; wobec własnych obywateli (konsolidacja i hierarchizacja wspólnoty), wobec pokonanego (symboliczna dominacja), a także wobec obserwatorów zewnętrznych (sygnał siły i roszczeń mocarstwowych).

GENEZA TRIUMFÓW W STAROŻYTNOŚCI

Genezy rzymskich triumfalnych wjazdów należy szukać w okresie monarchii i w kontaktach Rzymu z Etrurią, co sami starożytni antykwariusze podkreślali,

³ K. Balbuza, *Triumfator: triumf i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki Cesarstwa*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005, *Poznańskie Studia Historyczne*, s. 26–27.

⁴ I. Ostenberg, S. Malmberg, i J. Bjørnebye, red., *The Moving City: Processions, Passages and Promenades in Ancient Rome*, Bloomsbury Academic, London 2015, s. 143.

⁵ *Ibid.*, s. 7.

⁶ *Ibid.*

⁷ E.J. Hobsbawm i T.O. Ranger, red., *The Invention of tradition*, Cambridge University Press, Cambridge [Cambridgeshire] 2012, *Canto classics*, s. 7–20.

wiąząc szczegóły triumfu z precedensami etruskimi⁸. W ujęciu funkcjonalnym wcześniejszy triumf miał charakter rytuału zwycięstwa o profilu oczyszczająco-religijnym; porządkował bowiem powrót armii obciążonej „krwią wojny”, oddawał cześć bogom i dopiero w dalszej kolejności budował prestiż wodza⁹. Wraz z ekspansją śródziemnomorską forma ceremonii ulegała jednak przeobrażeniom: do starszego rdzenia dołączały elementy coraz bardziej widowiskowe, kojarzone w literaturze z wpływami luksusowych praktyk hellenistycznych¹⁰.

W artykule Larissy Bonfante Warren *Roman Triumphs and Etruscan Kings: The Changing Face of the Triumph* autorka argumentuje, że w okresie monarchii etruskiej w Rzymie (koniec VI w. p.n.e.) nie „wynaleziono” triumfu od zera, lecz przekształcono wcześniejszy, prostszy rytuał zwycięstwa w ceremoniał bardziej widowiskowy. Kluczową innowacją miało być wprowadzenie rydwanu (*quadriga*); Warren zestawia tu *ouatio* jako formę starszą (wódz wchodzi do miasta pieszo lub konno) z późniejszym triumfem „właściwym”, w którym wódz jedzie w rydwanie – i podkreśla, że to właśnie etruscy królowie mieli wprowadzić *currus* jako element podnoszący rangę zwycięzcy¹¹. Równolegle, pod wpływem etruskiego wzorca procesja zyskuje wyraźniejszą organizację oraz oprawę w postaci muzyki, bardziej rozwinięta *pompa militaris* i wzmocnionego eksponowania łupów¹².

Warren łączy także etymologię i performatywny wymiar ceremonii, sugeruje, że nazwa „triumphus” wiąże się z etruskim *triumpe* (które wywodzi od greckiego *thriambos* i interpretuje jako określony rytm bądź układ muzyczno-taneczny, porównywalny z łacińskim *tripudium*). W tym ujęciu termin został przeniesiony do rzymskiego ceremoniału jako okrzyk rytualny i komenda marszowa nadająca procesji tempo, a następnie utrwalił się w słynnej aklamacji „*io triumphe!*”, którą – za Warrenem – przytacza też Marek Terencjusz Warron (*LL VI*, 68)¹³.

Tradycja o etruskim rodowodzie insygniów triumfalnych znajduje echo w przekazie Lucjusza Anneusza Florusa (*Epitoma de Tito Livio*, I), który wiąże rozmaite oznaki godności władczej i triumfalnej z czasami Tarkwiniusza Starego. W wymienionym przez Florusa katalogu pojawiają się m.in. złoty rydwan zaprzęgnięty w cztery konie (*aureo curru, quattuor equis*), a także *toga picta* i *tunica palmata* jako

⁸ P.J. Holliday, *The Origins of Roman Historical Commemoration in the Visual Arts*, Cambridge University Press, Cambridge 2002, s. 22–23.

⁹ Ibid., s. 23.

¹⁰ Ibid., s. 23–24.

¹¹ L.B. Warren, *Roman Triumphs and Etruscan Kings: The Changing Face of the Triumph*, „Journal of Roman Studies”, 1970, t.60, s. 51.

¹² Ibid., s. 57–58.

¹³ Ibid.

elementy stroju o charakterze podniosłym i drogocennym¹⁴. Ten opis nie dowodzi wprost wszystkich elementów ubioru pierwszych triumfów, ale dobrze pokazuje, jak rzymska tradycja literacka sama objaśniała genezę ceremoniału; poprzez odwołanie do etruskiego modelu władzy, przepychu i insygniów.

W źródłach ikonograficznych i współczesnych analizach szczególnie wyraziście widać, że boskość i majestat zwycięzcy komunikowano przede wszystkim przez strój i insygnia. Peter James Holliday wskazuje, że po etruskim epizodzie w dziejach Rzymu punktem odniesienia dla triumfatora stał się Jowisz Optimus Maximus, a sposób ubioru zwycięzcy (imitacja bóstwa) stanowił element semantyki całego obrzędu¹⁵. Równocześnie w III w. p.n.e. następuje uszlachetnienie szat triumfalnych: *toga picta* i *tunica palmata* zastępują wcześniejsze, skromniejsze formy odzieży ceremonialnej, a porównanie z etruskimi przedstawieniami (np. Vel Saties z grobu François w Vulci) pozwala uchwycić, jak silnie regalia władzy i zwycięstwa były w Etrurii rozwinięte i jak łatwo mogły dostarczać Rzymowi repertuaru i bazy symboli¹⁶. To właśnie w tej logice należy rozumieć procesję jako ceremonię powrotu, która odbywała się „u siebie”, w przestrzeni własnego miasta, gdzie mogła jednoczyć wspólnotę (żołnierzy i cywilów), a zarazem publicznie ukazać zwycięską wojnę wobec tych, którzy w niej nie uczestniczyli¹⁷.

W praktyce, republikański i cesarski triumf (oraz formy triumfopodobne) pozostawał jednak nie tylko świętem, lecz także mechanizmem politycznej komunikacji – miał ściśle określoną logistykę i topografię, przekraczał *pomerium*¹⁸ w określonym punkcie i zmierzał ku kulminacji w centrum sakralno-politycznym miasta¹⁹. Carsten Hjort Lange pokazuje, że nawet gdy w pryncypacie klasyczny triumf był zastępowany innymi honorami, utrzymywano sens ceremoniału wejścia i jego ramę ideologiczną (wejście przez granicę sacrum miasta, znaki w krajobrazie monumentalnym, powiązanie zwycięstwa z pokojem)²⁰.

¹⁴ Epitoma de Tito Livio – księga I. Opis elementów triumfu i samego triumfatora na sposób etruski: *Inde fasces, trabaeae, curules, anuli, phalerae, paludamenta, praetextae, inde quod aureo curru, quattuor equis triumphatur, togae pictae tunicaeque palmatae, omnia denique decora et insignia, quibus imperii dignitas eminet.*

¹⁵ P.J. Holliday, *The Origins of Roman Historical Commemoration in the Visual Arts...*, op. cit., s. 25.

¹⁶ Ibid., s. 27.

¹⁷ Ibid., s. 22–23.

¹⁸ Linia o charakterze sakralnym wyznaczająca granice miasta

¹⁹ I. Ostenberg, S. Malmberg, i J. Bjørnebye, *The Moving City...*, op. cit., s. 148–149.

²⁰ Ibid., s. 134–135.



Il. 1: Dziewiętnastowieczna akwarela przedstawiającego kopię fresku Vel Saties z grobu François w Vulci, Carlo Ruspi, XIX wiek, źródło: <https://www.worldhistory.org/image/6313/vel-saties--arnza-francois-tomb/>

Chcąc zrozumieć ewolucję triumfu rzymskiego, czyli tzw. triumfu „właściwego” (*triumphus curulis*²¹), należy wyjść od tego, że był on praktyką instytucjonalną i ściśle regulowaną. Rdzeniem pozostawało *ius triumphandi* – prawo i zarazem procedura określające, kto może triumf otrzymać i jak ma on zostać przeprowadzony. W tym sensie o ważności triumfu przesądzały przede wszystkim, ustalony porządek procesji, centralna figura triumfatora oraz topograficzno-rytualna trasa marszu, zwieńczona kulminacją w sakralno-politycznym centrum miasta²².

PRZEBIEG I ELEMENTY TRIUMFALNEGO POCHODU

To, co miało dowodzić zwycięstwa, pokazywano przed wodzem, natomiast wojsko – jako zbiorowy „wykonawca” podboju – podążało za nim. Simon Malmberg ujmuje to jednoznacznie – w triumfie łupy, jeńcy i reprezentacje były prezentowane w porządku procesyjnym przed triumfátorem, a armia maszerowała za nim²³. W ramach tego schematu można wyróżnić trzy zasadnicze części pochodu. Pierwsza, część poprzedzająca triumfátora – była najbardziej wystawna, niosąc wizualny dowód

²¹ Dotyczył on zwycięstw na lądzie, nie obejmował zwycięstw na morzu. Od zwycięstw morskich był specjalny triumf – *triumphus navalis*, *triumphus maritimus*.

²² I. Ostenberg, S. Malmberg, i J. Bjørnebye, *The Moving City...*, op. cit., s. 148–149.

²³ Ibid., s. 36.

wygranej wojny – łupy, trofea, jeńców oraz różnego typu przedstawienia i inskrypcje, które miały sławić zwycięstwo wodza zebranej widowni²⁴. W przekazach narracyjnych bywa to eksponowane jako spektakl rozpisany na wiele segmentów. Plutarch opisuje nawet wielodniową prezentację zdobyczy w triumfie Emiliusza Paulusa²⁵.

Na triumfalny pochód wyznaczono trzy dni. Pierwszy ledwo wystarczył na wystawę zdobytych posągów, malowideł i kolosalnych figur, które wieziono na dwustu pięćdziesięciu rydwanach. Drugiego dnia najwspanialsza i najbogatsza broń macedońska była przewożona na wielu wozach. Sama broń lśniła świeżo wypolerowanym brązem i stałą, a była starannie i kunsztownie ułożona, by wyglądać dokładnie tak, jakby została ułożona w stosy i bez ładu i składu – hełmy leżały na tarczach, a napiersniki na nagolennikach, podczas gdy kreteńskie tarcze i trackie wiklinowe tarcze i kołczany przeplatały się z końskimi uzdami, a przez nie wystawały nagie miecze i długie macedońskie włócznie, osadzone pośród nich. Cała broń była tak luźno ułożona, że uderzała o siebie podczas noszenia, wydając ostry i przerażający dźwięk, a widok ich, mimo że były łupem pokonanego wroga, nie był pozbawiony grozy²⁶.

W tej części właśnie prowadzono jeńców, których zwykło zabijać się poprzez uduszenie w Więzieniu Mamertyńskim u stóp Kapitolu²⁷. Jednocześnie należy zachować ostrożność przy opisie losu jeńców, egzekucje nie stanowiły warunku triumfu. Lange podkreśla, że działo się to okazjonalnie, a więc nie jako element stały²⁸. Prócz jeńców w części tej ważną rolę widowiskową pełniła szeroko rozumiana egzotyka – zwierzęta, szczególnie rzadkie okazy. W pochodzie znajdowały: słonie – symbol wieczności i zwycięstwa, żyrafy, tygrysy oraz przeznaczone na ofiarę Jowiszowi białe byki. Przykładowo tradycja źródłowa wiąże słonie z triumfami Pompejusza Wielkiego²⁹. Tak opisuje to Pliniusz Starszy:

[...] W Rzymie po raz pierwszy użyto ich w uprzęży do ciągnięcia rydwanu Pompejusza Wielkiego podczas jego triumfu w Afryce, ponieważ, jak podają źródła, były

używane wcześniej, gdy ojciec Liber odbywał triumf po podboju Indii. Procilius podaje,

²⁴ Ibid., s. 36–37.

²⁵ Plutarch, *Aemilius Paulus* 32–33 tłumaczenie dokonane przez Bernadotte Perrin. Ang: *Three days were assigned for the triumphal procession. The first barely sufficed for the exhibition of the captured statues, paintings, and colossal figures, which were carried on two hundred and fifty chariots. On the second, the finest and richest of the Macedonian arms were borne along in many waggons. The arms themselves glittered with freshly polished bronze and steel, and were carefully and artfully arranged to look exactly as though they had been piled together in heaps and at random, helmets lying upon shields and breast-plates upon greaves, while Cretan targets and Thracian wicker shields and quivers were mixed up with horses' bridles, and through them projected naked swords and long Macedonian spears planted among them, all the arms being so loosely packed that they smote against each other as they were borne along and gave out a harsh and dreadful sound, and the sight of them, even though they were spoils of a conquered enemy, was not without its terrors.*

²⁶ Plutarch, *Life of Aemilius Paulus* 32, b.d., https://lexundria.com/plut_aem/32/prr, 25.02.2026.

²⁷ K. Balbuza, *Triumfator...*, op. cit., s. 33.

²⁸ I. Ostenberg, S. Malmberg, i J. Bjørnebye, *The Moving City...*, op. cit., s. 148.

²⁹ Pliny, *Natural History*, 8 (a), b.d., <https://www.attalus.org/pliny/hn8a.html>, 25.02.2026.

że podczas triumfu Pompejusza zaprzęg słoni nie mógł przejść przez bramę. [...] ³⁰.

W centrum pochodu znajdował się triumfator i elity polityczne. W triumfie „właściwym” wódz występował zwykle jako figura skrajnie wywyższona, podkreślona poprzez atrybuty prestiżu – rydwan, ceremonialny strój, insygnia oraz otoczenie elit państwa. Przed triumfatorem, kroczyli liktorzy niosący *fascēs laureatīi*, za nimi kroczyli przedstawiciele senatu. Ten segment jest najbardziej polityczny, bowiem właśnie tu porządek marszu ujawniał relacje władzy – Malmberg zwraca uwagę, że układ uczestników był przedmiotem gry prestiżowej. Przykładowo, Oktawian miał nakazać senatorom iść za sobą, a nie, jak wcześniej, poprzedzać pochód ³¹. Po nich w pochodzie pojawiał się triumfator. Jadąc w pozycji stojącej na *currus triumphalis* zaprzęgniętym w cztery białe rumaki ³². Rodzina towarzyszyła triumfatorowi, małe dzieci jechały na wozie wraz triumfatorem, starsze podążały pieszo lub konno ³³. Włączenie rodziny (dzieci lub małżonki) należy postrzegać jako praktykę propagandową, zwłaszcza w pryncypacie, gdzie element dynastyczny nabierał coraz większego znaczenia w grze politycznej ³⁴.

W trzeciej, zamykającej części znajdowało wojsko i mieszkańcy miasta. To tutaj triumf ujawnia się jako rytuał wspólnoty – armia maszeruje w uporządkowaniu, a publiczność aklamuje, komentuje i współtworzy sens wydarzenia. W tradycji rzymskiej rozpoznawalnym refrenem jest „*io triumphē!*”, ale źródła pokazują też, że obok pochwał funkcjonowała kontrolowana drwina – żołnierskie pieśni potrafiły być złośliwe, rubaszne, a nawet poniżające wodza – jako społecznie dopuszczalny wentyl w ramach święta. Swetoniusz, opisując triumfy Cezara, zachował przykłady takich przyspiewek ³⁵.

Dowodem na to, że oddawał się romansom również na prowincji, jest kolejny sprośny wers śpiewany przez żołnierzy podczas jego galijskiego triumfu:

Rzymianie, zamknijcie swoje żony: łysy uwodziciel jest z tyłu,
Roztrwoniliście na jego galijską używkę złoto, które mu tu pożyczycie ³⁶.

³⁰ Ibid. Org: *Romae iuncti primum subiere currum Pompei Magni Africano triumpho, quod prius India victa triumphante Libero patre memoratur. Procilius negat potuisse Pompei triumpho iunctos egredi porta. Germanici Caesaris munere gladiatorio quosdam etiam inconditos meatus edidere saltantium modo.*

³¹ I. Ostenberg, S. Malmberg, i J. Bjørnebye, *The Moving City...*, op. cit., s. 36.

³² K. Balbuza, *Triumfator...*, op. cit., s. 35.

³³ Ibid.

³⁴ I. Ostenberg, S. Malmberg, i J. Bjørnebye, *The Moving City...*, op. cit., s. 56.

³⁵ *Suetonius (69–140) - The Twelve Caesars: Book I, Julius Caesar*, b.d., https://www.poetryintranslation.com/PITBR/Latin/Suetonius1.php#anchor_Toc276121873, 25.02.2026.

³⁶ Suetoniusz, *Divus Iulius* 51. Org.: *The evidence that he indulged in affairs in the provinces too, is another ribald verse sung by the soldiers at his Gallic triumph: 'Romans, lock your wives away: the bald seducer's in the rear, You've squandered on his Gallic vice the gold you lent him here.'*

Bez postaci triumfatora pochod zwycięstwa nie miałby sensu. W triumfie właściwym (*triumphus curulis*) zwycięzca jechał zwykle w czterokonnym rydwanie (*currus triumphalis, quadriga*), w pozycji stojącej, jako centralny aktor całej choreografii. Jego strój i insygnia ukazywały jego wyjątkowości jako architekta zwycięstwa. Miał na sobie: *toga picta* (purpurowa, bogato zdobiona złotem) oraz *tunica palmata* należąca do kanonu „triumfalnej odzieży”, która w rzymskiej tradycji zbliżała triumfatora do wizerunku Jowisza Kapitolńskiego³⁷. Na głowie nosił wieniec triumfalny (*corona triumphalis*), a część przekazów wspomina także o czerwonym zabarwieniu twarzy jako aluzji do posągu Jowisza³⁸. Charakterystycznym elementem ceremonii był również niewolnik stojący za triumfátorem i trzymający nad nim złoty wieniec – Pliniusz Starszy notuje ten szczegół jako rozpoznawalny element triumfalnej oprawy³⁹.

Przekroczenie granicy miasta miało wymiar nie tylko logistyczny, lecz także symboliczny. Procesja wchodziła do Rzymu przez *Porta Triumphalis*, pełniło to rolę oczyszczenia po prowadzonej wojnie. Zmywało z żołnierzy zło wojny pozwalając im na pozostawienie za sobą dokonanych czynów⁴⁰. Następnie procesja przekraczała *pomerium* – granicę sacrum miasta – co porządkowało przejście od stanu wojny (*militiae*) do stanu pokoju i religijnego domknięcia kampanii. Lange rekonstruuje ten odcinek jako kluczowy element rytuału wejścia, prowadzący dalej przez przestrzenie związane z marszem triumfalnym ku Kapitolowi⁴¹. Wraz z upływem czasu akcent religijno-oczyszczający zaczął tracić prym w odbiorze ceremonii (zwłaszcza w oczach widzów), zamiast tego rosła waga prestiżu i komunikatu politycznego – już nie wymiar sakralny, a propagandowy. Triumfalne wkroczenie do miasta w dalszym ciągu pozostawało istotnym punktem procesji⁴².

Celem pochodu była świątynia Jowisza Najlepszego Największego na Kapitolu, gdzie triumfator składał dziękczynną ofiarę (w tradycji często wskazuje się białe woły) i symbolicznie przekazywał zwycięstwo bogu oraz wspólnocie. Katarzyna Balbuza opisuje, że rytuał domykało ofiarowanie i złożenie znaków zwycięstwa w sanktuarium Jowisza⁴³. (Należy zachować ostrożność przy opisie losu jeńców – źródła poświadczają egzekucje w wybranych przypadkach, jeńców nie zawsze prowadzono do Tullianum (nie był to więc element konieczny każdego triumfu⁴⁴). Po zakończeniu części sakralnej następowały uczty i rozrywki fundowane przez triumfátora; ich

³⁷ K. Balbuza, *Triumfator...*, op. cit., s. 33.

³⁸ Ibid., s. 33–34.

³⁹ „Pliny, Natural History, 8 (a)”, op. cit.

⁴⁰ K. Balbuza, *Triumfator...*, op. cit., s. 33–35.

⁴¹ I. Ostenberg, S. Malmberg, i J. Bjørnebye, *The Moving City...*, op. cit., s. 148–149.

⁴² Ibid., s. 149.

⁴³ K. Balbuza, *Triumfator...*, op. cit., s. 34.

⁴⁴ I. Ostenberg, S. Malmberg, i J. Bjørnebye, *The Moving City...*, op. cit., s. 133.

rozmach bywał różny i w wyjątkowych przypadkach mógł rozciągać się na kilka dni⁴⁵.

W późnym cesarstwie klasyczny triumf stopniowo ulegał przekształceniom – ceremonia władzy coraz częściej przenosił ciężar z republikańskiej logiki nagrody dla wodza na dworską i imperialną propagandę. Wciąż jednak zdarzały się uroczyste wjazdy o triumfalnym charakterze – na przykład, w 303 r. Dioklecjan i Maksymian celebrowali w Rzymie *vicennalia* połączone z triumfem za zwycięstwa nad Persami⁴⁶.

WPLYW CHRZEŚCIJAŃSTWA

Chrześcijaństwo wywarło istotny wpływ na kulturę późnorzymskich ceremonii publicznych. Tradycyjny triumf, ze swą ostentacją, przepychem i demonstracją dominacji (m.in. poprzez eksponowanie jeńców), coraz wyraźniej pozostawał w napięciu z ideałami etycznymi i językiem symboli promowanymi przez chrześcijaństwo. Zmiany tej wrażliwości i praktyk ceremonialnych stają się szczególnie widoczne w IV-V w. n.e., gdy dawne formy nie tyle znikają, ile ulegają przekształceniu i reinterpretacji w nowych realiach religijnych oraz politycznych⁴⁷.

Naturalnym pomostem między tradycją a nową ideologią stał się *adventus* – uroczysty, miejski ceremoniał powitania i wjazdu władcy⁴⁸. W porównaniu z klasycznym triumfem miał on na ogół mniej jednoznacznie wojskowy charakter, ale pozostawał silnie polityczny i symboliczny – publicznie komunikował obecność cesarza jako gwaranta ładu i pomyślności wspólnoty⁴⁹. W późnym cesarstwie *adventus* coraz częściej łączono z elementami wjazdu zwycięskiego, zwłaszcza gdy władca powracał z kampanii, a w IV-VI w. oba porządki rytualne zaczęły się przenikać w sposób zauważalny także w warstwie religijnej tzn. w doborze miejsc, gestów i interpretacji⁵⁰.

O kierunku tych przeobrażeń wnioskujemy m.in. z opisów wjazdów i celebracji związanych z Konstantynem Wielkim⁵¹. W tradycji badawczej często podkreśla się, że po zwycięstwie nad Maksencjuszem (312 r.) Konstantyn nie dopełnił jednego z klasycznych punktów rzymskiego pochodzenia triumfalnego/*adventus*, tj. wejścia

⁴⁵ K. Balbuza, *Triumfator...*, op. cit., s. 35–36.

⁴⁶ Ibid., s. 35.

⁴⁷ S. MacCormack, *Change and Continuity in Late Antiquity: The Ceremony of „Adventus”*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte”, 1972, t. 21, nr 4, s. 721–752.

⁴⁸ Ibid.

⁴⁹ Ibid.

⁵⁰ J. Latham, *Adventus, Occursus, and the Christianization of Rome*, „Studia Patristica Vol. XCII”, 2017, t. 18, s. 397–409. *Constantine again made history, though on a lesser scale, when he supposedly refused to ascend the Capitol to offer sacrifices as the culmination of what seems to have been an adventus (an arrival ceremony).*

⁵¹ C. Lange, *Constantine's Civil War Triumph of AD 312 and the Adaptability of Triumphal Tradition*, „Analecta Romana Instituti Danici”, 2012, t. XXXVII, s. 29–53.

na Kapitol i złożenia dziękczynnej ofiary Jowiszowi⁵². Należy jednak zaznaczyć, że kwestia ta bywa poddawana dyskusji – część interpretacji opiera się na braku jednoznacznego świadectwa (brak wspomnienia o ofierze dla Jowisza, przez autora panegiryku), więc ostrożniej jest mówić o prawdopodobnym lub domniemanym pominięciu, a nie o fakcie pewnym⁵³. W każdym razie już sam sposób, w jaki panegirysty konstruują obraz religijny władcy i jego zwycięstwa (np. w *Panegyrici Latini XII*) pokazuje, że w tym okresie język sacrum i legitymizacji władzy staje się bardziej elastyczny i podatny na synkretyczne lub chrystianizujące odczytania⁵⁴.

Kolejny dobrze poświadczony trop chrystianizacji ceremoniału wjazdu znamy z kazań Augustyna z Hippony. W homiliach odnoszonych do wizyty cesarza w Rzymie (zwykle identyfikowanego jako Honoriusz, ok. 403/404 r.) Augustyn opisuje uroczyste udanie się władcy do bazyliki i grobu św. Piotra, gdzie cesarz ma zdjąć diadem i podjąć modlitwę jako gest pokory wobec Boga⁵⁵. W tej narracji punkt ciężkości zostaje wyraźnie przesunięty – centralnym miejscem domknięcia ceremonii nie jest już Kapitol i kult Jowisza, lecz sanktuarium apostolskie, a cały gest zostaje przedstawiony jako symboliczne zwycięstwo chrześcijaństwa nad dawnymi, pogańskimi formami rytuału publicznego⁵⁶.

Cesarz nadchodzi. Zobaczmy, dokąd się pospieszył, gdzie chciał uklęknąć: w świątyni cesarza czy w kaplicy pamięci rybaka? Odłożywszy diadem, uderzył się w pierś nad ciałem rybaka; to nad jego zasługami się zastanawia, wierzy w koronę, którą otrzymał, dzięki niemu pragnie dotrzeć do Boga, poprzez jego modlitwy czuje i odkrywa, że jest wspierany⁵⁷.

SREDNIOWIECZE

Europejskie państwa chętnie odwoływały się do dorobku kulturowego Imperium Rzymskiego. Ceremoniał i symbolika, zwłaszcza wjazdy władców oraz architektura triumfalna, miały potwierdzać ciągłość nie tyle instytucjonalną, ile ideową i prestiżową. W tym sensie zwyczaj celebrowania zwycięstwa nie zanikł wraz z końcem

⁵² K.M. Dźwigała, *Religious Issues in the Speech in Honor of Constantine of 313 (Panegyric XII from the Collection of Panegyrici Latini)*, application/pdf, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach 2023, s. 31, <https://bibliotekacyfrowa.ujk.edu.pl/dlibra/publication/11119>.

⁵³ K.M. Dźwigała, „Religious Issues in the Speech in Honor of Constantine of 313 (Panegyric XII from the Collection of Panegyrici Latini)”, op. cit.

⁵⁴ Ibid.

⁵⁵ Kazanie to zostało odkryte w 1990 roku przez François Dolbeau i znane jest pod nazwą Mainz 13 lub Sermon 360B).

⁵⁶ J. Wienand, *O tandem felix civili, Roma, victoria! Civil-War Triumphs from Honorius to Constantine and Back*, [w:] *Contested Monarchy: Integrating the Roman Empire in the Fourth Century AD*, red. J. Wienand, Oxford University Press 2015, s. 169–197, <https://doi.org/10.1093/oso/9780199768998.003.0012>.

⁵⁷ E. Hill, *The works of Saint Augustine : a translation for the 21st century*, Brooklyn, N.Y. : New City Press 1990, t. 11, http://archive.org/details/worksofsaintaugu0003augu_b1c1.

Cesarstwa Zachodniorzymskiego, lecz ulegał przekształceniom od rytuałów o silnym komponencie sakralnym ku formom coraz wyraźniej polityczno-reprezentacyjnym⁵⁸.

W średniowieczu szczególnie czytelny jest przykład Karola Wielkiego, który konsekwentnie budował program odnowy imperium (*renovatio imperii Romani*), rozumiany jako projekt chrześcijańskiej władzy uniwersalnej, a nie restauracja pogańskich treści religijnych⁵⁹. Średniowieczne triumfy pozostawały ściśle powiązane z chrześcijaństwem i w praktyce często bliższe były ceremoniałowi *adventus* (uroczystego powitania i wjazdu), niż republikańsko-cesarskiemu triumfowi w stylu antycznym⁶⁰. Nie chodziło wyłącznie o celebrację, lecz o demonstrację ładu chrześcijańskiego i prawowitości władzy⁶¹.

W listopadzie 800 r. Karol Wielki odbył ceremonialny wjazd do Rzymu. Zgodnie z przekazem rocznikarskim papież Leon III wraz z Rzymianami wyszedł mu na przeciw pod Nomentum (dzisiejsza Mentana) – dwunastego kamienia milowego od miasta – okazując mu najwyższe honory; następnego dnia władca został uroczystie przyjęty przy bazylice św. Piotra⁶². Taki przebieg, z akcentem na spotkanie poza murami i wprowadzenie do kluczowej bazyliki, wpisywał się w logikę chrześcijańskiego ceremoniału późnej starożytności i wczesnego średniowiecza, gdzie centralne znaczenie miała relacja władcy z Kościołem i jego świętymi miejscami⁶³.

[...] Lecz gdy przybył do Rzymu 23 listopada, papież Leon i towarzyszący mu Rzymianie spotkali go dzień wcześniej w Nomentum, 12 kamieni od miasta, i przyjęli go z największą pokorą i największą czcią; i po spożyciu z nimi obiadu w wyżej wymienionym miejscu, natychmiast wysłał go do miasta. 24 listopada. A nazajutrz, stojąc na schodach bazyliki błogosławionego apostoła Piotra, posławszy na spotkanie z nim sztandary miasta Rzymu, a także zorganizowawszy i ustawivszy w odpowiednich miejscach oddziały zarówno cudzoziemców, jak i obywateli, którzy mieli go chwalić, gdy przybędzie, on sam wraz z duchowieństwem i biskupami przyjął go schodzącego i wchodzącego po schodach i wygłosiwszy mowę... [...] ⁶⁴.

⁵⁸ J. Hauziński, *Aspekty doktrynalne konceptu „Świętego Cesarstwa” (część I)*, „Słupskie Studia Historyczne”, 1997, t. 5, s. 39–41.

⁵⁹ Ibid., s. 39–40.

⁶⁰ W. Fałkowski, *Adventus regis. Powrót Władysława Jagiełły do Krakowa po zwycięstwie grunwaldzkim*, „Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, 2010.

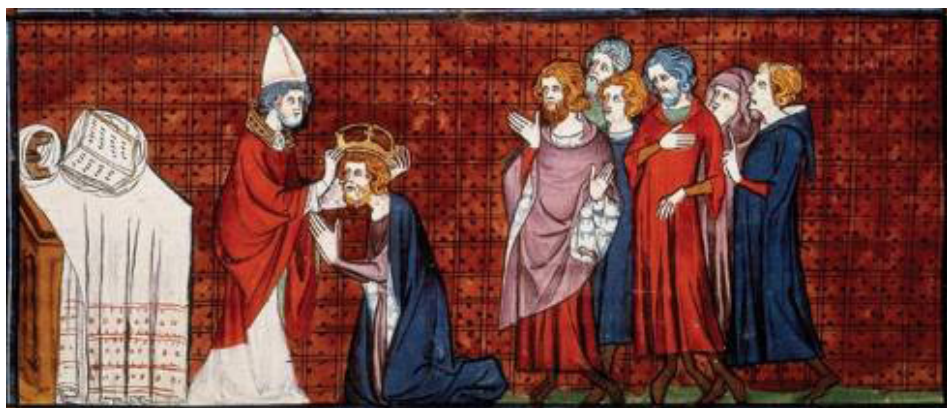
⁶¹ J. Hauziński, *Aspekty doktrynalne konceptu „Świętego Cesarstwa” (część I)*..., op. cit., s. 39–40.

⁶² Annales laurissenses majores et al., *Annales regni Francorum, inde ab a. 741 usque ad a. 829: qui dicuntur Annales laurissenses maiores et Einhardi*, Hannoverae: impensis bibliopolii Hahniani 1895, <http://archive.org/details/annalesregnifran00anna>.

⁶³ W. Fałkowski, *Adventus regis. Powrót Władysława Jagiełły do Krakowa po zwycięstwie grunwaldzkim*..., op. cit.

⁶⁴ Orig.: [...] *Romam vero cum Nor. 23. venisset, occurrit ei pridie Leo papa et Romani cum eo apud Nomentum l. duodecimo ab urbe lapide, et summa eum humilitate summoque honore suscepit; prandensque cum illos in loco praedicto statim eum ad urbem prae-tor. 24. cessit. Et in crastinum in gradibus basilicae beati Petri apostoli stans, missis obviam Romanae* urbis vexillis, ordinatis etiam atque dispositis per congrua loca tarn peregrinorum quam civium turmis, qui venienti laudes dicerent, ipse cum clero et episcopis equo descendente gradusque ascendente suscepit u dataque oratione in [...]*.

W tym kontekście warto doprecyzować kwestię łuków triumfalnych – w średniowieczu zasadniczo nie budowano nowych, stałych łuków na wzór rzymski. Zamiast tego wznoszono okazjonalne, nietrwałe konstrukcje (architekturę efemeryczną) wykorzystywaną podczas wjazdów i uroczystości, a rolę bram triumfalnych mogły pełnić także istniejące bramy miejskie⁶⁵.



Il. 2: Koronacja Karola Wielkiego, autor niezany (zapewne miniaturzysta francuski), ok. poł. XIV wieku, źródło: iluminacja z manuskryptu *Chroniques de France ou de Saint-Denis* (karta przedstawiająca koronację cesarską Karola Wielkiego przez papieża Leona III)

Nowożytność

Po średniowiecznych wjazdach typu *adventus* – silnie osadzonych w chrześcijańskim ceremoniale i symbolice władzy – epoka nowożytna przyniosła istotne przesunięcie symboliki. Od renesansu zainteresowanie antykiem zaczęło systematycznie przekładać się na powrót formy łuku triumfalnego, ale już w odmiennym porządku funkcjonalnym niż w starożytności. Tam, gdzie antyk łączył łuk z logiką rytuału zwycięstwa z funkcjonującą w tle sankcją religijną, nowożytność wykorzystywała ten sam repertuar formalny przede wszystkim jako narzędzie propagandy, scenografii ceremoniału oraz organizacji przestrzeni miejskiej⁶⁶.

W XVI w. łuk triumfalny najczęściej funkcjonował jako architektura efemeryczna, element wjazdów ceremonialnych, festynów, widowisk miejskich i teatru państwa. Z reguły były to konstrukcje projektowane na potrzeby jednego wydarzenia, wykonane z materiałów typowych dla sztuki efemerycznej (drewno, płótno, stiuk,

⁶⁵ P.H. Smith et al., *The Matter of Ephemeral Art: Craft, Spectacle, and Power in Early Modern Europe*, „Renaissance Quarterly”, 2020, t.73, nr 1, s. 78–131.

⁶⁶ Ibid.

papier-maché, dekoracje i tkaniny), których celem było wywołanie podziwu wśród uczestników wydarzenia i wywołanie oczekiwanej narracji politycznej. Badania nad tą kulturą spektaklu podkreślają, że nietrwałość materiału nie oznaczała marginalności, właśnie przez widowiskowość i skalę działania efemeryczne łuki produkowały pamięć i legitymizację władzy⁶⁷.

W XVII i XVIII w., zwłaszcza w monarchiach absolutystycznych, nastąpił kolejny etap; łuk triumfalny zaczął wracać do miasta nie tylko jako dekoracja, lecz jako trwałe monumencie i jednocześnie brama miejska (lub pomnik w miejscu dawnej bramy). W tym punkcie forma antyczna została wprzęgnięta w programy urbanistyczne i reprezentacyjne stolic, gdzie propaganda władzy łączyła się z porządkowaniem przestrzeni⁶⁸. Najlepszym przykładem jest paryska Brama św. Dionizego (*Porte Saint-Denis*) wzniesiona w 1672 r. ku chwale zwycięstw Ludwika XIV, świadomie operująca językiem rzymskich wzorców (w tym odniesieniami do ikonografii triumfalnej) i osadzona w miejskiej topografii jako znak potęgi monarchii⁶⁹. Ten przypadek jest ważny w ujęciu ewolucyjnym, ponieważ pokazuje, jak forma łuku przechodzi od renesansowego wydarzenia – efemerycznej scenografii – do materialnego i stałego znaku w przestrzeni, który ma działać długofalowo.

W XVIII w. i na przełomie XVIII i XIX w. łuk oraz brama triumfalna stały się także nośnikiem idei państwowości i porządku, nie zawsze bezpośrednio związanym z jedną kampanią wojenną. Neoklasycystyczna Brama Brandenburska w Berlinie (wznoszona w latach 1788–1791) została pomyślana jako monumentalna brama miejska odwołująca się do antyku jako języka autorytetu i prawomocności⁷⁰. Jej późniejsze dzieje ujawniają jednak charakterystyczną dla nowożytności politykę znaków. Po zajęciu Berlina przez wojska napoleońskie w 1806 r. kwadryga została zdjeta i wywieziona do Paryża, a jej powrót w 1814 r. interpretowano jako symboliczny gest triumfu Prus nad Napoleonem; w ten sposób brama stała się nośnikiem pamięci i emocji politycznych, które dopisywano do niej w kolejnych dekadach⁷¹. W Prusach wywiezienie kwadrygi postrzegano jako „gorzką hańbę i kpinę”⁷². Po demontażu na Bramie Brandenburskiej pozostał jedynie pionowy, żelazny trzpień mocujący figurę Wiktorii – wystający element, odbierany niczym „kolec” wbity w koronę

⁶⁷ Ibid., s. 79–80.

⁶⁸ R. Gagneux, D. Prouvost, i E. Gaffard, *Sur les traces des enceintes de Paris: promenades au long des murs disparus*, Parigramme, Paris 2004.

⁶⁹ Ibid.

⁷⁰ K. Otto, *Berlins verschwundene Denkmäler: eine Verlustanalyse von 1918 bis heute*, Lukas Verlag, Berlin 2020, Erstausgabe, s. 10–15.

⁷¹ K. von Krosigk et al., *Das Brandenburger Tor: Weg in die Geschichte – Tor in die Zukunft*, red. C. Petersen, JOVIS, Berlin 2003.

⁷² Ibid., s. 9.

bramy. Dla Berlińczyków to właśnie ten widoczny ślad zniszczenia, bardziej niż sam brak kwadrygi, stale przywoływał pamięć upokorzenia, którego, w ich odczuciu, doświadczyło miasto⁷³.

W XIX w. nastąpił szczególny rozkwit łuków triumfalnych, ściśle związany z kulturą masowych ceremonii państwowych, polityką pamięci i narracjami narodowymi. W tym okresie łuk nawiązywał do antyku formalnie, lecz zasadniczo tracił dawny komponent sakralny; stawał się przede wszystkim świeckim znakiem chwały militarnej i pamięci zbiorowej⁷⁴. Najpełniej widać to w epoce napoleońskiej. Po Austerlitz (1805) Napoleon zapowiadał powrót żołnierzy „pod łukami triumfalnymi”⁷⁵, a następnie zlecił budowę wielkiego łuku w Paryżu. Budowę słynnego Łuku Triumfalnego (*Arc de triomphe de l'Étoile*) zarządzono w 1806 r., a monument ukończono trzydzieści lat później; niezależnie od zmian ustrojowych łuk utrwalił się jako miejsce o funkcji państwowej i pamięci narodowej.

Paryski wzorzec oddziaływał szeroko; późniejsze realizacje często świadomie czerpały z jego formy – czasem afirmacyjnie (jako emblemat chwały państwa), a czasem polemicznie (jako pomniki zwycięstwa nad Napoleonem). Tę logikę szczególnie dobrze widać poza Prusami, gdzie łuk i brama triumfalna stały się nie tylko pomnikiem, lecz także narzędziem zarządzania prestiżem w przestrzeni miasta.

W Londynie analogiczną rolę zaczęła odgrywać monumentalna brama-łuk przy Hyde Park Corner – Łuk Wellingtona (*Wellington Arch*). Geneza tej budowli wiązała się z planami stworzenia reprezentacyjnego zachodniego wejścia do stolicy i uporządkowaniem ceremonialnej trasy prowadzącej ku rezydencji królewskiej. Steven Brindle pokazuje, że Łuk Wellingtona i Łuk Marmurowy (*Marble Arch*) projektowano jako elementy jednego programu urbanistyczno-ceremonialnego, powiązane go z przebudową Buckingham House w Pałacu Buckingham; w zamyśle miały one stworzyć w Londynie wielkomiejskie wejścia (*grand urban entrances*), których w brytyjskiej tradycji w zasadzie brakowało⁷⁶. Już na początku autor podkreśla ich zbliżoną metrykę czasową (lata ok. 1825-1828) i fakt, że od początku planowano je w relacji do Pałacu Buckingham⁷⁷. Jednocześnie dokumentacja projektowa i procedury administracyjne ujawniają etapowanie inwestycji; w 1826 r. przedstawiono kosztorys i uzyskano zgodę Skarbu, a następnie – wraz ze zmianami priorytetów

⁷³ Ibid., s. 9–12.

⁷⁴ R. Gagneux, D. Prouvost, i E. Gaffard, *Sur les traces des enceintes de Paris...*, op. cit.

⁷⁵ D. Brandy, *Paris et les caprices du pouvoir: l'aventure politique des monuments parisiens*, les Presses franciliennes, Bordeaux 2009, s. 88. Org.: *Vous ne rentrerez dans vos foyers que sous des arcs de triomphe*

⁷⁶ S. Brindle, *The Wellington Arch And The Western Entrance To London*, „The Georgian Group Journal”, 2001, t. 11.

⁷⁷ Ibid., s. 47.

po 1830 r. – pierwotną koncepcję łuku jako elementu królewskiej bramy ograniczono, zaś obiekt zdegradowano do roli wejścia do Green Park⁷⁸. W praktyce budowę – w sensie realizacji zasadniczego korpusu – lokuje się w latach 1825/1826-1830, co dobrze ilustruje mechanikę przedsięwzięć prestiżowych. Projekt był politycznie nośny, ale wykonawczo podatny na kompromisy budżetowe i zmianę koniunktury⁷⁹.

Kluczowe jest też to, że londyński łuk – podobnie jak paryski *Arc de Triomphe* czy berlińska Brama Brandenburska – stał się polem sporów o znaczenie i o to, czyją pamięć ma utrwalać. W drugiej połowie XIX w. doszło nawet do przemieszczenia obiektu w przestrzeni; w 1882 r. administracja robót publicznych rozważała techniczne warianty przeniesienia łuku – w praktyce demontażu i ponownego wzniesienia – a całe przedsięwzięcie było silnie powiązane z przebudową układu dróg i projektem ruchu drogowego⁸⁰.

Jeszcze wyraźniej pamięć o Napoleonie ujawnia się w Petersburgu. Narwskie Triumfalne Wrota (pol. zwyczajowo: Brama Narwska lub Łuk Narwski) mają genezę bezpośrednio związaną z finałem epoki napoleońskiej. Jak pokazuje E.A. Żarowa, już po zwycięstwie Rosji w wojnie 1812 r. postanowiono wznieść przy wjeździe do stolicy łuk triumfalny dla uroczystego powitania wojsk-zwycięzców, a do realizacji zaproszono Giacomą Quarenghiego⁸¹. Konstrukcja z 1814 r. była zamierzona jako tymczasowa drewniana, z dekoracją z materiałów nietrwałych, a jej funkcją była oprawa ceremonii powitania armii (30 lipca 1814 r.)⁸². Po kilku latach (co w tego typu architekturze było typowe) obiekt zaczął gwałtownie niszczyć; w 1824 r. oceniano go jako całkowicie zdegradowany wizualnie, co skłoniło władzę do decyzji o budowie trwałego monumentu⁸³.

Kolejny etap to przejście od nietrwałego łuku do trwałego pomnika pamięci. Żarowa rekonstruuje decyzje komitetu budowy i zmianę programu ideowego. Planowano zachować zasadniczą matrycę dawnego łuku, ale przekształcić warstwę rzeźbiarską i wizualną w duchu narodowym, zastąpienie antycznych wojowników figurami ruskich witiازی, co pokazuje, że w XIX w. łuk triumfalny stawał się nośnikiem nie tylko triumfu militarnego, lecz także tożsamości narodowej⁸⁴. Kamień węgielny pod nowe wrota położono 26 sierpnia 1827 r., a w 1830 r. zatwierdzono

⁷⁸ Ibid., s. 70–71.

⁷⁹ Ibid.

⁸⁰ Ibid., s. 80.

⁸¹ A.V. Gorbunov i Gosudarstvennyj Borodinskij Voenno-Istoričeskij Muzej-Zapovednik, red., *Otečestvennaja vojna 1812 goda: istočniki, pamjatniki, problemy ; materialy XVII Meždunarodnoj naučnoj konferencii, 5 - 7 sentjabrja 2011 g.*, Borodino, Možajsk 2012, s. 120.

⁸² Ibid.

⁸³ Ibid., s. 120–122.

⁸⁴ Ibid., s. 122.

kluczowe rozwiązanie technologiczne – konstrukcję ceglana na granitowym cokole, obłożoną blachą miedzianą, przy czym z miedzi wykonano również dekorację rzeźbiarską⁸⁵. Prace zakończono latem 1833 r., a uroczyste otwarcie nastąpiło 17 sierpnia 1834 r.⁸⁶ Monument stał się elementem historii społecznej miasta, o czym świadczą m.in. wydarzenia z 1905 r. W późniejszych latach łuk doświadczył wielu katastrof (jak na przykład pożaru z 1917 r. i zniszczeń wojennych) i odbudów (powojenne restauracje)⁸⁷.

W monarchiach niemieckich analogicznie łuk triumfalny był narzędziem budowania tożsamości narodowej i lokalnej. Triumfalną Bramę (*Siegestor*) w Monachium interpretowano jako świadome odwołanie do późnoantycznych wzorców, w tym do Łuku Konstantyna, a więc jako wpisanie lokalnej polityki pamięci w dorobek kulturowy starożytnego Rzymu oraz Świętego Cesarstwa Rzymskiego⁸⁸. W efekcie w XIX w. łuki i bramy triumfalne funkcjonowały już nie jako prosta kontynuacja antyku, lecz jako nowoczesne narzędzie i środek symboliki państwa; były jednocześnie pomnikiem, narzędziem urbanistyki oraz medium pamięci zbiorowej. Warto tu dodać – za Nicholasem Halmim – że XIX w. miał z tym pewien kłopot. Państwa niemieckie wchodzące w skład Rzeszy, a później II Rzesza chciały znaleźć jeden styl narodowy, który jasno odróżniałby wspólnotę i państwo. Problem w tym, że historia podsuwała naraz wiele równie uzasadnionych wzorców (antykwizm, gotyk, romanizm); nie dało się więc łatwo wskazać jednego obowiązującego. stylu W efekcie architektura jednocześnie podkreślała zakorzenienie w tradycji i składała ją na nowo – wybierając z przeszłości te elementy, które najlepiej pasowały do aktualnej retoryki o państwie⁸⁹.

CELEBRACJA ZWYCIĘSTWA W STOLICY POKONANEGO WROGA

Mimo zwycięstwa Prus i ich sojuszników w wojnie francusko-pruskiej (1870-1871), niemieckie dowództwo musiało wykazać się politycznym wyczuciem. Po kapitulacji Paryża i rozejmie sytuacja w mieście była skrajnie napięta – z jednej strony poczucie militarnej klęski i upokorzenia, a z drugiej realna obecność wojsk przeciwnika w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy. W oczach wielu Francuzów (zwłaszcza w Paryżu) wojna nie oznaczała jedynie porażki na polu bitwy, ale także dotkliwe osłabienie prestiżu państwa i narodu – symbolicznie spotęgowane wydarzeniem z 18

⁸⁵ Ibid., s. 122–123.

⁸⁶ Ibid., s. 123.

⁸⁷ Ibid., s. 124.

⁸⁸ N. Halmi, *The Anti-Historicist Historicism of German Romantic Architecture*, „European Romantic Review”, 2015, t. 26, nr 6, s. 792–795.

⁸⁹ Ibid., s. 790–801.

stycznia 1871 r., kiedy w Sali Lustrzanej pałacu w Wersalu proklamowano powstanie Cesarstwa Niemieckiego. Fakt, że akt ten miał miejsce na francuskiej ziemi, w rezydencji o wyjątkowym znaczeniu dla monarchicznej i państwowej tradycji Francji, był szeroko odczuwany jako demonstracja dominacji⁹⁰.

Równolegle trwały negocjacje pokojowe i kształtowały się warunki wstępnego porozumienia. Jak podkreśla analiza pierwszych miesięcy III Republiki, jednym z najbardziej drażliwych punktów była zgoda na czasową okupację części Paryża, ograniczoną do rejonu Pól Elizejskich⁹¹. Debata nad preliminarzami pokoju rozpoczęła się już 28 lutego 1871 r., a 1 marca 1871 r. Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało konwencję w atmosferze ostrego sporu (wystąpienia paryskich deputowanych i protesty przedstawicieli Alzacji i Lotaryngii)⁹². To właśnie w tym kontekście pojawiła się niemiecka decyzja o demonstracyjnym wejściu wojsk do Paryża 1 marca 1871 r. Defilada miała wymiar nie tylko militarny, ale i głęboko symboliczny, ponieważ trasa marszu prowadziła przez przestrzeń obciążoną francuską pamięcią chwały m.in. okolice Łuku Triumfalnego.



Il. 3: Niemiecka parada zwycięstwa w Paryżu (1 marca 1871 roku), autor: Adolf Göhde, II połowa XIX wieku, źródło: litografia kredowa dokumentująca wkroczenie wojsk pruskich do Paryża po wojnie francusko-pruskiej - <https://germanhistorydocs.org/en/forging-an-empire-bismarckian-germany-1866-1890/troops-parade-down-the-champs-elysee-in-paris-march-1-1871>

⁹⁰ R. Gerwarth, *The Bismarck myth: Weimar Germany and the legacy of the Iron Chancellor*, Oxford University Press, Oxford 2023, Oxford historical monographs, s. 30–32.

⁹¹ V. Duclert i H. Rouso, *1870-1914: la République imaginée*, Gallimard, Paris 2021, Histoire de France 307, s. 68.

⁹² Ibid., s. 68–70.

Władze francuskie, świadome ryzyka rozruchów, próbowały minimalizować możliwość bezpośredniej konfrontacji między mieszkańcami a oddziałami niemieckimi. Z drugiej strony również środowiska paryskie apelowały o powściągliwość – znanym przykładem jest tzw. czarna odezwa (*l'affiche noire*) z 28 lutego 1871 r., wzywająca, aby nie podejmować prowokacji wobec wkraczających wojsk. W praktyce chodziło o to, aby uniknąć spontanicznych wystąpień, które mogłyby zostać wykorzystane jako pretekst do eskalacji lub represji – zarówno przez stronę niemiecką, jak i przez francuskie władze, stojące przed koniecznością przeprowadzenia społecznie gorzko odbieranej ratyfikacji warunków pokoju⁹³.

Z przytoczonego fragmentu gazety wynika, że okupacja miała charakter przestrzennie ograniczony i była przedstawiana jako element konieczny w ramach negocjacji pokojowych oraz procedury ich zatwierdzenia. Wrogie wojska liczące około 30 tys. żołnierzy ograniczą swoją okupację do jednej z dzielnic Paryża – Pól Elizejskich. Jest to niezbędny element prowadzonych negocjacji pokojowych:

Paryż, 28 lutego

Wczoraj rząd zaadresował do mieszkańców Paryża poniższą proklamację: Rząd zaapelował do waszego patriotyzmu i do waszej mądrości; w waszych rękach znajduje się los Paryża i samej Francji. Od was zależy, czy je ocalicie, czy stracicie. Po heroicznym oporze, głód zmusił was do oddania waszych fortec zwycięskiemu wrogowi; wojska, które mogły przyjąć was na ratunek zostały przerzucone za Loarę. Te niepodważalne wydarzenia zmusiły rząd i Zgromadzenie Narodowe do podjęcia negocjacji pokojowych. W ciągu sześciu dni wasi negocjatorzy walczyli o teren krok po kroku; zrobili wszystko, co było po ludzku możliwe dla uzyskania warunków najmniej szkodliwych. Podpisali preliminarja pokojowe, które zostaną przedłożone Zgromadzeniu Narodowemu. W czasie potrzebnym do rozpatrzenia i przedyskutowania tych preliminarjów, działania wojenne rozpocząłby się na nowo i krew niepotrzebnie rozlałaby się, gdyby nie przedłużenie rozejmu. Przedłużenie to mogło zostać uzyskane jedynie pod warunkiem częściowego i bardzo krótkotrwałego zajęcia jednej z dzielnic Paryża. Zajęcie to zostanie ograniczone do dzielnicy Champs-Élysées. Do Paryża będzie mogło wkroczyć jedynie 30 tys. żołnierzy, którzy będą musieli się wycofać zaraz po ratyfikacji preliminarjów pokojowych, co nie powinno zająć więcej niż kilka dni. Jeśli ta konwencja nie zostanie poszanowana, rozejm zostanie zerwany: wróg, już pan fortec, zająłby siłą całe miasto; wasze własności, wasze arcydzieła, wasze pomniki, zabezpieczone dziś słowami konwencji, przestałyby waszymi być. To nieszczęście dotknęłoby całą Francję. Straszne spustoszenia wojny, które nie dotarły jeszcze za Loarę, rozciągną się aż po Pireneje. Jest zatem prawdą mówić, że chodzi tu o ocalenie Paryża i Francji. Nie powtarzajcie błędów tych, którzy nie chcieli nam wierzyć, kiedy osiem miesięcy temu błagaliśmy ich, aby nie rozpoczynali wojny, która miała być tak zgubna⁹⁴.

Dla wielu Paryżan 1 marca 1871 r. był dniem żałoby i demonstracyjnego milczenia, a nie świętowaniem zwycięstwa w stylu dawnych epok. Już 27 lutego władze

⁹³ Ibid., s. 80–83.

⁹⁴ "Journal officiel de la Republique française" z dnia 1 marca 1871 r. Tłumaczenie: Mira Majewska.

poinformowały – w formie urzędowej odezwy – że 30 tysięcy żołnierzy niemieckich zajmie rejon Pól Elizejskich⁹⁵. W reakcji miasto przybrało formę zbiorowego protestu. Na domach zawisły czarne flagi, ulice miały sprawiać wrażenie pustych, sklepy pozostały zamknięte, fontanny wyłączone, a posągi na Placu Zgody (*Place de la Concorde*) zasłonięto; Lissagaray podkreśla też, że nawet gazowe oświetlenie nocne miało nie działać – obraz ten miał komunikować, że Paryż jest nieposkromiony, mimo militarnej klęski⁹⁶.

W tym samym duchu mieściła się reakcja na najbardziej drażliwy element symboliczny – Łuk Triumfalny. W nocy z 27 na 28 lutego Paryżanie wznosili barykady wokół Łuku i na Champs-Élysées, a sam przejazd pod arkadą został zablokowany, aby nie dopuścić do sytuacji, w której zwycięska armia maszeruje pod łukiem w geście zawłaszczenia francuskiego symbolu chwały militarnej⁹⁷. Samo miejsce było tu kluczowe, przestrzeń Pól Elizejskich i okolice Łuku działały jako miejsce pamięci narodowej Francji, więc niemiecka defilada – nawet ograniczona liczebnie i czasowo – miała charakter ostentacyjny.

Co istotne, w wymiarze rytualnym wydarzenie było swoistym anty-triumfem. Nie miało triumfatora w sensie antycznym, nie było to święto publiczne, lecz raczej chłodna demonstracja przewagi, przeprowadzona w warunkach jawnej wrogości społecznej. Ograniczenie okupacji do wyznaczonego pasa zachodniego Paryża (związanego z Champs-Élysées) było elementem politycznej kalkulacji – chodziło o spełnienie warunków preliminarzów przy jednoczesnym ograniczeniu ryzyka rozruchów. W literaturze dotyczącej negocjacji i ratyfikacji wstępnego pokoju podkreśla się, że okupacja Paryża miała być krótkotrwała i była ściśle związana z aktem ratyfikacji – dokonany 1 marca 1871 r. przez Zgromadzenie Narodowe⁹⁸.

W efekcie defilada z 1 marca nie była celebracją wspólnoty zwycięzców, a momentem, w którym dwie polityki symboliczne zderzyły się w tej samej przestrzeni: niemiecka – manifestująca dominację poprzez wejście i zajęcie reprezentacyjnej części miasta, oraz paryska – manifestująca żałobę i odmowę uczestnictwa (pustka ulic, czarne znaki, zasłonięte pomniki, blokada Łuku)⁹⁹.

W niemieckiej prasie wejście wojsk do Paryża 1 marca 1871 r. było przedstawiane nie jako prowokacja, lecz jako finał wojny i symboliczne domknięcie zwycięstwa.

⁹⁵ P.-O. Lissagaray, *Histoire de la Commune De 1871*, La Decouverte Editions, Québec 2020, 1st ed, s. 76.

⁹⁶ Ibid., s. 78.

⁹⁷ CMN, *First political and honorary functions* - CMN, b.d., <https://www.paris-arc-de-triomphe.fr/en/discover/first-political-and-honorary-functions>, 2.03.2026.

⁹⁸ V. Duclert i H. Rouso, *1870-1914...*, op. cit., s. 67–69.

⁹⁹ P.-O. Lissagaray, *Histoire de la Commune De 1871...*, op. cit., s. 76–78.

Gazety pisały o tym w tonie bardzo podniosłym podkreślając, że Francuzi sami doprowadzili do konfliktu i że ta sytuacja jest po prostu konsekwencją ich własnych zamiarów – skoro chcieli wkroczyć do Berlina, to teraz, zamiast tego, Niemcy wchodzą do Paryża. Dla strony niemieckiej, paryski gest żałoby (czarne flagi, cisza i zamknięte sklepy) nie budził współczucia, lecz był traktowany jako zasłużony los pokonanej stolicy i zdobytej twierdzy. Gazety ironizowały nawet, że Paryż „zachowuje się jak Niobe”, choć w oczach niemieckiego społeczeństwa nie spotyka go nic nadzwyczajnego – jest to zwykła cena przegranej wojny. Zarazem w prasie zaznaczana jest konieczność takiego zachowania – niemieckie oddziały mają wykonać tę ostatnią konieczność z ulgą, że wojna dobiega końca, i z życzeniem, aby nie musieć drugi raz odrzucać wroga aż do jego stolicy¹⁰⁰.

Strona niemiecka opisywało to jako święto. Gazety wprost opisywały to jako następstwo niesłusznie wypowiedzianej wojny. Zwycięstwo ich wojsk było symbolicznym dowodem wielkości narodu niemieckiego. Dla Niemców żałoba Paryżan jest zrozumiała jednak zasłużona:

[...] Paryż przedstawia bardzo interesujące widowisko, gdy układa się w pozie oplakującej Niobe. Jednak w oczach innych ludzi spotyka go los całkiem pospolity i przez niego samego zawiniony, kiedy pozwala wrogowi wkroczyć: jest to stolica pokonana, a ponadto jeszcze zdobyta twierdza. Nie ma w tym nic niezwykłego ani wołającego o pomstę do nieba: Francuzi chcieli wkroczyć do Berlina, zamiast tego Niemcy wkraczają do Paryża. Nasze wojska spełniają jednak tę ostatnią konieczność z wdzięcznym poczuciem, że wojna dobiegła końca, oraz z życzeniem, by nie musieć po raz drugi odpierać wroga aż do jego stolicy. [...] ¹⁰¹.

Taki sposób pisania jest ważny nie tylko jako głos zwycięzców, ale też jako część szerszej, normalizacji politycznej przemocy w XIX w. W prasie okupacja i defilada w stolicy pokonanego państwa były przedstawiane jako rzecz zwyczajna – standardowy mechanizm wojny, a nie moralny skandal. W tym sensie cytowany fragment pokazuje jasny mechanizm: Francuzi sami doprowadzili do sytuacji, w której się znaleźli, i teraz ponoszą konsekwencje własnych decyzji.

Dzięki temu łatwiej uchwycić, dlaczego paryska reakcja w postaci ciszy i żałoby miała wyraźny sens polityczny. Milczenie miasta było próbą odebrania defiladzie

¹⁰⁰ Badische Landes-Zeitung, I. Batt z dnia 03.03.1871 r.

¹⁰¹ Badische Landes-Zeitung, I. Batt z dnia 03.03.1871 r. Org.: *Paris wag sich sehr intereffant Vor- kommen, wenn es sich als trauernde Niobe drapirt. Allein in den Augen anderer Leute erfährt es ein ganz gemeines undselbstverschuldetes Loos, wenn es den Feind einziehen steht: es ist die bezwungene Hauptstadt, u. es ist noch überdies die eroberte Festung. Hier ist gar nichts Ungewöhnliches, Himmelschreiendes: die Franzosen wollten in Berlin einziehen, statt dissen ziehen die Deutschen in Paris ein. Unsere Truppe« aber erfüllen diese letzte Nothwendigkeit mit dem dankbaren Gefühl, daß der Krieg zu Ende ist, und mit dem Wunsch, nicht rin zweites Mal den Feiud bis in seine Hauptstadt zurückschlagen zu müssen.*

tego, czego potrzebuje każdy triumf – choćby biernej, społecznej zgody na rolę zwycięzcy i na symboliczne przejście przestrzeni.

Nie dziwi więc, że wkroczenie wojsk II Rzeszy do Paryża stało się tematem komentowanym w prasie w całej Europie i trafiało na pierwsze strony gazet. Także na ziemiach polskich wydarzenie relacjonowano intensywnie – przykładowo krakowski „Czas” w numerach z 1-3 marca wyrażał solidarność z Francuzami, a zarazem podkreślał niepokój wywołany gwałtownym wzrostem potęgi Prus.

JEDNO ZWYCIĘSTWO, DWA TRIUMFY

Drugą obok doświadczeń z 1871 r. silnie zapamiętaną przez Paryż sceną triumfu zwycięzcy stało się wejście wojsk niemieckich 14 czerwca 1940 r. Zachowanie Paryżan było bardzo zbliżone do tych z 1871 r., gdy zwycięskie oddziały wkroczyły do stolicy, mieszkańcy Paryża odpowiedzieli milczeniem i żałobną scenografią – czarnymi znakami, pustymi ulicami i świadomą odmową uczestnictwa w triumfie wroga¹⁰².

Gdy w czerwcu 1940 r. Wehrmacht wkroczył do Paryża, mechanizm okupanta był zaskakująco podobny, choć język propagandy był już nowoczesny i bez porównania bardziej wizualny. Miasto wcześniej ogłoszono miastem otwartym (*ville ouverte*), chcąc uniknąć walk ulicznych i zniszczeń – decyzję tę ogłosił 12 czerwca 1940 r. gen. Henri Dentz (gubernator wojskowy Paryża), a dwa dni później Niemcy weszli do poddanej stolicy wczesnym rankiem¹⁰³. Tego samego dnia na budynkach publicznych pojawiły się flagi ze swastyką – znak przejścia przestrzeni, który miał działać natychmiast i bez słów¹⁰⁴.

Wejściu do miasta towarzyszył pokaz siły, będący wprost nazwany w niemieckiej kinematografii paradą zwycięstwa. Z opisów ikonograficznych i materiałów archiwalnych wynika, że defiladę poprowadzono reprezentacyjną osią miasta – od Placu Gwiazdy (*Place de l'Étoile*, dziś Plac Charles'a de Gaulle'a) w stronę Placu Zgody, a dalej do Alei Focha (*Avenue Foch*) – z prezentacją formacji piechoty i kolumn zmotoryzowanych¹⁰⁵. W tej sekwencji 30. Dywizję Piechoty salutował gen. Kurt von Briesen, co podkreślało, że nie jest to spontaniczny marsz okupacyjny, lecz starannie wyreżyserowany akt demonstracji kontroli¹⁰⁶.

¹⁰² C. Lévisse-Touzé, *Le rôle particulier de Paris pendant la Seconde Guerre mondiale*, „Bulletins de l'Institut d'Histoire du Temps Présent”, 1995, t. 8, nr 1, s. 183-184.

¹⁰³ Ibid., s. 183-192.

¹⁰⁴ Ibid., s. 193.

¹⁰⁵ Bundesarchiv Bild 183-L05487 - DAA 791 L2

¹⁰⁶ 1940 GERMAN NEWSREEL END OF BATTLE OF FRANCE OCCUPATION OF PARIS & VERSAILLES 3261, b.d., <http://archive.org/details/7HQ8yPpLC79qu7YWC2jz8tXlrUx8g>.

W centrum tej gry symboli znalazł się znowu Łuk Triumfalny – miejsce o wyjątkowej wadze dla francuskiej pamięci militarnej. Źródła podkreślają, że na Łuku zawieszono banery ze swastyką jako czytelny obraz podporządkowania Paryża i przejęcia jego ikony. Strona niemiecka zdecydowała się jednak na przejście pochodu obok Łuku, a nie pod nim, co widać na nagraniach archiwalnych¹⁰⁷. W 1871 r. miasto próbowało triumf unieważnić ciszą; w 1940 r. okupant próbował go przypieczętować obrazem, zawłaszczając takie punkty jak Łuk Triumfalny¹⁰⁸.



Il. 4: Panorama Paryża z Łuku Triumfalnego ze sztandarem ze swastyką i Wieżą Eiffla, autor nieznany (fotograf powiązany z niemiecką machiną propagandową lub prasą wydawniczą), czerwiec 1940 roku, źródło: fotografia archiwalna dokumentująca niemiecką okupację stolicy Francji pod koniec kampanii francuskiej (obecnie m.in. w zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego) - <https://histoire-image.org/sites/default/files/2021-11/nazi-parisf.jpg>

Co znamienne, defilada nie miała formy klasycznego triumfu z triumfátorem na czele. Adolf Hitler nie prowadził pochodu 14 czerwca, a Paryż oglądał dopiero później – już po podpisaniu rozejmu 22 czerwca 1940 r. (w ramach krótkiej wizyty)¹⁰⁹.

¹⁰⁷ Ibid.

¹⁰⁸ C. Lévisse-Touzé, *Le rôle particulier de Paris pendant la Seconde Guerre mondiale...*, op. cit., s. 194.

¹⁰⁹ Nigel Perrin, rozprawa doktorska, University of Kent, 2019, s. 9

To przesunięcie akcentów wiele mówi o logice okupacji – w dniu wejścia ważniejsze było ustanowienie porządku i wysłanie komunikatu o dominacji niż osobisty spektakl wodza na ulicach miasta. Hitler miał sam odrzucić pomysł zorganizowania pełnoprawnego triumfu w Paryżu, mówiąc: „Nie mam ochoty na paradę zwycięstwa. Jeszcze nie dotarliśmy do końca”¹¹⁰.

W rezultacie paryski czerwiec 1940 r. tworzy czytelną analogię do 1871 r. – defilada działa jako chłodna demonstracja przewagi na najbardziej symbolicznej osi Paryża, ale jej sens jest już w pełni nowoczesny. Nie był to rytuał triumfu w antycznym znaczeniu, lecz propagandowy spektakl okupanta i akt symbolicznego przejęcia przestrzeni, która dla Francuzów była skumulowanym znakiem narodowej chwały¹¹¹.

Na triumf w atmosferze radości i euforii III Rzeszy musiała poczekać do 6 lipca 1940 roku. Tego dnia do Berlina powrócił z Francji Adolf Hitler. Został on przyjęty jak triumfator. Lud berliński wraz Gauleiterem Berlina (dr. Josephem Goebbelsem) przygotowali uroczyste powitanie zwycięskiego kanclerza. Hitler przybył do Berlina około godziny 15:00¹¹². Triumfalny pochód odbywał się od Anhalter Bahnhof do Kancelarii Rzeszy. Z gazet opisujących ten dzień wyłania się propagandowy obraz wszechobecnego uwielbienia dla Hitlera. Ludzie specjalnie kończyli wcześniej prace bądź zamykali na ten moment własne biznesy, aby móc na własne zobaczyć Führera i wyrazić swoją wdzięczność dla niego. Triumfalny pochód Hitlera tego dnia swoim wyglądem najbardziej przypominał *adventus* z czasów średniowiecza i ten Karola Wielkiego wkraczającego do Rzymu¹¹³. Pochód z 6 lipca nie miał zmilitaryzowanego charakteru. Odnosił się do przywitania „władcy”. Ulice Berlina były przyozdobione kwiatami, na których tłumy towarzyszyły Hitlerowi w jego drodze do Kancelarii Rzeszy¹¹⁴. Pochód był bardzo krótki, dawał jednak ważny wydźwięk propagandowy – Berlińczycy zorganizowali kanclerzowi gorące powitanie. Ważnym jest zauważenie, że pochód nie przechodził pod żadnym łukiem triumfalnym; chociaż Brama Brandenburska znajdowała się dość blisko, nie pokuszono się o przejazd pod nią.

[...] Stolica Rzeszy przygotowuje przyjęcie dla Adolfa Hitlera, jakiego Berlin nigdy nie widział. Minister Rzeszy dr Goebbels, gauleiter Berlina, wystosował apel do mieszkańców stolicy Rzeszy, wzywając ich do przygotowania przyjęcia dla Führera, który przybędzie dziś (sobota) o godzinie 15:00 do Dworca Anhalter, przyjęcia, jakiego Berlin nigdy nie widział. Bicie dzwonów będzie towarzyszyć Führerowi w jego podróży przez

¹¹⁰ S.G. Fritz, *Ostkrieg: Hitler's War of Extermination in the East*, University Press of Kentucky, Lexington 2015, s. 28.

¹¹¹ C. Lévisse-Touzé, *Le rôle particulier de Paris pendant la Seconde Guerre mondiale...*, op. cit., s. 195.

¹¹² Die Glocke. Ausgabe D. z dnia 07.07.1940 r.

¹¹³ S.G. Fritz, *Ostkrieg...*, op. cit., s. 55–56.

¹¹⁴ Die Glocke. Ausgabe D. z dnia 07.07.1940 r.

Berlin. W południe wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa zostaną zamknięte, z wyjątkiem sklepów spożywczych, zbrojeniowych i przemysłu pierwszej potrzeby. „Führer nadchodzi!” Ta radosna wiadomość, która powitała berlińczyków jako pierwszy komunikat z głośników w sobotni poranek, natychmiast przegnała wszelkie zmęczenie i napełniła mieszkańców metropolii uczuciem czystego, radosnego oczekiwania. [...] ¹¹⁵.



Il. 5: Powrót Adolfa Hitlera do Berlina po kampanii francuskiej, autor nieznany (zdjęcie pochodzi z prywatnych albumów Ewy Braun), 6 lipca 1940 roku, źródło: Narodowe Archiwum USA (National Archives at College Park) za pośrednictwem portalu Hitler Archive (hitler-archive.com) - <https://www.hitler-archive.com/photo.php?p=1UM9FUDI>

Z gazety możemy również się dowiedzieć, jakimi ulicami szedł pochód:

[...] Führer nadchodzi! Serca berlińczyków były w oczekiwaniu na jego podróż do stolicy Rzeszy. Nawet w nocy pracowicie dekorowano drogi dojazdowe z dworca

¹¹⁵ Die Glocke. Ausgabe D. z dnia 07.07.1940 r. Org.: *Die Reichshauptstadt bereitet Adolf Hitler einen Empfang, wie ihn Berlin noch nie gesehen hat Reichsminister Dr. Goebbels. Gauleiter von Berlin, hat an die Bevölkerung der Reichshauptstadt einen Aufruf gerichtet, dem Führer, der heute (Samstag) um 15 Uhr auf dem Anhalter Bahnhof eintrifft, einen Empfang zubereiten, wie ihn Berlin noch nie gesehen hat. Das Läuten der Glocken wird den Führer auf seiner Fahrt durch Berlin begleiten. Mittags um 12 Uhr schlossen die Betriebe und Geschäfte, ausgenommen die Lebensmittelgeschäfte sowie Rüstungs und lebenswichtigen Betriebe. „Der Führer kommt!“ Diese glückhafte Botschaft, die Samstag morgen den Berlinern alserste Meldung aus den Lautsprechern entgegenschallte, verscheuchte mit einem Schlage jede Müdigkeit und erfüllte die Menschen der Millionenstadt mit dem Gefühl einer einzigen frohen Erwartung.*

Anhalter Bahnhof przez Saarlandstraße i Hedemannstraße, Wilhelmstraße i przez Wilhelmsplatz do Kancelarii Rzeszy. [...] ¹¹⁶.

Drugi uroczysty pochód będący już militarnym miał miejsce 18 lipca 1940 roku. Został zorganizowany na cześć powracających z Francji oddziałów Wehrmachtu. Hitler nie był na ich czele. Jak możemy dowiedzieć się z opisu tego pochodu z gazet: „W imieniu Führera powitał ich gauleiter Berlina, Joseph Goebbels oraz generał artylerii Formm. Witął i oddawał im salut jako gospodarz” ¹¹⁷. W tym jednak wypadku, triumfalny pochód przechodził pod Bramą Brandenburską, nadając temu wydarzeniu doniosły i symboliczny charakter ¹¹⁸. W przeciwieństwie do pochodu z Paryża tym razem mieszkańcy radośnie wiwatowali na cześć wojsk. Pochód ten był adekwatną mieszanką triumfalnego rzymskiego pochodu połączonego z procesją *adventus*. Różnice były jednak zauważane i wynikały z charakteru wydarzeń. „Wódz” nie był na czele, a witął żołnierzy w stolicy. Wojska nie prowadziły wozów pełnych łupów ani kolumny jeńców. Wojska triumfalnie wkroczyły do miasta na znak wygranej wojny. Gazety odwoływały się do tradycji starożytnej opisując wojsko wkraczające do stolicy z wiencami laurowymi.

[...] Wrócili do rodzinnego miasta. Po raz szósty wojska niemieckie wkroczyły przez Bramę Brandenburską, ale nigdy wcześniej nie spotkało ich tak wspaniałe powitanie. Cały Berlin zebrał się wzdłuż dróg wjazdowych, aby zgotować powracającym żołnierzom przyjęcie godne ich bohaterskiej walki i zwycięstwa. Flagi ze swastykami powiewały z każdego okna! [...] ¹¹⁹.

W efekcie lipiec 1940 r. przyniósł dwa różne modele ceremoniału: 6 lipca – powitanie wodza (krótkie, skoncentrowane na osobie rządzącego i na mobilizacji tłumu) – oraz 18 lipca – triumfalna parada wojsk przechodzących pod Bramą Brandenburską jako kluczowy znak triumfalnego powrotu. Porównanie tych dwóch uroczystości pokazuje, jak sprawnie III Rzesza łączyła logikę *adventus* (kult osoby) z wymiarem triumfu jako gloryfikacja armii i państwa – zależnie od tego, jaki efekt propagandowy był w danym dniu najważniejszy.

¹¹⁶ Die Glocke. Ausgabe D. z dnia 07.07.1940 r. Org.: *Der Führer kommt! Die Herzen der Berliner schlagen ihm entgegen auf seiner Fahrt zur Reichshauptstadt. Schon in der Nacht sind fleißige Hände tätig gewesen, die Einzugsstraßen vom Anhalter Bahnhof über die Saarland und Hedemannstraße, die Wilhelmstraße und über den Wilhelmsplatz zur Reichskanzlei zu schmücken.*

¹¹⁷ Die Glocke. Ausgabe D. z dnia 19.07.1940 r.

¹¹⁸ J. Goebbels, *REDEN UND AUFSÄTZE AUS DEN JAHREN 1939/40/4*, b.d., s. 174–176.

¹¹⁹ Die Glocke. Ausgabe D. z dnia 19.07. 1940 roku. Org.: *In die Vaterstadt heimkehrten. Zum sechstenmal sind damit deutsche Truppen durch das Brandenburger Tor eingezogen, niemals aber ist ihnen ein großartiger Empfang bereitet. Ganz Berlin hatte sich an den Einzugsstraßeneingefunden, um den Heimkehrenden einen Empfang zu bereiten, der ihrem heldenmütigen Kampf und Sieg würdig war. Von allen! und aus allen Fenstern wehten die Hakenkreuzfahnen!*

PODSUMOWANIE

Przypatrując się ewolucji triumfów na przestrzeni dziejów można stwierdzić, co następuje: triumfalny wjazd nigdy nie był wyłącznie świętem i celebracją po wojnie. To przede wszystkim pokaz władzy – moment, w którym zwycięzca nie tylko ogłasza triumf, lecz też narzuca jego sens: kto wygrał, komu wolno o tym mówić i jak cała wspólnota ma to zapamiętać. Na przestrzeni wieków zmieniały się formy tego rytuału – od rzymskiej oprawy o wyraźnym, sakralnym znaczeniu po nowoczesne ceremonie podporządkowane propagandzie. Mimo tych zmian mechanizm pozostał podobny – wzbudzić i ukierunkować emocje tłumu, stworzyć jedną, dominującą narrację i wpisać ją w przestrzeń miasta poprzez trasę pochodu, symbole i architekturę. Dobrze widać to na przykładach paryskich: w 1940 r. triumf zwycięzców był jednocześnie demonstracją upokorzenia pokonanych, a milczenie i żałoba mieszkańców stawały się cichym, niemniej znaczącym komentarzem do całego spektaklu. Podobnie w Berlinie widać, że w XX w. takie wydarzenia są już precyzyjnie reżyserowane – tak, aby obraz entuzjazmu i jedności, powielany przez przekaz medialny, był niemal równie istotny jak sama obecność triumfatora.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

- 1940 GERMAN NEWSREEL END OF BATTLE OF FRANCE OCCUPATION OF PARIS & VERSAILLES 3261, b.d., <http://archive.org/details/7HQ8yPpLC79qru7YWC2jz8tXlrUx8g>.
- Badische Landes-Zeitung, I. Batt z dnia 03.03.1871 r.
- Bundesarchiv Bild 183-L05487 - DAA 791 L2
- Die Glocke. Ausgabe D. z dnia 07.07.1940 r.
- Die Glocke. Ausgabe D. z dnia 19.07.1940 r.
- Goebbels J., REDEN UND AUFSÄTZE AUS DEN JAHREN 1939/40/4, b.d.
- Pliny, Natural History, 8 (a), b.d., <https://www.attalus.org/pliny/hn8a.html>, 25.02.2026.
- Plutarch, Life of Aemilius Paulus 32, b.d., https://lexundria.com/plut_aem/32/prr, 25.02.2026.
- Suetonius (69–140) - The Twelve Caesars: Book I, Julius Caesar, b.d., https://www.poetryintranslation.com/PITBR/Latin/Suetonius1.php#anchor_Toc276121873, 25.02.2026.

Literatura:

- Annales laurissenses majores, Einhard ca 770-840, Kurze F., i Pertz G.H., *Annales regni Francorum, inde ab a. 741 usque ad a. 829 : qui dicuntur Annales laurissenses maiores et Einhardi*, Hannoverae : impensis bibliopolii Hahniani 1895, <http://archive.org/details/AnnalesregniFran00anna>.
- Balbuza K., *Triumfator: triumf i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki Cesarstwa*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005, Poznańskie Studia Historyczne.
- Beard M., *The Roman Triumph*, Cambridge, Mass 2007.
- Brandy D., *Paris et les caprices du pouvoir: l'aventure politique des monuments parisiens*, les Presses franciliennes, Bordeaux 2009.
- Brindle S., *The Wellington Arch And The Western Entrance To London*, „the Georgian Group Journal”, 2001, t.11.
- CMN, *First political and honorary functions - CMN*, b.d., <https://www.paris-arc-de-triomphe.fr/en/discover/first-political-and-honorary-functions>, 2.03.2026.
- Duclert V., i Rousso H., *1870-1914: la République imaginée*, Gallimard, Paris 2021, Histoire de France 307.
- Dźwigała K.M., *Religious Issues in the Speech in Honor of Constantine of 313 (Panegyric XII from the Collection of Panegyrici Latini)*, application/pdf, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach 2023, <https://bibliotekacyfrowa.ujk.edu.pl/dlibra/publication/11119>.
- Fałkowski W., *Adventus regis. Powrót Władysława Jagiełły do Krakowa po zwycięstwie grunwaldzkim*, „Wydawnictwo Poznańskie Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, 2010.
- Fritz S.G., *Ostkrieg: Hitler's War of Extermination in the East*, University Press of Kentucky, Lexington 2015.
- Gagneux R., Prouvost D., i Gaffard E., *Sur les traces des enceintes de Paris: promenades au long des murs disparus*, Parigramme, Paris 2004.
- Gerwarth R., *The Bismarck myth: Weimar Germany and the legacy of the Iron Chancellor*, Oxford University Press, Oxford 2023, Oxford historical monographs.
- Gorbunov A.V. i Gosudarstvennyj Borodinskij Voenno-Istoričeskij Muzej-Zapovednik, *Otečestvennaja vojna 1812 goda: istočniki, pamjatniki, problemy ; materialy XVII Meždunarodnoj naučnoj konferencii, 5 - 7 sentjabrja 2011 g*, Borodino, Možajsk 2012.
- Halmi N., *The Anti-Historicist Historicism of German Romantic Architecture*, „European Romantic Review”, 2015, t. 26, nr 6, s. 789–807.
- Hauziński J., *Aspekty doktrynalne konceptu „Świętego Cesarstwa” (część I)*, „Słupskie Studia Historyczne”, 1997, t. 5, s. 39–56.
- Hill E., *The works of Saint Augustine : a translation for the 21st century*, Brooklyn, N.Y. : New City Press 1990, t. 11, http://archive.org/details/worksofsaintaugu0003augu_b1c1.

- Hobsbawm E.J., i Ranger T.O., *The Invention of tradition*, Cambridge University Press, Cambridge [Cambridgeshire] 2012, Canto classics.
- Holliday P.J., *The Origins of Roman Historical Commemoration in the Visual Arts*, Cambridge University Press, Cambridge 2002.
- Kowalski H., *Supplicationes Gajusza Juliusza Cezara*, „Wieki Stare i Nowe”, 2015, t. 8, nr 13, s. 9–27.
- Krosigk K. von, Grell S., Haspel J., Kuehne M., i Engel H., *Das Brandenburger Tor: Weg in die Geschichte - Tor in die Zukunft*, red. C. Petersen, JOVIS, Berlin 2003.
- Lange C., *Constantine's Civil War Triumph of AD 312 and the Adaptability of Triumphal Tradition*, „Analecta Romana Instituti Danici”, 2012, t. XXXVII, s. 29–53.
- Latham J., *Adventus, Occursus, and the Christianization of Rome*, „STUDIA PATRISTICA VOL. XCII”, 2017, t. 18, s. 397–409.
- Lévisse-Touzé C., *Le rôle particulier de Paris pendant la Seconde Guerre mondiale*, „Bulletins de l'Institut d'Histoire du Temps Présent”, 1995, t. 8, nr 1, s. 183–198.
- LISSAGARAY P.-O., *Histoire de la Commune De 1871*, La Decouverte Editions, Québec 2020, 1st ed.
- MacCormack S., *Change and Continuity in Late Antiquity: The Ceremony of „Adventus”*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte”, 1972, t. 21, nr 4, s. 721–752.
- Ostenberg I., Malmberg S., i Bjørnebye J., *The Moving City: Processions, Passages and Promenades in Ancient Rome*, Bloomsbury Academic, London 2015.
- Otto K., *Berlins verschwundene Denkmäler: eine Verlustanalyse von 1918 bis heute*, Lukas Verlag, Berlin 2020, Erstaussgabe.
- Smith P.H., Uchacz T.H., Pitman S., Taape T., i Debuiche C., *The Matter of Ephemeral Art: Craft, Spectacle, and Power in Early Modern Europe*, „Renaissance Quarterly”, 2020, t. 73, nr 1, s. 78–131.
- Warren L.B., *Roman Triumphs and Etruscan Kings: The Changing Face of the Triumph*, „Journal of Roman Studies”, 1970, t. 60, s. 49–66.
- Wienand J., *O tandem felix civili, Roma, victoria! Civil-War Triumphs from Honorius to Constantine and Back*, [w:] *Contested Monarchy: Integrating the Roman Empire in the Fourth Century AD*, red. J. Wienand, Oxford University Press 2015, s. 169–197, <https://doi.org/10.1093/oso/9780199768998.003.0012>.

IDEOLOGIA EKSPANSJI STANÓW ZJEDNOCZONYCH W ŚWIETLE WYBRANYCH PRAC JOHNA FISKE’A

WSTĘP

Niniejszy artykuł ma charakter analityczno-interpretacyjny i wpisuje się w nurt badań z zakresu historii idei. Jego celem jest ukazanie sposobu rozumienia koncepcji *Manifest Destiny* w pismach Johna Fiske’a oraz osadzenie tej interpretacji w szerszym kontekście ewolucji samej idei w XIX-wiecznej myśli amerykańskiej. Podstawowym źródłem, które zostało wykorzystane przez autora była praca: *American Political Ideas Viewed from the Standpoint of Universal History*, w której John Fiske zawarł większość swoich tez dotyczących idei *Manifest Destiny*. Ponadto w artykule zostały wykorzystane inne pozycje autorstwa Amerykanina (takie jak: *The progress from Brute to Man*, *North American review* czy *Discovery of America with some account of ancient America and the Spanish conquest*) które, jednakże tylko w pośredni sposób rozwijały omawiane zagadnienie. Artykuł został podzielony na dwie części. Pierwsza ma na celu przybliżenie rozwoju idei *Manifest Destiny*, podczas gdy druga stanowi właściwą analizę tej koncepcji w świetle prac Johna Fiske’a. Autor zastosował krytyczną analizę literatury przedmiotu oraz źródeł, dokonując przy tym ich interpretacji.

ROZWÓJ IDEOLOGII *MANIFEST DESTINY* NA PRZESTRZENI DZIEJÓW STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Cechą charakterystyczną XIX wiecznej historii Stanów Zjednoczonych była ekspansja terytorialna, osadnicza i ekonomiczna. Po zakończeniu wojny o niepodległość w 1783 roku, zachodnią granicą nowopowstałej republiki była rzeka Missisipi,

a blisko 65 lat później stało się nim już wybrzeże Oceanu Spokojnego. Waszyngtoński rząd w celu zdobywania nowych połaci terenów stosował najróżniejsze metody. Zaczynając od zakupu Luizjany w 1803 roku, przez zabiegi i rokowania dyplomatyczne w celu zajęcia Oregonu w 1846 roku, a skończywszy na wojnie z Meksykiem o terytoria południowego zachodu w latach 1846-1848. Jednocześnie należy pamiętać, iż rozwój terytorialny Stanów Zjednoczonych przebiegał równocześnie z kolonializmem osadniczym. Proces ten był naturalnie dłuższy niż formalne zmiany granic państw. To właśnie osadnictwo na nowo zajmowanych terytoriach było kluczowym elementem zapewniającym kontrolę i opanowanie Dzikiego Zachodu przez Stany Zjednoczone. Migracje białych w głąb kontynentu amerykańskiego spowodowały liczne konflikty z Indianami, które systematycznie prowadziły do wyniszczenia rdzennej ludności. Opanowanie Dzikiego Zachodu nie zaspokoilo jednak „głodu ziemi” Amerykanów. Pod koniec XIX wieku, Stany Zjednoczone rozpoczęły zajmowanie kolejnych terytoriów poza kontynentalną Ameryką. W 1898 roku Waszyngton zwyciężył w wojnie amerykańsko-hispańskiej i w jej wyniku opanował Portoryko, Guam i Filipiny, a także za sprawą poprawki Platt podporządkował sobie Kubę. Jednocześnie w tym samym roku anektowano Hawaje i zajęto część archipelagu Samoa. Opanowanie wysp na Pacyfiku było podyktowane między innymi wzrostem interesów amerykańskich w Chinach. Również budowa Kanału Panamskiego miała wzmocnić wpływy USA na Dalekim Wschodzie. To co jest charakterystyczne to fakt, że wszystkim tym wydarzeniom towarzyszyła charakterystyczna idea, która przeszła do historii pod nazwą Boskiego Przeznaczenia lub Objawionego Przeznaczenia (*Manifest Destiny*).

Historia amerykańskiej ideologii ekspansjonistycznej, czy też imperialnej, jest niezwykle długa. Łączy się ona z ideą wyjątkowości, której korzeni należy upatrywać już w myśli purytańskiego gubernatora Kolonii Massachusetts Johna Winthrop’a. Doskonałym tego przykładem było jego słynne przemówienie *A Model of Christian Charity* (szerzej znane jako *City upon a Hill*), w którym porównał on purytańskie kolonie do „miasta na wzgórzu” – nowej Jerozolimy, na którą będą zwrócone oczy całego świata. Już na samym początku istnienia kolonii w Ameryce Północnej, w amerykańskiej myśli społeczno-politycznej została zaimplementowana idea wyższości i wyjątkowości. Jak słusznie zauważa Paulina Napierała, idea wyjątkowości zapoczątkowana jeszcze w epoce kolonialnej, ewoluowała w następnych latach tworząc podwaliny ideologiczne dla przyszłego ekspansjonizmu. Badaczka jednak zwraca uwagę na to, iż w tamtym okresie niewielu purytanów upatrywało związek pomiędzy boską wolą, a ekspansją. Purytanie utożsamiali Nowy Świat z pewnego rodzaju projektem odnowy moralnej względem starych państw europejskich. W XVIII wieku

idea ta wyewoluowała w koncepcję wyższości ustrojowej republikańskiej Ameryki, nad monarchistycznym Starym Kontynentem. Podwaliny dla poczucia wyjątkowości moralno-ustrojowego Stanów Zjednoczonych były zatem połączeniem wpływów purytańskich i oświeceniowej myśli republikańskiej¹.

Z perspektywy rozwoju późno dziewiętnastowiecznej polityki imperialnej, kluczowym aspektem była również tak zwana doktryna Monroe. Główne jej tezy zostały zawarte w orędziu przesłanym do Kongresu przez prezydenta James'a Monroe'a 2 grudnia 1823 roku. W swojej pierwotnej wersji doktryna zakładała, że europejskie mocarstwa nie będą narzucały swoich rozwiązań politycznych na terenie obu Ameryk. Ogłoszono tym samym pewnego rodzaju zakończenie europejskiego projektu kolonialnego na zachodniej półkuli. Również same Stany Zjednoczone ogłosiły neutralność w sprawach europejskich, co należy upatrywać za początek dyskursu izolacjonistycznego. Doktryna Monroe'a zakładała pozostawienie swobody w rozwoju ustrojowo-politycznym nowopowstałym wówczas państwom Ameryki Łacińskiej. Dopiero pod koniec XIX wieku idea ta została na nowo zreinterpretowana, zwłaszcza w dobie prezydentury Theodore'a Roosevelta. Doktryna Monroe'a stała się wówczas narzędziem służącym do interwencji militarnych w stosunku do państw Ameryki Południowej².

Termin *Manifest Destiny* po raz pierwszy został użyty w kontekście wojny amerykańsko-meksykańskiej w latach 1846-1848 i kwestii oregońskiej. Autorstwo tego pojęcia przypisuje się Johnowi O'Sullivanowi, który na łamach „The Democratic Review” opublikował artykuł *Annexation* w 1845 roku. W tekście tym autor nawoływał rząd Stanów Zjednoczonych do zdecydowanego działania mającego na celu przyłączenie do Unii Teksasu i Oregonu. Głównym argumentem stosowanym przez O'Sullivana w tej kwestii było stwierdzenie, iż Stany Zjednoczone są wybrane przez Opatrzność do opanowania i podporządkowania sobie całego kontynentu amerykańskiego. W latach 40 XIX wieku doszło zatem do ewolucji idei wyjątkowości w ideologię ekspansji motywowanej szczególną formą predestynacji właśnie do tego celu. Ruch polityczno-ideologiczny skupiony wokół intelektualistów takich jak John O'Sullivan, utożsamiał Amerykanów z ludźmi wybranymi przez Boga do wykonania misji opanowania i ucywilizowania Ameryki Północnej. Jak słusznie zauważa Justyna Bartkiewicz-Godlewska, idea *Manifest Destiny* ma swoje bezpośrednie korzenie w idei wyjątkowości i kalwinistycznej predestynacji, którą możemy odnaleźć u Johna

¹ P. Napierała, *Rola koncepcji Manifest Destiny w uzasadnianiu amerykańskich interwencji zbrojnych*, „Meritum” 2, Kraków 2010, s. 221-223; W.W. Caldwell, *American Narcissism: The Myth of National Superiority*, Algona Publishing, 2006, s. 29-39.

² L. Pastusiak, *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych (XVIII-XIX w.)*, Toruń 1997, s. 238-252, 571-572; W.W. Caldwell, dz. cyt., s. 83-85.

Winthropa, a zatem u samego zarania myśli amerykańskiej. Poczucie wyjątkowości szło w parze z przekonaniem o wyższości Amerykanów nad niektórymi populacjami, a w szczególności Indianami, których określano jako „dzikusów”, ale również narodami latynoskimi, takimi jak Meksykanie, których postrzegano, jako mniej rozwiniętych. Idea wyjątkowości oraz poczucie zagrożenia ze strony wrogich ludów politycznych było doskonałą podstawą do narodzin amerykańskiego nacjonalizmu. Krzysztof Kasiński uważa, że właśnie w idei *Manifest Destiny* należy upatrywać takich źródeł nacjonalistycznych postaw w społeczeństwie amerykańskim³.

Wraz ze zwycięstwem nad Meksykiem w 1848 roku oraz przyłączaniem Oregonu do Unii nie zakończyło się wypełnianie idei *Manifest Destiny*. Proces ten trwał *de facto* przez cały wiek XIX i w drugiej połowie tegoż wieku skupił się na ekspansji osadniczej na terytoriach zachodnich. Kolonizacja Dzikiego Zachodu była kluczową częścią idei *Manifest Destiny*, gdyż była urzeczywistnieniem tego zjawiska, jakim było opanowanie i przeobrażenie tego obszaru poprzez jego „ucywilizowanie” kosztem „gorszych” i „dzikich” Indian. Pod koniec XIX wieku, kiedy proces kolonizacji dobiegał końca, pojawiła się kolejna idea, którą należy wpisać w nurt *Manifest Destiny*. W 1893 roku Frederick Jackson Turner, wygłosił na Wystawie Kolumbijskiej w Chicago, esej zatytułowany *The Significance of the Frontier in American History*. Turner postawił tezę, iż cechą charakterystyczną kultury i polityki amerykańskiej przez cztery stulecia, była kolonizacja i ekspansja przesuwająca tytułowe pogranicze. W ówczesnych mu czasach, proces ten uznał za zakończony, lecz jego koniec postrzegał jako problem, który należało rozwiązać. Pogranicze rozumiał on jako punkt styczności „dzikości” i „cywilizacji” i to właśnie to zjawisko utożsamiał z cechą charakterystyczną dla Stanów Zjednoczonych. Proces ten miał kształtować społeczeństwo USA i być najważniejszym zjawiskiem w historii kontynentu. Turner uznał, iż w latach 90 XIX wieku, amerykańskie pogranicze odeszło do przeszłości, a razem z nim pewna epoka amerykańskiej historii. Zdaniem tego historyka, naturalną konsekwencją zakończenia podboju i kolonizacji Ameryki Północnej, było wkroczenie Stanów Zjednoczonych na drogę ekspansji pozaeuropejskiej. Jego pracę w tym duchu odczytało wielu działaczy politycznych, w tym późniejsi prezydenci, tacy jak Theodore Roosevelt czy Thomas Woodrow Wilson. Turner w swoich

³ J. Bartkiewicz-Godlewska, *Amerykańskie przeznaczenie: rola Frontier i Manifest Destiny w polityce zagranicznej USA 1898-1921*, Warszawa 2019, s. 34-40; R.V. Hine, J.M. Faragher, *Pogranicza. Historia amerykańskiego Zachodu*, Kraków 2011, s. 119-121; K. Kasiński, *Amerykański nacjonalizm*, [w:] „Sprawy Narodowościowe” 40, 2012, s. 144; M.A. Morrison, *The eclipse of manifest destiny: the ideology of American expansion, 1844-1860*, University of Michigan 1989, s. 93-100.

poglądach złączył idee Pogranicza z koncepcją *Manifest Destiny*, co wpisywało się w późno XIX wieczną narrację imperialistyczną⁴.

W latach 80 i 90 XIX wieku oraz w pierwszej dekadzie XX wieku w Stanach Zjednoczonych rozwinęła się ideologia o charakterze imperialistycznym. Ten intelektualny nurt określany był również jako Nowe Boskie Przeznaczenie (*The New Manifest Destiny*). Stanowił on tym samym bezpośrednią kontynuację idei rozumianej w duchu turnerowskiego końca ekspansji na kontynencie amerykańskim, a zapoczątkowaniem ekspansji kolonialnej. Myśliciele tacy jak Josiah Strong, Brooks Adams i Alferd Thayer Mahan byli wielkimi orędownikami tego procesu. Intelktualiści imperialni w tamtym czasie odgrywali znaczącą pozycję, gdyż ich dzieła były czytane przez polityków takich jak William McKinley czy Theodore Roosevelt, którzy urzeczywistniali tę politykę poprzez aneksję Hawajów, podporządkowanie Stanom Zjednoczonym Filipin oraz Kuby czy reinterpretacja doktryny Monroe wobec Ameryki Łacińskiej. Myśliciele tacy jak Mahan głosili idee nawalistyczne, które miały na celu rozbudowę silnej floty⁵. Josiah Strong czy Brooks Adams dodali do tego również czynniki rasowe oraz próbowali swoje imperialne poglądy przedstawić, jako naukowe⁶.

Na późno XIX wieczny *Manifest Destiny* ogromny wpływ miał również anglosaski rasizm, który rozwinął się zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku. Ideolodzy rasistowscy tacy jak George Bancroft, John Motley, Brooks Adams, Josiah Strong, William Prescott i Francis Liebe opowiadali się za postrzeganiem świata w kategoriach ludzi lepszych i gorszych ze względu na pochodzenie rasowe. Rasizm przenikał się z takimi ideami, jak darwinizm społeczny czy natyvizm. Ten pierwszy pogląd miał szczególne znaczenie dla ekspansjonistów, gdyż zakładał, że ludzie lepiej przystosowani do środowiska będą wypierali grupy ludzkie gorzej przystosowane. Darwinizm społeczny dawał tym samym uzasadnienie ekspansji jako zjawiska naturalnego, a wręcz niemal biologicznego. Część rasistów była również zwolennikami natyvizmu, czyli poglądu głoszącego wyższość białych anglosaskich protestantów (WASP – White Anglo-Saxon Protestant) nad innymi przybywającymi z Europy migrantami. Poglądy rasistowskie, które rozwinęły się w Stanach Zjednoczonych wpisywały się

⁴ J. Bartkiewicz-Godlewska, dz. cyt., s. 21-23; R. V. Hine, J. M. Faragher, dz. cyt., s. 301-305; Więcej na temat teorii Turnera zobacz w: K. Michałek, *Poza granice kontynentu: teoria pogranicza Fredericka Jacksona Turnera a idea ekspansji dalekowschodniej w amerykańskiej polityce zagranicznej 1893-1922*, Warszawa 1992.

⁵ Więcej na temat idei głoszonych przez Mahana, zobacz: P. Eberhardt, *Koncepcja nawalizmu Alfreda Thayera Mahana*, [w:] „Przegląd Geograficzny” 85, 2013; R. Misiarz, *Alfred Thayer Mahan – ojciec amerykańskiego imperializmu*, [w:] „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 11, 2010.

⁶ L. Pastusiak, dz. cyt., s. 564-567; D. Healy, *US Expansionism: The Imperialist Urge in the 1890s*, University of Wisconsin Press, 2011, s. 103-107, 110-113, 248-259.

również w Europejskie wyobrażenia rasowe, które były konstruowane jako uzasadnienie kolonialnych podbojów⁷.

Rasizm oprócz stratyfikowania różnych grup społecznych w USA służył jako uzasadnienie dla ekspansji terytorialnej i osadniczej. Amerykanie postrzegali rdenną ludność Ameryki Północnej jako gorszą oraz zbędną, gdyż ich zdaniem rzekomo nie dokonała ulepszenia ziemi poprzez rolnictwo czy budownictwo. Używano argumentów, jakoby Indianie nie byli zdolni do ucywilizowania się i życia na podobieństwo Amerykanów. Wielu z nich głosiło tezy, że Indianie przez swą naturę skazani są na zagładę, a ich zniknięcie niewiele zmieni dla świata. Ludzie o rasistowskich przekonaniach używali argumentów, że należy populację indiańską zepchnąć dalej na Zachód, albo zamknąć w rezerwatach, aby utorować miejsce dla amerykańskiej przestrzeni życiowej. Rasizm był zatem narzędziem działającym na rzecz idei *Manifest Destiny*, albowiem skoro Indianie ze swej natury byli ludźmi gorszymi od amerykańskich osadników, to odebranie im ich ziem stanowiło jedynie konieczność dziejową. Dążenie do ekspansji i wypierania Indian było zakorzenione w amerykańskiej myśli politycznej już od XVII wieku. Wówczas jednak idea wyjątkowości była oparta na podstawach religijnych i do połowy XIX wieku część ze zwolenników idei *Manifest Destiny* dołożyła do niej nowy biologiczno-rasowy wymiar rzekomej wyższości białych nad rdzennymi⁸.

Ideolodzy rasistowskich teorii propagowali również imperialny ekspansjonizm z przełomu wieku XIX i XX. Aneksja Filipin i Hawajów oraz wprowadzenie polityki paternalizmu przez Stany Zjednoczone wobec Ameryki Łacińskiej, łączyło się z szeroką argumentacją o wyższości rasy anglosaskiej nad innymi populacjami. Biała supremacja Anglosasów stanowiła często argument, że inne nacje nie były w stanie ze swej natury do samodzielnego zarządzania terenami, na których żyły, a przez to potrzebowały opieki ze strony „szlachetnych” Amerykanów. Co ciekawe, niektórzy rasiści propagowali często ekspansję ostrożną, która miała polegać na niewłączaniu do USA zbyt dużych połaci ziem, zamieszkałych przez odmiennych rasowo ludzi lub na ograniczaniu ich migracji do metropolii imperium. Było to spowodowane obawami dotyczącymi zmiany struktury demograficznej Stanów Zjednoczonych.

⁷ W. Osiatyński, *Ewolucja amerykańskiej myśli społecznej i politycznej*, Warszawa 1983, s. 293-298; R. Hofstadter, *Social darwinism in American thought*, vol. 16. Beacon Press 1992, s. 20-30, 170-175.

⁸ R. Horsman, *Race and Manifest Destiny. The Origins of American Racial Anglo-Saxonism*, Harvard University Press, 1981, s. 189-198.

Tego typu głosy pojawiały się już od czasu wojny z Meksykiem, ale zyskiwały również poparcie pod koniec XIX wieku⁹.

MANIFEST DESTINY W PISMACH JOHN FISCHE²A

John Fiske (ur. 1842, zm. 1901) był jednym z czołowych krzewicieli idei głoszącej, że Stany Zjednoczone były predestynowane do ekspansji. Główną jego pracą, która rozwijała ten właśnie temat była książka *American Political Ideas Viewed from the Standpoint of Universal History*, w której wyraził swoją interpretację Boskiego Przeznaczenia. Fiske zarysował obraz historii jako wiecznego zmagania „cywilizacji” z „barbarzyństwem” i wiele wydarzeń interpretował właśnie w tym kontekście. Na jego poglądy ogromny wpływ wywarł darwinizm społeczny, teoria ewolucji, a także idee rasistowskie. *American Political Ideas Viewed from the Standpoint of Universal History* było zbiorem jego wykładów i myśli, które próbowały udowodnić postawione przez niego tezy. Fiske interpretował zatem dzieje świata w iście prezentystycznym stylu, starając się przedstawić fakty historyczne w taki sposób, aby były one udowodnieniem jego własnych przekonań. Jak słusznie zauważył Phyllis O’Callaghan Fiske był raczej filozofem historii niż historykiem, co w pewien sposób tłumaczy jego sposób pisania o przeszłości¹⁰.

Już od pierwszych stron zbioru wykładów, można zauważyć upatrywanie przez autora amerykańskiego sukcesu polityczno-gospodarczego w jego pochodzeniu rasowym. Fiske wskazywał bitwę w Lesie Teutoburskim¹¹ jako prapoczątek idei prymatu rasy anglosaskiej¹². Autor wielokrotnie w swojej pracy odwoływał się do tezy, jakoby w czasach starożytnych ustrój plemienny ludów germańskich charakteryzować się miał istnieniem struktur o charakterze *quasi* demokratycznym. System tych instytucji miał zostać następnie zaszczerpiiony w społeczeństwie angielskim, a później przeniesiony za Ocean Atlantycki do 13 kolonii w Nowym Świecie¹³.

⁹ E.T.L. Love, *Race over empire: racism and US imperialism, 1865-1900*, University of North Carolina Press, 2004, s. 1-10; L. Pastusiak, dz. cyt., s. 327-330; R.J. Moore Jr, *Social Darwinism, social imperialism and rapprochement: Theodore Roosevelt and the English-speaking peoples, 1886-1901*, Washington University in Saint Louis, 2003, s. 3-10.

¹⁰ P.A. O’Callaghan, *The Philosophy of History of John Fiske*, Saint Louis University 1957, s. 13.

¹¹ Bitwa stoczona przez Cesarstwo Rzymskie z plemionami germańskimi w 9 roku n.e., która okazała się porażką dla wojsk Rzymu.

¹² Sam Fiske nie używał tego słowa i wołał termin rasa angielska lub teutońska. Jego zdaniem Anglosasi to termin określający germańskie plemiona, które osiedlały się na wyspach brytyjskich na początku średniowiecza. Zobacz: J. Fiske, *American Political Ideas Viewed from the Standpoint of Universal History*, Harper & Brothers Publishers 1903, s. 103-105.

¹³ J. Fiske, *American Political...*, s. 6-8.

John Fiske zaczął swój wywód na temat historii Stanów Zjednoczonych od opisanie XVII wiecznych kolonii w Nowej Anglii, która zdaniem autora, jako najstarsza pod względem obecności cywilizacji część Stanów Zjednoczonych miała największy wpływ na ich polityczny kształt. Nowa Anglia w jego relacji była krainą wolną od picia alkoholu oraz ze znikomą ilością ubóstwa. Ta idylla rolnicza miała być swego rodzaju rajem samodoskonalenia zarówno religijnego jak i racjonalnego. Fiske twierdził, że w całej historii Stanów Zjednoczonych, a nawet w całej historii kolonializmu nie było lepszego i bardziej demokratycznego społeczeństwa, jak Purytanie. Głównym argumentem autora nie były jednak przykłady z historii tworzenia instytucji purytańskich w Nowej Anglii, a domniemane pochodzenie ich twórców. Fiske dostrzekał się źródeł sukcesu moralno-politycznego społeczności Nowej Anglii w wielowiekowej batalii pomiędzy siłami wolności i tyranii. Purytanie mieli pochodzić od starej angielskiej arystokracji, która została odsunięta od władzy przez Wilhelma Zdobywcę po podboju Anglii przez Normanów w 1066 roku. Fiske argumentował, że ich pochodzenie było widoczne za pośrednictwem ich wykształcenia¹⁴.

Dla Fiske'a pochodzenie Purytanów od starej angielskiej szlachty było kluczowe, gdyż dzięki temu zabiegowi możliwe było wywodzenie ich korzeni od starożytnych ludów germańskich. Autor porównywał rozwój tychże instytucji władzy w różnych państwach na tej właśnie zasadzie. Zdaniem Fiske'a przełomowym w historii Europy momentem był upadek Cesarstwa Zachodniorzymskiego, a precyzyjniej rzecz ujmując Wielka Wędrówka Ludów. Układ, który wówczas powstał miał predestynować na następne stulecia rozwój instytucji władzy. Frankowie, którzy podbili silnie zromanizowaną Galie, ulegli wpływom rzymskim i nie zaimplementowali wolnościowych instytucji. Inaczej rzecz się miała w Anglii, gdzie plemiona anglosaskie narzuciły swoje własne rozwiązania. W ten oto sposób zdaniem Fiske'a na następne stulecia został powołany układ, w którym to na wyspach brytyjskich rozwijały się załączki przyszłej demokracji, przeniesionej następnie do Ameryki, a we Francji rozwijał się zniechęcony przez autora centralizm i absolutyzm. Według Fiske'a to również stanowiło przyczynę sukcesu rasy angielskiej w wojnie siedmioletniej, w której to biurokracizm i despotyzm we francuskiej Kanadzie, został pokonany przez amerykańską samorządność i demokrację¹⁵.

Za drugi kluczowy moment dziejowy Fiske wskazywał wspomniany już podbój Anglii przez Normanów i odsunięcie od władzy starej arystokracji, która jednak zachowała starożytne teutońskie zwyczaje. Za pośrednictwem wpływów normańskich (francuskich) zostały jednak zaimplementowane w Anglii tendencje despotyczne.

¹⁴ Tamże, s. 18, 23-25, 27-29.

¹⁵ Tamże, s. 46-56.

To co charakteryzuje myśl Fiske'a to wewnętrzny spór w łonie cywilizacji europejskiej pomiędzy tyranią a samorządnością. Obrazem takiego konfliktu były chociażby bunt angielskich baronów przeciw koronie czy angielska wojna domowa w XVII wieku. Za epizod tychże zmagañ, Fiske uznał również amerykańską wojnę o niepodległość. Najbardziej charakterystyczną cechą tego konfliktu było jednak to, że tyrania i despotyzm pojawiły się w myśli europejskiej z zewnątrz. Zdaniem autora za przyczynę takiego stanu rzeczy odpowiadały wojny Grecji i Rzymu z azjatyckimi „barbarzyńcami”. To właśnie z tego powodu Fiske utożsamiał Rzym z cywilizacją i postępem, ale jednocześnie widział w sile Imperium pewnego rodzaju tyranię, która została przejęta na skutek podbojów od ludów „barbarzyńskich”. Despotyzm ten przeniknął następnie do kościoła katolickiego i to właśnie zerwanie Anglii z katolicyzmem, autor uznawał za trzeci z najważniejszych momentów w historii, które prowadzić miały do potwierdzenia wyjątkowości rasy angielskiej¹⁶.

W swojej pracy Fiske oprócz systemu demokratycznego wskazywał federalizm jako jedną z najwyższych wartości wymyśloną na kontynencie amerykańskim. Według autora, ustrój Stanów Zjednoczonych był najlepszym urzeczywistnieniem starożytnych idei, które przekazywane były w obrębie rasy germańskiej. W obronie tej właśnie wartości wybuchła wojna secesyjna, która przypieczętowała triumf samorządności nad tendencjami do despotcji. Idea federacji, którą głosił Fiske jest zatem niczym innym, jak ideą wyjątkowości Stanów Zjednoczonych, które powstały jako projekt moralno-ustrojowy. Historia domniemanej prastarej demokracji wywodzonej od germańskich plemion, miała służyć osadzeniu tej koncepcji w pewnej długiej wielowiekowej tradycji oraz nadać jej charakter rasowy i darwinistyczny¹⁷.

Ważnym z perspektywy analizy XIX-wiecznej amerykańskiej idei *Manifest Destiny*, był trzeci i ostatni rozdział pracy Johna Fiske'a *American Political Ideas Viewed from the Standpoint of Universal History*. Autor rozpoczął swoje rozważania od odwołania się do stwierdzenia, iż cywilizacja sprawiała, że ludzie stawali się bardziej łagodni i pokojowi. Jednak pokojowe i cywilizowane społeczności były narażone na podporządkowanie ze strony tych, które pozostały wojownicze lub barbarzyńskie. Przykład podboju Grecji przez Rzym posłużył Fiske'owi do ukazania analogii sytuacji Stanów Zjednoczonych. Według autora antyczna Grecja budowała swego rodzaju federalizm podobny do tego amerykańskiego, lecz została pokonana przez bardziej wojowniczy lud Rzymian (choć również cywilizowany, lecz w mniejszym stopniu). Fiske twierdził, że aby zachować ustrojowe osiągnięcia Stanów

¹⁶ Tamże, s. 91, 110-111, 118-123, 129.

¹⁷ Tamże, s. 92.

Zjednoczonych, musiały one rozwinąć swoją własną siłę wojskową. Misją USA było zatem dążenie do pokoju poprzez bycie najsilniejszym militarnie bytem politycznym¹⁸.

Fiske opisał również rozszerzanie się wpływów cywilizacji europejskiej. Pionierami w tej dziedzinie określił Rzymian, którzy jako pierwsi pobite ludy zwerbowali na łono cywilizacji. W świetle tej wizji historii, podbój Galów, Iberów czy Teutonów przez Rzym był dla tych społeczności błogosławieństwem, który przynosił łacinę, religię oraz prawo i porządek. Fiske wskazywał również siły niszczycielskie dla cywilizacji, które przybyły z Azji. Persowie, Hunowie, a w wiekach średnich Mongołowie byli siłami wrogimi względem cywilizacji. Taka wizja świata ukazuje nam zatem dwa rodzaje ludów kolonizowanych. Te pierwsze, które później zapoczątkowały państwa europejskie, takie jak Wizygoci czy Frankowie, to społeczności, które się ucywilizowały i same stały się ramieniem rozszerzającym cywilizację. Z drugiej strony mamy ludy azjatyckie, które według Fiske'a były siłami od zawsze wrogimi postępowi. Oprócz Rzymu, autor wskazywał również na inne byty polityczne, które rozszerzały obszar cywilizacji europejskiej. W średniowieczu byli to Frankowie oraz Zakon Krzyżacki, a na wschodzie kontynentu, od zrzucenia jarzma mongolskiego, nieprzerwaną ekspansję cywilizacji miała prowadzić Rosja. Zdaniem Fiske'a Rosja w przyszłości mogłaby stać się dla Azji tym, czym Rzym miał być dla Europy¹⁹.

Według Fiske'a, od czasu triumfu nad Hunami, cywilizacja europejska nie była już potem nigdy zagrożona upadkiem. Autor wysnuł również hipotetyczną wizję inwazji ludów azjatyckich na Europę w czasach mu ówczesnych i nawet wówczas cywilizacja białego człowieka zostałaby obroniona z przyczyn moralnej wyższości. Ponadto twierdził, że w niedalekiej jemu przyszłości, dojdzie do całkowitej dominacji demograficznej ze strony rasy angielskiej, która przewyższy liczebnością wszystkie azjatyckie ludy. Sama egzystencja ludów niecywilizowanych wynikała jedynie ze wspaniałomyślności rasy Anglosasów, którzy przez swą szlachetność dążyli przede wszystkim do ich ucywilizowania, zamiast eliminacji. Przykładem takiego procesu miało być chociażby oswobodzenie z niewoli Afroamerykanów, którzy dzięki „wspaniałomyślności” Stanów Zjednoczonych, mieli stać się „bardziej cywilizowanym ludem”. Ideologia Fiske'a głosząca, iż grupy ludzkie dzieliły się na mniej lub bardziej „cywilizowane”, była oczywiście motywowana jego rasistowskimi i darwinistycznymi przekonaniami na temat natury. Fiske wierzył, że idee polityczne i ustroje państw przenoszą się za pośrednictwem rasy. Tworzył zatem swego rodzaju drabinę rasową, na której szczycie stali Anglosasi (USA, Wielka Brytania, Australia, Nowa Zelandia), niżej stały inne protestanckie narody europejskie (w szczególności Holendrzy oraz

¹⁸ Tamże, s. 106-108.

¹⁹ Tamże, s. 110-114.

Niemcy), później Europejczycy wyznający despotyczny katolicyzm lub prawosławie (Francuzi, Hiszpanie, Rosjanie). Te rasy, Fiske uznawał za piewców cywilizacji, choć w jego opinii część z tych ludów na skutek procesu historycznego uległa wpływom azjatyckiego despotyzmu. Reszta świata to barbarzyńcy, którzy w większym lub mniejszym stopniu potrafili stworzyć jakieś organizmy polityczne, ale o charakterze despotycznym (Chiny, Indie, państwa muzułmańskie) lub też były ludami całkowicie pozbawionymi światła cywilizacji (Indianie, Afrykanie).²⁰

Nie powinno zatem dziwić, iż Fiske był wielkim zwolennikiem kolonializmu europejskiego:

After the survey of universal history which we have now taken, however, I am fully prepared to show that the conquest of the North American continent by men of English race was unquestionably the most prodigious event in the political annals of mankind²¹.

Zdaniem Fiske'a to właśnie w Ameryce Północnej, Anglosasi dokonali dwóch najważniejszych sukcesów militarnych. Po pierwsze, pokonali francuski despotyzm katolicki w Kanadzie, a po drugie zniszczyli „barbarzyństwo” rdzennych Amerykanów, którzy w przeciwieństwie do Mongołów czy Hunów nie stanowili, aż tak wielkiego zagrożenia, przez co amerykańscy koloniści nie popadli w militarizm i nie zatracili ideałów wolności. Fiske porównywał kolonizację Ameryk z ówczesnym mu kolonializmem w Afryce. Wyrażał również nadzieje, że w przyszłości cały świat anglosaski będzie przewyższał populacyjnie inne mniej cywilizowane nacje. Postrzegał on kolonializm w typowo darwinistyczny sposób. Nie ma tu mowy nawet o założeniach „brzemienia białego człowieka”. Anglosasi nie mają nieść światła cywilizacji, ale zastępować inne, gorsze od nich ludy. Zdaniem Fiske'a USA i Imperium Brytyjskie powinny dążyć do tego, aby w przyszłości 4/5 całej ludzkości mogło wyznaczyć swój rodowód z rasy angielskiej. Mamy zatem do czynienia z dążeniem do zdominowania populacyjnie całego globu. Istnieje tu również typowa dla wszystkich kolonializmów idea niesienia światła cywilizacji innym ludom, lecz co bardzo charakterystyczne, Fiske chciał, aby idee amerykańskiego federalizmu i samorządności przyswoili sobie Europejczycy, a nie Azjaci czy Afrykanie. To Francuzi, Niemcy czy Hiszpanie winni brać przykład z rasy angielskiej, natomiast ludy pozaeuropejskie zostałyby zdominowane populacyjnie²².

²⁰ Tamże, s. 115-125 135.

²¹ Tamże, s. 125.

²² Tamże, s. 127-128, 131-132, 140-146.

Na samym końcu pracy *American Political Ideas Viewed from the Standpoint of Universal History* John Fiske wyraził swoje przekonanie, jaką rolę w tym procesie muszą odegrać Stany Zjednoczone. USA miały stać się wzorem dla całego świata, jak powinno być zorganizowane państwo. W tej optyce ekspansja USA na kontynencie amerykańskim doprowadziła do stworzenia najlepszego państwa na ziemi. Zdaniem Fiske'a po zakończeniu tego procesu Stany Zjednoczone powinny kontynuować tę misję na pozostałych kontynentach. Celem zatem była ekspansja terytorialna, moralna i cywilizacyjna Stanów Zjednoczonych, do której zakończenia dojdzie w momencie, w którym będzie można powiedzieć, iż USA rozciągają się od bieguna do bieguna. To właśnie było amerykańskie *Manifest Destiny* zdaniem Johna Fiske'a niekończąca się ekspansja Stanów Zjednoczonych, a razem z nimi rasy anglosaskiej do momentu osiągnięcia pełnej dominacji nad całym światem²³.

Równie ważnym z perspektywy uzasadniania kolonializmu była praca historyczna Johna Fiske'a poświęcona odkryciu Ameryk. *Discovery of America with some account of ancient America and the Spanish conquest* było co prawda pozycją, która nie dotyczyła bezpośrednio idei *Manifest Destiny*, lecz możemy w niej znaleźć sporo informacji na temat stosunku Johna Fiske'a do idei kolonizacji, która bezpośrednio łączyła się z wizją Objawionego Przeznaczenia. Już na samym początku, autor pracy stwierdził, iż nie było w obu Amerykach żadnej formy cywilizacji przed przybyciem Europejczyków. Fiske twierdził, że rdzenni Amerykanie funkcjonowali w stanie „dzikości” lub w różnych stadiach „barbarzyństwa”. Rozróżniał on zatem trzy etapy rozwoju organizacji ludzkich. Najniższą formą miała być „dzikość”, którą Fiske utożsamiał ze społeczeństwami nomadycznymi, które nie uprawiały rolnictwa. Za przykład używał tu aborygenów australijskich, a na kontynencie amerykańskim dostrzegał takie przypadki u Apaczów czy Indian kalifornijskich. „Barbarzyństwo” miało być natomiast stanem pośrednim pomiędzy cywilizacją, a „dzikością”. Do tej grupy przypisał większą część społeczeństw przedkolumbijskiej Ameryki. Fiske wyróżniał jednak trzy stopnie barbarzyństwa. Do najniższego zaliczał społeczności znające rolnictwo, ale go niepraktykujące. Za przykład podawał tutaj Irokezów lub Dakotów. „Barbarzyństwem” średniego stopnia określał natomiast państwa Azteków czy Inków, które prowadziły osiadły styl życia, ale nie znały wielu innowacji Starego Świata. Zacołowania tychże społeczności upatrywał w braku większości zwierząt hodowlanych, które nie występowały w Amerykach. Zdaniem Fiske'a „barbarzyństwo” wyższego typu nie występowało w Nowym Świecie, choć według niego, najbliższe osiągnięcia tego poziomu było państwo Inków, które stworzyło imperium terytorialne. Według

²³ Tamże, s. 148-152.

Fiske'a, przykładem takiego stopnia rozwoju miał być chociażby starożytny Egipt. Rozróżnianie na dzikość, różne stopnie barbarzyństwa i cywilizacje, nie były wyznaczone w żaden konkretny sposób. Fiske w swojej pracy nie podał sztywnych ram, co sprawia, że dany byt polityczno-społeczny należał do danej kategorii z jakiegoś konkretnego powodu. W jego opisie rodzimych społeczeństw można również dostrzec bagatelizowanie osiągnięć danych populacji. Dla przykładu wspominał on o istnieniu systemów piśmienniczych w Meksyku, ale bagatelizował ich znaczenie i uznawał za mało interesujące²⁴.

Co ciekawe, podobny pogląd Fiske wyraził w innej swojej pracy, która była skierowana do szerszego grona odbiorców, a mianowicie w podręczniku szkolnym: *A History of the United States for schools*. W pozycji tej, charakterystyka społeczeństw rdzennych Amerykanów różni się tym, iż Fiske użył stwierdzenia półcywilizowane w stosunku do Azteków i Inków. Ta semantyczna różnica powinna być jednak traktowana, jako dydaktyczne uproszczenie w podręczniku szkolnym i raczej bliższa opinii Fiske'a była charakterystyka przedstawiająca Indian, jako społeczeństwa typowo „barbarzyńskie”²⁵.

W swojej pracy *Discovery of America with some account of ancient America and the Spanish conquest*, autor przedstawił również bardzo oryginalne podejście do charakteryzowania ras ludzkich. Otóż zdaniem Fiske'a, istnienie danej rasy człowieka, było zależne od grupy docelowej, z którą dana populacja była porównywana. Według Fiske'a, Francuzi, Anglicy czy Grecy należeli do trzech różnych ras, jeśli zestawić ich ze sobą, ale jeśli punktem odniesienia byłoby Indianie czy Afrykanie to wówczas wszyscy powinni zostać uznani za reprezentantów tej samej rasy. Ten ciekawy pogląd umożliwia łatwe hierarchizowanie ludzi, ze względu na poglądy polityczno-ideologiczne. Można bowiem dość łatwo skategoryzować Anglików, jako rasę „bardziej białą” niż Francuzi i to właśnie czynił w innych swoich pracach John Fiske. Relatywizacja przynależności do rasy białej, była zatem konieczna dla autora do budowania swoich narracji o najwyższym stopniu szlachetności Anglosasów, nawet w stosunku do innych Europejczyków²⁶.

Fiske w swojej pracy dotyczącej odkrycia Ameryk prezentował Indian jako nierozwiniętych kulturowo, aby jak najbardziej pogłębić kontrast z „cywilizowaną” Europą. Jego publikacja miała ukazać czytelnikom, jak wielki rozwój dokonał się w Amerykach na skutek kolonializmu. To właśnie ten aspekt powinniśmy potraktować jako

²⁴ J. Fiske, *Discovery of America with some account of ancient America and the Spanish conquest*, vol. 1, Houghton, Mifflin and Company 1899, s. 1-2, 27-48.

²⁵ J. Fiske, *A History of the United States for schools*, Houghton, Mifflin and Company 1895, s. 1-14.

²⁶ J. Fiske, *Discovery of America...*, s. 22.

kluczowy z perspektywy analizy idei *Manifest Destiny*. Pomimo tego, iż ta pozycja dotyczyła historii kolonizacji hiszpańskiej to stanowiła ona gloryfikację tego procesu. *Manifest Destiny* był dla Fiske'a koncepcją o charakterze kolonialnym. Odkrycie Ameryk i wyparcie „dzikich” i „barbarzyńskich” ludów przez Europejczyków było procesem uznawanym przez niego, jako zjawisko pozytywne i pożądane.

Z punktu widzenia uzasadnienia dla ekspansji Stanów Zjednoczonych, kluczowy wpływ na myśl Johna Fiske'a miały poglądy Herberta Spencera i darwinizm społeczny. W wielu swoich esejach odwoływał się do teorii ewolucji i domniemyanych różnic między-rasowych. Przykładami takich pozycji były jego prace, takie jak: *The progress from Brute to Man*, czy ostatni rozdział z książki *Essays historical and literary: Evolution and the present age*. Wyłożył on w nich podstawy swojego myślenia na temat ewolucji ras, a szczególnie różnic między-rasowych. Publikacje te miały na celu ukazać społeczeństwa mniej rozwinięte jako niezdolne do samorządności i wyższych form egzystencji.

W pracy *The progress from Brute to Man*, Fiske próbował udowodnić, że proces powstawania cywilizacji był zjawiskiem o charakterze biologicznym. Stwierdził on chociażby, iż największą trudnością w uznaniu prawdziwości teorii ewolucji, było stwierdzenie pokrewieństwa istniejącego pomiędzy wyższymi i niższymi rasami człowieka. Jego zdaniem pokrewieństwo to istniało, ale miało daleki charakter. Fiske starał się udowodnić, że niektóre grupy ludzkie, bliższe były zwierzętom niż ludziom, takim jak on. Przykładem najwyższej biologicznej formy ludzkiej byli dla niego Teutoni (ludy germańskie, ale przede wszystkim Anglicy i Amerykanie), a najniższej Aborygeni australijscy. To właśnie ich mózgi miały być rzekomo bliższe innym zwierzętom niż rasom białym. Różnice stylu życia i zaawansowania cywilizacyjnego nie były zatem dla Fiske'a różnicami wynikającymi np. z doświadczeń historycznych, tylko przepaściami o charakterze biologicznym²⁷.

Również w ostatnim rozdziale z książki *Essays historical and literary* zatytułowanym *Evolution and the present age*, Fiske starał się udowodnić biologiczny charakter rozwoju cywilizacji. Jego zdaniem na terenie Europy, Azji i Afryki w przeszłości żyła największa i najbardziej zróżnicowana populacja ludzka, co powodowało konkurencję, która była niezbędna według Fiske'a, do korzystnego rozwoju ewolucyjnego tychże społeczeństw. Najmniejsza różnorodność funkcjonowała w Australii i dlatego jego zdaniem tamtejsi ludzie charakteryzowali się najniższą formą rozwoju. Fiske uważał jednak, że taki stan rzeczy może się zmienić poprzez powolny i ewolucyjny proces zmiany społeczeństwa. Takie stwierdzenie miało swoje konsekwencje, gdyż

²⁷ J. Fiske, *The progress from Brute to Man*, *North American review*, no. 241, 1873, s. 251-255.

darwinistyczny sposób myślenia u autora zakładał, że przemiany będą miały charakter biologiczny, a nie np. edukacyjny. Sposób myślenia Fiske'a charakteryzował się tym, iż postrzegał on społeczeństwa jako byty podobne do gatunków zwierząt. Silniejsze i lepiej przystosowane mają zastępować te gorzej radzące sobie z realiami panującymi na świecie²⁸.

Prace Johna Fiske'a dotyczące darwinizmu społecznego i rasizmu nie odnosiły się bezpośrednio do idei *Manifest Destiny*, ale z nią korelowały tworząc podstawę do stwierdzenia, że jedne ludy (Anglosasi) były lepsze, niż inne. Ta podstawa była dla Fiske'a konieczna, gdyż myślał on w kategoriach późno XIX wiecznego zachodniego intelektualisty, któremu bliskie były poglądy darwinizmu. Boskie Przeznaczenie Stanów Zjednoczonych do ekspansji, musiał wywodzić z praw biologicznych, rasowych i historycznych, a nie jak John Winthrop, z podstaw teologicznych. Jak słusznie zauważa Richard Hofstadter, darwinizm społeczny i rasizm były dla Fiske'a podstawowymi prawami rządzącymi światem i to właśnie na nich oparł on swoją koncepcję *Manifest Destiny*. Ekspansja i imperializm miały być przedłużeniem jego rasowych wyobrażeń na temat społeczeństw²⁹.

Darwinizm służył również Fiske'owi do uzasadnienia kolonializmu kontynentalnego prowadzonego przez USA w XIX wieku. Fiske pod wpływem poglądów Turnera, zaczął doszukiwać się źródeł sukcesu amerykańskiego społeczeństwa w istnieniu ogromnych połaci terytorium, które mogłyby zostać zasiedlone przez te elementy społeczne, które gorzej radziły sobie w realiach kapitalizmu. Postrzegał on zatem pogranicze jako nieustanny bodziec dla ulepszania Amerykanów, którzy niczym inne gatunki zwierząt, musiały dostosować się do zmieniających i trudnych warunków. Lewis O. Saum twierdzi nawet, że Fiske przypisywał szczególną rolę pogranicza jeszcze przed opublikowaniem słynnego eseju przez Turnera. Badacz uważa, że Fiske widział w amerykańskim pograniczu miejsce uszlachetniania społeczeństwa, poprzez nieustanne stykanie się najróżniejszych elementów społecznych i rasowych, które wymuszały na Amerykanach stawanie się coraz bardziej zaradnymi ludźmi³⁰. Również inny badacz myśli Johna Fiske'a Phillys O'Callaghan twierdzi, że darwinizm odgrywał kluczową rolę w jego postrzeganiu historii Ameryki. Według O'Callaghana Fiske widział w rozwoju amerykańskiej państwowości doskonałą analogię do biologicznej ewolucji gatunków. Ekspansja Stanów Zjednoczonych była widziana zatem z perspektywy zoologicznej walki o byt, który jedni (np. Indianie) przegrali,

²⁸ J. Fiske, *Essays historical and literary*, vol. 1, The Macmillan Company 1907, s. 270, 280.

²⁹ R. Hofstadter, dz. cyt., s. 176-178.

³⁰ O.L. Saum, *John Fiske and the West*, "Huntington Library Quarterly", vol. 48, no. 1, American Issue, 1985, s. 47-49, 53.

aby zrobić miejsce tym silniejszym (np. anglosaskim Amerykanom). Sam Fiske postrzegał takie podejście jako bardziej naukowe i obiektywne³¹.

Idea *Manifest Destiny* według Johna Fiske'a była ekspansją nie tylko samych Stanów Zjednoczonych, ale całej rasy anglosaskiej. Jest to o tyle interesujące, że jego ekspansjonizm nie ograniczał się tylko do USA, ale obejmował on również Imperium Brytyjskie, od którego przecież jego ojczyzna oderwała się w XVIII wieku. Fiske dostrzegał jednak rasowy związek pomiędzy obydwooma państwami, a ich cechą wspólną miała być idea kolonizacji, która powinna być rozprzestrzeniana, aż do momentu podporządkowania Anglosasom całej kuli ziemskiej. Charakterystycznym elementem każdego kolonializmu było niesienie „światła cywilizacji”, którym w przypadku Fiske'a była samorządność, federalizm i demokracja. Wartości te, miały jednak zostać zaszczipione na kontynencie europejskim, a nie w Azji czy Afryce. Fiske chciał dominacji populacyjnej dla świata anglosaskiego. Uważał on biologiczne różnice za blokadę do rozwoju i ekspansji cywilizacji. W jego opinii Europejczycy, jako biali, mogli przyswoić amerykańską myśl polityczną, ale inne ludy potrzebowałyby na to o wiele dłuższego czasu. Konieczna do tego byłaby również zmiana rasowa i wprowadzenie do ich populacji elementu angielskiego. To właśnie jest cechą charakterystyczną idei *Manifest Destiny* w opinii Johna Fiske'a. Celem było opanowanie całego globu przez rasę anglosaską (nie tylko USA), która poprzez swoje geny zdominuje inne populacje i tym samym przeniesie cywilizację i idee demokratyczne w każdy zakątek świata.

Poglądy Johna Fiske'a nie były wyjątkowe i w pełni wpisywały się w idee ówczesnych mu myślicieli oraz nie wybijały się szczególnie na tle pozostałych koncepcji o charakterze darwinistycznym czy rasistowskim (pomimo posiadania pewnych oryginalnych rozwiązań). Przeciwników teorii rasowych uważano wówczas za osoby nieufne podstawom nauki, a to właśnie naukowy charakter nadawał tym koncepcjom siłę oddziaływania na poglądy polityczne amerykańskich czy europejskich decydentów. John Fiske nie był myślicielem wyjątkowym, ale emblematycznym, a przez to jest doskonałym przykładem postrzegania przez amerykańskich intelektualistów koncepcji *Manifest Destiny* w późnym XIX wieku. Jego poglądy w doskonały sposób ukazują przemianę tej idei oraz przeniknięcie do niej ideologii rasistowskiej. Koncepcje Fiske'a to zatem przykład tego, jak Amerykanie postrzegali wówczas ekspansję i kolonializm.

³¹ P.A. O'Callaghan, dz. cyt., s. 8-9.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

- Fiske J., *American Political Ideas Viewed from the Standpoint of Universal History*, Harper & Brothers Publishers 1903.
- Fiske J., *Discovery of America with some account of ancient America and the Spanish conquest*, vol. 1, Houghton, Mifflin and Company 1899.
- Fiske J., *A History of the United States for schools*, Houghton, Mifflin and Company 1895.
- Fiske J., *The progress from Brute to Man*, *North American review*, no. 241, 1873.
- Fiske J., *Essays historical and literary*, vol. 1, The Macmillan Company 1907.

Publikacje naukowe:

- Baigell M., *Territory, Race, Religion: Images of Manifest Destiny*, "American Art", vol. 4, no. 3/4, 1990.
- Bartkiewicz-Godlewska J., *Amerykańskie przeznaczenie: rola Frontier i Manifest Destiny w polityce zagranicznej USA 1898-1921*, Warszawa 2019.
- Caldwell W.W., *American Narcissism: The Myth of National Superiority*, Algora Publishing, 2006.
- Eberhardt P., *Koncepcja nawalizmu Alfreda Thayera Mahana*, „Przegląd Geograficzny” 85, 2013.
- Healy D., *US Expansionism: The Imperialist Urge in the 1890s*, University of Wisconsin Press, 2011.
- Hine R.V., Faragher J. M., *Pogranicza. Historia amerykańskiego Zachodu*, Kraków 2011.
- Hofstadter R., *Social darwinism in American thought*, vol. 16. Beacon Press 1992.
- Horsman R., *Race and Manifest Destiny. The Origins of American Racial Anglo-Saxonism*, Harvard University Press, 1981.
- Johannsen R., *Manifest Destiny and Empire American Antebellum Expansion*, College Station 1997.
- Kasiński K., *Amerykański nacjonalizm*, [w:] „Sprawy Narodowościowe” 40, 2012.
- Love, E.T.L., *Race over empire: racism and US imperialism, 1865-1900*, University of North Carolina Press, 2004.
- Michalek K., *Poza granice kontynentu: teoria pogranicza Fredericka Jacksona Turnera a idea ekspansji dalekowschodniej w amerykańskiej polityce zagranicznej 1893-1922*, Warszawa 1992.
- Misiarz R., *Alfred Thayer Mahan – ojciec amerykańskiego imperializmu*, [w:] „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 11, 2010.

- Moore Jr, R.J., *Social Darwinism, social imperialism and rapprochement: Theodore Roosevelt and the English-speaking peoples, 1886–1901*, Washington University in Saint Louis, 2003.
- Morrison M.A., *The eclipse of manifest destiny: the ideology of American expansion, 1844–1860*, University of Michigan 1989.
- Napierała P. *Rola koncepcji Manifest Destiny w uzasadnianiu amerykańskich interwencji zbrojnych*, „Meritum” 2, Kraków 2010.
- Osiatyński W., *Ewolucja amerykańskiej myśli społecznej i politycznej*, Warszawa 1983.
- O’Callaghan P.A., *The Philosophy of History of John Fiske*, Saint Louis University 1957.
- Pastusiak L., *Dyplomacja Stanów Zjednoczonych (XVIII–XIX w.)*, Toruń 1997.
- Saum L.O., *John Fiske and the West*, “Huntington Library Quarterly”, vol. 48, no. 1, American Issue, 1985.
- Stephanson A., *Manifest Destiny. American Expansionism and the Empire of Right*, Hill and Wang, 1995.